



Laurelin Paige

UWIKLANI

Pokusa



Laurelin Paige

UWIKŁANI
Pokusa

Przełożyła
Monika Pianowska



Rozdział 1

Czułam, że żyję.

Migocące, zmieniające się światła reflektorów, pulsujący rytm klubowego remiksu piosenki Ellie Goulding, spocone ciała, które tańczyły, ocierały się o siebie i cieszyły swoją obecnością – klub nocny Sky Launch dostał się do mojego krwiobiegu i potrafił nakręcić mnie tak, jak już dawno nic i nikt nie zdołał. Kiedy tam byłam – koordynując pracę baru, pomagając kelnerom i towarzysząc didżejom – czułam się bardziej wolna niż kiedykolwiek wcześniej w moim życiu. Ten lokal miał w sobie magię. A mnie przynosił także uzdrowienie.

Mimo energii, jaką tętnił, klub był oazą spokoju. Czułam się w nim bezpiecznie. Mogłam się z tym miejscem związać bez strachu, że wypadnę za burtę. Nikt nie miał zamiaru mnie zaskarżyć za zbyt intensywne i długie skupianie się na pracy, jednak krążyły plotki, że Sky Launch, który od dłuższego czasu był wystawiony na sprzedaż, znalazł nabywcę. Nowy właściciel mógł zmienić wszystko.

– Laynie. – Sasha, kelnerka z górnego piętra, wyrwała mnie z zadumy. – Potrzebuję wódki z tonikiem, Białego Rosjanina i dwa razy Butterball.

– Jasne – odparłam, sięgając po butelkę stojącą na półce za moimi plecami.

– Trudno uwierzyć, że mamy dziś tyle pracy. Przecież jest czwartek! – dziwiła się Sasha.

– Bo mamy lato. Poczekaj jeszcze tydzień, a to miejsce wybuchnie.

Nie mogłam się doczekać. Lato w klubie to była po prostu bomba.

– Wtedy dopiero zaczyna się zabawa – wtrącił się David Lindt, menedżer lokalu. Kiedy białe jaskrawe światło baru rozjaśniło mu twarz, w jego oczach zobaczyłam błysk.

– Prawdziwa zabawa – dodałam z szerokim uśmiechem i stawiając drinki na tacy Sashy, puściłam do Davida oczko. W żołądku poczułam iskierkę pożądania.

David odpowiedział mi tym samym, wzniecając z małej iskierki płomień.

Nie był miłością mojego życia – nawet przelotną – jednak wspólna pasja, jaką była praca w klubie, wywoływała we mnie dziwną namiętność. Wydawało się, że moja chęć nauki i robienia czegoś więcej poza obsługą baru budziła również jego zainteresowanie. Niejeden późny wieczór, kiedy to zgłębiałam arkana zarządzania lokalem, kończył się instruktażem w łóżku. Chociaż nie ciągnęło mnie do Davida stale, to jego drobna postura, kręcone blond włosy i niebieskie oczy mnie urzekały. Podobnie jak instynkt biznesmena i wyjątkowy styl kierowania klubem – zalety, które cenię w mężczyźnie. Szczerze mówiąc, nie miał wielkiego wpływu na moje uczucia. Owszem, była między nami chemia,

ale szczególnie zawrócił mi w głowie i nie szalałam za nim tak, jak za innymi facetami. Był po prostu solidną i bezpieczną opcją, a to według mnie cechy idealnego mężczyzny.

Realizowałam zamówienie Sashy, podczas gdy David napełniał kieliszki – jak sądziłam, zamówienie Todda, kelnera stojącego obok Sashy. David rzadko stawał za barem, ale akurat tej nocy mieliśmy skromną ekipę, więc ucieszyłam się z jego pomocy. Tym bardziej że mogliśmy ze sobą flirtować. Jeden ze stałych klientów, który przyszedł wraz ze swoimi przyjaciółmi, opierał się o blat, czekając, aż do niego podejść. Kątem oka zauważyłam, że po przeciwległej stronie kontuaru zajęły miejsce człowiek w garniturze.

Sasha już miała odejść z gotowymi drinkami, gdy David ją zatrzymał.

– Hej, poczekaj. Ponieważ jesteśmy tu w takim składzie, uznałem, że powinniśmy wznieść toast za Laynie – powiedział i rozdał nam shoty. Tequilę – mój ulubiony alkohol.

Zerknęłam na niego podejrzliwie. Wprawdzie wypicie jednej lub dwóch kolejek w trakcie zmiany nie było niczym nadzwyczajnym, ale nigdy nie piliśmy na oczach szefa i ogólnie się z tym nie obnosiliśmy.

– Nie przejmuj się – zapewnił David, trącając mnie zaczepnie ramieniem. – To wyjątkowa okazja.

– W końcu to ty jesteś szefem – odparłam z uśmiechem i wzięłam do ręki kieliszek.

– Nie mamy czasu na przemowy, więc po prostu wypijmy za Laynie. Jesteśmy z ciebie dumni, mała!

Z rumieńcami na policzkach stuknęłam się szkłem ze wszystkimi wokół – także ze stałym klientem i jego kumplami, którzy krzyczeli: „Dobrze mówi!”, „Racja!”, „Zdrowie!”.

– Juhu! – wyrwało mi się. Nie mogłam powstrzymać emocji. Ciężko pracowałam na to, żeby uzyskać dyplom. Też byłam z siebie dumna. Jednym haustem wychyliłam shota i poczułam przyjemne ciepło podążające wzdłuż mojego przełyku, a potem rozchodzące się w żyłach. – Cholera, dobre to jest!

Tłum zaczął się niecierpliwić, więc Sasha odwróciła się na pięcie i oddaliła ze swoim zamówieniem, a David zajął się drinkami Todda. W pierwszej kolejności obsłużyłam stałego klienta, którego imię mi umknęło. Wychylił się przez bar, żeby mnie przytulić. Nie robiłam uników – mogłam go nie pamiętać, ale doskonale wiedziałam, jak zasłużyć na napiwki.

– Cztery razy piwo z beczki – poprosił, przekrzykując muzykę, która w ciągu ostatnich kilku minut stała się jeszcze głośniejsza. – Gdzie Liesl?

Podaliśmy mu dwa pierwsze kufle i zaczęłam nalewać piwo do kolejnych.

– Przejęła moje zmiany w przyszłym tygodniu, więc dzisiaj ma wolne.

Faktycznie, to gość, który zazwyczaj flirtował z Liesl, inną barmanką.

– Spoko. A co ty będziesz robić w czasie urlopu?

Skoro Liesl nie było w pobliżu, klient skupił całą swoją uwagę na mnie. Wodził oczami po moim

biuście, którego – trzeba to przyznać – trudno było nie zauważyć. Szczególnie gdy nosiłam bluzkę z głębokim dekoltem. Skoro miałam fajne piersi, to dlaczego nie miałabym ich wyeksponować?

– Zupełnie nic. – Chciałam, żeby moja odpowiedź zabrzmiała tak, jakbym wprost nie mogła doczekać się wakacji. Prawda była jednak taka, że specjalnie wzięłam wolne, aby spędzić czas w domu, z moim starszym bratem, tymczasem Brian w ostatniej chwili – właśnie tego ranka – zadzwonił do mnie i odwołał cały plan. Tłumaczył, że jest zbyt zavalony robotą. Nie był nawet w stanie zjawić się na uroczystości odebrania przeze mnie dyplomu. Starłam się stłumić emocje, żeby nie dać po sobie poznać rozczarowania. Poza tym byłam przerażona faktem, że nie miałam czym wypełnić wolnego czasu. Ta perspektywa nie nastrajała mnie pozytywnie. Kilka razy nawet próbowałam poprosić Davida, żeby jednak wpisał mnie w grafik, lecz ostatecznie zmieniałam temat, bo czułam się jak totalna frajerka. Może faktycznie tydzień urlopu dobrze by mi zrobił? Może dam radę, co?

Zresztą to nie był najlepszy moment na zamartwianie się nadchodzącym tygodniem. Skończyłam ze stałym klientem i prześlizgnęłam się na drugi koniec baru, żeby zająć się mężczyzną w garniturze.

– Co dla... ciebie? – Zaczęłam się jąkać, gdy tylko nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Na jego widok zachłysnęłam się powietrzem. Ten człowiek... był... WSPANIAŁY. Zachwycający. Wprost nie mogłam odwrócić od niego głowy; przyciągał jak magnes. To oznaczało jedno – był dokładnie tym typem mężczyzny, którego powinnam unikać.

Po licznych zawodach miłosnych, którymi była usiana moja przeszłość, odkryłam, że facetów, którzy mi się podobali, mogę podzielić na dwie grupy. Pierwszą kategorię opisałabym jako: przelecieć i zapomnieć. Udawało im się zaciągnąć mnie do sypialni, ale ja później nie miałam problemu z tym, żeby ich porzucić, jeśli zachodziła taka potrzeba. I właśnie jedynie z takimi mężczyznami postanowiłam się zadawać. To było bezpieczne rozwiązanie. David, na przykład, zaliczał się do tej grupy.

A druga kategoria? To faceci, którzy nie mieli nic wspólnego z bezpieczeństwem ani tym bardziej z podejściem w stylu: wydymać i zostawić. Na ich widok krzyknęłabym raczej: „O, kurde!”. Przyciągali mnie do siebie tak mocno, że z czasem dawałam się im całkowicie pochłonać. Bezwarunkowo skupiałam się na wszystkim, co robili i mówili, oraz na tym, kim byli. Od takich gości musiałam uciekać – jak najszybciej i jak najdalej.

Wystarczyły mi dwie sekundy, żeby się zorientować, że właśnie powinnam wiać gdzie pieprz rośnie. Wyglądał znajomo – musiał już kiedyś pojawić się w klubie. Jednak jeśli rzeczywiście wcześniej złożył nam wizytę, to trudno mi było uwierzyć, że o tym nie pamiętałam. Był najbardziej oszałamiającym facetem na tym globie – jego wyraźnie zarysowane kości policzkowe i żuchwa doskonale współgrały z idealnie ułożonymi brązowymi włosami i nieziemsko szarymi oczami. Delikatny zarost sprawiał, że przechodziły mnie ciarki i pragnęłam poczuć jego szorstkość na mojej

skórce. Na twarzy. I po wewnętrznej stronie ud. Z tego, co widziałam, trzyczęściowy garnitur męczyzny był perfekcyjnie skrojony i bardzo gustowny. A przez jego zapach – wyraźną woń mydła, wody po goleniu i czystej męskości – niemal węszyłam w powietrzu jak suka podczas rui.

Ale nie tylko niezrównana uroda i wykwintne zestawienie najlepszych cech płci męskiej u tego człowieka powodowały, że czułam ogień między nogami i szukałam najbliższych drzwi. Sprawiał to sposób, w jaki na mnie patrzył – tak jeszcze nigdy nie patrzył na mnie żaden mężczyzna. Z jego spojrzenia biła żądza posiadania, jakby nie tylko rozbierał mnie w myślach, ale i rościł sobie prawo do tego, by wyłącznie on – i nikt więcej na świecie – już zawsze mógł mnie zaspokajać.

Chciałam go mieć natychmiast. Ziarenko obsesji zaczęło boleśnie kiełkować w moim brzuchu. Stare, dobrze mi znane uczucie. Jednak to, że go pragnęłam, nie miało żadnego znaczenia. Wyraz jego twarzy mówił wyraźnie, że zdobyłby mnie, czy sama bym tego chciała, czy nie. Że to było tak oczywiste i nieuniknione, jakby właściwie już nastąpiło. Wystraszyłam się jak diabli. Włosy zjeżyły mi się na ciele, potwierdzając mój lęk. A może stanęły mi dęba z rozkoszy? „Och, kurde”.

– Pojedynczą szkocką *single malt**. Czystą, proszę.

Prawie zapomniałam, że przecież miałam go obsłużyć. A sama wizja usługiwania mu wydawała się tak sexy, że kiedy przypomniał mi o moich obowiązkach i rzuciłam się do półki z alkoholami, omal się nie przewróciłam.

– Mamy Macallana. Dwunastoletnią whisky.

– W porządku.

To jedyne, co powiedział, lecz wystarczyło, żeby na dźwięk jego niskiego, męskiego głosu przyspieszyło mi tętno. Gdy podawałam mu szklanę, jego palce musnęły moje, aż się wzdrygnęłam, co zauważył. Na widok mojej reakcji lekko uniósł brwi. Chyba mu się spodobała.

Szybko cofnęłam dłoń i zaczęłam ją gorączkowo wycierać o górę sukienki, jakby materiał był w stanie sprawić, że całe ciepło, które zdołało przebyć drogę od miejsca dotyku do zachłannego punktu pomiędzy moimi udami, zniknie. Nigdy nie dotykałam klientów. Dlaczego tym razem to zrobiłam? Ponieważ nie mogłam go nie dotknąć. Tak mnie przyciągał, tak bardzo chciałam czegoś, czego nawet nie potrafiłam nazwać, że po prostu musiałam doprowadzić do jakiegokolwiek kontaktu z nim.

„O, nie. Znowu. Tylko nie to. Nie teraz. Nigdy więcej”.

Odwróciłam się od niego i w pośpiechu odeszłam jak najdalej. Najdalej, jak mogłam, czyli na drugą stronę barowego blatu. W końcu David mógł obsłużyć tego faceta, gdyby jeszcze zechciał coś zamówić. Ja musiałam się od niego izolować.

Właśnie wtedy, jakby mój pech chciał mi wysłać sygnał, wróciła Sasha.

– David, ta grupka przy piątce znowu molestuje kelnerkę.

– Już lecę – odparł, po czym zwrócił się do mnie: – Zajmiesz się sama barem przez chwilę?

– Lajtowo.

A tak serio, to bardzo nielajtowo. Zostałabym sama z panem Zbajeruj Laynie Bez Względu Na To, Czy Zeświruje, który wciąż siedział po przeciwległej stronie baru. Jednak moje zapewnienia wydały się Davidowi wystarczające. Wyślizgnął się zza blatu i zostawił mnie w towarzystwie przystojniaka w garniturze. Nawet stały klient i jego kumple dosiedli się do stolika chichoczących dziewcząt nieopodal. Zaczęłam skanować wzrokiem skaczący na parkiecie tłum w nadziei, że przyciągnę gości, gapiąc się na morze twarzy. Potrzebowałam zamówień. Chciałam się czymś zająć. Inaczej Garniak mógłby pomyśleć, że celowo go unikam, koczując w kącie – co zresztą właśnie robiłam. Ale jeśli mam być szczerą, to ta odległość i tak w żadnym stopniu nie przygasiła ognistej kuli pożądania kotłującej się w moim żołądku. Udawanie braku zainteresowania nie miało sensu.

Westchnęłam i zaczęłam wycierać szmatką blat, mimo że właściwie nie było takiej potrzeby, musiałam jednak czymś zająć ręce. Gdy zdobyłam się na odwagę i łypnęłam w stronę ciacha, które wtargnęło na moją przestrzeń, zauważyłam, że kończy pić drinka. Dostrzegłam również jego wzrok wlepiony we mnie... Wydawało mi się, że to nie było typowe spojrzenie klienta, który chce przyciągnąć uwagę barmanki, jednak znając swoją tendencję do przesady i nadinterpretowania ludzkich zamiarów, odrzuciłam ten pomysł.

Zebrałam się na odwagę i postanowiłam sprawdzić, czy czegoś potrzebuje. No, ale kogo ja próbuję nabrać? Nie musiałam się do niczego zmuszać. Sunęłam w jego stronę, jakby przyciągał mnie niewidzialną liną.

– Jeszcze jeden?

– Nie, już wystarczy.

Wręczył mi studolarówkę. Oczywiście. Miałam nadzieję, że zapłaci kartą – wtedy wiedziałabym, jak się nazywa. Nie, nie, wcale na to nie liczyłam. Nie obchodziło mnie jego nazwisko. Nie sprawdziłam też, czy na palcu lewej dłoni nosi obrączkę. Ani czy wciąż obserwuje każdy mój ruch po tym, jak wzięłam od niego banknot i wklepywałam zamówienie do systemu w kasie.

– Specjalna okazja? – zapytał.

Zmarszczyłam brwi, po czym przypomniałam sobie, że przecież widział nasz wspólny toast.

– Ach, tak. Mój dyplom. Skończyłam studia menedżerskie.

Jego twarz rozpromieniła się w wyrazie szczerego podziwu.

– Gratulacje. To za twoje sukcesy. – Uniósł szklanekę w moim kierunku i wypił ostatni łyk whisky.

– Dziękuję.

Wpatrywałam się jak zahipnotyzowana w jego usta. Wsunął delikatnie język, by zlizać z wargi kroplę po drinku. „Mniam”.

Gdy odstawił szkło, wyciągnęłam rękę, żeby oddać mu resztę pieniędzy, z ekscytacją przygotowując się na dotyk jego dłoni, który miał nieuchronnie nastąpić. Jednak stało się inaczej.

– Zatrzymaj je.

– Nie mogę.

Dał mi stówę. Za szklanę szkockiej. Nie mogłam zachować tej kasy.

– Możesz i to zrobisz.

Jego rozkazujący ton powinien był mnie zirytować, tymczasem sprawił, że zrobiło mi się mokro.

– Potraktuj to jako nagrodę za ukończenie studiów.

– Okej. – Postawa Garniaka ugasiła moją chęć do przekomarzania się. – Dzięki.

Odeszłam, żeby wetknąć banknot do słoika z napiwkami, wkurzona na siebie, że dałam się zmanipulować nieznanemu mężczyźnie.

– Czy to przy okazji impreza pożegnalna? – usłyszałam zza pleców jego głos i się odwróciłam. – Jakoś nie mogę sobie wyobrazić tego, że z tytułem magistra będziesz dalej pracować jako barmanka.

Co innego mógł wynioskować facet w gajerze? Pewnie był jakimś biznesmenem o poglądach, jakie wyznawał chociażby mój brat. Są zawody i zajęcia, które warto wykonywać, oraz zawody i zajęcia dla innych ludzi. Praca w barze należała do tej drugiej kategorii.

Ale ja uwielbiałam pracę barmanki. Co więcej, kochałam ten klub. Poszłam na studia tylko dlatego, że potrzebowałam jeszcze innych aktywności. Chciałam mieć więcej do roboty. Coś, co by mnie „zajęło”, jak to określił Brian, oferując mi pokrycie kosztów edukacji, na które nie wystarczyłoby mi ze stypendium i wsparcia finansowego na naukę.

I to była dobra decyzja, ponieważ przede wszystkim dzięki niej moje życie nie wymykało się spod kontroli. Przez ostatnie trzy lata poświęcałam się studiom i pracy w barze. Problem w tym, że uczelnia pochłaniała jednak więcej mojej uwagi i czasu. I teraz, tonąc w studenckich długach, rozmyślałam nad tym, jak związać koniec z końcem bez potrzeby opuszczania klubu Sky Launch.

Miałam plan. Chciałam awansu. W ciągu ostatniego roku pomagałam nadzorować klub, jednak nie mogłam otrzymać oficjalnego tytułu, ponieważ kadra menedżerska musiała pracować na pełny etat. Ale kiedy skończyła się szkoła, byłam gotowa do pracy w pełnym wymiarze godzin. David przygotowywał mnie do nowej roli. Jediną przeszkodą na mojej drodze mógł się okazać nowy właściciel. Chociaż akurat tym nie miałam zamiaru się zamartwiać. Do czasu.

Opowiadanie klientom o swoich zamiarach nie szło mi najlepiej. Czy mądre byłoby wykorzystanie tytułu magistra do zrobienia kariery jako menedżerka klubu nocnego? Prawdopodobnie niezbyt mądre. Dlatego zawahałam się i głośno przełknęłam ślinę, zanim udzieliłam odpowiedzi mężczyźnie w garniturze.

– Tak się składa, że chcę tu zostać i awansować. Ubóstwiam klubowe środowisko.

Ku mojemu zaskoczeniu pokiwał głową z aprobatą. Potem przybliżył się do baru, a kiedy oświetliły go jasne żarówki, w jego oczach pojawił się błysk.

– To sprawia, że żyjesz.

– Właśnie tak. – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Skąd to wiedział?

– To widać.

Zabójczo przystojny, bogaty i jeszcze nadawał na tych samych falach co ja. Był dokładnie tym typem faceta, na którego punkcie dostałabym obsesji. I to zdecydowanie niezdrowej.

– Laynie! – Z hipnozy intensywnie szarych oczu nieznajomego wyrwał mnie krzyk stałego klienta.

– Wychodzę. Chciałem jeszcze raz pogratulować ci i życzyć powodzenia. A, i... to mój numer. Zadzwoń czasem. Pomogę ci wypełnić wolny tydzień.

– Yyy, dzięki.

Przeczytałam imię nabazgrane na serwetce, którą mi zostawił – „Matt”. Odczekałam, aż opuści lokal, i upewniwszy się, że ciacho patrzy, ostentacyjnie wyrzuciłam ją do kosza.

– Robisz tak z każdym numerem, jaki dostajesz?

Zatrzymałam się. Nie to, żebym wcześniej nie umawiała się z gośćmi klubu – po prostu nigdy ze stałymi klientami. To była złota zasada. Nie chciałam ich więcej spotkać. Zbyt duża pokusa i ryzyko, że zwariowałabym na punkcie któregoś. Jednak nie zamierzałam o tym rozmawiać z przystojniakiem w garniturze. A skoro wciąż czułam na sobie jego wzrok, to upewniłam się, że fascynacja nie jest jednostronna. Tym bardziej że dostałam od niego tak wysoki napiwek.

– Próbujesz sprawdzić, czy twój też wylądowałby w koszu?

Zaśmiał się.

– Być może.

Jego reakcja sprawiła, że też się uśmiechnęłam, a między udami poczułam jeszcze większą wilgoć. Przyjemnie było z nim flirtować. Szkoda, że tak szybko musiałam to skończyć. Położyłam dłonie na blacie i pochyliłam się, żeby mój głos przebił się przez muzykę. Przy okazji starałam się nie rozpląnąć całkowicie od żaru spojrzenia, jakie zawiesił na moim biuście, gdy się do niego zbliżyłam.

– Twojego bym nie wyrzuciła. W ogóle bym go nie wzięła.

Zmrużył oczy, chociaż wciąż migotała w nich wesołość.

– Nie twój typ?

– Nie do końca.

Udawanie, że mnie nie kręci, było jałowe. Na pewno doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na niego leczę.

– A dlaczego?

– Bo szukasz czegoś przelotnego. Czegoś dla zabawy.

Pochyliłam się jeszcze bardziej, żeby wypowiedzieć kluczową kwestię – tę, która odstraszyłaby nawet najbardziej napalonego faceta:

– A ja się przywiązuję.

Cofnęłam się i wyprostowałam, obserwując jego reakcję.

– I co? Nie napędziłam ci strachu?

Spodziewałam się paniki. Zamiast tego gość wydawał się lekko rozbawiony.

– Alayno Withers, nie robisz nic innego, tylko mnie przerażasz. – Wstał i zaczął zapinać guziki płaszcza. – Jeszcze raz gratuluję. To spore osiągnięcie.

Gapiłam się na niego stanowczo zbyt długo, kiedy wychodził, bardziej zawiedziona jego nagłym odejściem, niż chciałabym to przyznać. Minęło pięć minut, zanim uświadomiłam sobie, że przecież mu się nie przedstawiałam.

* Typ whisky wytwarzany w całości z jednego słoju w przeciwieństwie do whisky typu mieszanego – *blended* (przyp. tłum.).

Rozdział 2

– Poznałaś już nowego właściciela?

Podniosłam wzrok znad kartki, żeby zobaczyć plecy Liesl, która akurat sprawdzała zawartość lodówki za barem. Z każdym ruchem barmanki tańczyły jej fioletowe falujące włosy. Zmarszczyłam brwi. Nie zapomniałam, że lokal ma nowego właściciela, ale starałam się o tym nie myśleć, żeby nie zwariować. Irytację, która ogarnęła mnie na myśl o nim, dało się słyszeć w mojej odpowiedzi.

– Kiedy niby miałabym go spotkać? – Nie było mnie w klubie od odebrania dyplomu, czyli przeszło tydzień.

Liesl zamknęła drzwi lodówki i wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Może wpadłaś do baru na chwilę...

Znała mnie zbyt dobrze. W minionym tygodniu powstrzymywałam się parę razy, żeby nie zahaczyć o bar, przechodząc w pobliżu. To była dla mnie prawdziwa walka, lecz udało mi się trzymać z dala od lokalu.

– Nie. Tak się składa, że większość wolnego czasu spędziłam w spa niedaleko Poughkeepsie.

– U la la! No proszę! – Liesl uniosła przekłutą brew. – Czyżbyś wygrała fortunę na loterii, a ja nic o tym nie wiem?

– Nie do końca. To prezent od Briana.

Nie zaprzętał sobie głowy kartką z życzeniami – w dniu obrony listonosz wręczył mi kopertę z biletem na pociąg i karnetem do spa. To był piękny gest, zupełnie nie w stylu mojego brata. Może na pomysł wpadła jego żona?

– Jak... miło. – Liesl nie znosiła Briana i nawet nie próbowała tego ukrywać. Jako jedna z nielicznych osób, które znały mnie i moją historię, zawsze stała po mojej stronie i była piekielnie lojalna. Mój brat – niekoniecznie. To od razu ich poróżniło.

– Czemu tak gadasz? Jasne, że to było miłe. Robiłam masę bzdetów, których w życiu nie próbowałam: jeździłam konno, wspinałam się po skałach. Poza tym miałam milion zabiegów w centrum odnowy biologicznej. Tylko dotknij mojej skóry! – Wyciągnęłam w jej stronę rękę. – Moje dłonie nigdy nie były takie gładziutkie.

– Masz rację. Jak u niemowlaka.

– To mi wyszło na dobre. Serio. Właśnie tego potrzebowałam. Niby całkowity relaks, a wciąż byłam czymś zajęta.

– Wow. No to punkt dla Briana. Może wreszcie dorasta. – Jej głos złagodniał. – A co porabiałaś

poza spa? Jak się miewałaś?

Słabo. Pięć dni w kurorcie to był raj, jednak kiedy mój pobyt tam dobiegł końca, musiałam wrócić do prawdziwego życia, czyli pustego mieszkania i umysłu, który ani na chwilę nie chciał się wyłączyć.

– Cieszę się, że znów tu jestem, jeśli o to pytasz. I mogłabym teraz przedstawić cztery albo pięć teczek nowych pomysłów dla klubu.

– Przynajmniej to zdrowa obsesja – zaśmiała się.

– Tak jakby – odparłam, uśmiechając się z zakłopotaniem.

Według raportu na półce miała pojawić się butelka Skyy Vodki, więc gdy udało mi się ją znaleźć, zaznaczyłam na liście. Ciągłe pracująca główka przynosiła korzyści – zawsze idealnie dokonywałam remanentu i dzięki mnie ekspozycje były bezbłędne. Wady tendencji do posiadania obsesji ujawniały się dopiero w relacjach z ludźmi – przede wszystkim z mężczyznami, jeśli chodzi o ścisłość.

Wychyliłam się za ladę i spojrzałam na zegarek. Piętnaście minut do otwarcia. To znaczyło, że za piętnaście minut światła zamigocą w trybie klubowym. Nasz rozświetlony lokal sprawiał, że czułam się krucha, naga i niepasująca do tego miejsca. Nawet dziarska, wyszczekana Liesl stawała się wtedy przygaszona, jakby ktoś jej wyjął baterie. Nigdy nie przeprowadziłybyśmy tej rozmowy w czasie pracy klubu.

Mój wzrok pełzł wzdłuż barowej lady, aż zawędrował do miejsca, w którym siedział człowiek w garniturze, kiedy ostatnio pracowałam. Nie pierwszy raz od tamtej pamiętnej nocy o nim myślałam. Znał moje imię. Czyżby przypadkiem je usłyszał? Ale nazwisko? Musiał z kimś rozmawiać, jednak nie widziałam, żeby z kimkolwiek zamienił choć słowo. Może zanim otrzymałam od niego zamówienie... W końcu wcześniej nie zwracałam na niego uwagi. Może faktycznie ktoś mu powiedział.

– O czym tak rozmyślasz? – Liesl wyrwała mnie z zadumy, również opierając się o blat.

Wzruszyłam ramionami. Wyszłaby z siebie, gdybym jej zdradziła, że jakiś przypadkowy facet znał moje imię. Uznałaby od razu, że jestem w niebezpieczeństwie. Ja z kolei czułam empatię do osób, które musiały zebrać więcej informacji, niż powinny. I nie miałam ochoty słuchać kolejnego wykładu o potencjalnych natrętach. W końcu wiedziałam wszystko na temat śledzenia ludzi. Mogłam jej za to opowiedzieć trochę innych rzeczy na temat tajemniczego jegomościa.

– Ostatnio, jak miałam zmianę, pewien facet... – na chwilę zamilkłam, bo przypominałam sobie jego nieopisany magnetyzm – ...nieziemsko boski facet dał mi sto dolców za Macallana na trzy palce i kazał zatrzymać resztę.

– Bo co? Liczył na lodzika po pracy?

– Nie, nie sądzę, żeby o to mu chodziło, ale...

Czego on właściwie chciał? Byłam niemal pewna, że na mnie leciał. A może jednak tylko to sobie ubzdurałam, bo omamiło mnie własne pożądanie?

– No, nie wiem. Zwyczajnie wyszedł. Niczego nie próbował.

W sumie starałam się go odstraszyć, ale raczej nie to było powodem jego wyjścia.

– To było... dziwne.

– Czyli jak? Masz nowy obiekt fantazji do masturbacji?

– Nie powiem.

– I tak twoja mina zdradza wszystko.

Rzeczywiście, w ciągu minionego tygodnia nieznajomy nawiedzał moje myśli, mając na sobie zdecydowanie mniej, niż wtedy, kiedy widziałam go przy barze. I podczas gdy dla większości ludzi seksualne marzenia były czymś raczej niewinnym, to Liesl wiedziała, że w moim przypadku nie kończą się niczym dobrym. Jednak nie potrzebowałam jej wywodów. Dopóki po raz kolejny go nie zobaczę – a szanse na to były raczej nikłe – dopóty wszystko będzie w porządku.

Żeby przerwać ten wątek, zajęłam się poprawianiem rzeczy za barem, które wcale tego nie wymagały, ale chciałam zmienić temat.

– A ten nowy właściciel... spotkałaś go już? Jaki on właściwie jest?

Liesl znów wzruszyła ramionami.

– Raczej spoko. Młodszy, niż mogłabyś sobie wyobrazić. Coś koło dwudziestu siedmiu czy ośmiu lat. Zajebiście bogaty. Ale ma świra na punkcie sprzątanina i czystości. Daliśmy mu już nawet ksywkę – Barowy Nazista. Sprawdza dosłownie wszystko i przejeżdża palcem po ladach dla pewności, że nie ma na nich ani odrobinki brudu, jakby miał zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne albo coś w tym stylu. Aha, à propos masturbacji – jest szatańsko przystojny.

Liesl uważała każdego gościa z grubym portfelem, który jeszcze nie wyłysiał, za ciacho, dlatego jej opinia nie była zbyt miarodajna. Jednak pseudonim „Barowy Nazista” mnie rozbawił. Ostatnimi czasy nasza załoga nieszczególnie dbała o porządek za barem, dlatego przydałaby się jej odrobina miłości, ale i bacik. Przynajmniej tak bym uznała, będąc menedżerką. Podobne poglądy dały mi nadzieję, że dogadam się z nowym właścicielem.

Zastanawiałam się też, jaki człowiek zgodził się wreszcie na absurdalnie niebotyczną cenę za nasz lokal. Nie to, żeby Sky Launch nie był tego wart, ale wymagał generalnego remontu, żeby wybić się ponad grupę najlepszych nowojorskich klubów. Czy nowy właściciel rzeczywiście dostrzegł w tym miejscu potencjał? Jak bardzo praktyczny się okaże? Powierzy interesy Davidowi?

– Poznasz go dziś wieczorem – powiedziała w końcu Liesl, przejeżdżając kolczykiem po wardze. – Myślę, że jest grubą rybą w biznesowym świecie. Zresztą pewnie o nim słyszałaś – Houston Pierce czy jakoś tak.

Szczęka mi opadła.

– Masz na myśli Hudsona Pierce'a?

Odczekałam chwilę, aż Liesl kiwnie głową.

– Liesl, przecież Hudson Pierce to największa szycha poniżej trzydziestki w biznesie. Jest jak młody bóg.

Hudson urodził się bogaty i został stworzony do życia w bogactwie, mając za rodziców współczesnych Rockefellerów. Jako najstarszy syn powiększył rodowy majątek dziesięciokrotnie. Na studiach byłam zaintrygowana liczbą przedsięwzięć, w które się angażował.

– Wiesz, że nie jestem dobra w tych głównianych zgadywankach, kto jest kim w dzisiejszym świecie. – Liesl naprężyła się, osiągając sto pięćdziesiąt pięć centymetrów swojego wzrostu plus osiem obcasa w szpilkach. – Ale wcale bym się nie zdziwiła, gdyby on znalazł się w pierwszej dziesiątce najgorętszych i najbardziej seksownych facetów na świecie.

Przygryzłam wargę, usiłując sobie go wyobrazić. Być może już gdzieś widziałam jego zdjęcie, ale za Chiny nie byłam sobie w stanie przypomnieć, jak wyglądał. Zazwyczaj nie przywiązuję wagi do takich rzeczy. Jednak coś mi świtało, gdzieś dzwoniło, tylko nie mogłam skojarzyć, w którym kościele. Moje zwoje mózgowie nie potrafiły wypracować żadnego połączenia.

– W każdym razie – kontynuowała Liesl, opierając się o ladę – wydaje mi się, że gdzieś się tu kręci. Widziałam go wcześniej, jak szedł do biura, a ty akurat poszłaś po serwetki do magazynu.

Przytaknęłam wciąż niepewna, czy ekscytuje mnie perspektywa poznania Hudsona Pierce'a, czy nie za bardzo. Część mnie chciała skakać i piszczeć z podziwu dla słynnych decyzji, które podjął. Poza tym wymienianie się z nim pomysłami mogło być całkiem ekscytujące. Jednak co, jeśli wpadł już na wszystkie, jakie chciałam zaproponować? Hudson Pierce nie potrzebowałby moich frajerskich sugestii, żeby sprawić, by klub na nowo rozkwitł. Chyba że w ogóle nie planował się angażować. Ale wtedy po co kupowałyby lokal? Bez sensu. Zanim jednak plany na przyszłość, które pragnęłam zrealizować, eksplodowały w mojej wyobraźni, musiałam osobiście poznać Pierce'a i wyczuć, jakie ma zamiary.

Wzięłam dyskretnie kilka głębokich oddechów na uspokojenie, po czym znów skupiłam się na zaopatrzeniu baru. Koncentrując się na swoich zadaniach, trochę nieświadomie dopasowałam się do pulsującego rytmu techno, które sączyło się z głośników, i wyzbyłam wszelkich trosk.

Byłyśmy w stanie rozmawiać przy tej muzyce bez specjalnego przekrzykiwania się, jednak grała ona na tyle głośno, że nie usłyszałam drzwi otwierających się po lewej stronie baru. Właśnie dlatego nie od razu zauważyłam Hudsona. Byłam do niego odwrócona plecami i patrzyłam na półkę, z której zdejmowałam Tequilę Gold. Nawet później, kiedy uporałam się z butelką, moje oczy w pierwszej kolejności natrafiły na Davida. Otaksował mnie od stóp do głów, a ja odpłaciłam mu uśmiechem, zadowolona, że mój obcisły gorset nie umknął jego uwadze. Bo to dla niego nosiłam to cholerne ubranie. Ledwo mogłam oddychać, czułam się jak w żelaznym uścisku, ale było warto dla tego przeszywającego spojrzenia. Dzięki niemu zaczęłam się gotować z podniecenia jak na wolnym ogniu.

Wtedy napotkałam wzrok Hudsona i dwie rzeczy wydarzyły się jednocześnie. Po pierwsze, moje

podniecenie osiągnęło temperaturę wrzenia. Po drugie, mój mózg nareszcie odnalazł połączenie, którego tak długo szukałam. Hudson Pierce to był Garniak.

Chociaż wcale tego nie zamierzałam, zaczęłam mimowolnie wodzić wzrokiem po jego ciele. W pełnej krasie prezentował się jeszcze seksowniej, szczególnie w lepszym oświetleniu. Znów miał na sobie garnitur – tym razem dwuczęściowy, jasnoszary, wpadający delikatnie w srebro. Leżał na nim tak perfekcyjnie, że samo patrzenie na niego wydało mi się niemal obsceniczne. Kiedy moje spojrzenie dotarło do jego twarzy – silnej szczęki, jeszcze mocniej zarysowanej, niż mi się wydawało, która wręcz błagała, by ją lizać, całować i podgryzać – zorientowałam się, że on też mnie skanuje. Chociaż nie był to tak pożądliwy i intensywny wzrok jak za pierwszym razem, to gdy go napotkałam, i tak stało się dla mnie jasne, że pożąda mnie równie intensywnie, jak ja jego.

David odezwał się pierwszy. Jego słowa przebijały się do mnie jak przez mgłę, ledwo je rejestrowałam.

– To jest Laynie – powiedział, jak podejrzewam, nie odrywając wzroku od mojego biustu. – To znaczy Alayna Withers – poprawił się.

Zazwyczaj podekscytowałby mnie fakt, że z mojego powodu tak się zaplątał, a w jego spodniach zrobiło się widocznie ciasniej, jednak tym razem pochłonęła mnie obecność nowego właściciela. A mówiąc ściślej – to, jak szalenie na niego leciałam.

– Hudson Pierce.

Jego niski, mrużący głos sprawił, że musiałam ścisnąć uda, bo moje majtki w mig zrobiły się mokre. I jeśli tamtej nocy, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, wydawało mi się, że pożera mnie wzrokiem, to teraz, dzięki fali, która przeszła po mnie po uściśnięciu jego dłoni na powitanie, byłam już pewna – ostrzył na mnie pazury. Chciał mnie mieć na własność. Jego ręce były jak kajdanki chcące natychmiast uwięzić mnie na wieczność.

– Miło cię oficjalnie poznać, panno Withers.

– Alayno – poprawiłam go, zaskoczona dziwnym bólem we własnym głosie. – Albo Laynie.

Puścił moją dłoń, lecz jeszcze przez długi czas jego dotyk utrzymywał się na mojej skórze, płynął w żyłach.

Elementy układanki powoli zaczęły tworzyć spójną całość. To dlatego wiedział, jak się nazywam. Tamtego wieczoru przyszedł pewnie zobaczyć, kto będzie należał do jego potencjalnej barowej załogi. Jednak to w żadnym stopniu nie tłumaczyło jego zaborczego wzroku. Może to typ traktujący kobiety jak przedmioty? Może dosłownie rozumiał miano „właściciela”?

Na samą myśl dostałam gęziej skórki, a jednocześnie poczułam w żołądku skurcz paniki. Przecież nie mogę być tak zakręcona na punkcie szefa, zwierzchnika, człowieka, który od teraz decyduje o mojej przyszłości w klubie. Obsesja na jego punkcie mogłaby przynieść poważne konsekwencje. Położyłam dłoń na brzuchu, zmuszając się do paru przeponowych oddechów, żeby zniwelować

rosnący we mnie strach.

Hudson przechylił głowę i bacznie mi się przyglądał.

– Wiele o tobie słyszałem – powiedział. – I sam byłem świadkiem, jak pracujesz. – Zamilkł na chwilę, jeszcze raz skanując moje ciało od góry do dołu, aż przeszły mnie ciarki. – Jednak nic z tego, co słyszałem i widziałem, nie przygotowało mnie na to, że włożysz taki strój.

Zbladłam jak ściana. Nie byłam pewna, co miał na myśli, jednak po samym tonie mogłam wywnioskować, że to reprimenda.

– Słucham?

– Pomyślałbym, że absolwentka nowojorskiej szkoły biznesu Stern i osoba, która chce zrobić karierę w kadrze menedżerskiej, ubierze się nieco bardziej odpowiednio.

Tak szybko, jak chwilę wcześniej moja twarz straciła kolor, tak szybko teraz spłonęła rumieńcem – w równym stopniu z zawstydzenia i ze złości. Rzeczywiście, mój top odsłaniał wiele, ale chyba Pierce nie powinien zwracać mi uwagi, skoro przed momentem skorzystał z tego widoku. A może to oblukanie to było tylko moje życzeniowe myślenie? Cholera. Wszystko to sobie wyobraziłam? Ta cała interpretacja, że mnie pożąda... Boże, czy aż tak źle odczytałam jego zamiary?

Mimo że faktycznie mogłam popełnić błąd, to nie mogłam pozostawić jego zgryźliwej uwagi bez riposty. Nie wiedziałam, czy Hudson był szefem jeszcze w innych nocnych klubach, lecz widziałam, że nie miał bladego pojęcia na temat tego, jaki strój był tam przyzwoity i akceptowalny. W końcu gorące dziewczyny przyciągały klientów.

– To, co mam na sobie, jest do przyjęcia wśród personelu tego lokalu.

– Ale nie dla kogoś aspirującego do bycia menedżerem.

– Ależ owszem, nawet dla menedżerów. Bycie sexy dźwignią handlu, panie Pierce.

– Nie w elitarnym klubie. A na pewno nie w klubie, który mam zamiar prowadzić.

Jego apodyktyczny ton odbijał się echem w mojej głowie, a kiedy nieco zniżył głos, wibracje wwiercały mi się w kości.

– Powinnaś wiedzieć, że to nie najłatwiejsze czasy dla kobiet w świecie biznesu. Musisz pracować, żeby traktowano cię poważnie, Alayna. Można się ubierać sexy, ale nie jak zdzira.

Zacisnęłam zęby. Zwykle kłóczę się do oporu – aż wygram albo ktoś przebiję moje argumenty. Na uczelni brałam udział w niejednej ożywionej dyskusji. Tym razem jednak poczułam się zupełnie skołowana i nie mogłam znaleźć słów. Hudson miał rację. Miałam wiele pomysłów na prowadzenie tego lokalu – i dla osób, które zaufałyby mojemu biznesowemu zmysłowi. Na studiach nauczyłam się, co imponuje ludziom i – na moje usprawiedliwienie – wahałam się, zanim kupiłam ten gorset. Zastanawiałam się, czy nie odsłania za dużo przez rozcięcie od mostka aż do pępka. Słowa Pierce'a potwierdziły moje obawy.

Co gorsza, uświadomiłam sobie, że to, co uznałam za pożądanie, w rzeczywistości było czymś

diametralnie innym. On mnie nie pragnął, tylko oceniał. Poczułam nieprzyjemny ucisk w brzuchu. Przepadły wszelkie moje szanse na awans. Jak mogłam być taka głupia? Wystroić się dla faceta zamiast myśleć o własnej karierze? Głupia, głupia, głupia!

Łypnęłam na Davida. Jego również zamurowało.

– Yyy, Laynie – zaczął, próbując wrócić do siebie. – Czy to nowe?

Właściwie nie obchodziło mnie, co mamrotał. Błysk w jego oczach mi wystarczył – podobał mi się mój strój. Ale stał przed nowym szefem, więc musiał zachowywać się profesjonalnie. Jednak w tamtym momencie bardziej mi zależało na opinii Hudsona niż na tym, co sądził David. W końcu należał do pierwszej kategorii facetów, z którymi się zadawałam. Hudson z kolei... Nie, nie mogłam o nim myśleć w ten sposób. Zwilżyłam językiem wyschnięte usta.

– Tak, nowe – odparłam z nadzieją, że nie wyglądam na tak zawstydzoną, jak w rzeczywistości byłam. – Przepraszam. Myliłam się.

W sumie trochę też nienawidziłam Hudsona Pierce'a. Mimo że miał rację. Był dupkiem z wędrującym wzrokiem, zupełnie jak wszyscy kolesie noszący garnitury, których kiedykolwiek poznałam.

– Mam ażurowy sweter w szafce – zaproponowała Liesl. – Powinien cię trochę ujarzmić.

– Dzięki, pożyczę.

Przemykając w stronę pomieszczenia dla personelu, zdołała mi szepnąć do ucha:

– Ale jeśli mnie byś zapytała – wyglądasz zajebiście!

– Dobrze. Skoro tę sprawę już załatwiliśmy... – Hudson zwrócił się do Davida: – Zmieniłem zdanie co do mojego powrotu w weekend.

David widocznie wyluzował, lecz kolejne zdanie Pierce'a sprawiło, że spiął się na nowo.

– Będę ponownie jutro. Na pewno nie wcześniej niż o dziewiątej. Zarezerwujesz dla mnie czas?

Zajęłam się pojemnikami na serwetki, mimo że zdążyłam już je uzupełnić, bo nie byłam pewna, czy mam brać udział w tej rozmowie, czy lepiej wrócić do swoich obowiązków.

– Oczywiście – zgodził się David, chociaż o dziewiątej klub dopiero się otwierał i nie była to najlepsza godzina na spotkania.

– Świetnie – powiedział Hudson, po czym spojrzał na mnie, a ja zamarłam z garścią serwetek w rękach. – Alayna, ty też tam będziesz.

Ponieważ wciąż nie otrząsnęłam się po moim karygodnym błędzie i naganie, którą otrzymałam, nie byłam w stanie przyjąć zaproszenia, a właściwie wyrazić zgody na żądanie. Mimo to musiałam zapomnieć o fatalnym początku i jakoś się zrehabilitować, skoro dalej myślałam o współpracy. Nie wiem, czy spodziewał się jakiegokolwiek reakcji, ale w końcu wypaliłam:

– Tak jest, proszę pana.

Hudson zmrużył oczy, więc nie mogłam mieć pewności, ale wydawało mi się, że jego źrenice się

rozszerzyły. Przypatrywał mi się, jakby coś rozważał – zwolnić mnie czy dać mi kolejną szansę? Po kilku bolesnych sekundach po prostu przytaknął.

– Jutro. – I zebrał się do wyjścia.

David i ja w milczeniu obserwowaliśmy, jak kroczy w kierunku drzwi. A ściślej – ja obserwowałam, zbyt rozproszona widokiem pośladekó majaczących pod kurtką, żeby zwracać sobie głowę tym, co robił David. Cholera, Hudson wyglądał z tyłu równie dobrze jak z przodu. Gdybym zamierzał często zjawiać się w klubie, byłabym zmuszona na wszelki wypadek nosić wkładki higieniczne.

W momencie, gdy boski tyłek Hudsona zniknął, David westchnął głęboko, przypominając mi o swojej obecności. Gapiłam się na niego z wybałuszonymi oczami.

– O co, kurde, chodziło?

– Nie mam pojęcia – zaśmiał się. – Do dzisiaj widziałem się z Pierce’em tylko raz i nie zdążyliśmy właściwie o niczym pogadać. Przedstawiłem mu jedynie obecną sytuację klubu. Dziwny gość.

– A czego tu się spodziewać, skoro dorastał w bogactwie i pod presją, że musi się stać człowiekiem sukcesu?

Dlaczego, do jasnej cholery, go broniłam? Facet sprawił, że czułam się onieśmielona i poniżona. I może też odrobinę podekscytowana... Aha, i napalona do granic możliwości. Nie chciałam nawet przyznać się do fioła, jakiego niechybnie dostałabym na jego punkcie, gdybym pozwoliła sobie stracić nad sobą kontrolę.

Wzięłam kolejny głęboki oddech, łudząc się, że pomoże mi wyzbyć się dziwnej plątaniny, jakiej doznawałam w brzuchu na myśl o Hudsonie.

– Nie wiem, co mówię. Chyba powinniśmy po prostu poczekać i zobaczyć, co się z tego wykluje.

– Nie martw się, Laynie.

Nagle doznałam olśnienia, że przecież to David był gościem, z którym prawie chodziłam. Spojrzałam w jego niebieskie oczy, próbując przekonać samą siebie, że to idealna partia dla mnie. A on myśląc, że wciąż obawiam się, iż stracę swoją posadę, kontynuował:

– Pierce ma wystarczająco dużo poważnych inwestycji, aby poświęcał naszemu klubowi mnóstwo swojego cennego czasu. Podejrzewam, że pozwoli, żeby sprawy zostały tak, jak są. No, może wprowadzi jakieś nowe detale. I tak długo, jak długo ja będę miał tu coś do powiedzenia, ty będziesz odgrywać w klubie znaczącą rolę.

To powiedziawszy, uśmiechnął się szeroko – bardziej na widok mojego dekoltu niż do mnie.

– Chcesz zostać dzisiaj po godzinach i trochę mi pomóc?

Takiej zmiany tematu potrzebowałam, żeby odbudować swoją pewność.

– Na to liczyłam.



O czwartej nad ranem lokal został zamknięty, a ja i David szybko i skutecznie rozdzielaliśmy między siebie menedżerskie obowiązki. Po ogarnięciu wszystkich szuflad, kas i umieszczeniu pieniędzy w bezpiecznym miejscu David wysłał do domu resztę załogi, a sam usiadł za biurkiem, żeby dokończyć raporty. Przycupnęłam na blacie, założyłam nogę na nogę i obserwowałam, jak pracuje. Zerknął na mnie i przelotnie się uśmiechnął, po czym znów wlepił wzrok w monitor.

– Dzięki Bogu pojawiłaś się za barem trochę wcześniej. Kto wie, jak Hudson zareagowałby na widok twojego stroju, gdyby zobaczył jeszcze te gatki?

Spojrzałam w dół na swoje czarne wąskie spodnie – tak prowokacyjnie obcisłe, że wbijały mi się w krocze. Czułam się w nich sexy i z jakiegoś powodu od razu przypomniałam sobie tajemniczą minę Hudsona, kiedy po raz pierwszy na mnie spojrzał. Minę, którą – o czym już się przekonałam – tylko sobie wyobraziłam.

– Super. To co, teraz każesz mi je wyrzucić?

– Cóż, po prostu nie wkładaj ich do pracy.

Wstał, żeby dosięgnąć drukarki, która stała za mną na rogu biurka.

– Bo ja na przykład – powiedział, przesuwając ręką po mojej talii – nie mam nic przeciwko nim.

Właściwie to sama chciałam spalić wszystkie te ciuchy. Tego wieczoru nie przyniosły mi nic poza kłopotami – pijanych klientów, którzy myśleli, że mogą mnie dotykać i mówić mi rzeczy, których normalnie by nie powiedzieli. Ale nosiłam ten zestaw dla Davida w oczekiwaniu na moment, aż zostaniemy sami. W końcu nadszedł.

Udając naburmuszoną, powiedziałam:

– Szkoda tylko, że to nie twoja opinia jest kluczowa.

David pochylił się nade mną.

– Moje zdanie się nie liczy?

– Tak się składa – zaczęłam, łapiąc go za poły marynarki – że twoje zdanie jest dla mnie bardzo ważne.

– Uważam, że wyglądasz sexy jak diabli – powiedział zniżonym głosem i przycisnął usta do moich, wkładając do nich głęboko język.

Oplotłam go ramionami i sama ruszyłam do akcji. Podniecenie wywołane spojrzeniem Hudsona parę godzin wcześniej wróciło z całą mocą dzięki pocałunkowi Davida. Przejechałam dłońmi wzdłuż jego torsu, w kierunku spodni. Jednak kiedy zaczęłam szamotać się z paskiem, David zrobił gwałtowny krok do tyłu.

Otworzyłam oczy i się wzdrygnęłam. Przez chwilę spodziewałam się, że zamiast matowego, niebieskiego spojrzenia Davida zobaczę przeszywającą szarość oczu Hudsona. Co było ze mną nie

tak? Jeny, ten cały Pierce potrafił niezłe namieszać w dziewczęcym seksapilu.

David delikatnie złapał mnie za ramię.

– Musimy z tym skończyć, Laynie.

Mrugnęłam oszołomiona.

– Co masz na myśli? Dlaczego?

– Posłuchaj, lubię cię. Naprawdę cię lubię. Ale... – Zdawało się, że ze sobą walczy, słowa przychodziły mu z trudem. Zdjął rękę z mojego ramienia. – Jeśli rzeczywiście chcesz objąć stanowisko menedżerskie, to naprawdę sądzisz, że możemy się tak zabawiać? Jak to będzie wyglądało? Na pewno Pierce nie byłby zadowolony.

Dotąd nie myślałam o tym w ten sposób. W moich marzeniach David Lindt i Alayna Withers-Lindt prowadzili Sky Launch jako para i wspólnymi siłami zapracowali na niebywały sukces klubu. W mojej fantazji nie znalazło się miejsce dla właściciela i reszty załogi oskarżającej mnie o to, że awansowałam przez łóżko.

– Możemy trzymać to w tajemnicy – szepnęłam, nie chcąc, żeby moja wizja pękła jak mydlana bańka. I nie chciałam stracić swojej siatki bezpieczeństwa.

– To nie musi być na zawsze. Tylko na razie. Zwłaszcza że nie jestem jeszcze pewien, jakie plany ma Pierce zarówno wobec mnie, jak i klubu. Po prostu uważam, że powinniśmy zrobić sobie przerwę.

– Jasne – odparłam, zmuszając się do uśmiechu. Nie chciałam, żeby zobaczył, jak ogromne było moje rozczarowanie. W końcu nawet nie byliśmy parą. Po prostu się wygłupialiśmy. Dlaczego więc czułam się tak zdruzgotana?

Zastanawiałam się, co mnie pociągało w Davidzie. Nie należał do zbyt bystrych gości, przyznaję. Nie mogłam go również nazwać wybitnym przystojniakiem. Nawet zbyt dobrze go nie znałam. I wcale nie było tak, że nie miałam poza nim innych możliwości. Byłam atrakcyjną dziewczyną pracującą w elitarnym klubie – mogłam przebierać w facetach z całego miasta, z którymi chciałabym się przespać. W prawdziwych ciachach. Może nie aż tak gorących i smakowitych jak Hudson Pierce, ale i tak niezłych.

Zeskoczyłam z biurka Davida i pokręciłam głową. Dlaczego moje myśli wciąż wracały do Hudsona? Nawet w środku czegoś, co można było nazwać zerwaniem, myślałam o nim. A Hudson zdecydowanie był typem człowieka, o którym pod żadnym pozorem myśleć nie powinnam. W ogóle. Nigdy. Nie, jeśli chciałam zachować choć odrobinę kontroli, którą udało mi się wypracować przez ostatnie parę lat.

– Dobrze się czujesz, Laynie? – Głos Davida wyrwał mnie z zadumy. Wróciłam do niezręcznej rzeczywistości.

Niech to szlag. Byłam tak pewna relacji z Davidem, że niejednokrotnie oczyma wyobraźni widziałam nas, jak wysyłamy sobie bożonarodzeniowe kartki z życzeniami. Dobra, może wkręciłam

się w jego temat bardziej, niż chciałam to przyznać, ale nie aż tak, żeby mi odbiło po rozstaniu. Najbardziej gówniane w tej całej sytuacji było to, że straciłam gościa, który stanowiłby dla mnie tarczę, za którą mogłabym się schować. Znowu stanę się podatna na zauważanie niezbyt bezpiecznych mężczyzn, którzy w mig pojawią się na horyzoncie. Jak Hudson.

O, Boże. Czy to początek kolejnego epizodu z obsesją? Nie, nie. Dam sobie radę. Muszę się skupić na awansie. Jestem silna i wielokrotnie to udowodniałam.

– Tak, wszystko w porządku. Jeśli już kończysz z raportami, pójdę się przebrać.

David tylko kiwnął głową, a ja pognałam do przebieralni dla pracowników klubu znajdującej się na końcu korytarza. Zerwałam z siebie przeklęty gorset i obcisłe spodnie. Zamiast nich włożyłam dresowe szorty i sportowy top, a kłopotliwy zestaw wepchnęłam do torby. Ponieważ nie było bezpośredniego połączenia metrem z Columbus Circle do mojego mieszkania przy Lexington, zazwyczaj przebiegałam ten dystans. Czasami po długiej zmianie zamawiałam taksówkę albo wsiadałam do autobusu, ale po całym stresie, jaki skumulował się tego wieczoru, musiałam się wyszumieć.

Kwadrans później razem z innymi biegaczami mknęłam chodnikiem, wdychając świeże powietrze nowojorskiego świtu. Podobało mi się uczucie jedności, które dał mi poranny jogging, mimo że pozostali dopiero zaczynali dzień, podczas gdy ja właśnie go kończyłam.

Poruszając się wzdłuż południowej granicy Central Parku, szybko wczułam się we własne tempo, ale jednostajny rytm nie pozwolił mi zapomnieć o Davidzie i mojej przyszłości w klubie Sky Launch. A tym bardziej odpłynąć myślom o boskim nowym właścicielu lokalu, który zażądał spotkania już najbliższego wieczoru. Znowu zaczęłam się zamartwiać. Czy Pierce rzeczywiście zamierzał mnie wylać? Czy wciąż miałam szanse na awans?

Jedno było pewne: w przyszłości będę rozsądniej dobierać garderobę.

Rozdział 3

Tego wieczoru zamówiłam do klubu taksówkę, co okazało się błędem. Przez niespodziewany korek pojawiłam się na miejscu dopiero trzy minuty po dziewiątej. Kiedy gnałam w stronę biura, na schodach zatrzymała mnie Liesl.

– David i nieziemsko przystojny właściciel są już w środku – powiedziała, przekrzykując muzykę i bawiąc się kosmykiem swoich fioletowych włosów. – Hudson kazał przekazać, żebyś tu poczekała. Da znać, jak zechce, żebyś weszła do biura.

– Cholera! Chyba się nie spóźniłam?

– Nie, weszli tam jakieś dziesięć minut temu. Ale nie mają pojęcia, o której ty będziesz mogła dołączyć.

Uspokoiliłam się, wdzięczna, że wykluczenie mnie ze spotkania nie było spowodowane moją opieszałością. Wskoczyłam na barowy stołek najbliżej drzwi biura i rzuciłam na podłogę torbę z laptopem.

– Poczekaj, Laynie – powiedziała Liesl, podchodząc do baru. – Niech no na ciebie spojrzę.

Wstałam i obróciłam się, prezentując obcisłą sukienkę. Wybrałam właśnie tę, ponieważ biała góra pasowała do biurowego stylu, ale czarna spódnica zdecydowanie bardziej kojarzyła się z nocnym klubem niż z sekretarką.

– Cholera, dziewczyno! Wyglądasz nieźle!

Aprobata Liesl uspokoiła mnie bardziej, niż mogła to sobie wyobrazić. A może doskonale o tym wiedziała? Była dobrą przyjaciółką.

– Dzięki. Potrzebowałam tego. Szczególnie po wczorajszych słowach Pana Sceptycznego.

– To teraz będzie znany nie tylko jako Barowy, ale i Szafiarski Nazista.

Zaśmiałam się i znów wdrapałam na stołek. Ten sam, na którym siedział Hudson, kiedy widziałam go po raz pierwszy.

– Hej, wiesz, że to on jest tym kolesiem w gajerze, o którym ci opowiadałam? Tym, co dał mi stówę?

– Wkręcasz mnie?

– Nie. Myślisz, że chce, żebym mu zrobiła loda za awans?

– A czy byłoby aż tak źle, gdyby rzeczywiście tego chciał?

– O tak. To byłoby całkowicie, wspaniale najgorsze.

Jednak prawdę mówiąc, najgorsze było to, że ten pomysł wcale nie był tak okropny, jak się

wydawał.

Podczas gdy próbowałam oczyścić swój umysł z obrazów przedstawiających robienie laski Hudsonowi, rozejrzałam się po klubie. Nawet jak na środowy wieczór wszystko działało się wyjątkowo wolno. Zza baru miało się pełny widok na dziesięć „bąbelkowych” pomieszczeń otaczających wyższy poziom lokalu. Bańki były najfajniejszymi punktami klubu Sky Launch. Każde z pomieszczeń miało okrągły kształt i szybę z widokiem na parkiet, który znajdował się niżej. Dostęp do nich był prywatny, jak w strefie dla VIP-ów na stadionach. We wszystkich znajdowały się stół i otaczająca go sofa. Mogło na niej usiąść swobodnie osiem osób. Bąbelkowe pokoje zapewniały względny spokój i dyskrecję, stanowiąc nieodzowną część roztańczonego klubu. Jeśli bańka była zajęta, jej zewnętrzne ściany świeciły się na czerwono. Teraz zapalone były tylko dwie. Szkoda. Zazwyczaj zapełniały się w dziesięć minut po rozpoczęciu dobrej imprezy.

– Boże, mam nadzieję, że coś się tu dzisiaj rozkręci – powiedziała Liesl, opierając się na blacie obok mnie. – W takim tempie nie przetrwam całej zmiany. Jest totalna nuda!

– Też mam taką nadzieję. – Na tym etapie już powinniśmy się uwijać w obecności rozbawionego, letniego tłumu.

Brak ruchu sprawił, że poczułam się pewniejsza moich pomysłów na rozwój lokalu. Wierciłam się w obawie, co czeka mnie za drzwiami biura. Stresująca była perspektywa podzielenia się swoją wizją z obydwoma szefami.

– Co dzisiaj porabiałaś? – zapytała Liesl.

– Cały ranek pracowałam nad prezentacją w PowerPoincie. Zasnęłam dopiero koło drugiej.

Liesl zmrużyła oczy.

– Potrzebujesz więcej snu, Laynie.

– Eee, tam! Piąteczka wyrobiona. Tyle wystarczy.

I faktycznie – czułam się całkiem rześko. Zbieranie najlepszych myśli do prezentacji o klubie Sky Launch było jak terapia i złagodziło obawy co do mojej przyszłości w nim. Chyba Hudson nie zwolni mnie, jak zobaczy, ile czasu i serca wkładam w nasze wspólne interesy, prawda? Nie, kiedy moje pomysły były dobre – a ja wiedziałam, że były.

Wyjęłam telefon z za stanika – w końcu moja dopasowana sukienka nie miała kieszeni – i zerknęłam na zegarek. Było już prawie wpół do dziesiątej. Jak długo jeszcze każą mi czekać?

Wyszli z biura pół godziny później. Na ich widok od razu zerwałam się ze stołka i wygładziłam sukienkę, łaknąc znaku aprobaty Hudsona. Ale mina, jaką zobaczyłam, sprawiła, że straciłam oddech – wyrażała całkowitą męską siłę i dominację. Nawet w półmroku ogarniającym lokal byłam w stanie dostrzec jego badawczy wzrok, którym prześwietlał mnie od góry do dołu. To było znajome spojrzenie – patrzył na mnie w taki sposób za każdym razem, kiedy się widzieliśmy. Ponownie poczułam się owładnięta jego wszechobecnym, przytłaczającym magnetyzmem. Moje serce zaczęło bić jak

oszałałe, nogi stały się miękkie jak z galarety, a kolana ugięły się pode mną i poleciałam do przodu. Prosto w ramiona Hudsona.

Złapał mnie z niebywałą gracją kontrastującą z jego silną posturą, która uchroniła mnie od upadku. Moje dłonie zakleszczyły się na jego koszuli – jakim cudem w ogóle powędrowały pod marynarkę? – a ja z ogromnym trudem powstrzymałam pragnienie przejechania nimi po twardych mięśniach, które czułam pod palcami. Mylnie odczytał mój ruch – myślał, że po prostu szukam oparcia.

– Alayno. – Jego głos przepłynął po mnie jak krople potu podczas seksu. – Mam cię. Mam cię... Oj, jak bardzo mnie miał.

– Laynie, wszystko okej? – David łypnął na mnie ponad ramieniem Hudsona.

Musiał w ogóle pytać? Nie widział, że tonę w żądry?

– Tak – zdołałam wykrztusić. – Ja tylko... yyy... to nowe buty.

Hudson zerknął na moje sandały z paskami ozdobionymi kryształkami.

– Są śliczne. – Jego głos był tak głęboki, że zadudnił mi w brzuchu.

– Och, dzięki – wymamrotałam, wciąż nie mogąc złapać oddechu. Po chwili przyszło niemałe zakłopotanie, bo zorientowałam się, że nadal tkwię w objęciach Hudsona. Puściłam jego koszulę i stanęłam na baczność.

– Wybacz, że kazaliśmy ci czekać. – Trochę czasu minęło, zanim przestałam czuć jego dotyk i się uspokoiłam. – Miałem kilka spraw do przedyskutowania z Davidem na osobności.

– Żaden problem. – Żeby się nie rozpraszać, zaczęłam rozmowę na temat interesów. – Mam tyle pomysłów dotyczących klubu, którymi chciałabym się podzielić. Zawarłam je w prezentacji. Wzięłam komputer.

Usta Hudsona ułożyły się w wyrazie lekkiego rozbawienia.

– Jakie to rozropne. Umów się z Davidem. Jestem pewien, że będzie zainteresowany.

Rozropne. Jakbym zrobiła coś uroczego. Coś, co robią tylko duzi chłopcy. Co za pieprzona protekcjonalność. Zakłuło mnie serce. Naprawdę nie powinnam czuć takiego rozczarowania. Przecież wcale nie zostałam poproszona o przygotowanie prezentacji. To był efekt mojej czystej nadgorliwości. Właściwie nie wiedziałam nawet, dlaczego też zostałam zaproszona na spotkanie. Tym bardziej że najwyraźniej dobiegło końca, a ja wcale nie brałam w nim udziału.

– Może jutro, Laynie? – zaproponował David. – I tak masz otwarcie. Czemu nie miałybyś się zjawić nieco wcześniej? Szósta trzydzieści wystarczy?

– Pewnie. Zostawię tutaj laptop, jeśli nie masz nic przeciwko.

Schyliłam się po torbę, jednak Hudson mnie ubiegł i wręczył ją Davidowi.

– David, mógłbyś to zamknąć w biurze? Ja muszę coś zjeść. Alayna do mnie dołączy. Zarezerwowałam jedną z baniek.

Mrużąc oczy, rozejrzał się po pustych pomieszczeniach.

– Ale wygląda na to, że niepotrzebnie.

Po ostatnim żądaniu Hudsona cała zeszywniałam. Dlaczego David nie zje z nami? Czy Pierce miał zamiar wylać mnie z roboty, delektując się łososiem w panierce z leszczyny? O czym chciał rozmawiać na osobności? A może bardziej od biznesu interesowały go przyjemności? Spojrzenie, jakie mi posłał, sugerowało, że raczej to drugie, a ponieważ już przy kilku okazjach patrzył w taki sam sposób, to dotarło do mnie, że jednak sobie tego nie wymyśliłam, do czego próbowałam samą siebie przekonać.

I tak właśnie jawą stawała się najbardziej przerażająca perspektywa. Tym bardziej że już zdążyłam poczuć załazek obsesji. Przez ostatnie trzy lata byłam taka stabilna – nie mogłam otworzyć się do tego stopnia, żeby zwariować na punkcie mojego nieziemsko atrakcyjnego szefa. Ta katastrofa była o włos. Zdecydowanie powinnam odmówić wspólnej wizyty w bąbelkowej sali. Ale przecież zależało mi na awansie. A ponieważ istniał cień szansy, że Hudson poruszy ten temat podczas kolacji, to musiałam się zgodzić, chociaż akurat moje przyzwolenie wydawało się raczej zbędne, skoro zanim pisnęłam słówko, poczułam na plecach jego dłoń kierującą mnie w stronę zarezerwowanej bańki. Pod wpływem jego dotyku całe moje ciało się naprężyło, a żołądek jakby zawiązał się w supeł, co akurat nie wydawało się nieprzyjemne.

Miałam też pełną świadomość oczu, które nas obserwowały i śledziły – mimo że wiele ich nie było w klubie o tej porze – oraz tego, że błysnęła w nich zazdrość. Sam na sam w jednym pomieszczeniu z Hudsonem Pierce’em? Wszystkie kobiety z Manhattanu by zazdrościły. Bąbelkowe sale słynęły z tego, że nierzadko działy się w nich perwersyjne rzeczy. Uśmiechnęłam się na myśl o całym wachlarzu możliwości. Cholera. Co mi znów przyszło do głowy? Koleś zaprosił mnie na kolację, a nie do łóżka. To, że miałam na jego punkcie bzika i odczytywałam „seks” z każdego jego ruchu czy gestu, wcale nie znaczyło, że to odwzajemniał.

W środku z przyzwyczajenia zapaliłam światła sygnalizujące, że bańka jest zajęta. Zazwyczaj robiła to hostessa, kiedy goście się usadowili, ale ponieważ odpuściliśmy sobie asystę, to sama włączyłam lampkę. Poza tym musiałam gdzieś ulokować rozsadzającą mnie energię. Następnie zdjęłam ze ściany menu i wręczyłam je Hudsonowi, który czekał, stojąc przy krawędzi sofy. Wziął ode mnie kartę i skinął ręką, żebym usiadła.

– Panie przodem.

Dawno już nie byłam w bąbelkowej sali poza pracą, a odwrócenie ról w połączeniu z seksualną aurą otaczającą Hudsona wytrąciły mnie z równowagi. Wślizgnęłam się na miękką poduszkę, przytrzymując się blatu. Hudson stał jeszcze przez parę sekund, zanim nie zdjął szarej marynarki i nie odwiesił jej na wieszak. Jasna cholera. W samej szarej wizytowej koszuli był jeszcze bardziej przystojny. Przygryzłam policzek od wewnątrz, podziwiając materiał spodni opinający jego umięśnione nogi, kiedy siadał. Boże, był taki do schrupania. Boże, miałam kłopoty.

Nawet nie spojrział w menu, tylko rzucił je na stół.

– Nie potrzebuję tego. A ty?

– Nie, dziękuję, panie Pierce. – Znałam kartę na pamięć. Poza tym nie było opcji, żebym przełknęła cokolwiek w jego obecności.

– Hudson – poprawił mnie.

– Nie, dziękuję, Hudsonie. – Gdy wypowiedziałam jego imię, nieco rozszerzyły mu się źrenice. – Już jadłam.

– Wobec tego może coś do picia? Wiem, że pracujesz dopiero od jedenastej.

Zwilżyłam usta, myśląc bardziej o mężczyźnie siedzącym naprzeciwko niż o pragnieniu. Zastanawiałam się, co dla mnie przygotował.

– Może mrożoną herbatę.

– Dobrze.

Z przyzwyczajenia chciałam nacisnąć guzik na stole przywołujący kelnerkę, ale on mnie ubiegł, a nasze ręce zderzyły się ponad blatem. Chciałam cofnąć swoją, ale znowu był szybszy i złapał moją dłoń. Gwałtownie nabrałam powietrza.

– Nie chciałem cię wystraszyć. Podziwiałem twoją gładką skórę.

Mówiąc to, ani na chwilę nie oderwał ode mnie wzroku.

– Och.

Już chciałam się pochwalić, że to dzięki pobytowi we wspaniałym ośrodku spa, ale czy to by go obchodziło? A poza tym mówienie było nie lada wyzwaniem przy tym, co wyprawiał z moją skórą. Jego dotyk niewyobrażalnie palił.

Nagle zadzwonił mu telefon, więc puścił moją dłoń; położyłam ją na udzie, żeby ogrzać ciało po tym, jak straciłam kontakt z jego ciepłem.

– Przepraszam – powiedział, wyjmując telefon z kieszeni i wyciszając dzwonek bez patrzenia na wyświetlacz.

– Możesz odebrać, jeśli chcesz. – Te parę minut przydałoby mi się, żeby zebrać myśli. Bo czego, do diabła, ode mnie chciał? Nie tylko ta niewiedza niesamowicie mnie męczyła, ale i to, że im dłużej przebywałam w towarzystwie Hudsona, tym trudniej było mi przestać myśleć o nim i jego szarych oczach. I silnym ciele. I gładkim głósie.

– To na pewno nic na tyle ważnego, żeby przerwać tę rozmowę.

I jeszcze gładszych wypowiedziach. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale wtedy otworzyły się drzwi. Sasha weszła do pomieszczenia z tacą pełną jedzenia i drinków. Obserwowałam, jak stawia na stole przed Hudsonem talerz ze strzępielem i kieliszek wina Sancerre, a przede mną szklanekę mrożonej herbaty. Hudson musiał zamówić to wcześniej, jednak skąd mógł wiedzieć, że będę miała ochotę akurat na herbatę?

Wyczuł moje pytanie.

– Zapytałem Liesl, co zazwyczaj pijesz. Gdybyś zdecydowała się na coś innego, nie byłbym teraz tak wyluzowany i schłodzony jak ta herbata.

Tym zasłużył na szeroki uśmiech. Czymkolwiek była jego gra, dobrze mu szło.

– Hmm... Cóż, „schłodzony” to nie jest akurat słowo, którym bym cię określiła.

Gorący, płomienny, wulkaniczny – te epitety były zdecydowanie bardziej adekwatne.

– Zatem jakim?

Zarumieniłam się i żeby opóźnić swoją odpowiedź, wzięłam łyk napoju. Dzięki Bogu wtedy odezwała się Sasha:

– Coś jeszcze, panie Pierce?

Ze zdziwienia uniosłam brew. Ciekawe, czy jej też kazał do siebie mówić po imieniu.

– Dziękuję, to wystarczy.

A jednak nie. Sasha nie miała tego przywileju. Tylko ja. Ups, czy właśnie coś nie pociekło mi pomiędzy udami? Drzwi zatrzasnęły się za Sashą, gdy Hudson zapytał ponownie:

– To jakie to słowo, Alayno?

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, sprawił, że na ciele pojawiła mi się gęsia skórka.

– Opanowany – wypaliłam bez zastanowienia.

– Ciekawe.

Wziął kęs ryby, a ja patrzyłam zahipnotyzowana, jak jego usta układały się na widelcu.

– Nie dlatego, że „opanowany” to złe określenie odnośnie do mojej osoby, tylko po twoim wyrazie twarzy spodziewałam się czegoś innego.

Już miałam zapytać, czego oczekiwał, ale nie byłam pewna, czy warto brnąć w tę rozmowę. Zresztą sam nie naciskał. Kolejne kilka minut spędził na jedzeniu w ciszy. Chciałam pozwolić mu skonsumować w spokoju, więc odwróciłam się do szyby i zaczęłam podziwiać to, co działo się niżej w klubie.

Mimo że wzrok miałam skupiony na parkiecie, to czułam spojrzenie Hudsona zawieszona na mnie jak płaszcz. Myślałam oczywiście o człowieku siedzącym po przeciwnej stronie stołu. Dlaczego kupił Sky Launch? Czego ode mnie chciał? I najbardziej nurtujące pytanie – co ja właściwie czułam do tego dominującego samca, który był moim szefem, udzielił mi reprimendy, a poza tym wszystkim sprawiał, że chciałam mu się wdrapać na kolana i łąsić do niego jak kociak? Jasne, był atrakcyjny, ale czy ja go w ogóle lubiłam? A może to kolejny bogaty, nadęty dupek, który w niewytłumaczalny sposób mnie przyciągał?

– Wiem, dlaczego zgodziłaś się na wspólny posiłek ze mną, Alayno.

Odwróciłam się z powrotem do niego i w bezruchu czekałam na rozwój sytuacji. Do czego

zmierzał? Po pierwsze, wcale się nie zgodziłam zjeść z nim kolacji. Sam mnie tu przyprowadził. Po drugie, gdyby się domyślił przyczyn i wymienił wszystkie na głos, wytworzyłaby się niezręczna atmosfera. A było ich kilka: odkryć jego plany wobec klubu, dostać awans i wzbudzić zazdrość Davida. I dostać się do spodni Hudsona. Nie, nie do spodni. To nie znalazło się na liście powodów. Nie. Mogłoby.

Hudson wziął łyk wina i wytarł swoje idealnie kształtne usta serwetką.

– Muszę być z tobą szczery. Nie mam zamiaru pomóc ci w zdobyciu awansu.

Zmieszałam się. Nie byłam pewna, czy mogę już wyluzować, czy powinnam się raczej czuć zawiedziona. W sumie to był jeden z najmniej upokarzających powodów, dla których zgodziłam się na wspólną kolację. Ale z drugiej strony sprzed nosa właśnie uciekł mi awans.

– To oczywiście nie znaczy, że nie zostaniesz menedżerką.

Czy on miał zdolność czytania w ludzkich umysłach? To by wyjaśniało, dlaczego tak dobrze radził sobie w świecie biznesu.

– David powiedział, że nadajesz się na to stanowisko, a ja jestem pewien, że uda ci się je objąć bez mojej pomocy. Może i kupiłem Sky Launch, ale nie jestem twoim szefem. Jest nim David i będzie nim, dopóki pod jego zwierzchnictwem interes będzie kwitł.

No, spoko. Da się z tym żyć. David już dawno obiecał mi fuchę. Dobra nasza. A to by oznaczało, że Pierce wcale nie miał zamiaru poświęcać zbyt wiele czasu lokalowi. Mogłam odetchnąć z ulgą.

Hudson usadowił się wygodnie i położył rękę na oparciu.

– Ale nie zaprosiłem cię tu, żeby dyskutować o klubie.

Wreszcie. Głośno przełknęłam ślinę.

– A po co?

Wyglądał na lekko rozbawionego.

– Może trochę cię lubię.

Wzdrygnęłam się, kiedy ciarki przeszły mi po plecach, lecz nie mogłam dać się zwieść pozorom, że próbuje mnie poderwać. Za długo to trwało, a to nie w jego stylu. Musiało być coś więcej. Boże, miałam nadzieję, że było! A jeśli rzeczywiście chciał mnie wyrwać, to co miałam odpowiedzieć? Łyknęłam trochę herbaty, żałując, że to nie coś mocniejszego. Kiedy odstawiłam szklanekę, zapytałam:

– Może się z kimś spotykam.

– Nie spotykasz się. Żaden facet nie pozwoliłby swojej dziewczynie włożyć takiego stroju, jaki miałaś na sobie wczoraj. A na pewno nie publicznie.

Wspomnienie stroju, który sprawił mi tyle problemów, i pomysł, że żaden mężczyzna nie dopuściłby do tego, żebym tak się ubrała, mocno mnie rozdrażniły.

– A może po prostu nie zadają się z takimi władczymi chłopakami?

Lekko zacisnął usta.

– No dobrze, Alayno – zaczął, unosząc zawadiacko brew. – Wobec tego spotykasz się z kimś?

Do diabła, oczywiście, że z nikim się nie spotykałam. Spuściłam wzrok i to wystarczyło Hudsonowi. Dlaczego ten gość tak zbijał mnie z tropu? Przy nim stawałam się zupełnie zagubiona. Zazwyczaj byłam przecież pewną siebie, wygadaną kobietą. Ale nie w jego obecności. Umościłam się stabilniej i wyprostowałam plecy.

– To nie dlatego mnie tu ściągnąłeś, Hudsonie. Masz jakiś ukryty cel.

– Ukryty cel – mówiąc to, Hudson wydał z siebie odgłos, który musiał być jego wersją chichotu. A potem, zamiast wyjawić owy cel, po prostu zmienił temat.

– Jak sądzę, spędziłaś miły czas w moim spa w ubiegłym tygodniu.

Rozproszona wszystkim, co do mnie mówił, próbowałam nadążyć za nowym wątkiem.

– Och, nie zdawałam sobie sprawy z tego, że jesteś... zaraz... – I wtedy zapaliła mi się żarówka. – To prezent był od ciebie?

– Tak. Podobał ci się?

– Nie-moż-li-we.

Byłam pewna, że opadła mi szczęka. Dosłownie, fizycznie, opadła mi kopara.

– Nie?

Kiedy zorientowałam się, że palnęłam coś, czego wcale nie miałam na myśli, spróbowałam ponownie:

– Ależ nie, to znaczy tak! Było miło, właściwie wspaniale. Ale to niemożliwe, że to twoja sprawka. Dlaczego miałbyś to zrobić? Nie powinieneś być.

– A to niby dlaczego?

W mojej głowie pojawiła się cała paleta powodów, lecz szczególnie wybijał się jeden: to było dziwaczne i psychotyczne. Jednak sama byłam określana obydwoma tymi epitetami, więc nie wypadało, żebym tak łatwo kierowała je pod adresem innej osoby. Sięgnęłam po następny.

– Bo to było kosztowne! I to wielki gest!

– Nie dla mnie.

– Ale dla mnie tak.

Jakim cudem on nie mógł tego pojąć? Ogrom tego wszystkiego buzował we mnie jak bąbelki w nowo otwartej butelce szampana.

– To wielka rzecz! A ty nawet mnie nie znasz! To zupełnie niestosowne i nieprofesjonalne, i bezprecedensowe, i niewłaściwe. I gdybym wiedziała, że to od ciebie, w życiu bym tego nie przyjęła.

Nie mogło chodzić tylko o przespanie się ze mną. Chociaż wstyd przyznać, to można by mnie zdobyć znacznie mniejszym kosztem.

Hudson odetchnął głęboko, próbując się nie zirytować.

– To wcale nie było niestosowne. Zwykły prezent. Potraktuj to jako niespodziankę na zachętę. Na powitanie.

Mój głos stał się ściśnięty, kiedy próbowałam się powstrzymać od wrzasku frustracji.

– Ale nie daje się takich prezentów kobietom, które dla ciebie pracują, chyba że prowadzisz zupełnie innego rodzaju klub.

– Przesadzasz, Alayno.

– Nieprawda! I co masz na myśli, mówiąc o niespodziance na powitanie? Że co, to dodatek do umowy o pracę?

Kilkoro moich rówieśników opowiadało mi o czymś takim. Przy podpisywaniu kontraktu otrzymywali bonusy w postaci samochodów i tego typu rzeczy.

– Tak, Alayno – powiedział, nonszalancko wymachując ręką w powietrzu. – To właśnie mój ukryty cel. Chciałbym cię zatrudnić.

Mniej by mnie zbił z tropu i wystraszył, gdyby nagle kazał mi się przed sobą rozebrać. A może o to właśnie chciał poprosić? Jako kogo właściwie planował mnie zatrudnić?

– Przecież już dla ciebie pracuję i odpowiada mi to, co robię.

– Powtarzam, że nie czuję, żebyś dla mnie pracowała. Nie jestem twoim szefem, tylko właścicielem firmy, w której pracujesz. To wszystko. Czy to jasne?

Semantyka. Ostatecznie jednak pojęłam, że oddziela siebie ode mnie i mojej pracy w Sky Launch, więc kiwnęłam głową.

– To w żadnym stopniu nie będzie kolidowało z twoją pracą w klubie.

Zdjął rękę z oparcia i usiadł prosto.

– Może „zatrudnić” to nie najlepsze słowo. Chciałbym ci zaoferować pieniądze za pomoc w rozwiązaniu pewnego problemu. Uznałem, że idealnie nadajesz się do takiej pracy.

Od tej całej rozmowy już wirowało mi w głowie, niemniej jednak przykuł moją uwagę.

– Wygrałeś. Wzbudziłeś moją ciekawość. To co to za praca?

– Potrzebuję cię, żebyś zerwała zaręczyny.

Chrząknęłam, zastanawiając się, czy aby na pewno dobrze usłyszałam, i jednocześnie wiedząc, że tak.

– Uch, co takiego? A czyje?

Hudson ponownie odchylił się na oparcie sofy. Jego szare oczy błyszczały w migocącym świetle klubu.

– Moje.

Rozdział 4

Hudson siedział i uderzał palcem o blat.

– Zamknij usta, Alayno. Chociaż widok ciebie zdumionej jest całkiem uroczy, to przy okazji bardzo rozprasza.

Zamknęłam buzię. Przez głowę przewijało mi się milion pytań – zbyt wiele, żeby stworzyć jakąkolwiek spójną całość. Jednak udało mi się zarejestrować, że nazwał mnie uroczą. Potrzebowałam drinka, czegoś znacznie mocniejszego niż mrożona herbatka. Hudson przysunął mi kieliszek swojego Sancerre, a ja chwyciłam go z wdzięcznością. Wino przywróciło mi głos.

– Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że jesteś zaręczony.

Zarumieniłam się, kiedy przypominałam sobie wszystkie te kudłate myśli i fantazje o nim oraz to, jak wierzyłam – okej, miałam nadzieję – że ze mną flirtował. Wzięłam kolejny łyk alkoholu.

Hudson wyjrzał przez szybę, może żeby ukryć grymas udręki, jaki pojawił się na jego twarzy.

– Nie do końca – zwrócił się do mnie po chwili z typową dla siebie, pozbawioną emocji i zdystansowaną miną. – To właśnie ten problem. Ani ja, ani Celia nie jesteśmy w ogóle zainteresowani przypieczeniem związku.

To na moment mnie uspokoiło, jednak wcale nie wyjaśniło całej sytuacji.

– Wobec tego dlaczego po prostu z nią nie zerwiesz?

– To nie takie proste – westchnął.

Zrobiłam najbardziej tępą i bezwiednie żądającą wyjaśnień minę, na jaką było mnie stać. O dziwo, poskutkowało.

– Nasi rodzice przyjaźnią się od lat. Jej od dawna mieli plan na życie swojej córki. Nie akceptują zdania Celi i nie liczy się dla nich jej wybór, to, że ona nie chce mnie poślubić. Gdyby się wyłamała, wtedy zupełnie by się od niej odcięli – i emocjonalnie, i finansowo. A tego mojej przyjaciółce nie życzę.

Jego tłumaczenie mnie rozdrażniło. Czy my żyliśmy we wczesnych latach dwudziestego wieku z aranżowanymi małżeństwami i tego typu bzdetami? Jezu, bogaci ludzie mieli pokręcony styl. Dobierałam słowa z rozmysłem, ostrożnie, żeby nie ujawnić swojej irytacji.

– Mimo że tamci rodzice kontrolują swoją dorosłą córkę, to chyba nad tobą nie mają kontroli, nieprawdaż?

– Nie. Mnie nikt nie kontroluje.

Jego dobitna odpowiedź mnie podnieciła. Ta władczość i moc były takie... seksowne. Obliziałam

usta, a potem poczułam rozkosz, kiedy wziął mnie na muszkę. Tego na pewno sobie nie wyobraziłam. Reagował na mnie. Może nie w takim stopniu jak ja na niego, ale jednak – energia kotłująca się między nami była realna. Założyłam nogę na nogę, żeby trochę uspokoić potrzebę pomiędzy nimi.

– Czegoś mi tu brakuje.

– Domyślam się – przytaknęła.

Zabrał kieliszek stojący przede mną i jednym haustem dokończył wino. Świadomość, że piliśmy z tego samego szkła, znowu połechtala moje dolne partie.

– Alayno, jeżeli jakakolwiek osoba na świecie miałaby mieć nade mną władzę, to byłaby nią moja matka. Ona wie, że ja jestem... niezdolny... do miłości. I martwi się, że... skończę sam. A ślub z córką jej najlepszych przyjaciół przynajmniej by temu zapobiegł.

Jego słowa były wyważone. I za każdym razem, kiedy mówił – również i teraz – hipnotyzował mnie swoim głosem.

– Gdybym ożenił się z Celią, matka byłaby szczęśliwa. A jeśli Celię miałoby to uchronić przed straconym życiem, wtedy chętnie zawarłbym związek małżeński bez miłości. Jednak miałbym wyrzuty sumienia, że ukradłem jej przyszłość, którą mogła szczęśliwie dzielić z kimś innym.

Potrząsnęłam głową zupełnie zdezorientowana, przytłoczona i zbita z tropu.

– A gdzie ja w tym wszystkim miałabym się znaleźć?

Hudson uniósł brwi.

– Aaach, zobacz: gdyby rodzice Celi uwierzyli, że szczerze kocham inną kobietę...

– ...nie chcieliby, żeby ich córka poślubiła mężczyznę, który woli kogoś innego.

– W istocie. A mama byłaby podekscytowana, że znalazłem kogoś, z kim jestem szczęśliwy. Przestałaby się martwić o moją przyszłość.

Pomysł oszukania kogoś, komu zależy jedynie na szczęściu Hudsona, nie do końca mi się spodobał. Jednak byłam do reszty omamiona słodyczą tego zatwardziałego mężczyzny, który dla dobra matki i przyjaciółki był w stanie zdobyć się na tak ekstremalny krok. Zresztą w sobie samej odkryłam ogromny potencjał odegrania roli czarnego charakteru w całym tym scenariuszu.

– Miałabym się wcielić w zdzirę, w której się zakochałeś?

Kąciki jego ust lekko się uniosły.

– Nikt nie pomyli cię ze zdzirą, Alayno. Nawet kiedy się tak ubierzesz.

No, znowu ten cholerny gorset. Po powrocie do domu na pewno go spałę. Na samo wspomnienie kłopotliwego stroju stałam się chłodna i niedostępna. Skrzyżowałam ramiona i odchyliłam się na oparcie – z dala od Hudsona Pierce'a.

– To dlaczego nie zatrudnisz prawdziwej dziwki, która zagrałaby w twoim teatryku?

– Bo matka w życiu by nie uwierzyła, że ulokowałem swoje uczucia w dziwce. – Uśmiechnął się szelmowsko. – A ty masz pewne zalety, które uczyniłyby tę historię nawet wiarygodną.

Nie chciałam się dłużej bawić w tę gierkę. Moja odpowiedź brzmiała: „nie!”. Mimo to nie mogłam się powstrzymać od pytania:

– Niby jakie zalety?

Oczy Hudsona pociemniały, a ja wpadłam w sidła jego spojrzenia.

– Jesteś niesamowicie piękna, Alayno. I nadzwyczaj inteligentna.

– Och.

Położyłam dłonie na udach, zaskoczona. Całe szczęście, że nie było już więcej wina, bo wlałabym je w siebie od razu, a przecież miałam wieczorem zmianę.

Hudson przerwał kontakt wzrokowy i dorzucił:

– Poza tym jesteś brunetką. Czyli, żeby uściślić, posiadasz trzy cechy, które sprawiają, że jesteś w moim typie.

To, że oderwał ode mnie swój przeszywający wzrok, przyniosło mi spokój i ulgę. Znów byłam w stanie myśleć i układać logiczne zdania. Niemniej jednak pragnęłam go z mocą, której nie potrafiłam wyjaśnić.

– Wyczuwam wahanie, Alayno, ale rozumiem cię. Może to odpowiedni moment, żeby poruszyć kwestię wynagrodzenia.

Uwielbiałam to, z jaką łatwością płynnie przechodził od szczerości do interesów. Dla mnie to był jak strzał z bicia. Nie miałam nawet czasu na zastanowienie się, ile warte było udawanie romansu. Na szczęście Hudson mnie ubiegł.

– Jestem świadomy, że masz na koncie sporo studenckich długów. Chciałbym cię z nich wyzwolić.

Zaśmiałam się.

– To stanowczo za dużo, Hudsonie.

Chyba nie miał pojęcia, ile kasy potrzebowałam na opłacenie szkoły i jakie brzemie stanowiły obecnie długi.

– Nie dla mnie.

– Ale dla mnie tak! – Pochyliłam się gwałtownie w jego stronę, mierząc się z nim wzrokiem. – To osiemdziesiąt tysięcy dolarów.

– A dokładnie: osiemdziesiąt cztery tysiące dwieście sześć.

Zamarłam. Skąd on to wiedział? I jak wielokrotnie wcześniej się to zdarzyło, odpowiedział na pytanie, którego nawet nie zdążyłam zadać.

– Jestem właścicielem banku, w którym masz pożyczkę. Dzisiaj zerknąłem na twoje konto. Dla mnie spłata twojego długu to będzie bułka z masłem. Możesz nie dostawać pieniędzy do ręki, jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej.

– To strasznie hojne.

Zbyt hojne. I tak jak zawsze biegnę do kolektury, kiedy w loterii jest kumulacja, tak ochoczo przystałabym na jego ofertę. Jednak nigdy coś tak dobrze płatnego nie kończy się pomyślnie.

– Dla mnie warto, jeśli ten plan ma się udać, Alayno.

Moja odpowiedź była odmowna. Już postanowiłam: nie. Wejście w ten pokręcony układ wiązało się ze zbyt dużym ryzykiem. Ale nie mogłam się powstrzymać, byłam ciekawa szczegółów.

– Czego dokładnie byś ode mnie oczekiwał?

– Mielibyśmy udawać parę. Zaprosiłbym cię na kilka spotkań, żeby mama zobaczyła nas razem, a ty trzymałabyś się kurczowo mojego ramienia i zachowywała tak, jakbyśmy byli zakochani w sobie do szaleństwa.

– To wszystko?

Udawanie miłości do Hudsona nie należało raczej do zbyt trudnych zadań. I w tym cholerny szkopał. Zagrać zakochaną w kims, kto już zdążył do tego stopnia mnie oczarować, byłoby jak pociągnięcie za spust odpalający prawdziwą obsesję.

– To wszystko.

Jego ramiona wyraźnie się rozluźniły. Myślał, że biorę go na poważnie, że rzeczywiście rozważam jego porąbaną propozycję, a ja prawie doszłam do wniosku, że powinnam. Głośno przełknęłam ślinę. Podejrzewałam, że za osiemdziesiąt tysięcy dolców musiał oczekiwać czegoś więcej. Skoro sam nie powiedział tego wprost, postanowiłam go podejść i zaczęłam dreptać wokół tematu.

– A w tym udawanym związku w jakim zakresie miałabym grać swoją rolę?

– Dobra, nie czaj się tak z tym. Pytasz oczywiście o seks. – Jego spojrzenie znów stało się mroczne. – Nigdy nie płacę za seks, Alayno. Jeśli cię przelecę, to za darmo.

No i proszę – nadeszło coś, na co czekałam i czego jednocześnie się obawiałam. Pod wpływem jego deklaracji zaczęłam się wiercić. Jeszcze nigdy w jednym momencie nie byłam tak podniecona i dezorientowana. Byliśmy u mnie w pracy, na litość boską! Zaczynałam zmianę za niespełna pół godziny, a tym, czego najbardziej w tej chwili chciałam, było odpłacenie mu za jego nieokrzesane odzywki równie niegrzecznym zachowaniem.

Jakimś cudem zmusiłam się do wykrztuszenia z siebie:

– Może powinnam już iść.

– A chcesz tego? – To było wyraźne zaproszenie, żebym została.

– N-nie jestem pewna – wyjąkałam. – Tak, uważam, że powinnam iść.

Ale ani nie drgnęłam. Nie byłam w stanie.

Hudson wykorzystał moją słabość i zaczął bombardować mnie argumentami.

– Bo czujesz się niezręcznie z moją propozycją pracy? Czy dlatego, że powiedziałem, że cię zerżnę?

Jego oświadczenie za drugim razem miało podobną siłę rażenia.

– Ja... tak. Tamto.

Przechylił zawadiacko głowę, wpatrując się we mnie zaintrygowanym wzrokiem.

– Ale jestem pewien, że to dla ciebie żadne zaskoczenie, Alayno. Czujesz chemię między nami. Język twojego ciała wyraża to dość jasno. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby się okazało, że już masz mokro.

Moje policzki spłonęły rumieńcem, a on uśmiechnął się w nikczemny sposób.

– Nie wstydz się. Nie wiesz, że czuję to samo? – Obrócił się na sofie. – Gdybyś uważniej mnie obserwowała, zauważyłabyś dowód.

Teraz miałam już pewność, że mu stanął. Na samą myśl o tym musiałam mocniej ścisnąć nogi. Gdyby mój umysł nie był tak skołowany, już dawno wskoczyłabym mu na uda, wzięła do ręki jego fiuta, a potem wyssała z niego wszystko, co się da.

Hudson wydawał się zafascynowany moją niedolą.

– Dobrze, weźmy na tapetę moją ofertę zatrudnienia, a tę konkretną sprawę przedyskutujemy później. Proszę, zrozum, że to dwie zupełnie odrębne kwestie. Nie chciałbym, żebyś pomyślała, że mój seksualny pociąg do ciebie ma jakikolwiek związek z teatrykiem dla moich rodziców i przyjaciół.

Ogarnęło mnie absurdatne roztrzepanie. Hudson Pierce mnie pragnął. A ja byłam o krok od zaprzepaszczenia tego przez swoją neurotyczną reakcję. Zmarszczyłam brwi, próbując się skupić.

– J-ja nie wiem, jak reagować na kogoś twierdzącego, że mnie pożąda.

Pierce spochmurniał, lecz jego usta nawet ułożone w podkówkę były stworzone do całowania.

– Czy żaden facet przede mną ci tego nie powiedział?

Nerwowo bawiłam się szklanką, ścierając kropelki zbierające się od topniejącego w niej lodu.

– Nie tak dosłownie. Czasem poprzez zachowanie. Ale na pewno nie tak odważnie.

– To wielka szkoda – powiedział, pochylając się nad stołem i dotykając mojego kciuka, czym przyprawił mnie o zawroty głowy. – Ja mam zamiar mówić ci to przy każdej możliwej okazji.

– Och. – Zabrałam rękę.

To było dla mnie za dużo. Za szybko. A może rzeczywiście wylądowanie w łóżku z Hudsonem nie byłoby takie złe i nic strasznego by po tym nie nastąpiło? Może wcale bym nie oszalała? Tylko że nie znajdowaliśmy się w jego sypialni, a w klubie. I bez względu na to, czy ześwirowałabym, czy nie, łączenie życia zawodowego z seksem nigdy nie było dobrym pomysłem. Ach, czy nie to przypadkiem powiedział mi David, zrywając ze mną? Idealny moment na wcielenie jego zdania w życie.

Położyłam dłonie na krawędzi stołu i oznajmiłam:

– Ja... muszę iść. Czuję się nieco przytłoczona. Dałeś mi wiele powodów do zastanowienia.

Wstałam, a on zrobił to samo.

– Szkoda. Żałuję, że musisz. Ale skoro tak...

Brzmiał jak osoba będąca w potrzebie, co doskonale odzwierciedlało również moje odczucia. Nie mogłam podnieść na niego wzroku. Gdybym to zrobiła, na pewno bym została.

– Muszę iść do pracy. Czas na mnie.

Ruszyłam w stronę drzwi i położyłam rękę na klamce, jednak zanim zdążyłam ją nacisnąć, Hudson oparł się o nie, przytrzymując je mocno, a mnie usidlając między sobą a ścianą. Zniżył głowę i szepnął mi do ucha:

– Alayno, poczekaj.

Jego oddech jednocześnie łaskotał i palił. Zamknęłam oczy, napawając się nim.

– Nie chciałem, żebyś poczuła się przytłoczona. Nie taki był mój zamiar. Ale chciałbym, żebyś wiedziała, że bez względu na twoją decyzję dalej będę próbował cię uwieść. Jestem facetem, który zawsze dostaje to, czego chce. A chcę ciebie.

O, matko! Słowo „podniecona” w jednej setnej nie opisywało mojego stanu.

Nagle zaczął muskać ustami moje ucho. Wzięłam gwałtowny oddech i bezwiednie przechyliłam głowę, zapewniając mu większe pole do popisu. Nie omieszkał skorzystać, przesuwając się wzdłuż mojej szyi i przesyłając impulsy pożądania wprost do mojego brzucha. Puściłam klamkę i oparłam się o jego ramię, a on oplótł mnie nim, drugą dłoń kładąc na moim biuście. Zachłysnęłam się powietrzem i ulegałam mu stopniowo, łaknąc jego dotyku. Pieścił moje piersi, zanurzając twarz we włosy.

– Powinienem był ci to powiedzieć wcześniej – szepnął łagodnie. – Wyglądasz dziś prześlicznie. Nie mogę oderwać od ciebie wzroku. Poważna, oficjalna i sexy w jednym.

Przyłgnął do mnie, a ja poczułam jego erekcję.

– Pocałuj mnie, Alayno.

To, jak swobodnie wypowiedział moje imię, było takie gorące. Jakby tylko on miał prawo go używać. I w pewnym sensie tak było – prawie wszyscy nazywali mnie Laynie. Biorąc mnie, zawłaszczył też moje imię. Pozostało mi to tylko zaakceptować.

Gdy odwróciłam głowę, jego usta czekały. Nagle przyssał się do mnie, a ja jęknęłam. Wsunął mi język zaborczo i umiejętnie, zachęcając do dalszej gry. Jego pocałunek był tak wymagający i stanowczy jak on sam. Jędrne usta narzucały tempo, kradły mi oddech i wysyłały impulsy do moich kobiecych stref. Boże, wyobrazić go sobie właśnie tam...

Przesunęłam się całym ciałem, pragnąc więcej kontaktu, on instynktownie zrobił to samo, więc znaleźliśmy się idealnie naprzeciwko siebie. Oplotłam rękami jego szyję i przycisnęłam do siebie mocniej, chcąc poczuć go w każdym zakamarku ust. Wiedział, czego dokładnie potrzebowałam. Całował mnie i lizał, potem przesunął dłońmi w dół, żeby ścisnąć moje pośladki.

Chciałam go całego. Pieprzyć moją zmianę i inne wymówki, które sobie wymyślałam podczas naszej rozmowy. Nawet jeśli miałabym się doprowadzić do stanu obsesji, to musiałam go poczuć

w sobie – bez względu na konsekwencje. Nie wystarczył mi jego język, pragnęłam wszystkiego. Otarłam się biodrami o niego, błagając, by mnie tam dotknął, żeby ulżył mojej tęsknocie. Hudson odpowiedział przeniesieniem rąk z pupy na ramiona. Po chwili odepchnął mnie od siebie, przerywając nasz pocałunek. Wciąż trzymał dłonie na moich ramionach, jakby chciał zachować między nami dystans. Moje usta wydawały się puste i zimne. Próbowałam uspokoić oddech. Hudson dyszał równo ze mną.

Kiedy mój umysł otrząsnął się ze stanu błógiego zamglenia, poczułam się nieswojo. Nie mogłam zrozumieć jego nagłego odrzucenia. Widząc moje zakłopotanie, pogładził mnie po policzku i powiedział:

– Nie tutaj, skarbie. I nie w ten sposób.

Drugą ręką objął mnie za szyję i przyłożył czoło do mojego.

– Znajdziesz się pode mną. W łóżku. Tam będę mógł cię ubóstwiać jak należy.

To była obietnica. Zmysłowa groźba, na którą już z utęsknieniem czekałam. Ale musiałam wracać do pracy. Miał rację. Szybki numerek w bąbelkowym pokoju nie stanowiłby nawet namiastki tego, czego chciałam od Hudsona. Inaczej – czego od niego potrzebowałam. On był daleko od tego, czego pragnęłam. Ale na tym póki co poprzestałam. Musiałam go zdobyć, chociaż to mogło się okazać dla mnie złe.

Zamknęłam oczy, gdy położył rękę na mojej piersi, a potem wsunął dłoń za sukienkę. Jakie było moje zdziwienie, gdy zamiast jego dotyku poczułam, że wyjmuję mi z za stanika telefon! Odblokował ekran i wybrał numer. Wtedy zadzwonił jego telefon.

– Teraz mamy do siebie kontakt. Spodziewam się, że to wykorzystasz.

Odłożył aparat na miejsce, zawieszając wzrok na rowku między moimi piersiami, po czym przyciągnął mnie do siebie i musnął ustami moje.

– Zadzwon, kiedy będziesz gotowa. Jutro.

Pocałował mnie szybko i zniknął, zostawiając z rozterką, czy rzeczywiście będę gotowa, żeby do niego zadzwonić już nazajutrz. I czy dam radę czekać tak długo.

Rozdział 5

Następnego dnia tuż przed południem obudziła mnie wibracja – otrzymałam wiadomość. Telefon był podłączony do ładowarki na nocnym stoliku, ale ja nie byłam jeszcze gotowa, żeby wstać, bo położyłam się dopiero po szóstej. Leżąc z otwartymi oczami, uśmiechnęłam się i wtuliłam w poduszkę, przypominając sobie wydarzenia z poprzedniego wieczoru. Słowa, które mówił do mnie Hudson, to, jak mnie całował, dotykał – na samą myśl o tym serce mi przyspieszyło. Czy to wszystko naprawdę się wydarzyło? Moje obsesyjne zaburzenie pozwalało mi sobie wyobrażać różne sytuacje, które w rzeczywistości nie miały miejsca. Od czasu, kiedy popadałam w takie dziwaczne nawyki, minęło już ładnych parę lat. A teraz? Historia miała się powtórzyć?

Nie, nie wymyśliłam sobie tego. Nie ubzdurałabym sobie takiego pocałunku. To się stało. A ja chciałam, żeby stało się jeszcze więcej. Jednak po przebudzeniu i ze świeżym umysłem uświadomiłam sobie, jak bardzo to nie powinno było się zdarzyć. Bardzo pragnęłam Hudsona, ale myślałam o nim jeszcze częściej – i to w zdecydowanie niezdrowy sposób.

Zrobiłam sobie test potwierdzający to, że nadchodziła nieuchronna mania. Czy myślę o Hudsonie do tego stopnia intensywnie, że ma to wpływ na moją pracę i codzienne życie? Bardzo często przywoływałam w myślach jego postać, odkąd po raz pierwszy na moich oczach opuścił klub, jednak byłam w stanie normalnie przepracować zmianę. Czy uważam, że jest dla mnie tym jednym jedynym? W żadnym wypadku. Szczerze – uważałam, że w ogóle nie powinnam się z nim zadawać. Czy sądzę, że już nigdy nie byłabym szczęśliwa, gdybym go więcej nie ujrzała? Byłabym zawiedziona, ale nie zdruzgotana. Cóż, prawdopodobnie. Dobra, byłabym zdruzgotana. Czy wydzwaniam do niego i obsesyjnie składałam mu wizyty, że można to nazwać prześladowaniem? Nie wiedziałam, gdzie mieszkał ani pracował. Gdybym miała na niego fagę, zdążyłabym się tego dowiedzieć jeszcze przed pójściem spać tego ranka. Nie miałam nawet jego numeru. Och, zaraz, zaraz – przecież miałam. Ale go nie użyłam. Czyli wszystko grało. Na tę chwilę.

Niemniej jednak nie mogłam przestać się zastanawiać, dlaczego chciał być właśnie ze mną. Hudson Pierce miał status celebryty. Mógł się umawiać na randki z supermodelkami i rasowymi kobietami, więc z jakiego powodu zdecydował się akurat na mnie? Brak odpowiedzi kazał mi wątpić w to, co rzeczywiście między nami zaszło. I jeszcze ta absurdalna propozycja spłacenia moich studenckich długów w zamian za bujanie się z nim na pokaz. Czym sobie na to zasłużyłam? Co sprawiło, że niby się do takiej roli nadawałam? Gdybym była innym typem dziewczyny – takiej, która wszędzie wyczuje zapach pieniędzy – dłużej bym się nie wahała z odpowiedzią na jego, jak to nazwał, propozycję. Na szczęście nie leciałam na kasę – było mi potrzebne tyle pieniędzy, żeby jakoś wiązać

koniec z końcem.

Kusiła mnie jedynie perspektywa spędzania większej ilości czasu z tym przepysznym osobnikiem reprezentującym męską płęć. Tylko że już to przerabiałam i wiedziałam, że to nie najlepszy pomysł. Chociaż z drugiej strony – jeśli dobrze go zrozumiałam – bez względu na to, czy zaakceptowałabym jego propozycję, czy nie, i tak miałam przebywać z nim częściej. „O nie, Laynie! Nie ma takiej opcji!”. Ale to i tak był dziwaczny pomysł. Sypiać z nim, nie będąc w związku, ale go udając. A czemu by nie stworzyć tego związku? No i właśnie – cała ja... Już próbowałam uczynić z jego oferty coś więcej, niż tym była.

Westchnęłam i przeciągnęłam się, podnosząc wysoko ręce. Na pewno już nie zasnę, a Hudson to zbyt gruby temat do rozmyślań bez kawy. Obróciłam się i chwyciłam za telefon, żeby odczytać wiadomość, z cichą nadzieją, że to właśnie od niego. Okazało się, że napisał do mnie brat. „Jestem za 20 minut”. Zerwałam się w panice. Czyżbym zapomniała o odwiedzinach Briana? Przejrzałam skrzynkę odbiorczą i znalazłam jeszcze jedną wiadomość, którą wysłał mi o siódmej rano. „Rozprawa odwołana. Biorę najszybszy pociąg do Nowego Jorku. Musimy iść na lunch”. Rzuciłam telefon na łóżko i warknęłam. Ponieważ Brian był jedynym żyjącym członkiem mojej rodziny, kochałam go z całego serca i bardzo potrzebowałam. Jednak gdy miałam szesnaście lat, po śmierci obydwójga naszych rodziców, jego rola się zmieniła – z brata stał się opiekunem. Chciał mi wynagrodzić to, co straciłam, ale przy okazji izolował mnie od wielu rzeczy. Kiedyś uratował mi życie, za co będę mu dogonnie wdzięczna. No i płacił czynsz za moje mieszkanie. Dlatego skoro w dzień powszedni jechał z Bostonu do Nowego Jorku specjalnie po to, żeby zjeść ze mną lunch, lepiej było wstać i na niego czekać. Mimo że wiedziałam, iż niezapowiedziana wizyta nie mogła oznaczać niczego dobrego.

Wzięłam głęboki oddech i wyskoczyłam z łóżka. Nie miałam już czasu na prysznic. Brian i ludzie przebywający w miejscu, do którego chciał mnie zabrać, będą musieli zaakceptować nieświeżą wersję mnie. Włożyłam szarobrązowe luźne spodnie oraz kremową bluzkę i szcudrze spryskałam się całą sprejem do ciała o zapachu kwiatu gruszki, po czym związałam swoje długie brązowe włosy w niedbały koczek. Ledwo znalazłam klucze i portmonetkę, a zadzwonił telefon. Odebrałam, stojąc już na klatce schodowej.

– Jestem przed budynkiem – powiedział Brian.

– Tobie też dzień dobry. – Z moim bratem nigdy nie dało się uciąć niezobowiązującej pogawędki.

Nacisnęłam guzik przywołujący windę.

– Nieważne, księżniczko. Za kwadrans mamy rezerwację w Peacock Alley. Jesteś gotowa?

Przewróciłam oczami na wieść o restauracji, którą wybrał. Mało oryginalnie.

– Już w drodze na dół. Wiesz, że mogłeś użyć domofonu zamiast do mnie dzwonić?

– Ale wtedy nie mogłabyś iść i rozmawiać, tak jak właśnie robisz.

– Tylko że zaraz stracę z tobą połączenie, bo wchodzę do windy. Widzimy się za parę sekund.

Oczywiście nie miałam pewności, że w windzie stracę zasięg, ale czekała mnie cała godzina lunchu z Brianem. Potrzebowałam chwili ulgi.

– Oto i ona – powiedział Brian na widok mnie wychodzącej z budynku, jakby ktoś obok niego stał.

To brat wybrał mi mieszkanie – mógł, skoro miał za nie płacić – ale jestem pewna, że przekonało go bliskie sąsiedztwo hotelu Waldorf. Nie było to może zbyt szykowne miejsce, ale lokalizacja była inne na głowę. Moją jedyną bolączką był brak połączenia metrem z zachodnią częścią miasta, ale przeszkadzało mi to właściwie tylko podczas brzydkiej pogody.

– Siema, Bri! – przywitałam się, rzucając mu się na szyję. – Dobrze cię widzieć.

– Ciebie też – odparł. Uwolnił się z mojego uścisku i zmierzył mnie wzrokiem. – Laynie, wyglądasz fatalnie. Chyba potrzebujesz więcej snu.

– No, dziękujęki...

Ruszyliśmy w kierunku restauracji.

– Wyszłam z pracy po piątej i rzeczywiście jestem zmęczona.

– Może to najwyższy czas znaleźć normalną pracę? Taką od dziewiątej do piątej?

– Ale ja pracuję od dziewiątej do piątej. Tyle że odwrotnie niż ty.

Żeby jeszcze tylko Brian rzeczywiście przepracowywał te standardowe osiem godzin. Był pracoholikiem, czasem śleczął nad ostatnim zleceniem do północy. Gdyby praktykantka w kancelarii mojego brata nie okazała się dziewczyną w jego typie, pewnie nigdy by się nie ożenił. Jego życie towarzyskie nie istniało. Byłabym zaskoczona, gdyby się okazało, że w ogóle ma czas uprawiać seks, nawet z niedawno poślubioną żoną.

– Wiesz doskonale, co mam na myśli.

Minęło raptem pięć minut, a on już się czepiał. Jeśli to miałby być wyznacznik, jak będzie wyglądał cały lunch, darowałabym sobie posiłek i od razu przeszła do tematu wrzodu, który gryzł jego tyłek.

– Co cię tu sprowadza, Brian?

Przyglądał mi się uważnie, rozważając, czy już wyłożyć na stół wszystkie karty. Zdecydował, że zostawi asa w rękawie.

– Czy brat nie może mieć po prostu ochoty odwiedzić swoją jedyną siostrę? Ciągłe mam wyrzuty sumienia, że ominąłem twoje rozdanie dyplomów.

Ukryłam grymas zniecierpliwienia. Obydwoje wiedzieliśmy, że przyjechałby, gdyby tylko chciał. Ale musieliśmy udawać szczęśliwą rodzinę.

– Jesteś rozchwytywanym prawnikiem. Rozumiem.

– Wyczuwam sarkazm w twoim głosie, Laynie.

Mój brat specjalizował się w odczytywaniu ludzkich zamiarów. To dawało mu siłę, dzięki której w sądzie cieszył się szacunkiem.

– Okej. Wkurzyłam się, że się nie zjawiłeś. Zadowolony?

Faktycznie, czułam się zraniona. Znał datę ukończenia przeze mnie studiów dziewięć miesięcy wcześniej. Jak mogłam nie czuć się pominięta?

– Ale już mi przeszło, więc zapomnijmy o całej sprawie.

Dotarliśmy do hotelowej restauracji, co na szczęście pozwoliło nam porzucić ten temat. Od razu przydzielono nam stolik, a ja pozwoliłam nowemu otoczeniu zamienić mój bojowy nastrój na refleksyjny. Długo rozważałam, którą pozycję z karty wybrać. To wkurzało Briana, bo on od początku miał pomysł na zamówienie. Gdy jego noga tupiąca pod stołem osiągnęła niepokojące tempo, zdecydowałam się na sałatkę. Boże, ten człowiek nie miał za grosz cierpliwości. Powinien nauczyć się czegoś od Pierce'a. Myśl o Hudsonie sprawiła, że moje ciało przeszła fala ciepła, a na czole pojawiły się zmarszczki. Coś nie dawało mi spokoju, ale nie wiedziałam, co to było.

Brian rozmawiał ze mną swobodnie, dzięki czemu nie skupiałam się na rozterkach związanych z Hudsonem. Opowiedział mi co nieco o sprawie, którą aktualnie prowadził, i o remoncie, który zrobili z Monicą w domu. Gdy zjadł już sporą porcję swojego posiłku, dokładnie w tym samym momencie, w którym miałam już ochotę zastrzelić się z powodu banału tej rozmowy, odchrząknął i oznajmił:

– Laynie, nie przyjechałem tu na pogaduszki. Ostatnio sporo rozmyślałem i doszedłem do wniosku, że jesteś dorosłą kobietą z fantastycznym wykształceniem. Nadszedł czas, żebyś stała się za siebie bardziej odpowiedzialna. To nie jest z mojej strony żadna przysługa.

Wzięłam spory łyk wody, zastanawiając się, jak zareagować na jego nagłe oświadczenie. Czy sugerował, że źle się prowadzę? I co miał na myśli, mówiąc o odpowiedzialności za siebie? Mieszkałam i pracowałam w Wielkim Jabłku – jeśli to nie niosło ze sobą żadnej odpowiedzialności, to już nie wiedziałam, co mogłoby.

Od zawsze niecierpliwy Brian nie czekał, aż raczę wykrztusić z siebie choć słowo.

– Nie mogę pozwolić, żebyś marnowała sobie życie w nocnym klubie. Jesteś zbyt wrażliwa, żeby obracać się w takim środowisku.

Sky Launch. Brianowi nigdy się nie podobało, że znalazłam tam zatrudnienie, ale zaakceptował to, bo dzięki pracy w klubie przynajmniej miałam jakieś zajęcie i trzymałam się z dala od kłopotów. Czy nagle o tym zapomniał?

– Nie miałam żadnych problemów, odkąd tam pracuję.

– To szkoła zapewniała ci zajęcie. Potrzebujesz czegoś bardziej wymagającego, na czym mogłabyś się skupić.

Nieważne, że sama martwiłam się dokładnie o to samo – wkurzył mnie.

– Brian, wiem, jak trzymać swoje sprawy na wodzy. A co ty o tym wiesz? Nie stawiałeś się ani na jedno spotkanie grupy wsparcia.

Jego głos stał się niezręcznie wysoki jak na spokojną atmosferę panującą w lokalu.

– Bo nie jestem twoim rodzicem!

I to było sedno całej rozmowy. Brian został zmuszony do niańczenia mnie i zawsze mi się wydawało, że miał do mnie o to pretensje. Teraz byłam już pewna.

Brat zapatrzył się w pusty talerz stojący przed nim. Kiedy znowu przemówił, zrobił to znacznie ciszej.

– Posłuchaj. Monica jest w ciąży.

I nagle wszystko stało się jasne. Ktoś miał zająć moje miejsce.

– Gratulacje.

– Chciałbym skupić całą swoją uwagę, energię i pieniądze na niej i na dziecku. Nadszedł czas, żebyś zaczęła żyć jak dojrzała osoba.

Poprawił się na krześle, jakby chciał umocnić swoje stanowisko.

– Nie będę więcej płacił twojego czynszu.

– Ale mnie nie stać na to mieszkanie! Na pewno nie w tej chwili, kiedy mam tyle długów ze studiów.

Zdawałam sobie sprawę z bolesnego faktu, że brzmiałam jak nadąsany i rozpuszczony bachor, ale żyłam w przeświadczeniu, że jednak będzie mi pomagał trochę dłużej.

– To może poszukaj lepiej płatnej pracy.

– Brian, to niesprawiedliwe.

– Pomyśl o wszystkim, przez co ja musiałem przejść, a dopiero potem mi mów, co jest niesprawiedliwe, a co fair.

Nie mógł mnie bardziej zranić żadnymi słowami.

– Przecież od długiego czasu nie miałam żadnych kłopotów... – szepnęłam.

– Naruszyłaś sądowy zakaz zbliżania się do kogoś.

– Ponad cztery lata temu!

– Przykro mi, Laynie. Nie mogę cię dłużej wspierać.

To były jego ostatnie słowa. Już podjął decyzję i nie istniała siła, która mogłaby go skłonić do zmiany zdania. Widziałam, co mu zrobiły te wszystkie lata opieki nad siostrą z problemami umysłowymi. Wiedziałam – od zawsze to wiedziałam – jednak nigdy nie chciałam uwierzyć w to, jak bardzo ucierpiał przez moje wybryki. Dawno pogrzebany ból właśnie powrócił. Ale czułam też wściekłość. Może nie byłam już taka krucha, lecz pełnej stabilizacji jeszcze nie udało mi się osiągnąć. Przynajmniej tej finansowej. Potrzebowałam jej teraz jak nigdy przedtem. A co najbardziej gówniane – był moją jedyną rodziną. Nie miałam nikogo poza nim.

Rzuciłam serwetkę na stół i nie do końca pewna, czy chcę zabrzmieć poważnie i szczerze, czy

raczej jak obrażony smarkacz, powiedziałam:

– Dzięki, Brian. Dziękuję za wszystko.

Zdjęłam z krzesła torebkę i opuściłam Peacock Alley, pilnując, żeby tylko nie spojrzeć za siebie. Chciałam wyjść na silną i opanowaną. Gdybym się odwróciła, brat z łatwością dostrzegłby łyzy spływające mi po policzkach. Płakałam jednak tylko w hotelu. Kiedy znalazłam się na ulicy, jej tętno i charakter przywróciły mi spokój. Nie potrzebowałam Briana. Mogłam sobie poradzić sama. Jasne, pomagał mi, kiedy przepuściłam całą kasę ze spadku na kretyństwa i wygłupy, jednak wsparcie i odpowiedzialność to było coś znacznie więcej niż rzucanie pieniędzmi na lewo i prawo.

Pobiegłam jak najszybciej do mieszkania, świadoma, że Brian nawet nie będzie próbował mnie dogonić ani do mnie nie zadzwoni. Następną godzinę spędziłam przed monitorem komputera, analizując swoje rachunki oraz wydatki i zastanawiając się, na czym mogłabym oszczędzić. Gdybym otrzymała awans w klubie – na co nie miałam gwarancji – byłabym w stanie opłacać mieszkanie, lecz dalej nie byłoby mnie stać na kredyty studenckie, a raty miały zacząć obowiązywać już w przyszłym miesiącu. Brian skutecznie wpędził mnie w pułapkę. Niezła strategia. To skłoniłoby Laynie jego marzeń do zatrudnienia się w jednej z najlepiej płacących korporacji – w końcu moje wykształcenie mi na to pozwalało.

Na szczęście miałam jeszcze wyjście awaryjne. Wzięłam głęboki oddech i wcisnęłam w telefonie klawisz, żeby oddzwonić. Jezu, ja to naprawdę zrobiłam? Tak. I szczerze mówiąc, cieszyłam się, że miałam realny powód. Może nawet powinnam być wdzięczna Brianowi.

Hudson odebrał już po pierwszym sygnale.

– Alayna. – Jego głos był łagodny i seksowny. Może nie aż tak seksowny jak wtedy, kiedy prawie na mnie leżał, ale i tak emanował seksem. Zatkalo mnie.

– Uch... Cześć, Hudson.

Zamilkłam.

– Czy mogę ci w czymś pomóc? – Wyczułam, że bawiło go moje niezdecydowanie.

Dlaczego nie mogłam być tak pewna siebie jak on? Na uczelni ani w pracy nigdy nie miałam tremy i nie wstydziłam się rozmawiać z ludźmi. Myśl o szkole poruszyła pewne struny i wypłułam jednym tchem pytanie, które nie dawało mi spokoju podczas lunchu.

– Skąd wiedziałeś, że jestem inteligentna?

Usłyszałam skrzypnięcie i wyobraziłam go sobie opierającego się wygodnie w skórzanym fotelu przed biurkiem.

– Co masz na myśli?

– Bo powiedziałaś, że ja... – zarumieniłam się szczęśliwa, że mnie nie widzi – ...jestem piękna i mądra, i...

– Niesamowicie piękna i nadzwyczaj inteligentna – wszedł mi w słowo.

– No właśnie.

Mimo że słyszałam już te słowa wcześniej, to nie straciły na sile i zrobiły na mnie podobne wrażenie. Wypowiedział je, jakby po prostu stwierdzał fakt, więc jego ton powinien być chłodny i beznamiętny. Ale nic podobnego. Wzdłuż kręgosłupa przeszedł mnie dreszczyk. Chrząknęłam.

– Ledwo zamieniłeś ze mną parę zdań. Skąd możesz wiedzieć cokolwiek na temat mojej inteligencji?

– Sympozjum z okazji wręczenia dyplomów w szkole biznesu Stern. Widziałem twoje wystąpienie.

– Ach.

Sympozjum zorganizowano na miesiąc przed ukończeniem programu, a zaproszono na nie najlepszych studentów z mojego kierunku. Każdy z nas miał zaprezentować przed grupą ekspercką innowacyjne pomysły i rozwiązania. Mój referat dotyczył marketingu z użyciem materiałów drukowanych w dobie technologii cyfrowej. Nie chciałam wiedzieć, kto zasiadał w panelu eksperckim, wiedząc, że od razu rzuciłabym się na poszukiwanie informacji o tych osobach na podstawie nazwisk i zaczęłabym śledzić je w internecie. Potem wszyscy zostali zaproszeni na przyjęcie z winem i serem, żeby studenci mogli sobie pogawędzić, a fachowcy złożyć oferty pracy. Wystąpiłam, by zdobyć doświadczenie. I dla samego faktu. To był dla mnie zaszczyt. Nie chciałam nowej pracy, więc ominęłam wieczorek towarzyski.

Teraz zaczęłam się zastanawiać, co by się wydarzyło, gdybym jednak się na niego wybrała. Czy Hudson by mnie odnalazł? Czy to przypadek, że przedstawił mi swoją osobliwą propozycję w klubie niedługo po sympozjum?

– Czy to jedyny powód, dla którego zadzwoniłaś, Alayno?

Jego rzeczowe pytanie miało w sobie nutkę flirtu.

– Nie.

Zamknęłam oczy i uczepiłam się krawędzi biurka. Zgoda na jego ofertę była trudniejsza, niż przypuszczałam. Czułam się, jakbym sprzedawała duszę diabłu, a jednocześnie ogarnęła mnie ekscytacja – przepływała przeze mnie fala wolności.

– Twoja propozycja... chciałabym się tego podjąć. Zgadzam się.

Po chwili przypominałam sobie jeszcze jego ofertę ciągłego zdobywania mnie i uwodzenia, więc sprostowałam:

– Na twoją propozycję spłacenia moich długów. To mam na myśli.

Tym razem usłyszałam zgrzyt i wyobraziłam sobie, że wstaje z fotela i wkłada rękę do kieszeni swojego włoskiego garnituru. Mniam, mniam.

– Miło mi to słyszeć, Alayno.

Szybko wypędziłam z głowy fantazje i czekałam na dalsze instrukcje. Kiedy nie odpowiadał,

zapytałam:

– To co dalej?

– Według mojego harmonogramu mam chwilę od szesnastej trzydzieści. Przyjdź do mojego biura w Pierce Industries, to sfinalizujemy sprawę.

Miałam się z nim zobaczyć za dokładnie – zerknęłam na zegarek – dwie godziny. Serce zaczęło mi mocniej bić.

– Brzmi nieźle, to znaczy dobrze. Pasuje mi.

– Do widzenia, Alayno – zachichotał.

– Pa.

Przez kilka sekund tuliłam telefon, omamiona przez tego tajemniczego mężczyznę. Zastanawiałam się, czy podołam roli w oszustwie, które zaplanował, mając jednocześnie nadzieję, że uda mi się udaremnić obiecanę przez niego zaloty. Okej, może wcale nie miałam takiej nadziei, ale sobie to wmawiałam. Dla dobra mojego zdrowia psychicznego. Przypomniałam sobie także sympozjum. Czy Hudson Pierce rzeczywiście zadał sobie więcej trudu, niż wymagałoby tego przedstawienie teatrzyku przed jego rodzicami? Może ta myśl powinna mnie przerazić, jednak tylko jeszcze bardziej zaintrygowała.

Rozdział 6

Dwie godziny ledwo mi wystarczyły na przygotowanie się do spotkania z Hudsonem. Spędziłam sporo czasu pod prysznicem, goląc nogi, pachy i okolice bikini. Potem jednak sama się za to skarciłam, bo przecież nie było szans, żeby Hudson zechciał oglądać moje intymne zakamarki.

Stanełam przed szafą i wydawało mi się, że na zastanawianie się straciłam całą wieczność. Z biura Hudsona miałam iść prosto do klubu na spotkanie z Davidem, a potem z marszu zacząć wieczorną zmianę za barem. Potrzebowałam czegoś eleganckiego i sexy, a jednocześnie z lekką nutką wyuzdania – to oczywiście z myślą o pracy. Ostatecznie zdecydowałam się na turkusowo-czarną tunikę z paskiem. Była trochę przykrótka jak na zaplanowane spotkania biznesowe, ale i tak dłuższa niż większość sukienek, które nosiłam za barem. Związałam włosy w kucyk. Makijaż ograniczyłam do mascary na rzęsy i błyszczycy do ust – wyglądałam świeżo i naturalnie.

Ponieważ byłam zbyt speszona, żeby zapytać, gdzie mieści się siedziba Pierce Industries, musiałam sama sprawdzić lokalizację biura w internecie. Okazało się, że to w budynku One Worldwide Plaza, kilka przystanków metrem od mojego klubu. Zamówiłam taksówkę, bo nie chciałam się spocić w drodze na West Side. A poza tym, hej – miałam dostać osiemdziesiąt tysięcy zielonych, więc chyba stać mnie było na taryfę. Wielokrotnie mijałam imponujący budynek z granitu i cegły o miedzianym dachu, lecz nigdy nie zdarzyło mi się wejść do środka. Siedziby Pierce'a zajmowały ostatnie kilka pięter. W holu rozpoznałam kilkoro najemców, jak choćby spółkę zależną Pierce Industry. Ochroniarz udzielił mi wskazówek, więc weszłam do windy i pojechałam na najwyższe piętro.

Długa droga na górę dała mi czas na wygłoszenie przed sobą krótkiej motywującej przemowy. Trzy lata w trzeźwości, Laynie. Nie możesz na jego punkcie zwariować. Nie możesz dostać obsesji. Jednak kiedy ujrzałam ładną blondynkę w recepcji, poczułam ukłucie zazdrości, ponieważ ona codziennie pracowała w pobliżu Hudsona. Boże, już wpadłam w tarapaty. Nie bez powodu od razu zakwalifikowałam go do kategorii atrakcyjnych mężczyzn.

– Panno Withers – powiedziała blondynka, poinformowawszy szefa o moim przybyciu – już czeka.

Spojrzałam na zegarek – była szesnasta dwadzieścia dwie. Jak długo Hudson na mnie czekał? Coś źle zrozumiałam? Nagle potężne, podwójne drzwi za recepcją otworzyły się same, najwyraźniej kobieta nacisnęła jakiś guzik.

– Proszę tędy – zaprosiła mnie.

Niepewnie przekroczyłam próg biura. Hudson, który siedział za nowoczesnym biurkiem, na mój

widok poderwał się na nogi.

– Alayna. Wejdz.

Gdy ujrzałam go w pełnej krasie, aż mnie zmroziło. W tym dobrze oświetlonym biurze tak naprawdę po raz pierwszy zobaczyłam Hudsona Pierce'a. I był wspaniały. Miał na sobie prążkowany, trzyczęściowy garnitur i elegancką białą koszulę, do tego krawat w śliwkowo-białe paski. Jego okulary w grubych czarnych oprawkach powinny wysyłać sygnały, że jest nudnym maniakiem komputerowym, tymczasem u mnie wywołały wrażenie, jakby majtki same mi się zsuwały. Wyglądał na bystrego, inteligentnego, stanowczego i... wow. Przełknęłam ślinę. Dwukrotnie.

– Spóźniłam się?

– Zupełnie nie.

Pociągający głos Hudsona sprawił, że zaczęły mi dygotać kolana. Od razu pożałowałam, że włożyłam wysokie szpilki.

– Moje ostatnie spotkanie zakończyło się nieco wcześniej, niż zakładałem. Usiądź, proszę.

Zdeterminowana, żeby wyjść na opanowaną, wyprostowałam się i pomaszero wałam różnym krokiem w stronę krzesła, które mi wskazał. Stało naprzeciwko jego biurka.

– Hmm... – mruknęłam, rozglądając się po pomieszczeniu.

Przestronne wnętrze było wyposażone w nowoczesnym stylu. Za biurkiem znajdowało się ogromne, sięgające od podłogi do sufitu okno z zapierającym dech w piersiach widokiem na Midtown.

– Ładne miejsce. Nie do końca takie, jak je sobie wyobrażałam, ale niesamowite.

Hudson rozpiął marynarkę i usiadł.

– Wyobrażałaś sobie moje biuro? – zapytał z uniesionymi brwiami.

Poczułam ze wstydu ciepło na policzkach. Pewnie sądził, że o nim rozmyślałam. Oczywiście, że tak było, lecz wcale nie musiał tego wiedzieć.

– Przypuszczałam po prostu, że będzie bardziej tradycyjne. Ale taki nowoczesny wystrój do ciebie pasuje.

– Tak się składa, że zatrudniam designerkę. Sam nie mam bladego pojęcia o tym, co jest tradycyjne, współczesne czy modernistyczne. Pokazała mi zdjęcia rzeczy, które według niej by mi się spodobały, a ja tylko przytaknąłem.

Wiedziałam, że chciał rozładować mój stres, ale w brzuchu wszystko mi się poskręcało. Biuro Hudsona nie było przyjaznym gruntem dla barmanki z nocnego klubu, a my spotkaliśmy się, żeby przedyskutować warunki niecodziennej umowy biznesowej. I był tak cholernie atrakcyjny, że aż mnie oślepił.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, żebyśmy zaczęli od interesów.

– Oczywiście, że nie.

Skoro biznes miał pójść na pierwszy ogień, to zastanawiałam się, co będzie potem. Nic. Nic nie

będzie się działo potem, ponieważ kiedy zawrzemy umowę, grzecznie mu podziękuję i opuszczę biurowiec. Ha, ha, jasne.

– Jak już wspomniałem, bardzo się cieszę, że przystałaś na moją propozycję. Jednak zanim oficjalnie wyrazisz zgodę, muszę się upewnić, czy w pełni rozumiesz to, o co chcę cię poprosić. Wczoraj wieczorem odłożyliśmy tę rozmowę na później...

Na chwilę się zawiesił, a ja byłam pewna, że przypomniał sobie powód, dla którego ta dyskusja została przesunięta. Przynajmniej ja sobie przypomniałam.

– Otóż nie wymieniłem kluczowego punktu.

Hudson oparł się wygodnie w fotelu, rozluźniając ramiona.

– Jestem bardzo znanym człowiekiem, Alayno. Żeby moja matka przekonała się, że rzeczywiście jesteśmy parą, musimy się z tym obnosić przed światem. I to oznacza, że będziesz „na posterunku”, że tak powiem, cały czas. Jeśli będziemy w towarzystwie innych ludzi, musimy grać szczęśliwy duet. A kiedy nie będziemy razem, i tak będziesz musiała zachowywać się tak, jakbyś była moja.

Czy to tylko moja wyobraźnia, czy rzeczywiście położył szczególny nacisk na słowo „moja”? Tak czy siak, dostałam gęsiej skórki.

– Nie możesz nikomu zdradzić, że tak naprawdę nie jesteśmy w związku.

Zaschło mi w ustach.

– Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

– Tak sądziłem – odparł, mrużąc oczy, i czekał na moją reakcję. – Zatem jesteś dalej zainteresowana?

Nie miałam wyboru. Gdybym się nie zgodziła, musiałabym spełnić oczekiwania Briana. Poza tym komu niby miałabym coś wypaplać? Liesl. I Davidowi. Czy wciąż o nim myślałam, mając przed sobą wysokiego, piekielnie gorącego i oszałamiająco przystojnego faceta? Tak. Bo David miał szansę okazać się prawdziwy. I szczerze mówiąc, wcale nie byłam pewna, czy w ogóle lubiłam Hudsona, poza tym, że cholernie mi się podobał. Na pewno nie powinnam.

– Jak długo mielibyśmy grać te role?

– Tak długo, jak będziemy potrafili, nie obciążając przy okazji za bardzo naszego życia osobistego. Im dłużej, tym lepiej, naturalnie. Jednak jeśli moja mama zobaczy i utwierdzi się w przekonaniu, że jestem zdolny się zakochać, nie będzie dłużej naciskać na małżeństwo bez miłości, nawet jeśli ja i ty „zerwiemy” ze sobą. To jak, dalej zainteresowana?

– To osiemdziesiąt tysięcy, Hudsonie. Dla ciebie może to i kropla w morzu, ale dla mnie... Zrozumiem, jeśli będę musiała ciężko na nie zapracować.

Rozluźnił się i kiwnął głową. Po czym nacisnął guzik przy blacie.

– Tak, panie Pierce? – Słodki tembr głosu sekretarki wypełnił biuro.

– Wpuść go, Patricio. – Hudson wstał i nacisnął jeszcze inny guzik.

Gdy dotarłam do recepcji, słyszałam, jak odbierając telefon, dziewczyna przedstawiła się jako Trish. Dlatego teraz zaczęłam się zastanawiać, czy Hudson zwyczajnie był przeciwny ksywkom i zdrobnieniom, czy doskonale wiedział, jaką wagę ma pełne imię człowieka – i jaką władzę nad nim daje posługiwanie się nim.

Drzwi otworzyły się i do gabinetu wszedł umięśniony mężczyzna o ciemnych włosach, ubrany w czarny garnitur. Jeśli Hudson do tej pory nie sprawił, żebym była ekstremalnie napalona, to ten gość mógł go wyręczyć.

– To jest Jordan – powiedział. – Będzie cię woził do pracy i z niej odwoził, jak i z wszelkich innych miejsc, o ile będziesz tego potrzebowała.

Nie to, żebym chciała odrzucić taki piękny prezent, jednak tym, co naprawdę kochałam w Nowym Jorku, były alternatywne sposoby na przemieszczanie się po mieście. Moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Zdecydowanie nie przepadałam za autami.

– Nie potrzebuję kierowcy – powiedziałam, ale żeby nie wyjść na niewdzięcznicę, dodałam: – Zazwyczaj biegam do domu w ramach treningu.

– To będzie zawoził cię do pracy, a kiedy zechcesz biec do domu, będzie miał na ciebie oko dla pewności, że bezpiecznie dotarłaś.

Zanim zdążyłam się sprzeciwić, Hudson spojrzał na mnie surowo i powiedział:

– Alayno, moja dziewczyna będzie miała kierowcę. A także ochroniarza. Mam zamiar go zatrudnić, jeśli nie zdecydujesz się na mojego kierowcę.

Wzięłam głęboki oddech.

– W porządku.

– Będzie na ciebie czekał na dole, żeby zawieźć cię do klubu, kiedy skończymy. Dziękuję, Jordanie.

Jordan kiwnął tylko głową i opuścił biuro, a Hudson znów nacisnął guzik. Drzwi zamknęły się za kierowcą.

– Aha, i nie patrz tak na niego, Alayno. Jordan jest gejem. Inaczej bym go dla ciebie nie zatrudnił.

Skrzyżowałam ramiona zawstydzona i zbesztana. I zdecydowałam – nie polubię Hudsona. Poza względami fizycznymi i seksapilem nie ma mowy.

– Coś jeszcze? – Nie mogłam podnieść na niego wzroku.

Zbliżył się, żeby usiąść na krawędzi biurka. Znajdował się na tyle blisko, że bez większego wysiłku mogłabym go dotknąć.

– Moja matka organizuje charytatywny pokaz mody w niedzielę. To będzie nasze pierwsze wyjście jako pary.

– Okej.

Założyłam nogę na nogę, bo przez jego bliskość zaczynałam się wiercić. I mimo że tak

rozprasza ją na mnie działał, to zdałam sobie sprawę z tego, że odkąd zjawiałam się w jego biurze, poza biznesem nie poruszył innych tematów. Czy akcja z poprzedniego wieczoru była sprytnym zagranem, które miało mnie zachęcić do zaakceptowania jego propozycji? Jeśli tak, był totalnym dupkiem.

– Twoje długi znikną o dziewiątej rano w poniedziałek. Zostanie do ciebie wysłane potwierdzenie na piśmie.

– Czy nie wolałbyś najpierw poczekać i zobaczyć, czy w ogóle damy radę się w to bawić?

Nie chciałam zabrzmieć, jakbym zadzierała nosa. Cóż, w każdym razie nie całkiem. Zaczęłam się czuć, jakbym negocjowała warunki układu. Nie podobało mi się to.

– Zupełnie się o to nie martwię, Alayno. Jednak jeśli sobie życzysz, mogę przesunąć umorzenie długów o tydzień.

– Dobra, nieważne. Mam podpisać jakąś zgodę?

– Wolałbym, żeby nie było na to dowodów na papierze.

– Ale jeśli ktoś zakwestionuje zniknięcie moich długów, to...

– Spłacę kredyty mojej dziewczyny.

Oczywiście.

– I każdy inny dług. Masz jeszcze jakieś?

– Nie. – Tak w ogóle to miałam obciążoną kartę Visa, ale nie musiał o tym wiedzieć. – Czy to wszystko?

Hudson wzruszył ramionami; to był gest zupełnie nieprzystający do tak zdecydowanego mężczyzny.

– Skoro nie masz więcej pytań.

Wahałam się, lecz musiałam się dowiedzieć.

– Kiedy będziemy się pokazywać razem publicznie, to... czy ja... Mam na myśli... czy ja będę mogła trzymać cię za rękę i... całować? – Zerknęłam na niego spod moich mocno wytuszowanych rzęs.

Kącik jego ust nieznacznie się uniósł.

– Tego od ciebie oczekuję. Tak, i to często.

Wow.

– Coś jeszcze?

Na samą myśl o pocałunku przesunęłam językiem po wardze.

– Nie.

– Wobec tego z mojej strony część biznesową uważam za zakończoną.

Wstał i wrócił na swoje miejsce za biurkiem. Zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu fotela.

Cholera – ta kamizelka opinająca jego tors i ukazująca umięśnioną klatę. Tak, to było rozpraszające. Hudson pochylił się i oparł obiema dłońmi o blat. Patrzył na mnie przez kilka sekund, a ja bardzo chciałam wiedzieć, nad czym rozmyślał. Kiedy wreszcie przemówił, jego głos był niski i leniwy.

– Za jakieś dwie minuty, Alayno, mam zamiar obejść to biurko i całować cię, aż staniesz się zupełnie mokra i będzie ci brakowało powietrza.

Wow.

– Ale najpierw pozwól, że wyjaśnię jedną kwestię, która może się okazać problematyczna. Ten cały teatrzyk ma na celu głównie przekonać do mnie moją mamę. Będę mówił i robił rzeczy – prawdopodobnie romantyczne – które nie będą szczere. Chciałbym, żebyś o tym pamiętała. A z dala od wzroku innych będę cię uwodził i zdobywał. To akurat będzie prawdziwe, jednak nigdy nie może zostać odebrane jako wyraz miłości.

– Ponieważ nie jesteś do niej zdolny – powiedziałam beznamiętnie i płasko.

– W istocie.

Ciekawość kazała mi brnąć dalej.

– Dlaczego właściwie tak sądzisz?

Hudson wyprostował się i zdjął okulary.

– Mam dwadzieścia dziewięć lat i nigdy w życiu nie czułem wobec kobiety niczego innego poza tym, że chciałbym ją widzieć w swoim łóżku. Nie byłem w romantycznym związku. Poślubiłem swoją pracę – wyjaśnił i zaczął powoli kroczyć w moją stronę. – W niej i w seksie bez zobowiązań się spełniam.

Próbowałam uporządkować w głowie myśli i przebrnąć przez tę dziwną sytuację. Hudson Pierce chciał seksu. Ze mną. Ale nie związku. Jednak swojej matce zamierzał wmówić, że ma dziewczynę. I że to ja nią jestem. Żeby nie pomyślała, że jej syn jest niezdolny do miłości. A był.

Wszystko to sprawiło, że dostałam zawrotów głowy. Najgorsza była świadomość, że nie potrafiłam spełnić jego oczekiwań i żyć w takiej niezobowiązującej relacji, jakiej żądał. Chyba że... Przypomniałam sobie facetów z grupy numer dwa, z którymi się zadawałam. To byli mężczyźni, którzy mi się podobali – Joe, Ian, Paul. Wszyscy na początku chcieli związku. Gdyby go nie chcieli, gdyby już pierwszego dnia zadeklarowali, że nie chcą czegoś więcej – czy to wpłynęłoby na to, jak bardzo się do nich później przywiązywałam? Usprawiedliwiałam się i dobrze to wiedziałam.

W przypadku Hudsona byłam jak alkoholik, który przychodzi do baru i potrafi się kontrolować, dopóki butelki są zamknięte. To było kłamstwo, w które na siłę próbowałam uwierzyć.

– Zero uczuć? Nie ma sprawy.

Hudson uniósł brew wyraźnie rozbawiony.

– Czy ty też nie potrafisz kochać?

Spojrzałam mu prosto w oczy i zignorowałam głosik rozsądku podpowiadający mi z tyłu głowy,

żebym wiała jak najszybciej.

– Nie, wręcz przeciwnie. Ja kocham aż za bardzo. Dlatego trzymanie miłości poza układem to słuszna decyzja.

– Super. Zero miłości.

Zrobił krok do przodu i pochylił się nade mną, kładąc dłonie na podłokietnikach krzesła. Byłam jak w klatce. Jego wzrok był wygłodniały, a moje ciało przeszedł ekscytujący dreszczyk, gdy zdałam sobie sprawę z tego, co zaraz nastąpi. Pocałunek. Jednak zanim do tego doszło, musiałam się czegoś dowiedzieć. Kiedy się do mnie zbliżył, położyłam dłoń na jego klatce piersiowej. Silnej, twardej jak kamień klatce piersiowej.

– Zaczekaj.

– Nie mogę. – Ale zatrzymał się. – O co chodzi?

Był kilka centymetrów ode mnie, widziałam jego usta, za którymi tęskniłam, i chciałam je kąsać, jednak zebrałam się w sobie i zapytałam:

– Dlaczego ja? Mogłeś mieć każdą.

– Ekstra. Ale chcę ciebie. – Pochylił się ponownie, muskając ustami moje. Jego oddech rozgrzewał mi skórę.

– Dlaczego?

Odsunął się. Nie za daleko, ale na tyle, żeby mnie widzieć.

– Nie wiem. Po prostu chcę.

Wypowiedział te słowa szeptem, a to nie w jego stylu ryzykować ton niepewności, dlatego w nią wątpiłam.

– Odkąd cię ujrzałem... – dodał, muskając opuszkami palców moje czoło. Patrzył mi namiętnie w oczy, a ja zastanawiałam się, który to był moment: wieczór po sympozjum na uczelni czy kiedy po raz pierwszy zobaczył mnie w klubie?

Cokolwiek miał na myśli, jego dzika chęć posiadania była szczerą. Nagle wszystkie powody i rozterki przestały się dla mnie liczyć, a głos rozsądku wrzeszczący w mojej głowie został zagłuszony głośniejszym szumem pożądania pulsującego w moich żyłach. Zbliżyłam się.

Hudson nie czekał ani sekundy. Chociaż jego słowa mogły się wydać niepewne, to usta były jędrne i przekonane do tego, co robią. Przesunął dłoń na moją szyję i muskał język swoim. Przyssał się do mnie i lizał, a mnie przechodziły dreszcze, kiedy wyobrażałam sobie jego gorące, wilgotne wargi na innych częściach mojego ciała. Westchnęłam. Nie odrywając ust od moich, podniósł mnie z krzesła. Stałam przed nim – tak było wygodniej. Mogłam mocniej przycisnąć się do niego i poczuć jego żądzę rozchodzącą się po moim brzuchu, złapać kontakt, którego tak pragnęłam. Przeczesałam palcami jego włosy i zsunęłam dłonie na kark, ciesząc się ciarkami łaskoczącymi moje ręce, kiedy jęczał i wzdychał.

Ostry, brzęczący dźwięk dzwonka sprawił, że oboje podskoczyliśmy. Położyłam dłoń na piersiach, moje serce biło jak oszalałe – ze strachu i od namiętnego pocałunku. Hudson tylko się uśmiechnął.

– Interkom – wyjaśnił chropowatym głosem.

Usiadł za biurkiem i nacisnął guzik.

– Tak?

Pokój ponownie wypełnił głos sekretarki.

– Panie Pierce, niedługo wychodzę. Czy jest jeszcze coś, czego będzie pan potrzebował?

– Nie, Patricio. Dziękuję. Możesz już iść.

Odzyskał kontrolę nad swoim głosem. Niesamowite. A ja wciąż byłam skołowana.

Hudson wstał, położył rękę na biodrze i spojrzał na mnie, jakby się zastanawiał, co zrobić z problemem, który przed nim dygoce. To z jednej strony rozgrzewało – bo wlepiął we mnie wzrok tak intensywnie, a z drugiej – czułam chłód, kiedy skanował mnie jak naukowiec. Objęłam się ramionami.

– Co?

– Nic – powiedział, kręcąc głową.

Zdjął marynarkę z oparcia i wyciągnął do mnie rękę.

– Chodź, Alayno.

Moje ciało wykonało polecenie, zanim mózg zdążył się zastanowić. Chwyciłam jego dłoń, a jej ciepło na nowo zaprószyło we mnie ogień. Zaprowadził mnie do windy w przeciwległym rogu biura. Wcześniej jej nie zauważyłam. W środku wstukał kod i winda ruszyła w górę. Po chwili drzwi się otworzyły, a moim oczom ukazało się w pełni wyposażone poddasze, utrzymane w tym samym nowoczesnym stylu, co biuro Hudsona. Jedną ścianę stanowiły ogromne szyby – od podłogi do sufitu. W tym przestronnym pomieszczeniu dźwięki odbijały się echem. Jadalnię i salon oddzielały szklane ściany, a sypialnia znajdowała się za zasłonami. Szybko odwróciłam wzrok od łóżka, zatrwożona zbieżnymi myślami, jakie przemknęły mi przez głowę na widok prywatnej przestrzeni Hudsona.

Patrzył na mnie rozbawiony, tak że zarumieniłam się ze wstydu. W kuchni otworzył szafkę i wyjął z niej dwie szklanki.

– Mogę ci zaproponować trochę mrożonej herbaty?

– Pewnie.

Rozmyślałam, czy zawsze ma do zaoferowania mrożoną herbatę, czy trzymał ją specjalnie z myślą o mnie. Poszłam za nim i usadowiłam się na błyszczącym, metalicznym stołku barowym.

– Mieszkasz tu?

Hudson otworzył zamrażarkę i wyjął z niej garść kostek lodu, rozdzielając je do każdej ze szklanek.

– Czasami tu zostaję, ale nie uznaję tego miejsca za dom.

Ponownie rozejrzałam się po poddaszu i nagle doznałam olśnienia.

– Hudson! Czy to twoje miejsce do zaliczania pańienek?

– Czasami.

Nalał herbaty do szklanek i wręczył mi jedną z nich. Chwyciłam ją łapczywie, żeby schłodzić wyschnięte usta.

– A mnie przyprowadziłeś tutaj, ponieważ...

Wziął łyk napoju i oblizwał wargi. Uniósł brew.

– A myślisz, że dlaczego?

Ogarnęła mnie ekscytacja, a chwilę po niej – panika. Nie byłam na to gotowa, prawda? Zerknęłam na zegarek.

– Och, za dziesięć minut muszę lecieć do pracy.

– Za dwadzieścia minut. Masz kierowcę.

Wierciłam się na stołku, między nogami poczułam coś mokrego i lepkiego.

– To wciąż nie za dużo czasu.

Hudson podszedł do mnie, zabrał mi szklankę i odstawił na blat obok swojej.

– Nie za dużo czasu na co?

Poczułam ucisk w gardle, ale jakimś cudem zdołałam wyjąkać:

– Czy naprawdę chcesz, żebym to powiedziała?

Uśmiechnął się, obrócił mnie na stołku i zakleszczył przy blacie.

– Nie. Nie teraz. Jeśli to powiesz, nie będę w stanie ci się oprzeć, a – jak sama powiedziałaś – nie mamy zbyt wiele czasu. Zamiast tego zaprezentuję ci tylko próbkę.

Przyssał się do moich ust, pochłaniając je i język w szaleństwie. Moje ręce zawędrowały na jego kamizelkę, pragnąc dotyku skóry Hudsona. Poczułam pod palcami twarde, szerokie mięśnie klatki piersiowej. Jezu, ten facet musiał pakować w siłowni jak szalony, skoro wyrzeźbiony dowód dało się wymacać pod dwiema warstwami ubrań. Chciałam wbić się paznokciami w jego ciało, ciekawa, czy ma na nim włosy, czy jest gładkie. Desperacko pragnęłam przylgnąć do niego naga.

Hudson nie pozwolił, żeby jego żądzę stawał na drodze nawet skrawek materiału. Rozpiął kilka guzików mojej tuniki, żeby mógł włożyć rękę za dekolt. Sutki stanęły mi na baczność, kiedy delikatnie drażnił jeden z nich kciukiem. Potem ścisnął moje piersi, używając dokładnie tyle siły i brutalności, ile lubiłam. Jęknęłam z rozkoszy. Drugą dłoń położył na mojej odsłoniętej nodze i stopniowo przesunął ją w górę. Jego dotyk na mojej skórze był jak ogień, wiłam się pod wpływem pieścizot, pragnąc go więcej, pragnąc morza ognia. Rozchyliłam dla niego nogi. Wolną dłonią kierowałam jego rękę tam, gdzie chciałam. Poczułam na ustach, jak się uśmiecha, kiedy tak ochoczo dałam mu znać o swojej potrzebie – moim szaleńczym pragnieniu.

I wtedy jego palce zawędrowały do celu. Czułam, jak odsuwa cienki materiał bielizny i szuka czułego pączka w moim kwiecie. Skamlałam, kiedy mnie dotykał, gdy kciukiem zataczał kręgi wokół mojego wrażliwego punktu. Robił to umiejętnie, z wyczuciem, idealnie dozując delikatność i nacisk. Po wyważonym pocieraniu następowały muśnięcia lekkie jak piórkiem. Wiłam się, kiedy włożył palec w moją rozgrzaną muszelkę. Zachłysnęłam się powietrzem i uniosłam biodra, żeby zbliżyć się do jego prącia. Traciłam zmysły.

– Chryste, Alayna, jesteś mokra. Och, taka mokra. Doprowadzasz mnie do szaleństwa swoimi jękami i tym, jaka jesteś dla mnie wilgotna.

Zwilżył łechtaczkę moim sokiem, a potem zanurzył we mnie dwa palce, sprawiając, że zaskowyczałam z przyjemności. Jeszcze jedno muśnięcie łechtaczki i byłam na szczycie. Dochodząc, dostałam konwulsji.

Jednak mimo mojego orgazmu Hudson wcale nie miał zamiaru kończyć swojego popisu.

– Boże, dochodzisz tak łatwo. – Jego głos zdradzał zachwyt i tęsknotę. – Muszę ci to zrobić jeszcze raz.

Zsunął mi majtki, kiedy wciąż drżałam.

– Oprzyj łokcie o blat – zażądał.

Posłuchałam, wdzięczna za stabilność, którą zapewniał mi stół. Wtedy Hudson położył dłonie na moich kolanach i rozchylił mi szerzej nogi. Zanim spostrzegłam, co się właściwie dzieje, jego palce wróciły do mojej dziurki – tym razem trzy. Plus język na łechtaczce.

– Och, kurde! – wykrzyczałam, nie mogąc tego wytrzymać. Nie mogąc bez tego żyć.

Jego wyćwiczone palce pieprzyły mnie, kiedy ssał i lizał moją szparkę. Mocno chwyciłam dłońmi brzeg blatu, czując, że ogarnia mnie kolejna fala rozkoszy. Moje mięśnie się naprężyły, a cipka zaciskała wokół jego palców.

A on wciąż był we mnie, napawając się dowodami mojej ekstazy, pieszcząc wrażliwe nerwy językiem z niekończącym się poświęceniem. Tego było tak dużo – za dużo. Ledwo skończyłam drugi raz szczytować, przeszył mnie następny orgazm. Odrzuciłam głowę do tyłu, mocno się trzęsąc i coś krzyząc – może przekleństwo albo jego imię, albo jakieś niezrozumiałe słowa. Myślami byłam zbyt daleko, żeby zastanawiać się nad tym, co krzyczę.

Gdy wróciły mi zmysły i zaczęłam znów wyraźnie widzieć, zorientowałam się, że Hudson mnie przytula i szepcze coś do ucha. Nadal czułam na jego ustach swój zapach.

– Jesteś taka seksowna, skarbie, tak cholernie seksowna. A wkrótce ja będę dochodził w ten sposób razem z tobą.

Moje palce zacisnęły się na jego włosach.

– Już niedługo – obiecał. – I często.

Rozdział 7

Kiedy nieco się otrząsnęłam i byłam w stanie siedzieć o własnych siłach, Hudson zostawił mnie na chwilę samą, po czym wrócił z mokrym ręcznikiem. Patrzyłam, jak wycierał wewnętrzną stronę moich nóg i miejsca intymne. Ciepło ręcznika i sam ten gest mnie oczarowały i przepełniły wdzięcznością.

– Dziękuję – powiedziałam, kiedy nasze oczy się spotkały.

Hudson pocałował mnie. Chociaż byłam zaspokojona, to podniecenie zrodziło się we mnie na nowo przez dotyk jego ust i świadomość wypukłości w jego spodniach. Odsunął się zbyt szybko.

– Nie ma za co.

Odprowadzałam go wzrokiem, kiedy poszedł do sypialni i wrzucił ręcznik do wysokiego czarnego kosza na pranie. Odwrócił się i puścił do mnie oczko, gdy zauważył, że się w niego wpatruję. Spłonęłam rumieńcem. Fakt, że przed momentem lepiej zapoznał się z moim ciałem, sprawił, że poczułam się niezręcznie. Próbując się pozbierać, zaczęłam się szamotać z guzikami od sukienki. Potem ześlizgnęłam się ze stołka, znalazłam swoją bieliznę i wepchnęłam ją do torebki.

Hudson spojrzał na mnie pytająco, rozprostowując krawat.

– Moje majtki są... przemoczone – powiedziałam, a na jego twarzy pojawił się uśmiech satysfakcji. – Nie mogę ich włożyć.

Uśmiech zastąpiły zmarszczone brwi.

– Nie możesz pracować bez bielizny. Masz za krótką sukienkę.

– Będę ostrożna. Nie przeszkadza mi to.

– A mnie owszem.

Hudson podszedł do mnie i położył mi dłonie na ramionach.

– Alayno, jesteś bardzo seksowna, kiedy nie masz na sobie majtek. W mojej obecności. Ale na pewno nie spodobałoby mi się, gdybyś biegała bez nich wśród bandy pijanych, zachłannych klientów baru.

Był surowy, jakby udzielał nagany krnąbrnemu dziecku.

– Właściwie to byłbym bardzo niezadowolony.

Proszę, proszę. Hudson jest zazdrosny. Czy może być coś piękniejszego? Ale nie mogłam pozwolić, żeby ingerował we wszystkie aspekty mojego życia. Już i tak narzucił mi kierowcę. I miał wpływ na to, w co się ubierałam. Teraz musiałam postawić na swoim.

– Dam sobie radę.

Skrzyżował ramiona, ja ostentacyjnie zrobiłam to samo.

– Nie włożę przesiąkniętych majtek. Całą noc będę pachnieć seksem i wyobraż sobie, jak wtedy mogą zachowywać się pijani goście.

– Dobra, to je zostaw. Przynajmniej je upiorę – rozgniewał się.

– Jeśli chciałeś pamiątkę, wystarczyło zapytać – powiedziałam, wręczając mu moje figi.

Wziął je ode mnie wciąż naburmuszony.

– Nie mam zamiaru ich zatrzymać. Przepraszam cię na chwilę, zaraz będę gotowy do wyjścia.

Zniknął w łazience. Drzwi zostawił uchylone.

– Ty będziesz gotowy do wyjścia? – Nie spodziewałam się, że pójdzie ze mną. Żadnej odpowiedzi – może dlatego, że zagłuszyła ją lecąca z kranu woda.

– Coś mówiłaś? – zapytał po powrocie z łazienki.

Włożył marynarkę i wyciągnął do mnie rękę. Zdałam sobie sprawę z tego, że już mną nie pachnie, bo dokładnie umył dłonie i wyszorował zęby. Co oczywiście było praktycznym zagranem, ale ja odebrałam to jako chęć zdystansowania się od namiętnych chwil.

– Nie wiedziałam, że wybierasz się do klubu.

– Wybieram.

Zaciągnął mnie na korytarz z jeszcze inną windą. Domyśliłam się, że tamta prowadziła do głównego holu zamiast do biura. Puścił moją rękę i nacisnął guzik.

– Czy to jakiś problem?

Wzruszyłam tylko ramionami, nie chcąc wypalić: „Jasne, do diabła, że to problem! Mamisz, rozpraszasz i oślepiasz”. Jak miałam przedstawić Davidowi swoje pomysły w obecności Hudsona, który będzie wlepił we mnie swój płomienny wzrok, a ja mam patrzeć na jego doskonałe usta, którymi tak umiejętnie mnie skonsumował? Tym bardziej że jego płomienny wzrok i doskonałe usta nie zdradzały niczego nadzwyczajnego, co właśnie się stało. Nie mogłam zdobyć się na taką szczerość, ale to nie dawało mi spokoju, więc zapytałam:

– Dlaczego chciałeś się ze mną spotkać tutaj, skoro równie dobrze mogłeś to zrobić w klubie?

– Prywatność, Alayno. Nie wierzę, że chciałabyś tego doświadczyć w klubie. Mam rację?

Drzwi windy otworzyły się i Hudson zaprosił mnie do środka.

– Żałujesz, że tu doszłaś? – Zadowolenie w jego tonie podkreślało podwójne znaczenie pytania.

– Nie – odparłam szybko, kiedy nacisnął przycisk z literą „L”. – Żałuję, że ty nie doszedłeś.

Nie mogłam sobie przypomnieć sytuacji, kiedy mężczyzna oddał mi całą przyjemność, a sam nie wziął nic w zamian. Przez to czułam się przed nim jeszcze bardziej krucha.

– Będziesz miała parę okazji, by to zmienić.

I wtedy przez moją głowę przemknęło milion wizji odwdzięczenia się Hudsonowi, kiedy

dotykałam jego nagiego ciała i trzymałam w ręku członek... Poczułam, że moja cipka była spuchnięta i spragniona. Znowu. Szlag. Nie tego w tym momencie potrzebowałam. Musiałam wrócić na ziemię. Co oczywiście byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby nie stał obok mnie obiekt mojego pożądania i nie ocierał się ramieniem.

– Po prostu po całej tej gadce, że nie jesteś moim szefem i tak dalej, nie sądziłam, że pojawisz się w lokalu.

– Być może David będzie potrzebował fachowej porady. Powiniennem być na miejscu. – Zmierzył mnie wzrokiem. – Poza tym jestem po prostu ciekaw. Czy to ci przeszkadza?

– Nie byłam przygotowana. To wszystko.

W jego oczach pojawił się błysk zrozumienia.

– Denerwujesz się.

– Tak.

Wślizgnął się za moje plecy i oplótł ramionami.

– Nie ma czym. Jesteś doskonała. I wypadniesz doskonale.

Wtuliłam się w niego. Tego właśnie potrzebowałam – jego dotyku po tych intymnych chwilach. Czułam się osamotniona i naga. Pragnęłam jakiegoś potwierdzenia, otuchy – nie tylko w kwestii planu biznesowego, który miałam zaprezentować, lecz także jego uczuć, pożądania, jakie do mnie czuł, czy cokolwiek to było.

Kiedy tak jechaliśmy na dół, przypomniał mi się David i moja prezentacja. Boże, David... Ogarnęła mnie kolejna fala paniki.

– Czy my... – Nie wiedziałam, jak ubrać w słowa to, o co chciałam zapytać. – Czy musimy... yyy... udawać dzisiaj?

– Nie chcesz, żeby David lepiej cię ocenił ze względu na to, że spotykasz się z szefem?

– Dokładnie.

I ponieważ wciąż mogłabym któregoś dnia wyjść za Davida, moje udawanie z Hudsonem wymagało dyskrecji. Chociaż pomysł poślubienia Davida nie wydawał się już tak atrakcyjny jak kiedyś.

– Możemy się z tym poukrywać dzień czy dwa, jeśli miałoby ci to coś ułatwić.

– Dzięki.

Strach wpełzł mi do żołądka, kiedy próbowałam znaleźć sposób, jak pogodzić związki z mężczyznami w moim życiu z tym, czego od każdego z nich oczekuję – wymyślony romans z Hudsonem, świetlana przyszłość u boku Davida, ograniczona odpowiedzialność Briana, prawdziwy seks z Hudsonem, możliwy awans u Davida. Wzdrygnęłam się i mocniej wtuliłam w ramiona Hudsona.

Trafnie odczytał moje lęki.

– Wiesz, co radzą, kiedy masz tremę? – szepnął mi do ucha. – Wyobrazić sobie publikę nago.

Uniosłam ze zdziwienia brwi.

– Ciebie i Davida?

– Nie, złotko. Tylko mnie. To rozkaz.

Jego ton znowu sprawił, że przeszedł mnie dreszczyk podniecenia, a między udami poczułam wilgoć. Jakoś mi się nie wydawało, żeby wyobrażenie go sobie nago miało w czymkolwiek pomóc.

Jordan czekał na nas w zaparkowanym przed budynkiem maybachu 57. Nigdy nie siedziałam w luksusowym aucie i moją naturalną reakcją byłby zachwyt i ślinka cieknąca na widok karoserii, ale powstrzymałam swój entuzjazm, próbując wyjść na mniej poruszoną, niż w rzeczywistości byłam. Podziękowałam za wskazanie siedzenia i umościłam się wygodnie, dzięki czemu moje nogi wreszcie mogły odpocząć.

Tymczasem Hudson zajął się sprawami zawodowymi. Wystukiwał numery na swoim Blackberry i zadzwonił do kilku osób. Powinnam była skupić się na własnej prezentacji, jednak słuchanie, jak załatwiał sprawy służbowe, fascynowało mnie. Jego władczy ton i żądanie szacunku emanowały z każdego, nawet najdrobniejszego polecenia. Czasem, gdy zwracał się do mnie w ten sposób, czułam się roztrzęsiona i zbita z tropu. Jednak kiedy byłam świadkiem, jak mówi tak do innych, być może dzięki temu, co między nami zaszło, nabierałam mocy. Jakbym przejmowała jego cechy przez osmozę.

Do klubu dotarliśmy pięć minut przed umówionym spotkaniem. Hudson poczekał chwilę w samochodzie, pozwalając mi iść do pracy solo. W biurze zastałam Davida odpalającego mój komputer.

– Hej – powiedział na powitanie. – Jesteś gotowa popisać się swoją niebywałą inteligencją i genialnymi pomysłami?

Zastanawiałam się, czy David wiedział, że Hudson miał dołączyć. W każdym razie nie chciałam, żeby się zorientował, że ja wiedziałam.

– Mogę zaczynać?

– Nie, Pierce może wpaść. Dajmy mu pięć minut.

Hudson wkroczył do biura kilka sekund później.

– David – powiedział, podając mu rękę. – Alayna. – Tylko skinął głową.

Czy celowo nie uściśnął mojej dłoni, bo wiedział, że jego dotyk wytrąciłby mnie z równowagi? A może dotykanie mnie robiło na nim podobne wrażenie? Nie mogłam sobie wyobrazić, żeby to była prawda – potrafił segregować swoje sprawy i myśli.

Początek mojej prezentacji przyniósł mi największą trudność, jednak dzięki slajdom w PowerPoincie szybko się wkręciłam i zapomniałam o „publice”. Najpierw skupiłam się na aspektach operacyjnych klubu Sky Launch, rzeczach, które zagroziłyby naszej konkurencyjności na tle

innych lokalów. Zasugerowałam, żebyśmy byli otwarci częściej w tygodniu i dłużej, że należy przekwalifikować personel i ujednoczyć współpracę pomiędzy kelnerami a barmanami. Następnie przeszłam do zaleceń marketingowych, podkreślając potrzebę całkowitego przebranżowienia i przywrócenia drugiego życia bąbelkowym pokojom.

Mówiłam przeszło półtorej godziny bez przerwy. Czasem tylko David zadawał mi pytania, a ja odpowiadałam pewnie i zwięźle. Znałam Sky Launch. Znałam się na interesach. Wiedziałam, co pomoże zamienić ten klub w naprawdę czadowe miejsce. Czułam się dobrze. Oprócz tego, że David od czasu do czasu prosił o rozwinięcie czy objaśnienie myśli, to Hudson słuchał w ciszy i skupieniu. Gdy skończyłam, spojrzałam na niego z nadzieją na pochwałę, informację zwrotną, jakąkolwiek reakcją. Zamiast tego jednak spojrzał na zegarek.

– David, muszę się za moment znaleźć w innym miejscu. Zadzwoń do mnie jutro, jeśli chcesz podyskutować na temat tych pomysłów.

Endorfiny buzujące we mnie po skończonej prezentacji nie wystarczyły, żeby ochronić mnie przed odrzuceniem i brakiem uznania ze strony Hudsona. Czy rzeczywiście wypadłam tak do kitu? Czy bystre dziewczyny go odstraszały? I gdzie niby miał się nagle znaleźć o dwudziestej w czwartek? Nieważne. Jeśli jemu się nie podobało, to trudno. W końcu, jak sam podkreślał, wcale nie był moim szefem. Nie potrzebowałam jego głupiego uprawomocnienia. Byłam prymuską. Wiedziałam, co do mnie należy.

Odłożyłam laptop; wściekłość przełożyła się na moje gwałtowne ruchy.

– Dzięki – powiedział David.

– Świetnie. Alayna?

– Co? – prychnęłam.

Hudson poczekał, aż łaskawie spojrzę mu w oczy, i dopiero wtedy kontynuował:

– Odprowadź mnie, proszę.

Przygryzłam wargi, wiedząc, że zdecydowanie nie zachowałam się jak profesjonalistka, i wyszłam za nim z biura. Przynajmniej będzie mógł zganić mnie na osobności. Do wyjścia z lokalu szliśmy w milczeniu. Sky Launch miał być zamknięty jeszcze przez godzinę, dlatego wypełniała go kompletna pustka, poza kilkoma pracownikami, którzy przygotowywali lokal na wieczór. Gdy zbliżaliśmy się do głównych drzwi, Hudson nagle wciągnął mnie do szatni. Pisnęłam zaskoczona.

– Alayna – warknął, przyciskając mnie do ściany i trzymając mi ręce. Jego nos wędrował wzdłuż linii mojej zuchwy. – Byłaś niesamowita, wiesz o tym?

– Nie – powiedziałam zdławionym głosem; jego nagła zmiana nastroju zbiła mnie z tropu. – To znaczy, myślałam, że moje pomysły są dobre, ale ty nic nie powiedziałaś... – Przerwałam swoje duki cichym skomleniem, kiedy uszczypnął mnie w ucho.

– Nie mogłem. Byłem zbyt kurewsko podniecony. – To mówiąc, przycisnął krocze do mojego

brzucha, jakby chciał podkreślić, co miał na myśli, a ja walczyłam, żeby znów nie jęknąć przeciągle. Jego ciepło na moim ciele wysyłało impulsy do wszystkich zakamarków.

– Czyli dobrze wypadłam?

– Och, skarbie. Czy naprawdę musisz pytać? – Odsunął się i spojrzał na mnie. – Myślisz błyskotliwie – praktycznie i jednocześnie nietuzinkowo. – Pochylił się i przytknął swoje czoło do mojego. – I to sprawia, że tracę głowę.

Poczułam się dziwnie. Zazwyczaj spotykałam się z mężczyznami, którym podobało się wyłącznie moje ciało, nie umysł. To bardzo mnie ucieszyło. Nabrałam też pewności, że wpadłam w oko Hudsonowi już podczas sympozjum na uczelni.

– A więc Hudson Pierce leci na kujonki?

Przeplatał słowa z pocałunkami w szyję.

– Podobasz mi się jako kujonka i gdy jesteś zagubiona, i kiedy miauczysz, a ja zadowolam cię językiem.

Cholera, Hudson wiedział, jak poruszyć moje najczulsze struny – struny, o których nawet nie miałam pojęcia. Drżałam pod jego pocałunkami. Chciałam go dotknąć, zanurzyć palce we włosach, przycisnąć go bardziej do siebie, ale on wciąż przytrzymywał mi ręce, więc musiałam posłużyć się słowami.

– Ty też mi się podobasz.

Rzucił się na mnie i przywarł do moich ust. Wreszcie puścił moje ręce, żeby własnymi zabłądzić pod sukienkę. Złapał mnie za goły pośladek i ścisnął mocno. Moje dłonie powędrowały na jego policzki, wyraźnie czułam pod nimi, jak jego język tańczył z moim. Kiedy na chwilę się odsunął, obydwójce byliśmy zdyszani. Oczy Hudsona błysnęły psotnie.

– Podczas prezentacji wyobrażałaś mnie sobie nago?

Cały czas. Uśmiechnęłam się.

– Nie miałam pola do popisu. W końcu jeszcze nie widziałam cię nago.

– Ja też cię nie widziałem, ale to wcale nie przeszkadza mojej wyobraźni.

Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów i warknął, jakby właśnie zobaczył mnie przed sobą w kompletnym negliżu. Swawolny nastrój Hudsona pomógł mi poczuć się w jego towarzystwie swobodniej, niż to miało miejsce wcześniej.

– To kiedy spróbujemy poskładać w całość te wszystkie nagie kąski?

Pogładził kciukiem mój policzek.

– Och, jaka chętna. Wystarczyła drobna przynęta.

– Zawsze byłam chętna. Teraz po prostu jestem pewna. – To mówiąc, przekręciłam głowę, żeby złapać w usta jego kciuk.

– Od której jutro pracujesz? – zapytał, unosząc brew.

– Od dziewiątej.

Jego źrenice rozszerzyły się, kiedy przestałam niewinnie kąsać palec, a zaczęłam go ssać.

– Postaram się skończyć pracę przed piątą – oznajmił ochryple. – Przyjdź do biurowca, a potem od razu do windy prowadzącej do mojego apartamentu. Podam ci kod: siedem-trzy-dwa-trzy. Powtórz.

– Siedem-trzy-dwa-trzy.

– Dobrze. Wyślę ci go jeszcze SMS-em, żebyś nie zapomniała. Siedemnasta u mnie. Nic nie jedz. Ja cię nakarmię.

Wyjął kciuk z moich ust, przelotnie mnie pocałował i udał się do wyjścia.

– A ja pożywię się tobą.

Wrócił i pocałował mnie mocniej. Kiedy wreszcie się ode mnie oderwał, westchnął.

– Jutro, mała.

Złapał mnie za rękę i trzymał tak długo, jak mógł, odchodząc. Zanim jednak zniknął za szatnią, rzucił:

– Aha, i zapewniam cię: „kąski” to nie jest adekwatne słowo do moich nagich części.

Cóż, sama zdążyłam to wywnioskować po kształcie zarysowującym się na jego spodniach.

Nie upłynęła godzina od wyjścia Hudsona, gdy zatrzymała mnie Liesl. Akurat mijałam bar na dole.

– Laynie – powiedziała, wskazując głową małą torebkę leżącą na ladzie. – Pan Ciacho zostawił to dla ciebie, kiedy wyjmowałeś kasetki na pieniądze z biura.

– Pan Ciacho? Masz na myśli Hudsona? – zapytałam, przygryzając wargi.

– Taa.

Nie miałam pojęcia, co mógł mi przekazać, i chociaż właśnie szłam odblokować główne drzwi i oficjalnie otworzyć knajpę na wieczór, to nagle zmieniłam kierunek. Do pakunku była przyklejona złożona na pół karteczka z napisem: „Nie mogłem cię bez nich puścić”. Zajrzałam ukradkiem do środka i się zarumieniłam. Podejrzewałam, co znajdę w zawiniątku – oczywiście była to moja bielizna. Uprana i schludnie złożona. Nawet nie chciałam myśleć, komu z załogi Hudsona została przydzielona fucha praczki majtek dziewczyn, które bzykał. Mimo wszystko sam fakt, że o to zadbał, był w pewnym sensie uroczy.

– To co, do cholery, Laynie? – zapytała Liesl, a ja szybko zamknęłam torebkę.

– Ach, nic takiego. Zapomniałam zabrać coś z biura.

W myślach się spoliczkowałam. Przecież to prowokowało kolejne pytanie: co robiłam w biurze Hudsona? Tego jednak Liesl wcale nie chciała wiedzieć.

– Zostawiłaś gacie w biurze Hudsona? Co tak patrzysz? No jasne, że zajrzałam. A czego się po mnie spodziewałaś?

Zacęłam nerwowo trzeć dłonią o policzek. Liesl już wkrótce się dowie. I tak sama wyśledzi nasz udawany romans. To był idealny moment, żeby powiedzieć, że spotykam się z tym człowiekiem. Ale nie zrobiłam tego. Nie mogłam. Nie byłam jeszcze gotowa, żeby z kimkolwiek się tym dzielić. Chciałam choć przez chwilę pożyczyć szczerze, zanim na dobre zacznę ten cały teatrzyk.

– Liesl, obiecuję, że wszystko ci opowiem. Tylko jeszcze nie dziś.

– Phi, nieważne – prychnęła obrażona. – Ale obyś miała mi do przekazania pikantne szczegóły, kiedy już się zdecydujesz.

– Umowa stoi – odparłam.

Zabrałam torebkę z całą jej zawartością i poszłam do łazienki, żeby się ubrać. Kiedy już włożyłam bieliznę, przyłapałam się na tym, że uśmiecham się do lustra. Może myliłam się co do Hudsona? Na pewno nie był takim nadętym dupkiem, za jakiego go miałam. Wręcz przeciwnie – okazywał się całkiem przyzwoitym facetem.

Jasna cholera.

Rozdział 8

Następnego dnia obudziłam się już z myślami o Hudsonie w głowie. Znowu. Nigdy nie wpisywałam sobie seksrandki do harmonogramu i świadomość, że była częścią planu dnia, sprawiała, że zaciskał mi się żołądek, a cipka drżała ze strachu. Natomiast ciągle powtarzanie sobie jego słów i przywoływanie ruchów, które wykonywał, doprowadzało do tego, że ogarniająca mnie panika rosła. Jak już wiele razy w życiu zastanawiałam się, czy ciążyła na mnie klątwa, bo albo miałam obsesję na punkcie swojego związku, albo obsesyjnie rozważałam, czy mam na jego punkcie obsesję.

Do spotkania z Hudsonem pozostały mi trzy godziny – tyle miałam czasu na rozbrojenie swojego strachu. Inaczej do momentu, aż bym go zobaczyła, zamknęłabym się w sobie tak, że nawet jego magiczny urok osobisty pewnie niewiele by wskórał, żeby mnie na nowo otworzyć. Postanowiłam pobiegać i szybko pożałowałam tej decyzji. Jogging w letnie południe był brutalny, szczególnie że przyzwyczaiałam się do przebieżek, podczas których wdychałam rześkie powietrze świtu. W połowie planowanej trasy poddałam się i zwołam do swobodnego marszu.

Nic nie pomogło mi się wyzwolić z natrętnych myśli – ani upał, ani aktywność fizyczna. Wciąż nie mogłam przestać dumać nad Hudsonem. Ciekawiło mnie, co w tym momencie robił i co miał zamiar mi zrobić podczas spotkania. Przez koincydencję albo podświadomie kierowałam się w stronę Kościoła Jedności, w którego gmachu spotykała się moja dawna grupa Anonimowych Uzależnionych. Odkryłam to miejsce przypadkiem akurat w szczycie moich obsesyjnych zaburzeń. W kościele spotykali się na dyskusje ludzie z nietypowymi uzależnieniami – od komputerowych maniaków po zakupoholików. Przestałam stawiać się na regularne spotkania, odkąd od paru lat nie miałam żadnych ataków, ale może krótka wizyta by nie zaszkodziła.

Weszłam do środka, a potem zeszłam schodami do piwnicy, gdzie znajdowały się sale spotkań. Zajęcia prowadzone przez moją ulubioną animatorkę właśnie się kończyły. Poczekałam przy wejściu, a potem podeszłam do Lauren.

– No proszę, dawno cię nie widziałam – przywitała się, przytulając mnie po przyjacielsku. Jej blond pukle opadły mi na twarz. – Czy powinna mnie martwić twoja obecność tutaj?

– Tego jeszcze nie wiem. Masz chwilę, żeby zamienić słówko?

– Chwilę mam. Co powiesz na kawę w kafejce na rogu?

– Chętnie.

Kiedy tak szłyśmy, opowiedziałam Lauren o ukończeniu szkoły, możliwości awansu w klubie i ciosie, jaki wymierzył mi Brian, odcinając dopływ pieniędzy. Lauren udzielała mi rad w przypadku

wielu problemów związanych z rodziną i lepiej niż ktokolwiek znała wszystkie zawiłości mojej relacji z bratem.

– Dasz sobie radę bez pomocy Briana? – zapytała, gdy usadowiliśmy się przy stoliku na zewnątrz, każda ze szklanką mrożonej kawy w ręku.

Miała na myśli oczywiście coś więcej niż tylko pieniądze. Stresujące sytuacje prowadziły do nawrotów zaburzeń psychicznych i chciała wiedzieć, czy byłam na tyle stabilna, by to udźwignąć.

– Może – westchnęłam. – Tak sądzę. Brian i tak nie pomagał mi się wydostać z żadnego bagna oprócz finansowego. Już skombinowałam brakujące pieniądze.

– Naprawdę? To wspaniale, jednak wyczuwam jakieś „ale”...

– ...ale jest pewien facet.

– Hmm... – Odchyliła się na krześle i skrzyżowała ramiona. – Kontynuuj.

Na chwilę zamilkłam, nie do końca wiedząc, jak wyjaśnić mój związek z Hudsonem. Chciałam zdradzić jej szczegóły, ale nie mogłam tego zrobić. Starłam się sprecyzować, co dokładnie mnie trapi, wyrazić to najprościej, jak się dało.

– Pracujemy razem. A ja nie potrafię przestać o nim myśleć.

– Czy to David?

Myślenie o Davidzie w tym momencie wydało mi się dziwaczne. Kiedyś o nim wspomniałam w grupie – kiedy zaczynaliśmy okazjnie ze sobą sypiać. Teraz wydał mi się odległym tematem, mimo że poprosił o przerwę między nami zaledwie dwa dni wcześniej.

– Chodzi o kogoś innego.

Lauren przechyliła głowę.

– Jakie miewasz o nim myśli?

– Fantazje. – Zniżyłam głowę, żeby ukryć rumieńce. – Fantazje seksualne.

– Coś jeszcze?

– To wszystko.

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że obawiasz się kłopotów ze zdrowiem, bo miewasz sprośne myśli o jakimś przystojniaku? – powiedziała, kręcąc głową.

– Ale ja myślę o nim na okrągło! Wstaję rano i już mam go w głowie, zasypiam, też myśląc właśnie o nim. Idę do baru i pracuję, a ciągle o nim rozmyślam.

– Ale bez śledzenia go, wydzwaniania do niego, gdy jest w pracy, i wysyłania ustawicznie mejli?

– Bez.

– Tylko fantazje seksualne?

– Niezupełnie. Powtarzam w głowie słowa, które do mnie wypowiedział. Zastanawiam się też nieustannie, co robi i myśli.

– Czy brałaś pod uwagę to, że go po prostu lubisz i ci się podoba?

Wzięłam łyk kawy. Jeszcze do przedwczoraj spędziłam sporo czasu na rozmyślaniu, czy lubię Hudsona, czy nie. Tylko mi się podobał. Fizycznie. Przyciągał moje żeńskie narządy jak magnes. Ale poza tym? Nie. Nawet nie brałam tego pod uwagę.

– Lauren, ja go nie mogę polubić – marudziłam. – My... Z nim nie mam szans.

– Jesteś pewna?

– Tak. Już o tym rozmawialiśmy.

Patrzyła na mnie z zaciekawieniem i czekała na konkluzję. Co więcej mogłam jej powiedzieć?

– Nie wdaje się w uczuciowe romanse – wydukałam w końcu, dając za wygraną.

– Wiele kobiet za najbardziej pociągających mężczyzn uważa tych najbardziej nieosiągalnych. To naturalne. I wcale nie oznacza, że się cofasz. Patrz trzeźwo na sytuację i ją kontroluj. Jeśli poczujesz, że rzeczywiście ten gość będzie pochłaniał twoje myśli do tego stopnia, że zacznie zaburzać twój codzienny rytm, wtedy powinnaś poszukać pomocy.

– A przespanie się z nim byłoby złym pomysłem? – Gdyby powiedziała, że tak, to właściwie nie wiem, jak bym postąpiła. Nie sądziłam, że dałoby się odwołać spotkanie z Hudsonem. Tak bardzo go pragnęłam.

– A zrobiłaś to?

– Jeszcze nie.

– Ale planujesz, zgadza się? – Lauren zmierzyła mnie karcącym wzrokiem. – To posłuchaj. Seks, który nie ma prowadzić do związku, otwiera worek z nowymi problemami. I wcale nie muszą mieć one związku z uzależnieniem.

– To nic nieznaczący seks bez zobowiązań nie istnieje?

– Na pewno jest możliwy, tylko nie znam zbyt wielu ludzi, którzy naprawdę taki praktykują. I nie sugeruję, że jesteś zbyt słaba, żeby się wplątać w taki bezuczuciowy układ, ale... skarbie, jesteś?

– Może pomóc uwolnić się od fantazjowania.

– To prawda. Ale równie dobrze może wpędzić cię w pułapkę.

– Lauren, nie chcę zabrzmieć jak dziwka, lecz uwierz – miałam w ciągu paru ostatnich lat kilka przygód na jedną noc i jakoś się nie przywiązałam.

– To może nic ci się nie stanie. Tylko weź poprawkę na to, że jednorazowe wybryki działały, bo już więcej nie widziałas tych kolesi. A w przypadku tego mężczyzny będzie inaczej, prawda? Chyba jeszcze będziecie się spotykać?

Moje przygody wychodziły mi na zdrowie, bo tamci faceci należeli do kategorii „przelecieć i zapomnieć”. A Hudson? Niekoniecznie. I fakt – siłą rzeczy będę się z nim widywać.

– Od czasu do czasu.

A może jednak trochę częściej. Szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia, jakiej częstotliwości spotkań wymagało nasze fałszerstwo. Oficjalnie całe przedstawienie miało się zacząć w niedzielę, a Hudson i tak był skłonny oddzielać seks od „życia zawodowego”, więc wyobrażałam sobie, że po jednodniowym romansie wszystko jakoś samo się potoczy.

Lauren bacznie mi się przyglądała. Po paru minutach wzruszyła ramionami.

– Nie mogę ci mówić, co masz robić, Laynie. Nie mogę ci też powiedzieć, że pójście albo niepójście do łóżka z tym człowiekiem zrobi jakąś różnicę w tym, czy wpadniesz, czy nie wpadniesz w obsesję. Mogę cię jedynie zapewnić, że w razie czego czekam tu na ciebie i służę pomocą. Możesz wrócić do grupy na jakiś czas. Otrzymasz dodatkowe wsparcie.

Dodatkowe wsparcie było niezłym pomysłem. Zanim się rozstałyśmy, obiecałam, że będę się pojawiać chociaż raz w tygodniu. Potem pognałam do domu, żeby się przygotować, bo co jak co, ale nie miałam zamiaru rezygnować z seksrandki z Hudsonem.



I znów cierpiałam katusze, stojąc przed szafą i nie mogąc się zdecydować na odpowiedni strój na spotkanie. Ostatecznie wybrałam czarną cekinową bluzkę z szerokim golfem i szorty w cekinowe prążki. Jordan podrzucił mnie pod gmach Pierce Industries parę minut przed piątą. Zanim wstukałam w windzie kod i pojechałam do apartamentu, cała drżałam i chwiałam się w moich sandałkach na dziewięciocentymetrowej szpilce. Potrzebowałam minuty, żeby wreszcie zebrać się w sobie i zapukać do drzwi na poddaszu. Hudson otworzył natychmiast, jakby pod nimi koczował, jednak miał przy uchu telefon.

– Roger, nie chcę nawet słyszeć, że straciliśmy tę firmę, bo moja załoga nie była w stanie przewidzieć możliwości rozdzielenia – powiedział i na chwilę odsunął słuchawkę od ust. – Wejdz do środka – szepnął do mnie, po czym wrócił do swojego rozmówcy i zatrzaskał za mną drzwi.

Nie mogłam się zdecydować, czy jego zaabsorbowanie pracą czyniło mnie bardziej, czy mniej zestresowaną, ale przynajmniej wykorzystałam ten czas, żeby lepiej mu się przyjrzeć. Miał na sobie czarne, idealnie skrojone spodnie od garnituru i frakową koszulę. Kilka guzików na górze rozpiął, poluzował krawat. Zawiesiłam wzrok na jego klatce piersiowej i wyobraziłam sobie, że liżę kawałek nagiej skóry, który widziałam po raz pierwszy. Jezu, jeżeli byłam tak zafascynowana skrawkiem ciała, to jak zareaguję, gdy stanie przede mną cały nagi? Odpowiedział mi podobnie zachłannym spojrzeniem, jego źrenice były rozszerzone z żądy. Gorąco, jakie zawsze czułam w jego obecności, osiągnęło maksymalną temperaturę. A kiedy rozmawiał przez telefon, stojąc przede mną, wydawało mi się, że minęła cała wieczność pełna udreki.

– Zajmij się tym, Roger. Liczę, że uda się wyjaśnić sytuację do czasu mojego przyjazdu w poniedziałek.

Zakończył rozmowę bez pożegnania i rzucił swoje Blackberry na stolik obok drzwi wejściowych, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Cześć – szepnęłam wreszcie, nie mogąc znieść przejmującej ciszy.

Usta Hudsona ułożyły się w seksowny uśmiech. To wystarczyło – jeden uśmiech, a ja nie mogłam się dłużej powstrzymać. Myślałam, że zrobi pierwszy krok, ale to ja wstałam i od razu złożyłam na jego ustach gorący pocałunek. Jego zaskoczenie trwało ułamek sekundy, potem od razu odpowiedział. Poprzednie pocałunki były głębokie i pełne pasji, ale ten nie znał umiaru. Hudson zanurzył we mnie język, jakby był wygłodniały i zdesperowany do granic możliwości. Odwdzięczyłam się, drażąc i przejeżdżając językiem po jego zębach. Bez przerywania pocałunku wsunął dłonie pod moją bluzkę i złapał mnie za piersi. Westchnęłam z zachwytu, czując delikatne ciarki rozchodzące się po moim ciele. Sama zaczęłam szamotać się z guzikami jego koszuli, chociaż wolałam ją z niego zedrzyć. Kiedy tylko uporałam się z nią, Hudson odsunął się ode mnie cały zasapany.

– Jezu, Alayna. Chcę cię tak bardzo, że nie potrafię nad sobą zapanować. Źle się zachowuję.

– Hudson – powiedziałam, zmniejszając dystans. – Jeśli to ma być złe zachowanie, to proszę – nie przestawaj.

Zsunęłam mu z ramion koszulę, pozwalając jej swobodnie opaść na podłogę, po czym zaczęłam go lizać od obojczyka w stronę sutków. Jęknął.

– Pozwól mi przynajmniej zabrać cię do łóżka. Jeśli na chwilę nie przestaniesz, będę cię pieprzył na drzwiach.

– To wcale nie brzmi jak najgorsza rzecz na świecie – mruknęłam, ale pozwoliłam mu zaprowadzić się do sypialni.

– Rzeczywiście, wcale nie.

Zatrzymał się kawałek od łóżka i chwycił mnie w ramiona. Pieszcząc moją szyję, powiedział:

– Ale wtedy nie będę mógł rozkoszować się tobą jak należy i będę tego już zawsze żałować.

Podciągnął moją koszulkę i zaczął mi rozpinąć czarny koronkowy stanik. Kiedy uwolnił moje piersi z więzienia miseczek C, nie chciałam już niczego więcej, tylko przyłgnąć do jego nagiej klaty. Ale Hudson najpierw pragnął się napatrzeć; był oczarowany.

– Tak mi się wydawało, że masz piękny biust, Alayno. Jednak nie miałem pojęcia...

Zawiesił głos i delikatnie mnie popychał. Ostrożnie stawiałam kroki do tyłu, aż moje nogi natknęły się na łóżko.

Usiadłam.

Kłęcząc przede mną i trzymając ją w dłoni, Hudson musnął jedną z piersi językiem. Drugim ramieniem oplatał moje plecy. Mruczając, przyssał się do sutka i skubał go delikatnie. W pewnym momencie krzyknęłam, czując rozkoszne szarpnięcie, moja cipka się zacisnęła. Wczepiłam palce

w jego włosy, kiedy ucałował, i bliska szczytu zachłysnęłam się powietrzem, podczas gdy on swoją uwagę przeniósł na drugą pierś. Jak skończył, ułożył ścieżkę z całusów wzdłuż mojego brzucha.

– Jesteś taka wyczulona. Mógłbym spędzić cały dzień na ssaniu twoich cudownych cycuszków – powiedział, popychając mnie na łóżko. – Ale jest jeszcze w tobie tyle do ubóstwiania.

Wsunął palce w szlufki moich szortów i zsunął je razem z bielizną. Wygięłam biodra, żeby mu pomóc.

– Jeszcze buty – zaznaczyłam, kiedy spodenki zawiesiły mi się na kostkach.

– Są cudowne – odparł, umiejętnie zdejmując szorty i figi. – Chcę, żebyś mi je wbijała w plecy, kiedy opleciesz mnie nogami.

Od samej tej zmysłowej instrukcji zadrżałam. W przypadku żadnego z moich kochanków nie czerpałam takiej przyjemności z wydawanych przez niego poleceń. Ufałam, że to, co zaplanował, przyniesie rozkosz nam obojgu.

– Oprzyj się na łokciach.

Tak też zrobiłam, a on najpierw zgiął jedną moją nogę, potem drugą, zahaczając szpilkami o przeciwległe krawędzie łóżka. Leżałam z rozpostartymi udami, gdy Hudson pogładził wewnętrzną ich stronę i westchnął:

– Jesteś teraz tak cholernie seksowna. Cała otwarta dla mnie.

Zacisnęłam muszelkę, a on tylko się uśmiechnął, sunąc palcami w jej kierunku.

– Chcesz mnie. Zobacz, jak ślicznie pulsuje dla mnie twoja cipka.

Nikt przedtem w ten sposób do mnie nie mówił – tak nieprzyzwoicie i surowo. To było dla mnie podniecające, dzikie, nieokrzesane. Jednocześnie Hudson ciągle droczył się, muskając palcami mój rozedrgany pączek. Nie trzeba było wiele więcej, żebym dostała konwulsji. Jak tylko zamienił palce na język, racząc mnie aksamitnymi liźnięciami, poddałam się – odrzuciłam głowę do tyłu i wydałam z siebie rozpaczliwy okrzyk.

– Jeszcze raz – zażądał szorstko, wkładając we mnie trzy palce.

Zacisnęłam dłonie na prześcieradle w obawie, czy osiągnę kolejny orgazm, jednocześnie pragnąc czegoś więcej niż tylko jego palców. Wkładał je coraz głębiej, ocierając się o moje ścianki, a potem znów zaczął pieścić ustami łechtaczkę. Kiedy ponownie znalazłam się na krawędzi szczytu, drząc pod wpływem zbudowanego napięcia, wyciągnął drugą rękę, żeby drażnić mój sutek. Doszłam gwałtownie, rzucając się i wijąc na łóżku. Moja szparka zaciskała się na jego palcach.

Gdy leżałam, cała dygocząc, ledwo sobie uświadamiałam, że Hudson właśnie zdejmował ubranie. Słyszałam dźwięki odsuwanej i zamykanej szuflady, a potem szelest opakowania po prezerwatywie. Przesunął mnie nieco na łóżku, żeby zrobić przestrzeń dla siebie. Następnie wczołgał się na mnie, a po chwili ułożył między moimi nogami. Czuałam jego rozgrzany interes obok mojej rozedrganej furtki.

– Jesteś na mnie gotowa – powiedział, opierając ciężar ciała na przedramionach, po czym wsunął

swojego penisa do połowy. – Jezu, Alayna – syknął. – W tobie jest zajebiście.

Złapałam powietrze, kiedy wtargnął głębiej. Był taki duży. Napięłam mięśnie, bo nie miałam pewności, czy w ogóle się zmieści, a powinnam była się rozluźnić, skoro miałam choć nikłą nadzieję na ugoszczenie go. Poprawił moje nogi – tego właśnie potrzebowałam. Potem wszedł dalej, moszcząc się w moim wąskim gniazdku. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek wcześniej czuła się tak wypełniona, nie tylko z powodu jego gabarytów, ale też przez sposób, w jaki przeszywał mnie wzrokiem, kiedy nade mną falował. Zatoczył biodrami koło, popychając swoją laskę jeszcze bardziej do przodu.

– Och, jak dobrze.

Powoli wysunął prawie całego penisa, a ja jęczałam, jakbym opłakiwała pustkę, którą we mnie zostawił. Wtedy jeszcze raz napiął mięśnie i z całej siły, jak strzała, we mnie wszedł. Wydałam z siebie okrzyk, on jak echo odpowiedział rykiem pożądania. Przycisnął do mnie klatkę piersiową i zaczął niedelikatnie całować. Mimo że już dwa razy mnie zadowolił, to desperacko pragnęłam następnego orgazmu. Kołysałam się pod nim, napotykałam każdy pulsujący ruch jego bioder, które ocierały się o moje. Skomlałam i dyszałam, przyjmując kolejne szorstkie zakręty.

– Opleć mnie nogami – burknął Hudson, a ja posłusznie wykonałam jego polecenie. Zapomniałam, że przecież wcześniej złożyłam taką obietnicę.

Moje obcasy wbijały się w jego uda z tyłu, kiedy wchodził we mnie i wychodził, przenosząc nas na kolejny poziom doznań. Podniesienie nóg również otworzyło mu drogę, więc jego penis wwiercał się jeszcze głębiej, uderzając prosto w punkt, który już cały płonął. Mój orgazm wypływał właśnie stamtąd, a ciało zaczęło się kurczyć, spinać i drżeć, owinięte wokół pchnięć Hudsona.

– Zaraz dojdę – jęknęłam, dygocząc.

– Tak! – krzyczał. – Tak! Dochodź, Alayno!

Jakby ulegając jego namowom, znalazłam się na szczycie. Kilka sekund później także jego ciało naprężyło się i zadrzało, dając upust rozkoszy długo i mocno. Moje imię kapało z ust Hudsona. Osunął się zdyszany na mnie, nasze klatki piersiowe miarowo unosiły się i opadały. Jego głowa spoczęła na mojej szyi, a ja zanurzyłam palce w zroszonych kropelkami potu włosach kochanka.

– Wiedziałem, że seks z tobą będzie właśnie taki – powiedział niemal szeptem. – Potężny, intensywny i kurewsko nieprawdopodobny. Wiedziałem.

Przełknęłam ślinę, próbując uspokoić emocje, których za żadne skarby nie chciałam ujawnić, z wyjątkiem zaspokojenia.

– Ja też.

Rozdział 9

Musiałam się zdrzemnąć. Kiedy ponownie otworzyłam oczy, Hudson stał nade mną, naciągając kołdrę na moje nagie ciało.

– Śpij, skarbie – powiedział, gdy próbowałam usiąść.

Sam włożył dresy, ale wciąż pachniał seksem. W reakcji na jego woń mój brzuch aż się naprężył. Czy moja chuć wobec Hudsona nie mogła zostać zaspokojona? Pocałował mnie leciutko w czoło.

– Trzeba zamówić jakiś obiad. Może być chińszczyzna?

– Brzmi pysznie – powiedziałam, przeciągając się.

– Zadzwoń.

Podziwiałam jego zjawiskowe plecy, gdy wychodził z sypialni, i rozkoszowałam się tym, co zostało mi z miłostnego uniesienia. Boże, czułam się świetnie. Nikt nie zerznął mnie tak, odkąd... cóż – nigdy. Uwaga i troska, jakie zapewniał Hudson jako kochanek, pozostawiały wiele do życzenia. Oczywiście to sprawiało, że go pragnęłam. Znowu. Owinęłam się szczelniej kołdrą, bo ogarnął mnie dyskomfort. Próbowałam pozbyć się go u źródła, czyli uczucia wygody – za dużej wygody. Moja zasada numer jeden w unikaniu niezdrowego przywiązania brzmiała: unikać przywiązania w ogóle. Poczucie wygody było zbyt blisko przywiązania, a ja za nic w świecie nie mogłam się przywiązać do Hudsona.

W brzuchu zaczęła mi się formować cienka bańka wypełniona strachem. Zdecydowałam, że zostanę na obiedzie, ale muszę się ubrać i usiąść normalnie przy stole. I że po skończonej randce musimy sprowadzić tę relację tylko do interesów. Z tym przekonaniem zrzuciłam z siebie kołdrę i ruszyłam na poszukiwania elementów garderoby rozrzuconych po pokoju. Udało mi się zgarnąć majtki, więc od razu je włożyłam, a potem sięgnęłam po biustonosz.

– Ubierasz się?

Aż podskoczyłam ze strachu. Hudson stał w progu i mnie obserwował. Trzymał koszulę i krawat, których się pozbył... to znaczy MY się pozbyliśmy w salonie. Nagle poczułam się zawstydzona swoim neglizmem, więc skrzyżowałam ramiona na piersiach. Hudson demonstracyjnie rzucił ubrania na stos w koszu na pranie i zmałpował mój gest – z tym że on wcale nie próbował się zakryć. Wyglądał raczej, jakby chciał mnie zbesztać.

– Czyżbyś spieszyła się do wyjścia? – zapytał, unosząc brew.

Wzdrygnęłam się. Przez jego wzrok i mój brak odzienia trudno mi było sobie przypomnieć, dlaczego właściwie chciałam iść. Odwróciłam głowę. I tak pewnie wkrótce zechciałby, żebym sobie

poszła. W końcu otrzymał to, co chciał. Nie musieliśmy udawać.

– Faceci zazwyczaj nie chcą spędzać ze mną czasu po seksie.

– To stwierdzenie wywołuje tyle problematycznych tematów do dyskusji, że sam nie wiem, od czego zacząć. – Zrobił krok w moją stronę. – Co jest nie tak z facetami, że... – Potrząsnął głową z niezadowoleniem. – Alayno, nie łącz mnie z innymi mężczyznami, których znasz. Chciałbym myśleć, że nie jestem jak pozostali. I nie chcę słyszeć, że uprawiasz seks z innymi. Ja się nie dzielę.

Nie patrząc mu w oczy, podniosłam z podłogi szorty i zignorowałam dreszczyk podniecenia, który przeszedł mi po plecach pod wpływem jego zaborczej deklaracji.

– To brzmi dla mnie strasznie związkowo. A myślałam, że ty się w związki nie bawisz.

– W romantyczne związki – rzeczywiście nie. Ale łóżkowe to zupełnie inna bajka. Dlaczego szykujesz się do wyjścia?

Udając, że nie słyszę pytania, zanurkowałam pod łóżko po bluzkę, ale Hudson mnie ubiegł.

– Stop – powiedział, podnosząc ją i trzymając poza moim zasięgiem.

Ujął moją brodę w palce, żebym wreszcie spojrzała mu w oczy. Wyglądał na zmieszanego. Zmarszczył brwi i oznajmił:

– Chcę, żebyś została. I wolałbym, żebyś się nie ubierała.

– Ale ty masz na sobie ubranie – zaprotestowałam, znów krzyżując ramiona. Brzmiałam jak rozkapryszone dziecko. Supel lęku zacieśniał się coraz bardziej, próbowałam łapać się czegokolwiek, co pozwoliłoby mi obstawać przy swoim stanowisku.

– Jak tylko pojawi się jedzenie, z przyjemnością pozbędę się ciuchów. Czy to ci w jakiś sposób pomoże?

– Tak. – Ale tak naprawdę to odezwały się moje hormony. One żądały jego nagiego. I twardego. I śliskiego od potu. Mózg jednak podpowiadał mi nieśmiało, że to nie najlepszy pomysł. – Nie wiem – poprawiłam się.

Wciąż trzymając mój podbródek, drugą dłonią pogładził mnie po policzku.

– Co się kotłuje w twojej głowie, złotko? Czy za każdym razem po upojnych chwilach masz zamiar uciekać?

On chciał ze mną uprawiać seks jeszcze raz. Moje kobiece partie skurczyły się na samą myśl o tym. Ale wraz z podnieceniem rosło przerażenie pulsujące w moich żyłach. Zazwyczaj seks oznaczał koniec jakiegokolwiek zainteresowania, jakim darzyłam wcześniej mężczyznę. Z wyjątkiem momentów obsesji, gdy nic nie kończyło mojego zainteresowania danym mężczyzną ani fiksacji na jego punkcie. A teraz, kiedy każda część mojego ciała krzyczała z pragnienia, chcąc więcej stojącego przede mną faceta... Kurde, czyżbym popadała w stare nawyki?

Odwrociłam głowę.

– Szczerze sądziłam, że to będzie raczej jednorazowa sytuacja, Hudsonie.

Złapał mnie za ramiona i przyciągnął bliżej siebie.

– Alayna. – Szukał mojego wzroku i odpowiedzi, ale wiedziałam, że jej nie znajdzie, bo jej nie miałam. – Jeśli nie chcesz więcej uprawiać ze mną seksu, musisz mi to powiedzieć.

– Chcę! – Swoim przewiercającym wzrokiem wyłudził z moich ust odpowiedź. – Chcę – powtórzyłam łagodniej.

Zarzuciłam mu ramiona na szyję i wtuliłam twarz w jego umięśnioną klatę. Tak ciepło. Sprawiał wrażenie tak ciepłego, bezpiecznego i silnego. Jakby był w stanie osłonić mnie przed wszystkim, co mogłoby mnie wystraszyć. Na przykład przed prawdą o nim – o tym, kim naprawdę dla mnie był. To właśnie mogłoby mnie skutecznie odstraszyć.

– Co się stało? – Jego głos był lekki. Bawił się moimi włosami, a ja się nieco uspokoiłam. – Powiedz mi.

Byłam na granicy płaczu, ale, dzięki Bogu, nie widział mojej twarzy. Czy zostałam przeklęta na zawsze, żeby żyć w strachu przed byciem blisko innych ludzi? Blisko mężczyzn?

– Nie jestem dobra w związkach. Żadnych. Mam... problemy.

Co ja, do kurwy nędzy, wyprawiałam? Seks bez uczuć znaczył zero zwierzeń z prywatnych sekretów. Mimo to czułam, że powinnam mu coś wyznać.

– Czyli co? – Hudson wciąż wplatał palce w kosmyki moich włosów, co dawało mi ukojenie. – Czy to ma związek z tym sądowym zakazem zbliżania się?

Nagle zapadła się pode mną ziemia. Nie mogłam się ruszyć.

– Ty o tym wiesz?

A przecież nikt nie wiedział. No, raptem kilka osób. Brian, moja grupa wsparcia, co nieco też zdradziłam Liesl. Ale przenigdy nie powiedziałabym Hudsonowi. Wyzwoliłam się z jego objęć i rzuciłam na łóżko, chowając twarz w pościeli.

– O mój Boże, co za wstyd!

Ale on tylko zaśmiał się i położył obok mnie, podpierając się na łokciu. Zaczął pocierać dłonią moje plecy, rozmasowując napięte mięśnie. To było tak przyjemne, że gdybym właśnie nie umierała z poniżenia, na pewno zaczęłabym jęczeć. Po chwili przemówił mi do ucha niskim głosem:

– Wiem o tobie intymne rzeczy, mała. Wiem, jak wyglądasz i jakie wydajesz dźwięki, kiedy dochodzisz, a ty się przejmujesz takimi rzeczami?

Ryknęłam w poduszkę, w połowie z rozpaczy, w połowie z rozkoszy, jaką dawały mi jego palce na moich plecach. Odwróciłam twarz, żeby jej nie widział, ale tak, by mnie słyszał.

– To była grubsza sprawa. Najgrubsza. I mój największy sekret. Myślałam, że mojemu bratu udało się to ukryć na zawsze. – Podniosłam się na łokciach i wreszcie na niego spojrzałam. – A ty mi mówisz, że mam się wstydzić tego, jak wyglądam i brzmię, kiedy... no, wiesz?

– Musiałem się dowiedzieć każdego szczegółu o mojej rzekomej dziewczynie, który mógł wyjść

na jaw. Ten akurat nie był najprostszy do wytropienia, ale też niezbyt ekstremalnie trudny. I teraz został skutecznie pogrzebany – mówił, głaszcząc mnie po policzku. Jego oczy stały się mroczne. – Nigdy, przenigdy nie wstydz się tego, jak wyglądasz czy brzmisz, zwłaszcza gdy jesteś bliska szczytowania.

Zbliżył się i potarł swoim nosem mój.

– To zaszczyt, że mogłem się z tobą zapoznać w ten sposób.

– To upokorzenie. – Pozwoliłam mojej głowie opaść swobodnie na łóżko. – Mam na myśli zakaz sądowy. Co do tego drugiego – nie wiem, jak zareagować.

– Dlaczego?

Pogładził dłonią moją twarz, a potem zanurzył ją we włosach. Każde dotknięcie wysyłało elektryczne impulsy, które iskrzyły w moim gniazdku. To mnie uspokoiło, pocieszyło i sprawiło, że poczułam się jak galaretka. Mógłby mnie w tej chwili poprosić o cokolwiek, a ja bym się zgodziła.

– Bo przez to czuję się dziwnie. I mam ciarki. I to mnie podnieca.

– Fantastycznie – uśmiechnął się. – Ale ja pytałem, dlaczego uważasz tamto za upokorzenie.

– Och – zarumieniłam się.

I tak to, co powiedziałam przez przypadek, było mniej kompromitujące niż to, co chciał wiedzieć. Ale ponieważ wciąż gładkał mnie swoją magiczną dłonią, która miała większą moc niż chińska tortura wodna, to na to pytanie również udzieliłam mu odpowiedzi.

– Bo to dowód na moje szaleństwo. Pamiętasz, jak powiedziałam ci, że kocham za bardzo? No więc ten zakaz zbliżania się ma z tym coś wspólnego, ale lubię udawać, że to nigdy nie miało miejsca.

Pocałował mnie w nos.

– Wszyscy mamy na koncie zwariowane rzeczy, które zrobiliśmy w przeszłości. Nigdy nie wykorzystam tego przeciwko tobie.

Przestał gładzić moje włosy i spojrzał gdzieś w dal.

– To kolejny powód, dla którego nie zainteresuję się romantyczną miłością. Ludzie dostają przez nią świra.

Gdy się rozluźnił, ponownie skupił swoją uwagę na mnie.

– Ale wracając do sedna naszej rozmowy – dlaczego to ma zaważyć na relacji pomiędzy tobą a mną?

Usiadłam, osłabiona tym, z jaką łatwością zamknął sprawę mojego dawnego zachowania.

– Zwariowałam, Hudsonie. Na punkcie faceta. – Najwyraźniej nie brał mnie na poważnie, dlatego musiałam wszystko mu wytłumaczyć. – Na punkcie paru facetów, jeśli chodzi o ścisłość, ale to z tym ostatnim nie skończyło się najlepiej.

Usiadł obok mnie, ocierając się ramieniem.

– I myślisz, że na moim punkcie też „zwariujesz”?

Wpatrywałam się w swoje dłonie ułożone na udach.

– Szczerze mówiąc, nie jestem w stanie ci powiedzieć. Przez jakiś czas trzymałam się z dala od związków, żeby nie musieć się z tym borykać. A próba nawiązania relacji z tobą to teraz dla mnie jak wejście na niezbadany teren.

W głębi duszy jednak, chociaż bałam się popaść w chore schematy, równie mocno nie chciałam zerwać znajomości z Hudsonem. Poza tym mieliśmy razem pracować. Nawet gdyby najlepszym lekarstwem było nie iść więcej z nim do łóżka, to czy dałabym radę się powstrzymać? Spojrzałam mu w oczy, ciekawa, czy zdołałam go zniechęcić. Mimo że byłam świadoma, że powinien już w tym momencie biec jak najdalej, to łudziłam się, że jednak zostanie.

– Jeszcze nie oszalałam. W twoim przypadku. I nie chciałabym już nigdy nie móc uprawiać z tobą seksu. To znaczy... – Po raz setny się zarumieniłam i odwróciłam twarz.

Hudson objął mnie i zaczął pieścić moje ucho.

– Uroczo wyglądasz, kiedy jesteś zakłopotana. Też bym nie chciał już nigdy nie móc się z tobą przespać, więc po prostu do tego nie dopuścimy. Zamiast tego uprawiajmy cudowny seks do woli.

Pozwoliłam sobie zostać w jego uścisku.

– Jeszcze nie mówię „tak”.

Serio nie mówiłam?

– Wolę nie robić dalekosiężnych planów.

A co, jeśli obudzę się rano z obsesją na jego punkcie? Gdybym tylko potrafiła poprzestać na tym, co już się wydarzyło...

– Alayno, mówisz, że wolisz nie robić dalekosiężnych planów, ale wiesz doskonale, że między nami będzie mnóstwo pieprzenia.

Przyciągnął mnie bliżej do siebie, a ja rozpływałam się od jego dotyku i słów.

– Tak się składa, że mam zamiar się w tobie znaleźć, jeszcze zanim zdążysz wyjść do pracy.

Czułam jego erekcję na swoim gołym brzuchu. Zamiast być zaskoczoną i wstydzić się tego, że wciąż go pragnęłam, postanowiłam po prostu się tym delectować.

– Czyli teraz?

Zaczął mnie namiętnie całować, drążąc językiem w moich ustach. Ale tak szybko, jak zaczął, przerwał.

– Nie, nie teraz, złotko. Obiad już tu je...

Zanim zdołał dokończyć zdanie, zadzwieczył dzwonek domofonu. Hudson uśmiechnął się i wstał. Zmierzając do drzwi, obejrzał się przez ramię i rzucił:

– Ale twój zapach jest super sexy.

Uśmiechnęłam się do siebie, rozkoszując dreszczykiem pozostałym po naszym pocałunku. Cholera. Obiad prawie na stole, a ja wciąż się nie ubrałam. Gdybym teraz nagle zaczęła nakładać na siebie ciuchy, to by wyglądało jak deklaracja. Ale pozostanie nago też... Usiadłam i rozejrzałam się po pomieszczeniu – zauważyłam koszulę Hudsona leżącą na wierzchu sterty ubrań w koszu na pranie. Będę musiała zdobyć się na kompromis.

Zsunęłam szorty i ledwo zdołałam pozapinać guziki koszuli, gdy Hudson wrócił z torbami pełnymi jedzenia i dwoma talerzami. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów, w jego oczach pojawił się błysk zadowolenia.

– Jeśli musisz być tak ubrana, całkowicie się na to zgadzam.

Nagle poczułam chęć do figli, więc dygnęłam przed nim i powiedziałam:

– Cóż, pięknie dziękuję, panie Pierce. Nie wiem, co bym poczęła bez pańskiej akceptacji.

Uśmiechnął się i ruszył w kierunku łóżka.

– A ja się mam rozebrać? Nie ma problemu.

– Lepiej nie, jeśli chcesz, żebym w spokoju zjadła. Byłabym zbyt rozproszona. A i tak mam problemy z posługiwaniem się pałeczkami.

Hudson skinął, żebym się do niego przyłączyła.

– Mam cię nakarmić?

– Hmm... Może.

Jedliśmy wspólnie mongolską wołowinę i kurczaka po seczuańsku rozłożone na łóżku. Zmagałam się z pałeczkami, z połową kęsów nie trafiałam do buzi. Od czasu do czasu Hudson mnie karmił, a ja mu na to pozwalałam, ciesząc się tym, że ktoś zechciał się mną w ten sposób zaopiekować. Dawno czegoś takiego nie doświadczyłam, o ile w ogóle.

– Co robisz jutro? – zapytał po powrocie z kuchni, trzymając dwie szklanki z mrożoną herbatą. – Mam na myśli przed pracą.

Wzięłam łyk wzruszona, że Hudson postanowił napić się tego co ja, chociaż sam pewnie wolał wino.

– Wracam z pracy dziś o trzeciej w nocy czy tam jutro o trzeciej nad ranem – zależy, jak na to spojrzeć. Prawdopodobnie prześpię lwią część dnia. Pracuję znów od dwudziestej pierwszej. A co?

Wyciągnął rękę, żeby nakarmić mnie kolejnym kęsem.

– Muszę cię zabrać na zakupy. Potrzebujesz odpowiedniego stroju na przyjęcie charytatywne mojej mamy.

Słyszając to, zakrztusiłam się orzechem wodnym.

– Niech to szlag, jeden niewłaściwy kostium, a ty już myślisz, że nie potrafię się sama ubrać. Serio, powinnam była tamten spalić.

– To zupełnie nie tak. Tak się składa, że tamten zestaw uwielbiam i byłbym bardzo niepokieszony,

gdyby poszedł z dymem. I mam nadzieję, że kiedyś znów cię w nim zobaczę. Oczywiście prywatnie.

Wodził po moim ciele wzrokiem, jakby mnie sobie wyobrażał w gorsecie, który miałam na sobie, gdy oficjalnie się poznaliśmy.

– W ogóle ubóstwiam każdy twój strój. – Pociągnął mnie za dół mojej koszuli, a właściwie jego koszuli, którą miałam na sobie. – Masz niesamowite wyczucie stylu. Tylko że moja mama wolałaby, żebym spotykał się z dziewczyną, która ubiera się... – Zawiesił głos. – Jak by to powiedzieć?

W pewnym sensie podobało mi się to, jak po raz pierwszy przy mnie zmagął się ze słowami. Wyglądał tak nieporadnie, że postanowiłam mu pomóc.

– Załapałam. Potrzebuję ciuchów od projektanta.

Zamilkłam na chwilę, rozważając, czy poczułam się urażona.

– Ale zgaduję, że skoro chcesz mi kupić drogie ubrania, to nie powinnam się kłócić.

Jego usta ułożyły się w błady uśmiech.

– To piękne nastawienie. Odbiorę cię o czternastej. Zarezerwuj sobie dzień dla mnie. I nie patrz tak – możesz liczyć tylko na seks, jeśli w ogóle chcesz, żeby się pojawił.

Oczywiście, że chciałam, żeby się pojawił. Tylko nie wiedziałam, czy powinien. Postanowiłam dać sobie czas do zastanowienia.

– Jak właściwie sobie to wyobrażasz? Jak to ma dokładnie działać? Napiszesz do mnie albo zadzwonisz z podtekstem seksualnym, kiedy będziesz miał ochotę?

– Jasne. Ale ty też możesz do mnie napisać. Albo możemy się umówić z wyprzedzeniem, jak na przykład dzisiaj zrobiliśmy.

Hudson przyjrzał mi się uważnie.

– Co byś powiedziała na brak prezerwatyw?

Zawsze twierdziłam, że kondomy to nuda, ale nigdy nie byłam w związku ze zobowiązaniami, więc nie miałam możliwości rezygnacji z nich. Uznałam za co najmniej dziwne to, że pytał o to po jednym razie.

– Skoro jesteś czysty... Lubię kontrolować sytuację. W zeszłym miesiącu zrobiłam test na obecność chorób przenoszonych drogą płciową i wyszło, że jestem zdrowa.

– Też jestem czysty. Co miesiąc się badam. I nienawidzę gumek.

– Wobec tego precz z gumkami.

Uśmiechnął się, a ja dopiero wtedy spostrzegłam swój błąd.

– Oczywiście, jeśli się zgodzę.

– Mmhmm – mruczał, przesuwając rękę w górę mojego uda.

W powietrzu wisiało seksualne napięcie, ale mój mózg darł się wniebogłosy, żebym była ostrożna, dlatego od niechcienia oplótłam rękami kolana, by znaleźć się poza jego zasięgiem.

– Powiedziałeś, że oczekujesz wierności – czy ja mogę oczekiwać tego samego od ciebie? Czy będziesz korzystał z tego poddasza razem z innymi kobietami?

Hudson odstawił na podłogę niedojedzony obiad, robiąc między nami przestrzeń. Potem położył dłonie na moich kolanach i zaczął przewiercać mnie wzrokiem.

– Nie jestem męską dziwką, Alayno. To poddasze rzeczywiście było wykorzystywane w podobnych celach, ale istnieje głównie po to, żebym miał blisko do biura, a nie do bzykania. – Założył mi za ucho kosmyk włosów opadający na policzek i dodał: – Będę tak samo wierny, jak tego oczekuję od ciebie.

Jego bliskość, dotyk, obietnica lojalności – to tylko wzmagало moje podniecenie i stawałam się coraz bardziej skłonna, żeby ulec. Ale to wszystko poruszało jeszcze jedną strunę, leżącą znacznie głębiej. Dotykało czegoś jednocześnie znajomego i kompletnie obcego, czegoś, czego nie potrafiłam nazwać ani określić, jednak wiedziałam, że gdybym spróbowała – czymkolwiek to było – rzuciłoby się na mnie i pożarło w całości.

Wygramoliłam się z łóżka.

– Nie mogę dłużej o tym teraz myśleć.

Zaczęłam zbierać swoje ubrania.

– Dlaczego panikujesz? – zapytał Hudson i również wstał.

Odwróciłam się do niego, nagle rozzłoszczona – na niego, na siebie, na swój wewnętrzny przymus trzymania się kurczowo ludzi, a potem odsuwania się od nich, na moich rodziców, za to, że umarli i przez to zmusili mnie do takiego zachowania.

– Wiesz, łatwo ci powiedzieć, że chcesz związek ze zobowiązaniami opierający się tylko na seksie. Nie masz problemu z emocjami, potrafisz się zupełnie nie angażować uczuciowo. Ale to twój walkower. Nie mój. Nie widzisz, że oczekujesz ode mnie czegoś, czego nie jestem ci w stanie zapewnić?

Zaczęłam trzeć oczy w nadziei, że powstrzymam łzy, zanim nadejdą. Hudson chciał się do mnie zbliżyć, ale zrobiłam krok do tyłu.

– Hudsonie, im częściej będziemy uprawiać seks, tym bardziej będę skłonna wpaść w sidła uczuć. I nawet jeśli ty też dasz się złapać w te sidła, to na pewno nie na takim poziomie jak ja. Zaufaj mi więc, kiedy mówię, że to zły pomysł. Nazwijmy to cudownym – och, precudownym – wieczorem, ale teraz czas, żeby nasze ścieżki się rozeszły.

Zacisnął usta i wydusił:

– Jeśli tego właśnie potrzebujesz.

– Tak, tego potrzebuję. – Oplotłam się rękami, zawstydzona tym nagłym wybuchem. – I muszę wziąć prysznic. Masz coś przeciwko?

– Absolutnie nie. Jest tam. – Wskazał palcem łazienkę. – Przyniosę ci ręczniki.

Brzmiał, jakby się zdystansował, a ja od razu zaczęłam żałować, że tak go odrzuciłam. Już tęskniłam za jego ciepłem.

W łazience rzuciłam ciuchy na czarną granitową półkę i unikałam patrzenia w lustro. Nie chciałam wiedzieć, kto będzie się na mnie gapił z odbicia. Puściłam gorącą wodę w nadziei, że pomoże zmyć chłód, który we mnie zagościł. Kiedy stałam tak sama pod obfitym strumieniem i otulały mnie kropelki pary wodnej, łzy popłynęły z łatwością. Płakałam bezgłośnie, poddając się pustej, mrocznej samotności, do której przyzwyczaiałam się, zanim Hudson pokazał mi coś nowego.

Pogrążona w uzalaniu się nad własnym nieszczęściem, nawet nie usłyszałam, jak Hudson wszedł do łazienki z ręcznikami, a potem wślizgnął się do kabiny prysznicowej, żeby do mnie dołączyć. Zamiast go przekląć za brak szacunku dla mojej decyzji, żeby się od niego odciąć, poddałam się i przycisnęłam swoje usta do jego.

Odpowiedział bez zbędnego wahania, całując mnie z delikatną agresją. Gdy odsunęłam się na chwilę, żeby złapać oddech, sięgnął po żel do kąpieli i nałożył odrobinę na dłoń. Potem zaczął mnie myć. Był bardzo precyzyjny i nie skąpił czasu, żeby dokładnie namydlić każdy centymetr mojego ciała. Szczególnie dużo uwagi poświęcił piersiom, pieszcząc je i drażniąc sutki kciukami. Westchnęłam z rozkoszy.

Kiedy uporał się z moją górną połową, klęknął i zajął się nogami. Zaczął od stóp, wmasowując pianę w moją skórę, potem przesuwiał się coraz wyżej, a kiedy jego palce prześlizgnęły się przy fałdkach tam, gdzie zaczynał się brzuch, byłam skłonna błagać go o więcej. Pogładził moją cipkę, a ja jęknęłam. Robił tak jeszcze wielokrotnie i przy każdym drażniącym moje czułe miejsce ruchu dostawałam drgawek.

– Hudson – wyszeptałam, choć miałam zaciśnięte zęby. Moja pipka kurczyła się w potrzebie.

– Czy tego właśnie chcesz? – Wepchnął we mnie dwa palce i zaczął nimi obracać.

– Tak! – rzuciłam, dławiąc się powietrzem. – To znaczy – nie! Chcę ciebie.

Uśmiechał się szelmowsko i dalej wwiercał we mnie palce.

– Będziesz musiała poczekać. Jaram się, kiedy czekasz.

Chciałam zaprotestować, ale dodał trzeci palec i zaczął delikatnie ścisnąć moją muszelkę. Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Skamlałam, kołysząc się w tył i w przód i zatapiając paznokcie w szerokich barkach Hudsona. Gdy już znajdowałam się na granicy orgazmu, jego palce nagle opuściły moje wnętrze. Otworzyłam oczy zdumiona i zobaczyłam, że stoi przede mną z butelką żelu pod prysznic w ręku.

– Ja też muszę zostać umyty.

Moje ciało skręcało się z tęsknoty za szczytem, ale jednocześnie pragnęłam odkrywać jego. Dotąd nawet nie zdążyłam przyjrzeć mu się w pełni, kiedy był nagi. Wcześniej w sypialni i teraz pod prysznicem zbyt wiele rzeczy rozpraszało moją uwagę.

Namydliłam ręce i zaczęłam – tak jak on – od ramion, jednak byłam zbyt zachłanna, żeby przemieszczać się powoli, dlatego szybko znalazłam się na wysokości jego penisa. Wpatrywałam się w erekcję Hudsona, zafascynowana długością i obwodem. Czułam, że był duży, ale nie sądziłam, że aż tak. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Co się dzieje, skarbie?

Wyczułam, że się uśmiecha, ale nie sprawdzałam, bo nie byłam w stanie oderwać wzroku od tego, co sterczało mi przed oczami.

– Wow – wydukałam wreszcie. – Jestem nieco onieśmielona.

– Ale przecież już w tobie był. Wiesz, że pasuje – powiedział chropowatym głosem. – Dotknij go, Alayno.

Komenda Hudsona wprowadziła mnie w ruch. Przesuwałam dłońmi wokół jego członka, dotykałam gorącej, jedwabistej skóry. Wydawał się taki solidny, potężny, taki idealny. Poruszyłam ręką w górę i w dół, potem jeszcze raz, a po trzecim wyskoczył mi z dłoni. Hudson warknął i podniósł mnie, zachęcając do oplecenia go nogami. Przycisnął mnie plecami do pokrytej kafelkami ściany, zaczął plądrować językiem moje usta i jednym pchnięciem znalazł się we mnie.

Wczepiłam palce w jego włosy, kiedy walił we mnie jak taran. Czułam każdy milimetr jego penisa, który mnie wypełniał i pieprzył. Krzyknęłam, gdy zatrzęsła mną fala orgazmu, wysyłając drgawki aż po koniuszki palców. Hudson przyspieszył, przycisnął się mocniej do moich bioder i ładował dalej poprzez spazmy, których doznawała moja kurcząca się w szczycie cipka. Kilka pchnięć później również doszedł. Jego penis tryskał w mojej szparce ciepłą cieczą.

W tym momencie pozwoliłam sobie uwierzyć, że uda się nam być w takim związku, jaki Hudson sobie wyobraził. Nie dać się wchłonąć. Mimo że bałam się, że to już się stało.

Rozdział 10

Pełna niepokoju przed naszą zakupową przygodą postanowiłam poczekać na Hudsona przed wejściem do mojego bloku. Spodziewałam się maybacha i Jordana za kierownicą, tymczasem zaskoczył mnie widok mercedesa SL roadstera, którego zaparkował sam Hudson. Wślizgnęłam się na fotel pasażera i rzuciłam:

– Fajne koła.

Jego usta ułożyły się w seksowny uśmiezek, kiedy wtapialiśmy się w miejski gęszcz samochodów.

– Cieszę się, że ci się podobają.

Nie wiedziałam, na czym zawiesić wzrok: na luksusowym wnętrzu auta czy Hudsonie w obcisłych granatowych dżinsach i dopasowanej rdzawoczerwonej koszuli. Nigdy przedtem nie widziałam go w codziennej stylizacji i chociaż w garniturach prezentował się bosko, to ten nowy styl sprawił, że miałam motylki w brzuchu.

– Prowadzisz sam?

Zazwyczaj nie jestem zwolenniczką rozmówek na błahe tematy, ale musiałam rozładować seksualne napięcie między nami. Szczególnie że kolejny ranek spędziłam na zadreczaniu się pytaniami, czy moje relacje z Hudsonem są aby na pewno zdrowe, i zdecydowałam, że ten dzień musi obejść się bez seksu. Musiałam przeciwdziałać przywiązaniu się. Uznałam, że najlepszą metodą będzie zachowanie dystansu.

Na szczęście nie wymiękłam, kiedy przyszło mi się do niego odezwać. Zanim skręcił, zerknął na mnie przez ramię i zapytał:

– Dlaczego jesteś zaskoczona?

Wzruszyłam ramionami i poprawiłam pas.

– Myślałam, że zawsze masz szofera.

Nie to, żeby go potrzebował. Na nowojorskich ulicach radził sobie świetnie, a obserwowanie go za kółkiem było podniecające.

– Co to za radocha mieć superauto i go nie prowadzić?

– Fakt.

Gdy stanęliśmy na następnych światłach, Hudson przyjrzał mi się, łypiąc spod okularów Aviator od Ray-Bana.

– Wyglądasz olśniewająco, Alayno. Jak zwykle.

Z jego głosu sączyła się czysta pokusa, więc naciągnęłam bardziej na nogi swoją luźną niebieską sukienkę, zastanawiając się, czy zawsze była tak krótka, jak właśnie mi się wydała.

– Podlizujesz się, żebym pozwoliła ci wybrać, co zmierzę w sklepie?

– I tak bym ci coś wybrał.

– Ależ oczywiście.

W końcu to on płacił. Przez kilka minut jechaliśmy w absolutnej ciszy, od czasu do czasu wymieniając wymowne spojrzenia, które dźwigały ciężar naszego przyciągania. W innych okolicznościach takie napięcie i flirt uznałabym za niezłą zabawę, lecz nie teraz, kiedy czułam się tak niepewna i rozchwiana. Musiałam przebić się przez to z moją decyzją.

– Yyy... słuchaj, Hudsonie. Czy dzisiaj moglibyśmy poprzestać na zakupach?

Modliłam się w duchu, żeby zrozumiał, o co mi chodzi. Nie chciałam mówić tego na głos.

I zrozumiał. Przez jego twarz przemknął grymas rozczarowania – a może to była tylko moja wyobraźnia. Brzmiał sztywno.

– Cokolwiek chcesz, Alayno.

Natychmiast zaczęłam żałować, że w ogóle to powiedziałam. Atmosfera niewinnego flirtu uleciała, Hudson stał się wycofany i chłodny. Chciałam cofnąć swoje słowa, ale niby jak miałabym to zrobić?

– Jedziemy do Mirabelle – wycedził wreszcie po paru minutach, wcale na mnie nie patrząc.

– Mirabelle? Twojej siostry?

Siostra Hudsona, Mirabelle, była właścicielką znanego butiku z designerskimi ubraniami w Greenwich Village. To było jedno z tych miejsc, do których można się było dostać tylko po wcześniejszym ustaleniu spotkania. Z tego, co widziałam w witrynach sklepu, ta kobieta miała niesamowite umiejętności i wyczucie mody.

– Tak. Przyjaciele Mirabelle organizują dla niej dzisiaj imprezę z okazji ciąży, więc mam nadzieję, że nie będzie jej na miejscu. Chociaż kiedy dowiedziała się, że mam zamiar zabrać dziewczynę do przymiarki, nalegała na spotkanie. Bardzo chciała cię poznać. To znaczy, że oficjalnie jesteśmy teraz w pracy. Czy to jakiś problem?

– Uch, nie. Oczywiście, że nie.

Moje dłonie zaczynały się pocić. Dotarło do mnie, że zamiast się zastanawiać, czy mam tendencję do tego, żeby w przyszłości śledzić Hudsona, powinnam naprawdę śledzić go online. Wtedy może miałabym garść informacji więcej o domniemanej miłości mojego życia.

– A co, jeśli zaczniesz mnie o ciebie wypytywać? Albo o nas?

I niby jak mieliśmy udawać szczęśliwą parę, skoro napięcie między nami było wręcz namacalne?

– O to się nie martw. Będę na miejscu. Idź moim śladem.

Hudson wsunął palce pod okulary i potarł nasadę nosa.

– Nie sądzę, żebyś w ogóle miała okazję się wypowiedzieć. Mirabelle jest gadułą.

– To... co mam robić?

– Po prostu bądź moją dziewczyną.



– O, mój Boże! Hudson! Mówiłeś, że jest śliczna, ale nie miałam pojęcia, że aż tak!

Dziarska brunetka stojąca naprzeciw mnie była z pewnością krewną Hudsona. Mieli wiele wspólnych cech: mocno zarysowane kości policzkowe, żuchwy, podobną karnację i włosy. Z tym że Hudson był potężny i umięśniony, a Mirabelle nazwałabym drobną kobietą. Jej filigranową posturę podkreślał zaokrąglony brzuszek.

Mirabelle trajkotała dalej, mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów i krążąc wokół nas. Hudson już od progu trzymał mnie za rękę.

– Wybór stroju dla niej to będzie świetna zabawa. Ma mój ulubiony typ budowy ciała – te piersi i biodra... – Zamilkła na chwilę i podniosła moją i tak już krótką sukienkę. – ...fantastyczne nogi! Hudson!

Jej brat mocniej ścisnął moją dłoń i uśmiechnął się zawadiacko.

– Tak, jestem dobrze zaznajomiony z fizycznymi atutami Alayny.

Na moich policzkach pojawiły się wypieki.

Mirabelle sprzedała bratu dla zabawy kuksańca.

– Ty łobuzie!

Potem spojrzała na mnie i nagle zszokowana zakryła usta.

– Chryste, mówię o tobie w trzeciej osobie. Jak mogłam być taka niegrzeczna? Tak się cieszę, że wreszcie mogę cię poznać, Alayno! Hudson tyle mi o tobie opowiadał! – powiedziała i mocno mnie przytuliła.

Łypnęłam na Hudsona ponad jej ramieniem, zastanawiając się, co takiego mógł o mnie naopowiadać i jak mogłam wpakować się w tę sytuację zupełnie nieprzygotowana. On tylko wzruszył ramionami, nie dając mi szans na wymówkę, żeby nie odwzajemnić jej przyjacielskiego uścisku. Zanim mnie puściła, postanowiłam przestać się zadrećzać i wejść w rolę. Przełknęłam ślinę i szeroko się do niej uśmiechnęłam.

– Mnie również miło cię poznać. Ale mów mi Laynie.

– A ty możesz mnie nazywać Mirą. Huds jest zbyt ułożony.

Wzięła mnie pod ramię, co od razu przypomniało mi irytujące popularne dziewczęta ze szkoły średniej, które wozily się po korytarzach w ten sposób. Chociaż, między Bogiem a prawdą, to nie było aż tak denerwujące, jeśli było się dziewczyną wziętą pod ramię.

– Dobra, dobra, dobra. Nie mogę dzisiaj zostać zbyt długo, czego ogromnie żałuję, więc zaczynamy. Mam już dla ciebie milion pomysłów.

Przez zagadywanie Miry nie miałam wcześniej możliwości, żeby się rozejrzeć, lecz kiedy wreszcie nadarzyła się sposobność, dostrzegłam, że butik jest mały, za to znajduje się w nim szeroki wybór damskich ubrań i butów. Ściany i meble miały śnieżnobiały kolor, co dodawało wnętrzu eleganckiego smaczku, podczas gdy wystawione stroje kwitły na ich tle jak dzieła sztuki.

– Wybieramy dzisiaj coś tylko na przyjęcie mamy? – zapytała Mira, marszcząc czoło, jakby zastanawiała się, od czego by tu zacząć.

Hudson położył dłoń nisko na moich plecach. I chociaż wiedziałam, że ten gest był elementem show przed siostrą, to elektryczny impuls, który zawsze towarzyszył jego dotykowi, znów przeszył mój kręgosłup.

– Szczególnie na pokaz mody, ale zobaczymy, co uda się znaleźć. Cokolwiek spodoba się Alaynie, weźmiemy to.

Spojrzał na mnie wzrokiem, z którego można było wyczytać uwielbienie. Kurczę, dobry był w te klocki. Mira skupiała na nas swoją uwagę, więc musiałam się postarać i odwzajemnić spojrzenie Hudsona, walcząc ze sobą, żeby nie przepaść w jego cudownie szarych oczach.

– Ojeeej, dziękuję! – dodałam nieco słodczy do mojego normalnego tonu, po czym zwróciłam się do Miry: – Hudson mnie rozpieszcza. Nie zasługuję na niego.

Hudson już chciał zaprotestować, ale ubiegł go dźwięk telefonu.

– Przepraszam – powiedział i mrużąc oczy, przeczytał treść wiadomości.

Mira go zignorowała i zaczęła zdejmować kolejne ubrania z wieszaków.

– To i to... O, i jeszcze to. Będą na tobie idealnie leżały! Stacy, możesz dla nas przygotować przymierzalnię? – krzyknęła w kierunku zaplecza, z którego wyłoniła się wysoka, chuda blondynka. Wzięła od Miry stroje i zapytała:

– Z której chcecie skorzystać?

Mimo że Stacy zwróciła się do Miry, patrzyła tęsknie na Hudsona. Na tyle tęsknie, że zaczęłam się zastanawiać, czy coś między nimi zaszło, czy Stacy tylko by chciała, żeby tak się stało. Sama zerknęłam w jego stronę – z zaciśniętymi ustami i zmarszczonym czołem pisał coś w telefonie.

– Dużą przebieralnię poproszę. Laynie, poznaj moją asystentkę. To jest Stacy.

Mira z powrotem przykuła uwagę blondynki.

– Laynie to dziewczyna Hudsona, więc należy się jej specjalne traktowanie.

– Oczywiście – odparła kobieta z szerokim, fałszywym uśmiechem przyklejonym do twarzy. Gdyby mogła, zabiłaby mnie wzrokiem.

Kiedy Stacy znalazła się poza zasięgiem wzroku, zbliżyłam się do Miry.

– Twoja asystentka chyba mnie nie polubiła. – Zawiesiłam na chwilę głos. Powinnam powiedzieć

więcej? Zdecydowałam, że tak. Prawdziwa ja chciała poznać historię Stacy i Hudsona, a ja jako jego dziewczyna – tym bardziej. – Za to za Hudsonem wydaje się mocno przepadać. Coś było między nimi?

Mira zwlekała kilka sekund i w końcu, nie patrząc mi w oczy, rzuciła:

– Nie przejmuj się nią. Stacy jest zabujana w Hudsonie od zawsze, mimo iż wie, że kompletnie nie jest w jego typie. Nie ma się czym martwić. To akurat dość śmieszne.

Odniosłam wrażenie, że Mira nie chce mi powiedzieć wszystkiego, lecz z drugiej strony opowiadanie dziewczynie własnego brata o miłostkach innych kobiet mogło być dla niej po prostu niezręczne. Uznałam za właściwszą tę drugą opcję, gdy nagle zniżyła głos i zachichotała:

– Zauważyłaś, jaki ma do niej olewający stosunek?

– Tak. – Też się zaśmiałam. Serio. Już lubiłam Mirę.

Kobieta dalej zbierała, co jej się nawinęło pod rękę – sukienki, dodatki.

– Hudson, a co o tym sądzisz? – zapytała, podnosząc parę sandałów na szpilce.

– Yhy – mruknął bez patrzenia.

Przygryzłam usta, zastanawiając się, co go tak pochłonęło. Specjalnie zabrał mnie na zakupy, żeby przy okazji odegrać teatrzyk dla siostry. Zamiast tego jednak grzebał w telefonie, odkąd przyjechaliśmy. Jakaś część mnie obawiała się, że w taki pasywno-agresywny sposób odreagowuje moją propozycję, żeby tego dnia dać sobie spokój z seksem, i woli zwyczajnie trzymać się z daleka. Ale przecież Hudson w żadnej sytuacji nie był pasywny.

Mirze też nie podobała się jego nieobecność.

– Huds, jest weekend. Odłóż to Blackberry – powiedziała, dając mu kuksańca łokciem. – W końcu masz dziewczynę. Czy chcesz ją do siebie zniechęcić?

Hudson skończył pisać i nareszcie podniósł głowę.

– Hmm?

Stałam przed nim i położyłam ręce na jego bicepsach – jego idealnie wyrzeźbionych bicepsach...

– Posłuchaj siostry i zapomnij na chwilę o pracy.

Schował telefon do kieszeni i mnie objął.

– Czujesz się ignorowana? – zapytał.

Miał wyluzowaną minę, ale oczy zdradzały jakieś zmartwienie.

– Zaraz sobie pomyślę, że masz inną dziewczynę.

A może właśnie miał inną dziewczynę? Odmówiłam mu igraszek i pewnie właśnie wertował listę kontaktów w poszukiwaniu chętnej. Postanowiłam jednak wymazać ten pomysł z głowy. Zamiast się zadrećcać, potarłam swoim nosem o jego. Ale nie mogłam się powstrzymać, więc zniżyłam głos

i zapytałam:

– Czy wszystko w porządku?

– Chodzi o pracę.

Upewnił się, że Mira nas obserwuje, i dopiero wtedy wtulił we mnie twarz. Nagle znów w kieszeni zabrzączał mu telefon. Wyjął go, ale jedno ramię zostawił luźno przewieszane przeze mnie. Czułam, jak jego ciało sztywnieje, kiedy czytał wiadomość.

– Wybacz, kochanie. Muszę zadzwonić.

Kochanie? Przewróciłam oczami w myślach, choć Mira zrobiła to naprawdę.

– Chodź ze mną, Laynie. Niech sobie dzwoni. Trzeba przymierzyć trochę tych rzeczy.

Wzięła mnie pod ramię i zaprowadziła do przymierzalni. Hudson nagle przerwał połączenie.

– Poczekajcie chwilę, zaraz do was dołączę.

Mira pokręciła głową.

– Wyjdziemy i pokażemy ci wszystkie zestawy. Nie martw się.

– Mirabelle, nie zostawię Alayny samej z moją przesadnie podekscytowaną młodszą siostrą.

Nie mogłam się zdecydować, czy byłam wdzięczna za ochronę Hudsona, czy raczej pełna podejrzeń, że nie chciał mnie zostawić sam na sam z Mirą z osobistych przyczyn. Zatrzymałam się jednak na podejrzliwości, ale pewnie dlatego, że taka byłam z natury.

Mira zmierzyła brata zimnym wzrokiem.

– Nie możesz z nami wejść do przebieralni. To jest... niewłaściwe.

Uznałam, że jakoś dam sobie z nią radę, jeśli rzeczywiście to sama Mira miała być powodem, dla którego nie chciał się rozdzielać. Wyrwałam się na chwilę z jej uścisku i zbliżyłam do Hudsona.

– Wszystko będzie dobrze, H. – Skróciłam jego imię po części z potrzeby nazywania go bardziej swojsko, a po części, żeby rozdrażnić. – Zajmij się tym, czym musisz.

– H.? – zapytał tak cicho, że tylko ja mogłam to usłyszeć.

– Pogódź się z tym, „kochanie” – szepnęłam.

Chciałam mu tylko dać przelotnego całusa, ale kiedy moje usta musnęły jego, przycisnął mnie do siebie, żeby pocałować mocniej. Ten pocałunek wydawał się bardziej zaangażowany, niż to było potrzebne – przynajmniej jeśli chodziło o popis przed Mirą.

Popołudnie zleciało szybko, bo przymierzyłam niemal każdą rzecz, która była w butik. Mira doradzała mi i pomagała dopasować do ubrań odpowiednie buty i dodatki. Zawsze uwielbiałam przymierzać nowe ciuchy, jednak nigdy nie czułam się tak świetnie jak podczas testowania zestawów Mirabelle. Czułam się jak modelka. Po każdej przymiarce nowego stroju wyprowadzała mnie z przymierzalni do Hudsona, który tylko uśmiechał się i kiwał głową, rozmawiając przez telefon. Od czasu do czasu krzywił się z dezaprobatą, zazwyczaj gdy całość była nieco zbyt wyzywająca.

A czasami udało mi się wyłapać błysk pożądania w jego oczach – taki sam jak ten, którym zarezerwował mnie sobie już podczas naszego pierwszego spotkania. Właśnie te zestawy odłożyłam w myślach jako moje ulubione.

Gdy wreszcie udało się nam wybrać suknię na pokaz mody i parę zapasowych kostiumów, Mira przyniosła mi długą, czarną, wieczorową suknię z gorsetową górą.

– Najlepsze zostawiłam na deser – powiedziała.

Chociaż noszenie gorsetu w obecności Hudsona napawało mnie lękiem z powodu pierwszej modowej wpadki podczas spotkania z nim, to w życiu nie widziałam czegoś tak wytwornego. Zanim jeszcze przymierzyłam kreację, wiedziałam, że będzie na mnie leżała doskonale.

Mira pomogła mi zdjąć stanik i wsunąć sukienkę przez głowę.

– Brat wspominał mi, że poznaliście się w trakcie jakiegoś wydarzenia na uczelni – powiedziała, nawlekając wstążki gorsetu.

Głośno przełknęłam ślinę. Byłam przekonana, że Hudson wybierze wersję, że poznaliśmy się w klubie, ale patent z uczelnią wydawał się bardziej sensowny. Dzięki temu mieliśmy potencjalny czas, żeby się w sobie zakochać. Mimo to trochę mnie zatkało i zanim odpowiedziałam, chwilę się wahałam.

– Tak, to było sympozjum studenckie.

Mira nawlekła kolejne oczko.

– Muszę wiedzieć, czy to była miłość od pierwszego wejrzenia tylko z jego strony, czy dla ciebie też?

A więc deklarował uczucie od pierwszego spotkania. Niezły ruch.

– Dla mnie zdecydowanie też.

Zobaczyłam w lustrze za plecami, jak Mira się uśmiecha.

– To takie romantyczne. Chciał ci zaproponować pracę, ale okazało się, że już pracujesz, więc kupił klub, w którym masz etat, żeby być bliżej ciebie.

Wzięłam płytki oddech, zaskoczona nowym wątkiem w historii.

– Powiedział ci tak?

Mira zasłoniła dłońmi usta i wybałuszyła oczy.

– O Boże! Nie wiedziałaś tego?

– Nie, nie. Wiedziałam.

Oczywiście nie miałam o tym pojęcia. Jednak to, co uderzyło mnie najbardziej, to spore prawdopodobieństwo, że to mogła być prawda. A odrzuciłam taką wersję, kiedy wcześniej przyszła mi do głowy. Teraz nie mogłam tak po prostu jej skreślić i uznać za bzdurę. Nie mogłam też zastanawiać się nad nią w tym momencie. Nie, kiedy Mira wciąż stała zszokowana i wystraszona, że powiedziała coś, czego nie powinna. Próbowałam ją uspokoić.

– To było szalenie romantyczne, że kupił klub. Po prostu nie sądziłam, że komukolwiek się pochwalił.

To zadziało. Mira nieco się rozluźniła.

– Mnie też trochę to zaskoczyło. Zazwyczaj jest bardzo skryty, jeśli chodzi o uczucia. Musiałś wyzwolić w nim coś szczególnego.

Zrobiła krok do tyłu.

– A ta sukienka już na pewno coś w nim wyzwoli. Inaczej byłby zupełnie ślepy. Wyglądasz zachwycająco!

Miała rację. Rzeczywiście wyglądałam niewiarygodnie pięknie. A kiedy wyszliśmy z przymierzalni, Hudson zrobił coś więcej, niż tylko kiwnął głową i się uśmiechnął – odłożył telefon, bo szczeka mu opadła z wrażenia.

– Podoba ci się? – zapytałam, chociaż z jego wyglądniatego wzroku mogłam od razu wyczytać odpowiedź. To spojrzenie nigdy nie zawodziło. Zawsze mnie podniecało i sprawiało, że robiło mi się wilgotno.

Skinął głową powoli, wyraźnie brakowało mu słów, a ja podziwiałam samą siebie, że udało mi się doprowadzić go do takiego stanu. Poczułam się dzięki temu atrakcyjniejsza i silniejsza niż kiedykolwiek.

– Wow, Hudsza totalnie замуrowało – powiedziała Mira, kładąc ręce na swoim ciężowym brzuszku. – Dzwoncie po Ripleya.

Hudson zignorował siostrę i podszedł do mnie.

– Wezmę cię w ramiona – wymamrotał – ale nie będę w stanie już oderwać od ciebie wzroku. Jesteś niesamowita, Alayno.

– Dziękuję – szepnęłam.

Ten moment był dla nas, nie dla Miry. Byłam dla niego piękna i to sprawiło, że i on stał się dla mnie piękniejszy. A także to, że stanęły mi sutki i nie było im zbyt wygodnie w gorsetowym uścisku.

– Dobra, misie. Kazałabym wam znaleźć sobie kącik na prywatność, ale obawiam się, że wybierzecie którąś z moich przymierzalni.

Zaczepli Miry mogły popsuć cały czar tej chwili, ale okazał się zbyt silny.

– Chyba nie muszę pytać, czy kupujecie tę sukienkę?

– Bierzemy ją – odparł Hudson, wciąż na mnie patrząc.

W myślach mignął mi obraz, że robimy to właśnie teraz na podłodze butik. Ale ponieważ mieliśmy widzów – a ja sama zadeklarowałam dzień wolny od seksu – odwróciłam głowę. Przerwanie kontaktu wzrokowego pomogło mi się pozbierać i dodało sił, żeby uwolnić się z ramion Hudsona.

– Przebiorę się.

Mira odprowadziła mnie do przebieralni i zerknęła na zegarek.

– Jasna cholera! Naprawdę jest już ta godzina? Jestem strasznie spóźniona! Wejdz do środka, poproszę Stacy, żeby pomogła ci się rozebrać. – Przytuliła mnie naprędce i dodała: – Cudownie było wreszcie cię poznać. Widzimy się jutro na pokazie mody.

Zdmuchnęłam kosmyk włosów, który opadł mi na twarz, i weszłam do pomieszczenia niezbyt skora, żeby natknąć się na Stacy i jej zabójczy wzrok. Gdy na nią czekałam, sięgnęłam ręką za plecy, by sprawdzić, czy sama dam radę rozplątać wstążki gorsetu. Wsunęłam paznokieć pod pętelkę i wtedy poczułam na sobie dotyk rąk Stacy. Pałała do mnie taką nienawiścią, że nawet nie raczyła się przywitać. Podniosłam głowę i spojrzałam w lustro, ale w nim wcale nie zobaczyłam odbicia Stacy. To był Hudson.

Nasze spojrzenia się spotkały. Przewiercał mnie zachłannym wzrokiem, kontynuując wysnuwanie wstążek z oczek gorsetu. Nie powstrzymałam go. Kiedy skończył, jego ręce powędrowały do ramiączek. Patrzyłam, jak zsuwa je wzdłuż ramion. Sukienka opadła na podłogę. Stałam tylko w czarnych sandałach na szpilce i czerwonych stringach. Źrenice Hudsona się rozszerzyły, a moja muszelka doznała przyjemnego skurczu.

Pragnęłam go. Nieważne, co próbowałam sobie wmówić na temat zdrowych czy niezdrowych relacji. Za późno. Już w tym tkwiłam. Razem z nim. Jeżeli był jakiś punkt, który stanowiłby granicę obsesji, to dawno go minęłam. I gdy to przed sobą przyznałam, zrobiło mi się przykro, że kiedykolwiek próbowałam przed nim udawać coś innego.

Dłonie Hudsona gładziły moje biodra, spotkały się powyżej pępka. Potem jedna z rąk powędrowała do mojej piersi, a druga pod pasek stringów. Rozstawiłam nieco nogi, jakbym go zapraszała. Kącik jego ust uniósł się nieco, kiedy wsunął palce śliską ścieżką prowadzącą do jądra mojego pożądania i oddzielił od siebie wargi sromowe, uwalniając piżmowy aromat mojej namiętności. Teraz na pewno się domyślił, jak bardzo za nim tęskniłam, skoro byłam już cała mokra. Dalej pieścił moją pierś, która stała się jędrna i czuła, bo drażnił kciukiem sterczący sutek. Uwaga, jaką poświęcił mojemu biustowi, zaowocowała poruszeniem na dole. Kiedy musnął moją łechtaczkę, odetchnęłam z jękiem rozkoszy. Naprężył ramię wzdłuż mojego tułowia, by dać mi oparcie, gdy omdlewałam na granicy orgazmu. Zamknęłam oczy, żeby napawać się tym uczuciem.

– Alayno, patrz.

Jego szorstki głos wyrwał mnie z hipnozy. Otworzyłam szeroko oczy.

– Zobacz, jaka jesteś piękna, kiedy dochodzisz.

Historia mojego życia intymnego nie była zbyt wszechstronna i urozmaicona. Ciemne pomieszczenia, na wpół pijani partnerzy, niezdarnie błędzące ręce. W trakcie rzadko miałam otwarte oczy, a jeśli już, to raczej przez przypadek. Lustra i miejsca publiczne nigdy nie znalazły się na liście moich erotycznych fantazji. Ale patrzyłam, jak ręka Hudsona przesuwała się w stronę mojej cipki, jak

zataczał kręgi wokół mojego wrażliwego pączka, jak zanurzał palce w mojej wilgotnej szparce. Miał rację – to było piękne. Piękne było to, w jaki sposób mnie dotykał, jak doskonale wiedział, co robić, żebym poczuła się tak, jak marzyłam, jak na mojej skórze pojawiały się rumieńce i prężyłam plecy. Piękne było też to, jak mnie trzymał, kiedy wiotczałam i drżałam w jego ramionach, gdy spływała po mnie wolno fala orgazmu.

– Połóż dłonie na lustrze.

Jego chrapliwy rozkaz i moje domysły, co się zaraz stanie, sprawiły, że przeszył mnie nowy dreszcz podniecenia. Chyba jeszcze bardziej intensywny niż przedtem. Ciągłe dygocząc, posłusznie oparłam się o lustro, a kiedy tylko przyjął stabilną pozycję, jego dłonie opuściły moje ciało. Za plecami usłyszałam dźwięk rozpinanego rozporka i moja ekscytacja sięgnęła zenitu. Wiedziałam, że jego fiut jest już na wolności i niedługo znajdzie się we mnie. Dziesięciocentymetrowe szpilki, które wciąż miałam na nogach, ustawiły mnie idealnie na jego poziomie. Po chwili jęcząc, wsunął się łatwo w mój wilgotny tunel.

– Kurde, Alayna!

Nasze spojrzenia spotkały się w lustrze. Kontakt był tak przerażająco intensywny, że ogarnęła mnie panika. Hudson albo to zobaczył, albo wyczuł, bo zaczął mnie zapewniać, że jest ze mną, zostanie przy mnie i czuje to samo. Zagryzłam usta, żeby powstrzymać skomlenie, które chciało się ze mnie uwolnić. Wiedziałam, że tylko drzwi dzieliły nas od Stacy. Kobiety, która w każdej chwili mogła wrócić, żeby poskładać odrzucone przeze mnie wcześniej ubrania, i natknąć się na widok mnie cudownie pieprzonej przez faceta, którego sama pragnęła. Jednak gdy tym razem szczytowałam, nie udało mi się powstrzymać krzyku rozkoszy. W ten sposób chciałam desperacko uświadomić swojemu kochankowi, co właśnie mi zrobił.

Jeszcze nie zdążyłam ochłonąć i wciąż się trzęsłam, kiedy nadszedł orgazm Hudsona. Poczułam na plecach jego ciężar, gdy przycisnął się do mnie podczas wytrysku. I kiedy zastanawiałam się, czy ta akcja była także elementem przedstawienia dla asystentki jego siostry, szepnął mi do ucha:

– To, skarbie, było naprawdę.

Rozdział 11

Hudson pozwolił mi wybrać większość ubrań oraz butów i je kupił. Koniec końców, uzbierała się z tego całkiem pokaźna sterta. Celowo nie chciałam usłyszeć całkowitej kwoty wypowiedzianej przez Stacy, bo bałam się, że poczuje się, jakbym miała podstarzałego amanta, sponsora albo – nie daj Boże – jakbym była jego dziwką. W przyjemnej atmosferze zjedliśmy obiad we włoskiej restauracji w Village, a potem Hudson odwiózł mnie do klubu. Mieliśmy szczęście, bo w okolicy udało się nam znaleźć wolne miejsce parkingowe. Hudson skorzystał z okazji i dał odpocząć silnikowi.

– Przyjęcie charytatywne mojej matki zaczyna się jutro o pierwszej. Będę cię musiał odebrać kwadrans po dwunastej. Wybacz, że nie zaznasz więcej snu. Wychodzisz dzisiaj o trzeciej?

– Tak, ale dam sobie radę.

– Jordan odwiezie cię do domu. Upewnię się, że ma wszystkie twoje rzeczy i pomoże ci je wnieść na górę.

Przebiegły uśmiezek wpełzł na jego usta.

– Chyba że wolisz, żebym to ja cię odebrał?

Hudson odwożący mnie do domu? Jasne, że bym wolała, ale musiałam zachować jakieś granice. I tak już pozwoliłam mu się zdobyć, podczas gdy wcześniej definitywnie zastrzegłam, że seksu nie będzie.

– Obawiam się, że wtedy pośpię jeszcze krócej.

– Racja. Faktycznie może to nie najlepszy pomysł.

Siedzieliśmy w milczeniu przez kilka chwil. Seksualne napięcie między nami aż iskrzyło. Powinnam pocałować go na pożegnanie? Czy on da mi buziaka na do widzenia? A może znaleźlibyśmy parę minut, żeby wślizgnąć się do szatni na szybki numerek? Umyłam się na tyle, na ile mogłam w toalecie restauracji, ale i tak w powietrzu unosił się zapach seksu i prowokował mnie do sprośnych myśli. Wcale nie chciałam wysiadać.

– Czy w pracy wszystko w porządku? – zapytałam.

Oczywiście to była wymówka, żeby posiedzieć z nim jeszcze trochę w samochodzie, ale jednocześnie byłam piekielnie ciekawa, co takiego wypisywał w SMS-ach, gdy byliśmy na zakupach u Mirabelle.

– Dam sobie radę – odparł, powtarzając moje wcześniejsze słowa.

Miałam nadzieję, że zdradzi mi więcej szczegółów, ale odkąd go znałam, nie rozmawialiśmy ani razu na temat interesów. Tak więc nie było powodu liczyć na to, że tym razem bardziej się rozgada.

Patrzyłam na niego przez chwilę, aż zrobiło mi się dziwnie w brzuchu, jakbym dopiero co zesła z diabelskiego młyna.

W tym momencie zerknęłam przez przednią szybę i zauważyłam nadchodzącą Liesl. Kroczyła w dół ulicy. Dzięki jej fioletowym włosom łatwo było ją dostrzec. Wtedy wpadłam na genialny pomysł. Kolejną wymówkę, która zapewniłaby mi fizyczny kontakt, za którym tak tęskniłam.

– Skoro już zaczęliśmy całą akcję z udawaniem związku, to lepiej ogłośmy to oficjalnie – powiedziałam, wskazując koleżankę.

– Świetna myśl – przytaknął Hudson.

Odczekał chwilę, aż Liesl podejdzie trochę bliżej i będzie miała lepszy widok. Wtedy wysiadł z samochodu, otworzył moje drzwi i pogłodził mnie po policzku.

– Gotowa?

Nigdy nie byłam w pełni gotowa, lecz zrobiłam krok do przodu i uniosłam nieco brodę, żeby nasze usta się spotkały. Splotły się także nasze języki. Trzęsły mi się kolana, ale Hudson mnie podtrzymał. Wczepiłam się w jego koszulę, desperacko chcąc wpleść palce w jego włosy. Wiedziałam, że to jeszcze podkręci moje podniecenie. Minęło raptem kilka godzin od naszej przygody w przymierzalni, a ja czułam się, jakbym pościła przez całe miesiące.

Nagle Hudson odsunął się i łypnął na Liesl.

– Widziała.

– Aha. – Niemal zapomniałam, że nasze publiczne okazywanie sobie uczuć było przeznaczone dla niej. – To dobrze. Dzięki – szepnęłam, wciąż nie mogąc złapać oddechu. – Za dzisiaj.

Za kupienie mi ślicznych ciuchów, za ołanie mojej prośby, żeby nie było seksu, i za zadyszkę po pocałunku na Columbus Circle.

– Do jutra, Alayno.

Zdołałam jakoś się od niego odsunąć i obejrzeć tylko raz, kiedy wsiadał do auta. W wejściu do klubu z założonymi rękami opierała się o framugę Liesl i trzymała dla mnie otwarte drzwi.

– Czas na szczegóły – zażądała, gdy ją mijałam.

A ja spełniłam jej oczekiwania, sprzedając historię szczęśliwie zakochanej pary, Hudsona i Alayny, którzy poznali się w nowojorskiej szkole biznesu. Splatałam fikcję z prawdą, opowiadając, jak Hudson kupił klub, żeby być bliżej mnie. Zastrzegłam tylko, żeby nie wypaplała Davidowi. Dodałam, że spędzamy ze sobą każdą wolną chwilę, że z trudem udaje się nam trzymać ręce z dala od siebie i że jesteśmy w sobie zadurzeni po uszy. Kłamstwa przychodziły mi z łatwością i dobrze się z nimi czułam. Brzmiały wiarygodnie. Nie tylko dlatego, że Liesl w nie uwierzyła – sama byłabym skłonna.



Była prawie czwarta, gdy razem z Jordanem skończyłam rozładowywać zakupy. Nie byłam jeszcze zmęczona. Przez moment ogarnął mnie żal, że nie pozwoliłam Hudsonowi odwiedzić mnie do domu. Myślałam o nim przez całą noc. Traciłam rachubę, ile razy zaczynałam pisać do niego wiadomość i ją kasowałam, a moja muszelka wydawała się taka spuchnięta i obolała z tęsknoty za nim.

Dotąd byłam silna, mimo że rozpoznałam chorobliwą obsesję w relacji z tym mężczyzną. Jednak tej nocy – samotna i pełna pożądania – uległam. Zamiast iść prosto do łóżka, co powinnam zrobić, włączyłam komputer i zaczęłam to, przed czym tak długo udawało mi się bronić: śledzenie w sieci. Wmówiłam sobie, że potrzebuję informacji o Hudsonie, żeby być przygotowaną. A jeśli jego matka wtrąciłaby jakąś informację o jego studenckiej przeszłości? Musiałam przecież wiedzieć, że studiował na Harvardzie. A gdyby ktoś mnie zapytał o zdanie na temat jego filantropijnych inwestycji? Odparłabym z dumą, że był głównym dobroczyńcą w Centrum Lincolna i zainicjował stypendium naukowe w Szkole Juilliarda.

No i jego były. O nich też trzeba było coś wiedzieć, lecz nie za wiele udało mi się wygrzebać w sieci. Tylko sporo zdjęć Hudsona z różnymi kobietami. Zatkąło mnie, gdy na jednym rozpoznałam Stacy z butik Mirabelle. Czyli była z nim przynajmniej na jednej randce. Nic dziwnego, że miała wobec mnie jakieś wąty. Żadna z twarzy, poza Celią Werner, się nie powtarzała. To szczupła, ładna blondynka, z którą chciała go poślubić rodzina. Co prawda na żadnej z fotografii nie pojawili się „razem”, jednak błysk uwielbienia w jej oczach kazał mi wątpić, czy rzeczywiście byłaby taka nieszczęśliwa w tym wymuszonym małżeństwie. Chyba nikt nie byłby nieszczęśliwy z Hudsonem.

W ciągu paru godzin sporo dowiedziałam się o moim niby-chłopaku, ale internetowe poszukiwania i tak nie przygotowały mnie na spotkanie z jego bliskimi i przyjaciółmi. Szukałam o nim informacji, bo czułam się zmuszona zrozumieć faceta, który miał na mnie tak ogromny wpływ. Czytałam artykuł za artykułem, żeby dowiedzieć się o wszelkich błahostkach, które chciałyby znać tylko prawdziwa fanka albo znałby jedynie oddany przyjaciel. Ślęczałam przed komputerem, aż zaczęłam widzieć przez mgłę, chłonąc każdy szczegół o Hudsonie Piersie. Ponieważ nie mogłam tego nie zrobić. Jeśli już miałam obsesję – trudno. Nie obchodziło mnie to. Hudson przyciągał mnie do siebie niezwykłym magnetyzmem, jakąś nieokreśloną mocą. I chociaż wiedziałam, że mój wybryk mógłby zostać zaakceptowany jako jednorazowe potknięcie, to napawałam się hajem fiksacji na punkcie człowieka, który już dawno zdążył zadeklarować, że nigdy nie będzie mój.



Bawiłam się bezwiednie sznurem koralu spoczywających na dekolcie mojej purpurowo-szarej sukni od Valentino, kiedy kwadrans po dwunastej następnego dnia limuzyna przyjechała do Manhattan Center. Owszem, stresowałam się, ale z drugiej strony cieszyłam z niespodzianki, jaką przygotowałam dla Hudsona. Pod sukienką miałam gorset – ten sam, którego zabronił mi nosić publicznie.

– Przestań szarpać te korale – powiedział na mój widok. – Wyglądasz bosko.

Wzięłam głęboki oddech, gdy Jordan otwierał drzwi auta. Hudson siedział najbliżej krawężnika i już robił krok, żeby wysiąść, kiedy nagle go zatrzymałam.

– Poczekaj.

– Kolejna prośba o popołudnie bez seksu? – zapytał, ciekawsko unosząc brwi.

– Nie. Już sobie z tym dałam spokój – powiedziałam, rumieniąc się, a on tylko triumfalnie się uśmiechnął. Nie zamierzał ukryć satysfakcji, jaką dało mu moje oświadczenie.

– W każdym razie... – zaczęłam, łypiąc na niego spod mocno wytuszowanych rzęs – ...chciałam tylko powiedzieć, że... wyglądasz sexy.

Bo tak było. Oj, tak.

Na charytatywny pokaz mody trzeba było się ubrać półgalowo, więc Hudson włożył dopasowany szary garnitur od Johna Varvatosy i stonowaną, purpurową koszulę frakową, które idealnie współgrały z moją sukienką. Jego styl wymiatał. Nie zdecydował się na krawat, rozpiął kilka guzików, jednak odsłonięcie raptem kawałka gołej skóry wystarczyło, żebym oszalała.

– Naprawdę sexy.

Przez chwilę bacznie mi się przyglądał, po czym tylko potrząsnął głową i wyszedł z auta. Pomógł mi wysiąść, wciąż mając dziwną minę.

– No co? – zapytałam. Czyżbym powiedziała coś nie tak?

– Alayno – westchnął. – Jest zbyt wiele rzeczy, które chciałbym teraz z tobą robić, ale jesteśmy w pracy, więc musimy się skupić na obowiązkach i na nich poprzestać.

Przyciągnął mnie do siebie i pocałował. I chociaż ten buziak nie był do końca niewinny, to wydawał się powściągliwy. Brakowało w nim pasji, jaką Hudson zawsze okraszał pocałunki. Był tylko na pokaz – dla gapiów i paru fotografów otaczających wejście do Hammerstein Ballroom. Gdy tylko skończył i rozluźnił nasze objęcia, złapał mnie za rękę. Jego palce delikatnie musnęły gumkę recepturkę, którą nosiłam na nadgarstku.

– Co to jest? – zapytał, prowadząc mnie przez podwójne drzwi sali.

– Przypomina mi, żeby kupić kawę – skłamałam.

W rzeczywistości opaska miała mi przypominać, żeby o nim nie myśleć. Nauczyłam się tego triku na doradztwie. Kiedy tylko niepożądana lub niezdrowa myśl nawiedzała mój umysł, miałam naciągnąć gumkę i strzelić nią sobie w rękę, a pieczenie sprowadzałoby mnie do pionu. No, jasne. Jakby trzaśnięcie gumki miało powstrzymać reakcje wywołane przez Hudsona – myśli o nas razem, nagich, spędzających wspólnie całą noc. Zresztą to nie były myśli, które naprawdę mnie martwiły. Fantazje, że moglibyśmy być razem poza naszym układem, poza sypialnią – to one właśnie stanowiły moje utrapienie. Chociaż jeszcze ich nie miałam. Jeszcze. Mimo to po porannym buszowaniu w internecie potrzebowałam swego zabezpieczenia, a gumka recepturka na nadgarstku była

jedynym pomysłem, na jaki wpadłam.

– Chyba rzeczywiście bardzo potrzebujesz kawy.

– Nie widziałeś mnie jak... – Moje słowa zboczyły z toru, kiedy wśród osób rozmawiających w kularach rozpoznałam paru celebrytów. Dlaczego właściwie mnie to zaskoczyło? Coroczny Charytatywny Pokaz Mody Pierce'ów na rzecz Świadomości Autyzmu był wielkim wydarzeniem i zawsze przyciągał znane i bogate osobistości, jednak wcześniej o tym nie pomyślałam.

Hudson uśmiechnął się na widok mojej zszokowanej miny i poprowadził mnie dalej, mijając bileterów, którzy nawet o nic go nie zapytali – w przeciwieństwie do pary kroczącej obok nas, a byłam pewna, że stanowili ją burmistrz z małżonką. No, tak... Hudson był jeszcze bardziej *cool*, niż przypuszczałam. Przeszliśmy obok baru i przekroczyliśmy próg głównego wejścia do sali balowej.

– Jeśli chcesz się czegoś napić, dostaniesz w środku. Moja mama pragnie cię poznać.

Zatrzymaliśmy się i Hudson zaczął się rozglądać po pomieszczeniu; sama z ciekawości także to uczyniłam. Wnętrze było ekstrawaganckie – staroświecka opera, w którą tchnięto ducha nowoczesności. W centrum uwagi znajdował się wybieg ciągnący się od niskiej sceny. Powyżej wisiały reflektory i światła, które bardziej nadawały się na koncert rockowy niż pokaz mody. Wzdłuż wybiegu ustawione były krzesła, a za nimi dookoła sali rozstawiono stoły nakryte białymi obrusami. Dwudziestokilkumetrowe ściany na trzech poziomach były usiane zdobionymi balkonami.

– Hudson! Laynie! – Odwróciłam się na dźwięk znajomego głosu i zobaczyłam Mirę, która zbliżała się do nas tak szybko, jak tylko pozwalał jej na to wydatny brzuch. – Wow, wyglądasz zjawiskowo – dodała. – Ta sukienka prezentuje się wspaniale w zestawieniu z tymi butami. I Hudson wybrał podobne kolory, jak słodko!

Ręka Hudsona nieco mocniej zacisnęła się na mojej talii – tylko tym gestem dał do zrozumienia, że siostra go irytowała.

– Nie jesteś w rodzinie jedyną osobą z wyczuciem estetyki, Mirabelle.

– Ależ oczywiście, że nie. Chandler też ma taki zmysł. Ty z kolei jesteś zbyt sztywny, żeby posądzić cię o odrobinę polotu i kreatywności.

– Auć – odparł, ale mimo to się uśmiechnął. Hudson był dumny z tego, kim był.

Mira odwdzięczyła się uśmiechem, lecz po chwili jej twarz spoważniała.

– Przepraszam, wiem, że to zupełnie nie na miejscu, ale... – Przysunęła się do brata i powiedziała mu na ucho coś, czego nie byłam w stanie usłyszeć.

Hudson zacisnął szczęki. Wyprostował się i odsunął od Miry.

– Ona wie o Alaynie.

Mira skinęła głową w moją stronę.

– A czy wie o...? – gubiła się w słowach.

– Wie.

Jego zapewnienia nieco uspokoiły siostrę. Ja natomiast starałam się pozostać niewzruszona, jednak wiedziałam, że zdeorientowanie mam wymalowane na twarzy. Rozmawiali o mnie i o kimś jeszcze i najwyraźniej miałam być wtajemniczona w informacje o kimś lub o czymś, tylko że Hudson nigdy o nikim ani o niczym mi nie wspominał. Moja ciekawość wygrała.

– Co takiego?

Mira spojrzała na Hudsona tak, jakby prosiła o pozwolenie, żeby włączyć mnie do dyskusji. On sam wydawał się niewzruszony, co jego siostra uznała za znak zgody.

– Celia jest tutaj. – Jej usta drgnęły nerwowo. – Nie wiedziałam, czy to problem.

Celia Werner. Pewnie powiedział, że znałam ją z opowieści, ale tak naprawdę nie miałam o niej bladego pojęcia. Wiedziałam tylko, że jego rodzina chciała, by ją poślubił. A także, że jej rodzina jest w posiadaniu większości akcji kapitałowych w telewizji i mediach. Wiedziałam również, że była ładna. I że uwielbiała mężczyznę, który właśnie gładził kciukiem moją dłoń. Mężczyznę, któremu w taki sposób na niej nie zależało. Ani na mnie.

Gdybym akurat miała wolną rękę, z pewnością pociągnęłabym za gumkę na swoim nadgarstku, żeby mnie strzeliła i przywołała do porządku. To nie było zdrowe myślenie. Przełknęłam ślinę i wyszczerzyłam zęby.

– Nie, obecność Celii to żaden kłopot. Prawda, H.?

Skrzywił się na dźwięk wymyślonej przeze mnie ksywki.

– Żaden.

– Gdzie ona jest?

Skoro suka była w tym samym budynku, lepiej było od razu się z nią skonfrontować.

– Tam – odparła Mira, dyskretnie wskazując Celię.

Oto i ona, kobieta ze zdjęć. Miała na sobie czerwoną marszczoną sukienkę na jedno ramię, podkreślającą jej figurę modelki.

– Wyglądasz lepiej od niej – powiedziała Mira. To nie była prawda, ale doceniłam jej komplement. Nie dorastałam Celii do pięt.

Pstryk! Kolejna niezdrowa myśl.

– Mirabelle, musisz być taka uszczypliwa? – Hudson mocniej ścisnął mnie za rękę. – Poza tym Alayna wygląda lepiej niż większość ludzi.

Dałam mu buziaka. Nie tylko dlatego, że nastał odpowiedni moment dla dziewczyny, żeby odwdzińczyć się facetowi za pochlebstwo – po prostu tego chciałam. Chciałam przypomnieć sobie, że bez względu na to, co między nami zaszło, a na co nie było szans, to ja byłam tą jedyną, która go całowała. To właśnie ja miałam przekonać ludzi, dlaczego nie powinien być z tamtą.

Odplacił mi pocałunkiem, ale tym powściągliwym – pod publiczkę. Jego język ledwo co wślizgnął się między moje wargi.

– O, niedoczekanie. Całujący się Huds to zdecydowanie widok, którego chciałem uniknąć. – Nieznajomy głos przerwał nasze zbliżenie.

Hudson zrobił krok w bok, a moim oczom ukazał się niebieskooki nastoletni blondyn ubrany w dżinsy, T-shirt i marynarkę.

– Ale... No, wow. – Chłopak zmierzył mnie pożądlwym wzrokiem. – Jeśli kiedykolwiek chciałybyś się wspiąć szczebel wyżej po tej społecznej drabinie, możesz spokojnie ofiarować te usteczka mnie.

– Chandler, bądź uprzejmy – skarciła go Mira.

Chandler. Najmłodszy z rodzeństwa Pierce'ów. Przeczytałam kilka wpisów na plotkarskich blogach, z których dowiedziałam się, że od pozostałej dwójki dzieliła go spora różnica wieku, ponieważ miał innego ojca. Rzeczywiście, gdy mu się dokładniej przyjrzałam, mogłam wymienić znacznie mniej podobieństw do brata i siostry.

– Alayna jest od ciebie dziewięć lat starsza – powiedział Hudson z surową miną.

– Za miesiąc mam osiemnastkę – odparł Chandler, nie odrywając ode mnie wzroku.

Nigdy nie wspominałam Hudsonowi, że miałam dwadzieścia sześć lat. Właściwie nie powinnam być zaskoczona, że to wiedział – on, człowiek, który dokopał się do informacji o moim sądowym zakazie zbliżania się. Na pewno też szukał mnie w internecie. Cóż, przynajmniej byliśmy kwita.

Po chwili Hudson zmusił się do przedstawienia mi nastolatka:

– Alayno, to nasz brat Chandler – powiedział oziębło i zdzielił chłopaka w ramię, co prawie wyglądało jak zaczepka dla zabawy.

– Chandler, przestań rozbierać Alaynę wzrokiem. To niestosowne.

Blondas skrzyżował ramiona z bojowością godną nastolatka.

– Bo to miejsce publiczne czy dlatego, że przyszła z tobą?

– Dlatego że tak się nie traktuje kobiet.

Głos Hudsona był szorstki, ale opanowany.

– I ty masz zamiar mnie pouczać, jak się traktuje kobiety?

Chandler wpatrywał się w starszego brata. W ciągu kilku sekund między braćmi nastąpiła niema wymiana zdań. W końcu nastolatek przerwał ciszę:

– Mama kazała mi cię zawołać. Chce poznać twoją landrynkę.

Obrócił się na pięcie i ruszył przed siebie. Odwrócił się raz nonszalancko, żeby sprawdzić, czy za nim idziemy. Mira dogoniła go i gorączkowo zaczęła mu coś szeptać do ucha. Jak się domyślałam, karciała go za bezczelność i brak wstydu.

Hudson westchnął.

– Nie zwracaj na niego uwagi. To napalony dzieciak.

– Ma to po swoim napalonym starszym bracie – szepnęłam.

– Zachowuj się.

Zamknąłem moją dłoń w swoich, a mnie przeszły ciarki od jego rozkazującego tonu i dotyku jego skóry na mojej.

Szliśmy przez salę balową w ślad za najmłodszym Pierce'em, lawirując między stolikami i powiększającym się tłumem, aż dotarliśmy do jednego ze stolików najbliższej sceny.

– To nasz – powiedział Chandler, wskazując brodą grupkę ludzi rozmawiających parę metrów od nas. – Mama stoi tam.

Patrzyłam na plecy kobiety, którą po fotografiach w sieci rozpoznałam jako Sophię Walden-Pierce. Jej włosy w kolorze ciemny blond były upięte wysoko w ciasny kok, dzięki czemu ukazywały smukłą szyję. Nawet z tej perspektywy było oczywiste, że matka Hudsona to piękna i władcza kobieta.

Jakby wyczuwając naszą obecność, zerknęła przez ramię i kiedy tylko nas dostrzegła, szeroko się uśmiechnęła. Ogarnęła mnie fala niepohamowanego zdenerwowania. A co, jeśli nie kupi naszego przedstawienia? Co będzie, jak wszystko spieprzę? Hudson musiał wyczuć mój stres, bo mocniej ścisnął mi rękę i przybliżył się, żeby szepnąć:

– Będziesz świetna. Nie mam co do tego wątpliwości.

I pocałował mnie we włosy. Poskutkowało. Nagle przestałam się martwić, jakie wrażenie wywrę na jego mamie. Zaczęłam się za to zastanawiać, czy ten pocałunek był szczery i tylko dla mnie, czy znowu w ramach popisówki przed zgromadzonymi. Dlaczego to w ogóle miało dla mnie znaczenie? Przecież nawet nie byliśmy parą. To wszystko farsa. Delikatne, czułe pocałunki są elementem romantycznych związków, a my nie byliśmy ze sobą w ten sposób związani. Tylko seksualnie. Romantycznie – w żadnym wypadku. Wyobraziłam sobie kolejny strzał recepturki. Nie mogłam go wywołać naprawdę – zakładając tę przeklętą gumkę, nie wzięłam pod uwagę możliwości, że będę przez cały wieczór chodzić z Hudsonem za rękę.

Kiedy już udało mi się przekonać siebie, że tylko udajemy i ten teatrzyk z Hudsonem w roli głównej nie był na poważnie, Sophia przeprosiła swoich rozmówców i zaczęła się do nas zbliżać. Jak się spodziewałam, była urodziwą kobietą. Ciało miała szczupłe i zadbane, a karnację perfekcyjną. Na zupełnie gładkim czole nie było widać śladów zmarszczek ani emocji. To raczej nieosiągalny efekt bez botoksu. Albo rzeczywiście była taka opanowana – w sumie to całkiem możliwe, sądząc po więzach z Panem Nie-Pokazuj-Prawdziwych-Emocji stojącym przy moim boku.

– Hudsonie. – Znikome skinienie głową pasowało do sztywnego powitania.

– Mamo – odpowiedział grzecznie w podobny sposób.

Jej oczy od razu powędrowały w moją stronę.

– Chciałbym ci przedstawić Alaynę Withers. Alayno, to moja matka – Sophia Pierce.

– Bardzo mi miło, yyy... – Nagle mnie zatkało. Nie wiedziałam, w jaki sposób mam się do niej

zwrócić. Sophio? Pani Pierce? Gdybym w odpowiednim momencie postawiła w mojej wypowiedzi kropkę, miałabym skończone zdanie i nie musiałabym się głowić nad właściwą formą. „Bardzo mi miło” w zupełności by wystarczyło, ale zawiesiłam głos, więc musiałam jakoś wybrnąć. Postawiłam na bezpieczne rozwiązanie: – ...pani Pierce.

Uwolniłam się z uścisku Hudsona i wyciągnęłam rękę na powitanie, martwiąc się, czy przypadkiem nie za bardzo spocily mi się dłonie. Moje obawy okazały się niepotrzebne – Sophia Pierce nie wysiliła się, by podać mi swoją. Zamiast tego przyglądała mi się bacznie, mrużąc oczy i krążąc wokół mnie jak jastrząb.

– Jest wystarczająco ładna.

Cofnęłam rękę i z całych sił próbowałam pozbierać szczękę z podłogi. Zanim zdążyłam się zdecydować, czy powinnam podziękować za „komplement”, dodała.

– To jeszcze raz – gdzie ją znalazłeś?

Oślupiałam. Ta kobieta wyrażała się o mnie po pierwsze, jakby mnie tam nie było, po drugie, jakbym była jakimś szczeniakiem, którego Hudson zabrał z ulicy.

Mira próbowała mnie ratować.

– Mamo...

Sophia zgasiła ją gestem i Mira posłała mi tylko przepaszające spojrzenie. Zerknęłam na Hudsona, ale on miał wzrok utkwiony w matce.

– Już ci mówiłem. Poznaliśmy się podczas uroczystości w szkole biznesu Stern.

Pani Pierce zarechotała.

– A co, do cholery, robiłeś na Uniwersytecie Nowojorskim? To w ramach turystyki slumsowej**?

Ogarnęła mnie fala złości, mimowolnie zacisnęłam pięści. Hudson też zeszywniał.

– Mamo, nie bądź suką.

Chandler uśmiechnął się do brata szelmowsko. Wyraźnie spodobał mu się dobór słów. Z kolei Sophia zdawała się w ogóle nie usłyszeć uwagi.

– Powiedz mi, Alayno, czy w pierwszej kolejności poleciałś na mojego syna z powodu jego pieniędzy, czy nazwiska?

Słowo „wkurwiona” nawet w najdrobniejszym stopniu nie opisywało tego, co w tym momencie czułam. Wewnątrz kipiałam, ale mimo to starałam się opanować. Nie wahając się ani chwili, oplótłam Hudsona ramieniem i odparłam:

– Żadne z powyższych. Spodobał mi się, bo jest piekielnie przystojny. A zostałam z nim, bo jest zajebisty w łóżku.

Sophia otworzyła usta ze zdumienia. Miałam wrażenie, że należała do kobiet, które rzadko kiedy dawały się wytrącić z równowagi, więc fakt, że ją zatkało, zapewnił mi dreszczyk satysfakcji. Hudson uniósł brwi, ale wcale nie wydawał się niezadowolony. Wręcz przeciwnie – błysk w jego oku zdradzał

rozbawienie. To dodało mi animuszu.

– Posłuchaj, Sophio Pierce. Może nie ukończyłam Harvardu jak twój syn i mąż... – Zawiesiłam głos, żeby zobaczyć reakcję Hudsona na to, że znałam szczegóły dotyczące jego rodziny, mimo że sam mi ich nie zdradzał. Ponownie ujrzałam znajomą iskierkę. – Ale jestem dumna z mojego dyplomu ukończenia studiów na Uniwersytecie Nowojorskim. I nie przyszedłam tu, żeby wysłuchiwać uszczypliwych uwag na temat mojego wykształcenia od kobiety, którą wyrzucono ze szkoły prawniczej.

Sophia zrobiła niebezpieczny krok w moją stronę. W swoich szpilkach byłam od niej sporo wyższa, jednak centymetry nadrabiała pewną postawą, od której biła władczość.

– To po co tu dzisiaj przyszłaś?

Dotarło do mnie, że bez względu na to, jak wredna wobec mnie okazała się Sophia Pierce, nie była moją matką. Moi rodzice nie żyli, ale pamiętałam dokładnie, że zawsze byli kochani oraz mili i nigdy nie potraktowaliby nikogo – zwłaszcza osób, na których mi zależało – z taką oceniającą złośliwością, z jaką przywitała mnie matka Hudsona. Zrozumiałam wreszcie, dlaczego on nie miał żadnych skrupułów, żeby przed nią kłamać. Gdybym miała mieć z nią do czynienia, za wszelką cenę starałabym się wymazać ją z mojego prywatnego życia. Dlatego zamiast się wycofać, stanęłam na baczność, wciąż obejmując stojącego przy mnie mężczyznę.

– Przyszedłam tu, ponieważ Hudson chciał, żebym poznała jego matkę. Z jakiegoś powodu liczy się z pani zdaniem. A ponieważ troszcę się o niego i mi na nim zależy – dodam, że nawet bardzo – postanowiłam się zjawić.

Hudson oplótł moją talię ramieniem i przyciągnął mnie do siebie bliżej. Czułam, że się uśmiecha, kiedy całował mnie w skroń. Usta Sophii również ułożyły się w delikatny uśmiešek.

– Och! – wydała z siebie zduszony okrzyk Mira.

Chandler wydawał się równie zszokowany. Jednak Sophia – jak wcześniej – zignorowała reakcje swoich bliskich.

– Pod koniec tego tygodnia wybieramy się do naszego domu w Hampton. Spodziewam się, że ty i Hudson do nas dołączycie.

Otworzyłam usta, żeby powiedzieć „dzięki, ale nie”, chociaż tak naprawdę miałam na myśli „spierdalaj, wywłoko”, lecz Hudson mnie ubiegł.

– Możemy wygospodarować długi weekend.

Sophia wyglądała, jakby chciała się wtrącić, co w żadnym stopniu nie równało się z tym, co ja chciałam zrobić.

– To wszystko, co mogę obiecać, mamó. Niektórzy z nas muszą pracować, żeby zarobić na życie.

– W porządku – westchnęła. – A teraz wybaczcie mi, ale muszę porozmawiać z paroma ważnymi ludźmi. Richard! Annette! – zawołała, machając ręką na powitanie.

Patrzyłam, jak się oddalała, zdumiona nagłą zmianą tonu w jej głosie na przyjazny i radosny. Pewnie ta rodzina miała udawanie we krwi. Kiedy skierowałam swoją uwagę z powrotem na potomstwo Pierce'ów, okazało się, że wszyscy się na mnie gapili.

– No, co?

Mira i Chandler wymienili znaczące spojrzenia, po czym parsknęli śmiechem. Zmarszczyłam brwi, wciąż zdezorientowana. Hudson wziął mnie w ramiona i uśmiechając się, powiedział:

– Alayno, jesteś wspaniała.

Już zaczynałam się rozplýwać, gdy przypomniało mi się, że mamy dołączyć do jego rodziny w Hampton. Uderzyłam go lekko w ramię.

– Pracuję w ten weekend.

– To nie pracuj.

To nie była propozycja, tylko rozkaz. Nie mogłam mu powiedzieć, że wymiksowanie się z pracy było w moim przypadku niemożliwe, bo... no cóż. Był właścicielem klubu. To wciąż trochę niezręczne. Na następny dzień umówiłam się na rozmowę z Davidem, podczas której miałam nadzieję na otrzymanie awansu. Co miałabym mu powiedzieć? „Dzięki za nominację. A teraz daj mi wolny piątek i sobotę”? Musiałam mu wreszcie wyznać, że spotykam się z Hudsonem, ale sama ta myśl mnie paraliżowała. Poza tym wcale nie chciałam jechać na weekend do Sophii Pierce.

Wyrwałam się z objęć Hudsona.

– H., wybacz, że to powiem, ponieważ Sophia jest twoją matką i w ogóle, ale nie dam rady spędzić z nią więcej czasu. Jest niemiła.

Hudson zarechotał, spojrzał mi w oczy i pogładził kciukiem mój policzek tak czule, że dostałam gęsiej skórki.

– Przecież nie będziemy z nią przesiadywać non stop. Poza tym chyba całkiem nieźle sobie z nią radzisz.

Nic na to nie mogłam poradzić. Jego chłopięcy uśmiech i szare oczy miały nade mną władzę. A skoro nie każdą minutę mieliśmy spędzić z jego matką, to w mojej głowie zaczęły pojawiać się pomysły, jak spożytkować czas wolny od Sophii. Na samą myśl o tym stanęły mi sutki. Jak miałabym mu się oprzeć?

– Dobrze, ale nie odpowiadam za swoje zachowanie, jeżeli dalej taka dla mnie będzie.

Schylił się, żeby mnie pocałować, i szepnął:

– Na to właśnie liczę.

** — *Slumming* – odmiana turystyki polegająca na zwiedzaniu najbiedniejszych miejsc świata (przyp. tłum.).

Rozdział 12

Lunch minął szybko. Sophia była zbyt zajęta witaniem hojnych darczyńców i nadrabianiem towarzyskich zaległości, żeby usiąść i zjeść w naszym towarzystwie. I dzięki Bogu. Kiedy podano sałatki, dołączył do nas Adam, mąż Miry. Pracował jako chirurg i dotarł tak późno, bo rano zatrzymał go na oddziale nagły przypadek. Wyglądali ze sobą ładnie mimo różnicy wzrostu – Adam wysoki i tyczkowaty, Mira niska i filigranowa. Chciałam ich sobie wyobrazić podczas seksu, ale nagle mnie olśniło, że kiedy raz o tym pomyślę, nie dam rady tego cofnąć.

Chociaż nic szczególnego nie wydarzyło się podczas posiłku, cieszyłam się. Sprawiało mi przyjemność patrzeć na przyjazne relacje między rodzeństwem i wspólne wybuchanie śmiechem, kiedy droczyli się ze sobą dla zabawy. Rozmowy szły mi gładko, czułam się nieskrępowana. Często na początku bałam się, że nowi ludzie zechcą dowiedzieć się wszystkiego o mnie i o mojej rodzinie. Jednak z nimi było inaczej. Poza tym Hudson odpychał pytania i zmieniał temat, gdy zszedł na zbyt prywatne tory. Czy to dlatego, że wiedział o mojej smutnej przeszłości? Czy z uprzejmości chciał uczynić moją pracę lekką i beztrudną? Mimo wszystko ten lunch był jedną z najbardziej zażyłych chwil, jakich w ostatnim czasie doświadczyłam. Gdy w pewnym momencie posłałam Hudsonowi niewinny uśmiech, odwdzieczył mi się takim, że poczułam ucisk w klatce piersiowej. Może i z jego strony to było na pokaz, ale moja reakcja była szczerą. Zdałam sobie sprawę z tego, że żadne trzaskanie się po skórze gumowymi bransoletkami już nie powstrzyma tego, co zaczynałam do niego czuć.

Po kawie i deserze salę balową znów wypełnił gwar, ludzie podchodzili do sąsiednich stolików, rozmawiali. Napłynęło jeszcze więcej gości – osób, które zakupiły bilety na sam pokaz mody. Chandler wypatrzył w tłumie grupkę młodszych dziewczyn, do których mógł startować, a Mira zaciągnęła Adama za kulisy, żeby pomagał jej sprawnie zarządzać przygotowaniem modelek i projektantów. I chociaż chciałam lepiej poznać ich oboje, a Chandler jako dusza towarzystwa okazał się niezawodny w zabawianiu mnie, to byłam wdzięczna za minutkę na osobności z moim partnerem.

Przejechałam dłońmi po jego ramionach, a później wzdłuż pleców, czym przyciągnęłam jego wzrok. W oczach Hudsona ujrzałam tęsknotę i iskierki pożądania. Złapał mnie za udo i przyciągnął do siebie, ale oczekiwany pocałunek nie nastąpił.

– Och, naprawdę nie musisz ze względu na mnie aż tak okazywać uczuć publicznie – zamruczał jedwabisty głos za nami. – Pamiętaj, ja już wszystko wiem.

Czułam, jak Hudson zeszywniał. Powędrowałam wzrokiem za jego spojrzeniem i ujrzałam długonogą blondynkę, która siadała tuż obok mnie. Była onieśmielająca – nie tylko z powodu swojej

postawy, ale przede wszystkim dlatego, że była absolutnie boska. Cofnęłam ręce i ułożyłam je grzecznie na kolanach, podczas gdy dłoń Hudsona wciąż bezpiecznie spoczywała na moim udzie.

– Jestem Celia. – Uśmiechnęła się, obnażając swoje śnieżnobiałe zęby. – Pomyślałam, że powinniśmy się poznać. Chociaż Hudson chyba nie jest zachwycony tym pomysłem.

Zerknęłam w jego stronę – rzeczywiście wyglądał na speszonego.

– Nie, masz rację. Powinniście się poznać – powiedział, uderzając delikatnie palcami o moją nogę. W tym dotyku wyczułam jakiś cel. Nie miałam tylko pewności, czy chce zaznaczyć, że należę do niego, uspokoić mnie czy siebie. – No i już się poznałyście.

– Tak łatwo się mnie nie pozbędziesz, prostaku – skwitowała, obdarzając Hudsona ironicznym spojrzeniem, a potem racząc mnie kolejnym szerokim uśmiechem. – Możesz w to wierzyć lub nie, ale naprawdę jesteśmy przyjaciółmi.

Wierzyłam. Czuła się w jego towarzystwie swobodnie, a on nawet się nie obruszył, kiedy nazwała go prostakiem. To sprawiło, że żołądek zawiązał mi się na supeł. Gdy zaś zaczęłam się zastanawiać, czy uprawiali seks, poczułam, jakby ktoś zadawał mi ciosy nożem prosto w serce. Nie musiałam strzelać sobie w rękę gumową bransoletką, bo sama ta myśl zapewniła mi wystarczającą dawkę bólu, jednak zrobiłam to, bo wreszcie miałam pod stołem wolne dłonie.

– Czego chcesz, Ceeley? – westchnął.

A więc Hudson zwracał się do kogoś zdrobniale? Ciosy nożem stały się głębsze.

– Chciałam osobiście podziękować Alaynie za tę całą maskaradę.

Jednak rzeczywiście wiedziała. Po chwili namysłu uznałam to za niedogodność, bo sama nie wiedziałam o niej prawie nic. Celia nachyliła się do mnie, jakby chciała wyjawić mi sekret, ale odezwała się na tyle głośno, że Hudson wszystko słyszał.

– Nawet nie wiesz, jak potworna była perspektywa ślubu z tym wrzodem na dupsku. – Jej usta ułożyły się w zawadiacki uśmieszek.

– Yyy, chyba wiem.

Ból w mojej klatce piersiowej sprawił, że sama chciałam dźgać Hudsona sztyletem.

– Nie jest typem, którego łatwo uziemić.

Hudson zabrał rękę z mojego uda, a ja natychmiast zaczęłam żałować swoich słów. Ale przecież wcale nie chciałam, żeby zabrzmiały aż tak złośliwie, prawda?

Celia zachichotała.

– Wow. Widzę, że znasz go już całkiem nieźle – stwierdziła.

Oho, więc taka z niej śmieszka? Miałam ochotę zwymiotować. Albo ją znienawidzić. Ale miała w sobie coś, co mnie w niej intrygowało i do niej przyciągało.

– Miło pogadać z kimś jeszcze, kto wie.

– Ale czyż Hudson nie jest zachwycająco dobry w udawaniu? – zapytała, mrużąc oczy, a ja

łapałam noże, które tym razem to on rzucał wzrokiem w jej stronę.

– Oj, jest.

Przypomniałam sobie wszystkie nasze wspólne chwile, jego dotyk i pocałunki pod publiczność. Niektóre z nich wprawiały mnie w zakłopotanie, a mogłam obwiniać tylko swoją tendencję do tworzenia czegoś więcej tam, gdzie tego „więcej” nie było. Ale może to jedynie moja przewrażliwiona wyobraźnia?

– Całkiem niezły.

– Z nieopisaną radością kontynuowałbym tę zajmującą rozmowę, ale właśnie zobaczyłem kogoś, z kim muszę obgadać pewną sprawę. – Hudson wstał i wyciągnął do mnie rękę. – Alayno?

Miałam nieodparte wrażenie, że nie chciał zostawiać mnie sam na sam ze swoją prawie, ale jednak niedoszłą narzeczoną. Ostatnim razem gdy pozwolił mi na takie tête-à-tête, dowiedziałam się paru interesujących smaczków od jego młodszej siostry.

– Idź śmiało sam, H. Ja zostanę z Celią.

– Damy sobie radę – zapewniła. – I zakończymy naszą rozmowę bójką, jeśli życzysz sobie urozmaicenia w tej szopce.

Hudson zacisnął szczękę.

– Żadnych bójek pomiędzy kobietami. W moim scenariuszu jesteście nastawione do siebie przyjaźnie.

– To ja i ona siedzimy i plotkujemy sobie w najlepsze jak dwie psiapsióły. Prawda, Alayna? – Celia puściła do mnie oko.

– Racja – odparłam, również do niej mrugając. Nie mogłam się powstrzymać. Była w pewien sposób urocza. – A ponieważ się przyjaźnimy, powinnaś mówić do mnie „Laynie”.

– Przyjaźnie, a nie przyjaciele – burknął Hudson. Wziął głęboki oddech, ale jego głos wciąż był ściśnięty, kiedy znów się odezwał. – Dobra. Zaraz wracam.

Patrzyłam, jak odchodzi, podziwiając jego atrakcyjne plecy i pośladki, które nawet ukryte pod płaszczem były sexy. Nagle dotarło do mnie, że ktoś był świadkiem tego, jak pożeram Hudsona wzrokiem, ale ku mojemu zaskoczeniu odkryłam, że Celia robi to samo. Poza tym na jej twarzy malował się ten sam wyraz uwielbienia, który wcześniej dostrzegłam na zdjęciach.

– Podoba ci się – powiedziałam, zanim zdążyłam pomyśleć. W sumie nie byłam pewna, czy rzeczywiście chciałam to wiedzieć.

Wzruszyła ramionami i uniosła brew.

– Serio? Jestem prawdopodobnie twoim jedynym źródłem wiarygodnych informacji o Hudsonie i jego życiu, a ty właśnie to chcesz wiedzieć?

Zaśmiałam się.

– Masz rację. Potrzebuję paru informacji.

Lista pytań, którymi chciałam zarzucić Celię, była tak długa, że nie miałam bladego pojęcia, od czego zacząć. A ponieważ nie wiedziałam, ile mamy dla siebie czasu, to musiałam ułożyć odpowiednią sekwencję.

– Okej, Mira zdaje się twierdzić, że powinnam być o ciebie zazdrosna. Powinnam? To znaczy – mam udawać, że jestem?

Celia zacisnęła swoje pełne, ponętne usta.

– Czy to nie jest sprytny sposób na zadanie inaczej tego samego pytania? Nie. Hudson i ja nigdy nie byliśmy dla siebie nikim więcej niż tylko przyjaciółmi. Gdyby był wylewny jako twój chłopak, wyznałby ci, że mi się podobał, ale sam nigdy nie czuł do mnie niczego więcej jak tylko przyjacielską sympatię. O ile więc nie jesteś płytką laską, która robi sceny zazdrości o wszystkie znajome kobiety z otoczenia swojego faceta, to nie graj zazdrosnej.

Byłam trochę taką „płytką laską”, a zwłaszcza, gdy dochodziło do obsesji. Jednak ja tylko wcielałam się w pewną rolę, więc dlaczego moja postać nie miałaby się wyzbyć moich własnych wad?

– Wobec tego żadnych aktów zazdrości. A jego rodzina? Jest z nią w bliskich relacjach czy raczej trzyma ją na dystans jak wszystkich innych ludzi? Nie jestem w stanie sama tego określić.

– Kocha ich wszystkich naprawdę głęboko. To znaczy tak głęboko, jak tylko stać na to Hudsona. Żeby to zauważyć, potrzeba jednak sporo czasu. – Odchyliła się na krześle i uważnie na mnie spojrzała. – Myślę, że ktoś, kto sam się w nim zakochał, wiedziałby to.

Przytaknęłam, odbierając to personalnie. Potem postawiłam pytanie, które nurtowało mnie, odkąd usłyszałam o jego trudnym położeniu.

– Dlaczego matka Hudsona nie może uwierzyć, że on jest w stanie się w kimś zakochać? Poza powodem, że to zimna suka.

Te ostatnie słowa wywołały uśmiech na twarzy Celi.

– Nigdy wcześniej nie był w związku?

– W pewnym sensie. Owszem, spotykał się z kobietami, ale nie takimi, które kiedykolwiek przedstawił swojej matce.

Powróciły sztylety raniące moje serce. Jednocześnie zauważyłam, że piękna, promienna twarz Celi nagle spochmurniała, na moment pojawił się na niej cień udręki. Olśniło mnie, że ta rozmowa musi być dla niej znacznie trudniejsza, skoro żywiła wobec Hudsona jakieś uczucia, a ja może nie uczucia, ale... coś.

– Wiesz, „wychodzenie na randki” to nie jest najtrafniejsze określenie. On z nimi sypiał. A potem zadzierał. To przysporzyło mu wielu kłopotów. I to nie raz.

Zmroziło mnie.

– Co masz na myśli, mówiąc „zadzierał z nimi”?

– Nie powinnam ci o tym mówić. Hudson by nie chciał, żebyś wiedziała. Ale sama uważam, że

powinnaś wiedzieć. Inaczej możesz zostać zbита z tropu, kiedy Sophia coś palnie.

– To jak z nimi zadzierał? – zapytałam jeszcze raz.

Celia westchnęła.

– Trudno wytłumaczyć. Najpierw mówił, że chce tylko przyjaźni, ale przyjaźni z „korzyściami”, a potem manipulował nimi w typowy dla siebie sposób, tak że... no, wiesz. W końcu zawsze dostaje to, czego chce.

O, stara. Jak doskonale to znałam.

– Manipulował nimi tak, żeby się w nim zakochały. Co nie jest wcale takie trudne, przecież to Hudson. Ale on się nimi bawił. Najpierw wabił w pułapkę, prowokował, żeby się od niego uzależniły. To było dla niego jak gra – jedna z tych rzeczy, które robią rozpuszczone, bogate bachory tylko dlatego, że mogą.

Na chwilę zamilkła.

– Jestem w stanie to powiedzieć, bo kocham go całym sercem. A poza tym sama jestem rozpuszczonym, bogatym bachorem.

Miałam wrażenie, jakby ziemia zapadała mi się pod stopami i waliło się na mnie niebo. Czy właśnie to Hudson robił również ze mną? Poczułam, jak zaciska mi się gardło.

– Czy on, yyy... wciąż to praktykuje?

– Niestety nie wiem, naprawdę. Chodził na mnóstwo terapii, więc chciałabym móc powiedzieć, że ma się lepiej, ale kto wie? Oczywiście z tego powodu jego matka wpadła na pomysł, że kiedy ożeni się z taką kobietą jak ja, łatwiej będzie mu trzymać pion. A moi rodzice z kolei chcieliby mnie wydać za mąż za nazwisko „Pierce” i ich konto bankowe – są obrzydliwie zachłanni. Tyle że ja nie mogłabym się z tym pogodzić. Nie mogłabym tak żyć, mimo że Hudson jest dla mnie bardzo ważny. I tak cholernie chciałabym się dobrać do spodni tego faceta. Wyobrażasz sobie, jakie cudne byłyby nasze dzieci? Ech...

Zamiast naprawdę westchnąć, powiedziała tylko „ech” – to mnie zafrapowało i tej myśli się uczepliłam jako konkluzji jej monologu, bo nie chciałam myśleć o reszcie. Terapie pomagały ludziom. To prawda, nie mogłam temu zaprzeczyć, jednak miałam obiekcje, czy tak do końca mnie wyleczyły. A znając wszelkie schematy zachowań osób z problemami, wiedziałam, że gdyby z Hudsonem było faktycznie lepiej, nie umawiałyby się z nikim na układ wyłącznie z seksem. Tak samo jak ja nie powinnam angażować się w związek bez uczuć, kiedy obojętność ze strony osoby, za którą szalałam, była jednym z punktów zapalnych.

Położyłam dłonie na kolanach, żeby przestać uderzać nimi nerwowo o spód blatu. Musiałam się stąd wydostać. Nieświadoma mojej udręki Celia ciągnęła swój wywód:

– Ale ten plan Hudsona jest genialny. Jak tylko Sophia wyluzuje na tyle, żeby uwierzyć, że się w tobie zakochał, będzie zachwycona. W końcu zależy jej na tym, żeby zaczął normalnie żyć. Chce,

żeby był szczęśliwy i zakochany. Ja też tego chcę. Szkoda, że to się nie dzieje naprawdę.

Taa, szkoda.

Nagle zmarszczyła brwi i zapytała zmartwiona:

– Dobrze się czujesz? Strasznie zbladłaś.

Nie, do kurwy nędzy! W ogóle nie czułam się dobrze! Właśnie zostałam poinformowana, że gość, z którym przede wszystkim nie powinnam się pieprzyć, nie tylko dymał moje ciało, ale i robił wodę z mózgu.

– Nagle zrobiło mi się słabo.

Wcale nie kłamałam. Naprawdę miałam wrażenie, że zaraz puszczę pawia.

– Przepraszam cię, muszę... – Nie wiedziałam, jakiego argumentu użyć. Wiedziałałam tylko, że muszę stąd: – ...iść.

Szybko wyślizgnęłam się z za stołu i lawirując między ludźmi w tłumie, torowałam sobie drogę do głównych drzwi. Mocno się zakorkowało, bo pokaz miał się rozpocząć za kwadrans. Dałam sobie więc spokój z głównym wyjściem i skręciłam w kierunku innych drzwi, gdy ujrzałam Sopię przy barze. Miałam nadzieję, że mnie nie zauważyła. Nie dlatego, że zależało mi jeszcze na idiotycznym teatryku Hudsona, ale dlatego, że zwyczajnie nie miałam ochoty mieć z nią w tym momencie do czynienia.

Skupiając się na uniknięciu konfrontacji z Sopią, zupełnie nie zdawałam sobie sprawy z tego, że przeszłam tuż obok Hudsona.

– Dokąd idziesz? – Delikatnie mnie zatrzymał, a do mojego łona powędrował znajomy, łaskoczący impuls. Mimo to jednocześnie z obrzydzenia zakotłowało mi się w żołądku. Strąciłam z siebie jego rękę.

– Nie dotykaj mnie!

– Oho! – Zdezorientowany zabrał ode mnie rękę, ale dalej tarasował mi drogę. – Co cię ugryzło? Co z tobą?

Rozejrzałam się po holu w nadziei, że jakimś sposobem uda mi się przecisnąć tyłem.

– To raczej ja powinnam zapytać: co z tobą?

– Alayno. – Zrobił krok w moją stronę. Jego głos był niski i stanowczy. – Nie mam pojęcia, o czym mówisz, ale robisz scenę. Musisz się uspokoić i zachować to – cokolwiek to jest – na później.

Chciał mnie złapać za łokieć, ale zrobiłam unik.

– Nie będzie żadnego później. Odchodzę.

Przecisnęłam się obok niego i zaczęłam pędzić w stronę wyjścia.

– Alayno! – krzyknął i ruszył za mną w pościg.

Wszystko się we mnie gotowało ze złości, łzy napływały mi do oczu. Byłam zupełnie skołowana

i bezbronna, a on to wykorzystał. Odwróciłam się do niego, po policzkach płynęły mi już strumienie łez.

– Powiedz mi, Hudson, wybrałeś mnie, bo myślałeś, że dzięki moim obsesjom twoja gra będzie jeszcze fajniejsza? Bo, tak serio, jakie to wyzwanie?

Hudson zacisnął zęby. Widziałam, że dotarł do niego fakt, że znałam prawdę.

– Jebać Celię i jej niewyparzony język.

Zrobił krok w moim kierunku i już wyciągał do mnie dłoń, ale się odsunęłam. Złagodniał, jednak jego wzrok był bardzo natarczywy.

– Pogadajmy o tym w samochodzie.

– Ale ja nie chcę...

– Alayno – przerwał mi. – To niesprawiedliwe. Łykasz historyjkę obcej osoby, a mnie nie chcesz dać nawet szansy na wyjaśnienie.

Jego powieki zaczęły nerwowo drgać, lecz całe ciało sprawiało wrażenie opanowanego.

– Rób, jak mówię. Porozmawiamy o tym w limuzynie, która stoi na parkingu. Ale najpierw, ponieważ moja matka patrzy, pochylę się nad tobą i ucałuję cię w czoło. Potem do niej podejść i powiem, że nie czujesz się najlepiej. Spotkamy się w aucie.

Zerknęłam przez ramię i spostrzegłam Sopię stojącą w progu. Uśmiechała się zadowolona z siebie. Już powiedziałam – rzucam to. Znajdę sobie inną frajerską pracę, gdziekolwiek zechce Brian, bo na pewno nie mogłam pracować tam, gdzie znajdował się Hudson Pierce. Wiedziałam jednak, że nie da mi spokoju, dopóki nie zgodzę się na jego plan. Postanowiłam po wejściu do limuzyny wydać Jordanowi polecenie, żeby odjechał, zanim pojawi się Hudson.

Dyskretnie skinęłam głową, a on ostrożnie zbliżył się do mnie i dał mi czułego buziaka w czoło. Skrzyżowałam ramiona, żeby ukryć sutki, które zdradziecko stanęły na baczność.

– Limuzyna, Alayno. Widzimy się tam.

Starłam z twarzy łzy i ruszyłam w stronę parkingu, który mi wskazał. Przyspieszyłam kroku, jak tylko zniknęłam mu z oczu. Stało tam kilka podobnych aut, ale rozpoznałam to właściwe dzięki Jordanowi opierającemu się o maskę. Klikał coś w telefonie. Kiedy zobaczył, że krocę ku niemu, bez słowa otworzył drzwi.

– Zawieź mnie do domu, Jordan, proszę – chlapałam, wślizgując się na siedzenie.

W milczeniu zajął miejsce za kierownicą, a ponieważ nie wyraził ani zgody, ani nie zaprotestował, przez moment pomyślałam, że wykonuje jedynie polecenia Hudsona. Poczułam ulgę, gdy odpalił silnik i... stres na nowo mnie dopadł, bo Jordan zatrzymał się przed wejściem do sali balowej, z której nagle wybiegł Hudson. Wskoczył do samochodu i zamknął za sobą drzwi.

„Kurde!”, pomyślałam. Hudson pewnie napisał Jordanowi wiadomość, że wychodzę i żeby jego przechwycił wkrótce. Najprawdopodobniej zabronił mu gdziekolwiek jechać bez niego. To

niedorzeczne, ale czułam się zdradzona przez własnego kierowcę. Jak tylko wyjechaliśmy na ruchliwą ulicę, uciekłam na drugą stronę siedzenia – jak najdalej od mężczyzny, z którym je dzieliłam.

Hudson nacisnął guzik i powiedział:

– Jordan, jedź dookoła, dopóki nie powiem inaczej. Albo znajdź jakieś miejsce, żeby na chwilę zaparkować.

W innej sytuacji pewnie bym się zarumieniła w obawie, co Jordan sobie pomyśli o tym, co wyprawiamy z tyłu limuzyny. Jednak byłam zbyt wkurzona i zraniona, żeby zawracać sobie głowę takimi pierdołami. Przez parę minut jechaliśmy w absolutnym milczeniu. Nie mieściło mi się w głowie, żeby zawsze opanowany Hudson Pierce, który na wszystko znał odpowiedź, siedział tak zbity z tropu, dlatego doszłam do wniosku, że nie odzywał się, czekając, aż się uspokoję. Albo żeby mnie udobruchać. W każdym razie musiała to być jakaś manipulatorska zagrywka. Mimo to w ogóle się nie uspokoiłam. Przeanalizowałam wszystkie momenty z kilku minionych dni i doszłam do wniosku, że w każdej sytuacji było znać jego dominującą rękę. To dało mi siłę i motywację do tego, żeby go znienawidzić za kontrolowanie mnie. I siebie – za zabujanie się w takim fiucie.

Wreszcie przemówił. Zapytał cicho:

– Co dokładnie powiedziała ci Celia?

Nie mogłam dłużej trzymać buzi na kłódkę.

– Och, tylko to, że pieprzysz totalnie uczucia bezbronnych kobiet. Czy to prawda?

– Alayno... – zaczął, przysuwając się do mnie i kładąc mi dłoń na kolanie.

– Nie dotykaj mnie! I przestań wymawiać moje imię. Czy to prawda? Mów!

– Możesz się uspokoić, żebym ci wytłumaczył?

Jego ton wydał mi się tak protekcyjny, że wpadłam w jeszcze większą furję. Chciałam, żeby to wreszcie przyznał.

– Czy. To. Prawda?

– Tak, to prawda! – ryknął. Po chwili wziął głęboki oddech i się opanował. – W przeszłości to była prawda.

Zmroziło mnie. Utkwiłam w nim wzrok. Nie oczekiwałam spowiedzi. Nie spodziewałam się, że cokolwiek mi powie – w końcu nigdy z niczego mi się nie zwierzył – dlatego bałam się, że jeśli choćby drgnę, zamilknie. Tkwiłam więc w bezruchu.

Odczekał chwilę i przyznał:

– Ja... robiłem... rzeczy, z których... nie jestem dumny. Manipulowałem ludźmi. Raniłem ich, często umyślnie.

Obrócił się do mnie i przeszył swoimi intensywnie szarymi oczami oraz szorstkim tonem.

– Ale nie teraz. Już tak nie robię. Nie z tobą.

Wyznanie Hudsona zrobiło na mnie wrażenie, ale stłumiłam emocje. Miałam dowód podważający

jego słowa.

– Doprawdy? Bo wydaje się zupełnie oczywiste, że dokładnie to samo zrobiłeś ze mną. Wyhaczyłeś mnie na sympozjum, wysłedziłeś, a potem podarowałeś wakacje w spa. I – na Boga – kupiłeś klub!

Pokręcił głową.

– To nie tak. Wyjaśniłem ci już, dlaczego dałem ci taki prezent, a klubu szukałem tak czy siak. Ale przyznaję, że kiedy się dowiedziałem, że tam pracujesz, łatwiej mi było podjąć decyzję...

– A potem „zatrudniłeś” mnie i uwiodłeś – wtrąciłam się. – A kiedy ci powiedziałam, że chcę się z tobą przespać, w jakiś sposób kazałeś mi właśnie tak zrobić. Jesteś manipulatorem. Jesteś tyranem, Hudson.

Oplotłam się ramionami w nadziei, że uda mi się powstrzymać kolejny wybuch płaczu, który nadciągał wielkimi krokami.

– Nie, Alayno. Nie chciałem tego w twoim przypadku.

Cierpienie w jego głosie sprawiło, że popłynęły mi łzy. Zbliżył się i wyczułam, że chciał mnie dotknąć, jednak zamiast tego położył rękę na sąsiednim siedzeniu i przysunął się tak blisko, jak mu na to pozwoliłam.

– Nie chcę, żeby tak było z tobą.

Wytarłam łzy, nie nadążając za ich strumieniem.

– To jak chcesz, żeby było ze mną, Hudsonie?

– Szczerze? Nie jestem pewien.

Oparł się o siedzenie. Wyglądał na zakłopotanego, rozdartego. Nagle wydał mi się młodszy niż kiedykolwiek. Już nie był tym pewnym siebie, władcym samcem alfa, którego znałam. Bardziej przypominał mi członka grupy z terapii – obnażonego, osiągalnego. Zaśmiał się głośno, jakby własna słabość go rozbawiła albo pomieszała mu szyki.

– Pociągasz mnie, Alayno. I wcale nie chcę cię zranić albo sprawić, żebyś poczuła się w konkretny sposób. To dlatego, że jesteś piękna, bystra, sexy i – tak – może trochę zwariowana, ale nie złamana. I to napawa mnie nadzieją. Dla mnie.

Wypuściłam z płuc rozedrgane powietrze. Boże, pomóż. Chciałam go przytulić, pocieszyć. Te słowa na mój temat powiedziały o nim więcej, niż sam kiedykolwiek wyznał. Mimo to się nie ruszyłam. Nie chciałam przerywać tej chwili. Nawet moje łzy ustały, jakby nie chciały przeszkadzać.

– I może byłem tyranem. Ale taki mam dominujący charakter. Mogę próbować zmienić w sobie niektóre rzeczy, jednak fundamentalnych cech, które tworzą moją osobowość, nigdy z siebie nie wykorzenię. – Zniżył głos. – Ty powinnaś to najlepiej zrozumieć.

Miał mnie już wcześniej. Pewnie wtedy, gdy przekonywał, że nie chce między nami byle czego, a już na pewno jak oznajmił, że on jest złamany, ale ja nie. I gdyby żadne z tych stwierdzeń mnie nie

ruszyło, na pewno zadziałałoby ostatnie. Fakt – rozumiałam go. Bardziej, niż mogłam to sobie wcześniej wyobrazić. Wiedziałam, jakie to uczucie i jak to jest się za nie nienawidzić. Jak trudno było się zmienić i nauczyć akceptować te cechy u siebie, których zmienić się nie dało. I jak przez nie wmówiłam sobie, że nie potrafię kochać tak jak wszyscy normalni ludzie. Wiedziałam, jak to jest być taką osobą.

– Przepraszam – wyjąkałam szeptem tak niewyraźnie, że musiałam powtórzyć. – Przepraszam. Ty mnie nie oceniałeś, a ja ciebie tak.

Skinałam głową i wiedziałam, że w ten sposób zgodził się przyjąć przeprosiny.

– I trochę przesadziłam, nazywając cię tyranem. Nie zrobiłam niczego, czego bym nie chciała. A cała ta twoja pewność siebie i dominacja są w pewnym sensie atrakcyjne.

Omam się nie uśmiechnął, zamiast tego zacisnął powieki, jakby próbował zebrać się w sobie. Kiedy otworzył oczy, jego wzrok błagał:

– Alayno, nie odchodź. Nie zostawiaj mnie.

Odwrociłam głowę, wiedząc, że łatwo ulegnę, jeśli będę wpatrywać się w głębię jego szarych oczu.

– Hudsonie, muszę. Nie dlatego, cóż, nie tylko dlatego, ale też ze względu na moją przeszłość. Nie jestem gotowa, żeby być z kimś, kto ma jeszcze własne problemy.

Tak naprawdę nie byłam pewna, czy wystarczyłoby mi sił, żeby związać się z kimkolwiek.

– Jesteś, Alayno. Wmawiasz sobie to, bo się boisz.

Znow spojrzalam mu w twarz,

– Bo powinnam się bać. To niebezpieczne. Dla nas obojga. Sam też powinieneś się bać.

Westchnął ciężko. Gdy ponownie się odezwał, sprawiał wrażenie zrezygnowanego, jakby nie wierzył, że jego słowa mogą cokolwiek zmienić, mimo to je wypowiedział:

– Nie wierzę w to. Uważam, że spędzanie czasu z osobą borykającą się z podobnymi, kompulsywnymi skłonnościami mogłoby właśnie okazać się lekarstwem.

Oparłam się o siedzenie i zapatrzyłam w sufit auta. Chciałam wierzyć tak jak on, że możemy sobie w ten sposób pomóc. Ale nie potrafiłam. To, czego doświadczyłam i byłam świadkiem wśród innych uzależnionych, powiedziało mi co innego. A poza tym, skoro chciał, żebym była blisko niego, zapewniła mu odrobinę zrozumienia i żeby miał komu zaufać, to powinien był wyznać mi swoje sekrety na samym początku. Ale tego nie zrobił.

I chociaż bardzo mnie to bolało, musiałam zerwać z nim kontakt. Musiałam podjąć właściwą decyzję. Konkretną. Tylko że pozostawała jeszcze kwestia moich długów... I jakkolwiek niestosowna była w tej chwili myśl o pieniądzach, to możliwość zachowania pracy w klubie zrobiłaby mi najlepiej.

– Nie odejdę. Ale nie mogę być z tobą w związku. – Czułam, jak zaciska mi się gardło, lecz kontynuowałam: – Jedyne, co mogę ci zapewnić, to udawanie. Muszę się chronić.

Powinnam skończyć to raz na zawsze, ale nie potrafiłam. Nie miałam tyle siły.

Hudsonowi lekko opadły ramiona.

– Rozumiem – odparł, kiwając głową, jakby chciał samego siebie do tego przekonać. Przez to poczułam, że wcale nie rozumie, ale stara się zaakceptować moją decyzję.

– Dziękuję.

Nagle się wyprostował. Wiedziałam, że wraca do swojego codziennego, pewnego siebie „ja”. Miałam jednak jeszcze coś do dodania. Przysunęłam się do niego i położyłam mu rękę na kolanie.

– Hudsonie, nie jesteś wrakiem.

Jego zuchwała mina na moment zrzędła, spuścił wzrok, ale po chwili podniósł głowę i znów zaczął wodzić oczami po moim wyeksponowanym biuście. Z zaciekawieniem uniósł brew.

– Co ty masz...? Czy to...?

Zajrzałam sobie w dekolt, żeby sprawdzić, co widział. Gorset. Cholera, zapomniałam. Znajoma iskierka pożądania zapłonęła w moim podbrzuszu, ale akompaniował jej silniejszy niż ona ból w klatce piersiowej.

– Tak. Włożyłam go dla ciebie.

– Wow. To było... Miło, że pomyślałaś – westchnął.

Wciąż siebie pragnęliśmy i łatwo byłoby pozwolić tej żądzy nad nami zapanować. Ale byłam silniejsza. Mogłam być silniejsza.

– Przykro mi.

– Tak, wiem. Mnie też.

Przez dłuższą chwilę patrzył mi w oczy, po czym nagle zerwał się i całkowicie zmienił temat.

– Może to kiepski czas, ale muszę wrócić na pokaz mojej matki.

– Jasne.

– A ponieważ ty zostałam uznana za chorą, wrócisz do domu.

Słuchałam, jak kazał Jordanowi odwieźć mnie do mojego mieszkania.

– To kiedy kolejny show, szefie? – zapytałam, po cichu modląc się, żeby nastąpiło to prędko, chociaż wiedziałam, że im dłuższa będzie rozłąka, tym lepiej.

– Nie wiem dokładnie. Dziś w nocy muszę lecieć do Cincinnati – odparł i zacisnął usta. – I nie jestem twoim szefem.

– Cincinnati? Dzisiaj?

– Tak, dzisiaj. Jutro z samego rana mam spotkanie. Mój samolot startuje wczesnym wieczorem.

Prywatny odrzutowiec. Oczywiście.

– Napiszę do ciebie później, żeby się umówić w sprawie wyjazdu do Hampton. Wyruszymy w piątek po południu.

– To nie będzie cię cały tydzień? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam. To nie powinno mieć dla

mnie znaczenia.

– Nie wiem jeszcze.

– Aha.

Już teraz wydawał się jakiś chłodny, odległy. Jakby nieobecny. Odwróciłam głowę, żeby ukryć łzy, które zbierały się w moich oczach.

Limuzyna się zatrzymała. Wyrzałam przez przyciemniane szyby – byliśmy już przed moim apartamentowcem. Jordan wyszedł z auta i otworzył mi drzwi. Wcale nie chciałam wysiadać. Czułam się niezręcznie i okropnie. To już moje drugie prawie zerwanie z facetem w ciągu tygodnia. Dlaczego tym razem tak cholernie bolało? Nie oglądając się na Hudsona, opuściłam limuzynę.

– Alayno.

Uśmiechnęłam się sztucznie i odwróciłam głowę.

– Dziękuję ci za dzisiaj. Myślę, że zaimponowałaś mojej matce. Dobra robota.

Stałam w milczeniu na krawężniku, dopóki Jordan nie zamknął drzwi i nie zasiadł ponownie za kierownicą. Przeszedł mnie dreszcz i wstrząsnął mną, mimo że był gorący, letni dzień. Z założonymi rękami weszłam na górę do swojego mieszkania, które nagle wydało się ogromne przez całą samotność, jaką w sobie mieściło.

Na wycieracze pod drzwiami znalazłam opakowanie przepysznej kawy. Na jej widok wybuchłam płaczem, zupełnie rozbrojona tym gestem. „Moje kłamstwo o gumowej bransoletce”. Hudson nigdy nie odpuszczał i nie zapominał. Zachodziłam w głowę, kiedy kazał mi ją przesłać, i doszłam do wniosku, że musiał po kogoś zadzwonić tuż przed rozmową w limuzynie. To było słodkie. Ciekawe, czy teraz tego żałował.

Miałam kolejny argument, żeby się do niego odezwać. Wyjęłam z torebki telefon i wstukałam bardzo przemyślaną treść SMS-a: „Dzięki za kawę. I za wszystko”. To była forma pożegnania ze wspaniałym, lecz krótkim „czymś”, co było między nami. Potrzebowałam kropki nad „i”. Może on też. Nacisnęłam przycisk i wysłałam wiadomość.

Od razu ogarnęła mnie fala paniki, czy aby na pewno postąpiłam właściwie, kończąc nasz związek. Zastanawiałam się, czy da się to jakoś odkręcić, i w duchu liczyłam, że jego odpowiedź będzie podzielała moje wątpliwości.

Ale Hudson w ogóle nie odpisał.

Rozdział 13

Tego wieczoru znowu śledziłam Hudsona w Internecie. Nie dlatego, że musiałam zdobyć o nim więcej informacji, ale ponieważ dystans, który nas dzielił, wydawał się tak przytłaczająco ogromny. To było znajome uczucie. Miałam tak już wcześniej, kiedy spotykałam się z innymi facetami. Potem, podczas terapii, okazało się, że byłam przewrażliwiona i wyolbrzymiałam pewne sprawy. Tym razem jednak było inaczej. Naprawdę byliśmy rozdzieleni, nie tylko w mojej obłąkanej głowie. I nie mogłam sobie z tym poradzić. Musiałam znaleźć się bliżej niego, choćby za pośrednictwem Internetu.

W sieci zamieszczono już parę blogowych postów i artykułów z pokazu mody. Wydarzenie zbierało świetne recenzje i przyniosło więcej pieniędzy, niż zakładano. Przeglądałam zdjęcia modelek trochę smutna, że przegapiłam kluczową część dnia. Znalazły się także fotografie ze mną i Hudsonem, jak całujemy się w drodze z limuzyny do sali balowej. W nie wpatrywałam się najdłużej. Niektóre z nich, szczególnie te ze zbliżeniami, zapisałam sobie na pulpicie.

Większość moich internetowych poszukiwań skupiła się jednak na Pierce Industries i interesach firmy w Cincinnati. Poświęciłam trochę zbyt wiele czasu na wydedukowanie, czy Hudson rzeczywiście się tam wybierał. Nie znalazłam żadnych pomocnych informacji. Czy rzeczywiście miał tam sprawy do załatwienia, czy po prostu chciał się znaleźć daleko? To nie powinno mieć dla mnie znaczenia. W końcu nasze kolejne spotkanie miało nastąpić w najbliższy piątek. Ale potrzeba zdobycia tej wiedzy mnie zżerała, opanowała mój umysł do tego stopnia, że spędziłam przed komputerem długie godziny, wyczerpując do cna każde źródło, jakie tylko przyszło mi do głowy.

W końcu dałam sobie spokój i przestałam co chwilę sprawdzać telefon. Nie zadzwoniłam też na lotnisko z pytaniem, czy samolot Pierce Industries wystartował – to byłoby już chore. Poza tym nie miałam pojęcia, o które lotnisko chodziło.



Następnego popołudnia obudziłam się z dziwnym uciskiem w klatce piersiowej. Moje mięśnie drgały, mimo że nie wypiliśmy jeszcze kawy. To były objawy lęku. Nie potrafiłam jednak określić, co spowodowało atak. Zdenerwowanie z powodu spotkania z Davidem? Czy stres związany z Hudsonem?

Żeby się zrelaksować, zanim zaczęłam szykować się do wyjścia, odpaliłam DVD z ćwiczeniami jogi. Koncentracja i rytmiczne oddychanie nieco mnie rozluźniły, ale pobudzenie się utrzymywało. Więcej czasu niż zwykle przed wyjściem do klubu poświęciłam na pindrzenie się przed lustrem. Nie dla Davida, dla siebie. Czasami ładny wygląd pomagał mi poczuć się dobrze, a ja miałam zamiar

wykorzystać każdą książkową poradę, żeby wyzbyć się napięcia.

Na nic zdały się moje starania – bez względu na to, co robiłam, lęk nie chciał odejść, pulsował w moich żyłach i płynął w nich jak prąd. Wmawiałam sobie, że to zwyczajna trema przed otrzymaniem awansu, że na pewno poczuję ulgę po spotkaniu z Davidem. Gdy już byłam w drodze do drzwi, dostałam SMS-a. Łapczywie otworzyłam wiadomość. Ale nie była od Hudsona, tylko od Davida: „Coś mi wypadło. Zmiana planów na środę o siódmej”. Wtedy byłam już pewna. Ten stres nie miał nic wspólnego z Davidem, bo przełożenie naszego spotkania w ogóle nie zmieniło mojego nastroju. Powinnam odczuć ulgę albo jeszcze większe napięcie, skoro miało się ciągnąć kolejne dwa dni. Poza tym ciekawiło mnie, co takiego przeszkodziło Davidowi. W końcu byliśmy na tyle blisko, że powinien mi powiedzieć. Jednak wcale nie czułam wielkiej potrzeby, by zapytać go o przyczynę.

Hudson. To Hudson wciąż chodził mi po głowie. Gdzie on był? Co robił? Czy o mnie myślał? Odpisałam Davidowi, że zgadzam się na środę, i zaczęłam dreptać po mieszkaniu, zastanawiając się nad skutecznym sposobem na wyrzucenie z myśli mojego byłego kochanka. Musiałam dołączyć do grupy. Upewniłam się przez internet, że Anonimowi Uzależnieni wciąż umawiają się na poniedziałkowe popołudnia. W harmonogramie widniało spotkanie, tylko że miałam jeszcze mnóstwo czasu, który musiałam jakoś wypełnić. Mogłabym pobiegać. Skoro Jordan wszędzie mnie woził, to odrobina ruchu by mi nie zaszkodziła.

Przebrałam się w szorty, sportowy top oraz buty do biegania i wyszłam z mieszkania. Jogging pomógł mi oczyścić głowę z niewygodnych myśli, a endorfiny sprawiły, że poczułam się bardziej pewna siebie. I niezwyciężona. A to dlatego, że kiedy okazało się, iż moja trasa zawiodła mnie przed siedzibę Pierce Industries, przekonałam się, że to nic nie znaczy. To, że się tam znalazłam, to żadne halo. Weszłam do budynku tylko po to, żeby skorzystać z toalety, zanim wznowię bieg. Dzięki ćwiczeniom poczułam się tak dobrze, że postanowiłam opuścić terapię i pobiegać nieco dłużej.

Dotarłam do tunelu Lincolna i zawróciłam. Znów znalazłam się przed siedzibą Pierce Industries i weszłam do środka, wiedząc, że w holu znajdowało się źródło z wodą do picia. Tym razem trochę dłużej pobłąkałam się po parterze, wypatrując śladów Hudsona w okolicy wind. Udało mi się wyjść, zanim przyszło mi do głowy, żeby wejść do którejś i nacisnąć przycisk ostatniego piętra.

Następnego dnia nie miałam już w sobie tyle siły. Nie tylko trzy razy weszłam do biurowca, ale też za każdym razem wjeżdżałam windą na samą górę. Wmówiłam sobie, że to żadne śledzenie, bo przecież Hudsona nie było w mieście – co zdążyłam już uznać za fakt – i ani razu nie dojechałam pod drzwi jego apartamentu. Zdałam się na przeznaczenie, jeżdżąc bez celu w towarzystwie przypadkowych osób i wysiadając na przypadkowych piętrach, zanim zmusiłam się do powrotu na parter. Czułam się jak w windowej ruletce – jeśli winda zawiozłaby mnie na górę, to oznaczałoby, że powinnam zajrzeć do biura Hudsona. Z tym że żaden z jej pasażerów nie wybierał przycisku z numerem jego piętra.

Aż do środy. Mimo że po wieczornej zmianie w klubie dotarłam do domu dopiero o szóstej nad ranem, to byłam z powrotem w budynku Pierce'a przed trzynastą. Pierwsza przejażdżka windą zawiodła mnie zaledwie na piąte piętro. Kiedy mój towarzysz podróży wysiadł, a drzwi kabiny się zamknęły, oparłam się o ścianę i westchnęłam, wiedząc, że za moment wrócę do holu. Tylko że zamiast zjechać na parter, winda ruszyła w górę. Ktoś musiał ją przywołać z wyższego piętra. Wstrzymałam oddech, wznosząc się coraz wyżej. Zatrzymała się na ostatnim. Nie na tym sekretnym ostatnim piętrze, które wymagało wstukania specjalnego kodu, żeby dostać się na poddasze, ale na tym, na którym zlokalizowane było biuro Hudsona.

Przygotowałam się na to, co zobaczę, kiedy drzwi się otworzą, i postanowiłam wykorzystać moment wsiadania nowej osoby na zerknięcie, co dzieje się na korytarzu. Jednak nie byłam przygotowana na widok, który zastałam. Gdy drzwi się rozsunęły, ujrzałam trzech mężczyzn w garniturach, którzy żartowali i się śmiali. Był z nimi Hudson.

– Alayna. – Jego głos był opanowany jak zawsze, dało się w nim wyczuć zaledwie nutkę zaskoczenia.

Zamarłam, nie będąc w stanie wykonać żadnego ruchu. Kotłowały się we mnie sprzeczne emocje – cieszyłam się na jego widok, ale jednocześnie paraliżował mnie strach. Wściekła, że zastałam go przy windzie, i zarazem dumna, że moje podejrzenia okazały się słuszne.

Hudson wyciągnął do mnie rękę, żebym stanęła przy nim, a ja automatycznie podałam mu swoją. Potem zwrócił się do swoich towarzyszy:

– Panowie, moja dziewczyna postanowiła zaskoczyć mnie wizytą w biurze.

Zmusiłam się do uśmiechu, po czym wbiłam wzrok w moje szare buty do biegania.

– To nigdy nie oznacza niczego dobrego – powiedział jeden z mężczyzn, a pozostali parsknęli śmiechem. – Cóż, wobec tego musimy cię zostawić. Dzięki raz jeszcze za spotkanie.

Ledwo usłyszałam pożegnanie, zanim ci ludzie zajęli moje miejsce w windzie. Stałam odrętwiała przez fakt, że znajdowałam się w miejscu, w którym absolutnie nie powinnam była się znaleźć. Nawet nie spostrzegłam, jak weszliśmy do biura i zamknęły się za nami drzwi. Hudson musiał przez cały czas trzymać mnie za rękę, ale zdałam sobie z tego sprawę dopiero wtedy, gdy ją puścił i się ode mnie odsunął.

– Co ty tu robisz, Alayno?

Nie mogłam zebrać się w sobie, by na niego spojrzeć, ale brak złości w jego tonie pomógł mi wyrwać się z osłupienia. Przecież mogłam z tego wybrnąć. Dobrze mi szły takie gadki w czasie fazy obsesji. Ja mu wytłumaczę, on mi uwierzy i wszystko będzie cacy. Jednak nie chciałam znów być taką dziewczyną.

Nagle uświadomiłam sobie, co wyprawiam. Śledziłam kogoś. Po raz pierwszy od paru lat. Wróciłam do nałogu z najmniej odpowiednią osobą, jaką mogłam sobie wyobrazić. Jeśli myślałam, że

sądowe nakazy zbliżania się i pozwy składane przez Iana – mój ostatni obiekt fiksacji – były koszmarem, to czym musiałyby być reakcja tak potężnego człowieka jak Pierce? Co więcej, pozbieranie się po uzależnieniu od Iana było trudne, ale wykonalne. A Hudson... Nie byłam w stanie nawet myśleć, że mogłabym się znaleźć z dala od niego, nieważne w jakim kontekście.

Hudson wciąż czekał na moją odpowiedź. Czułam na sobie jego wzrok. Oplotłam się ramionami i wzięłam głęboki oddech.

– Ja... yyy... Chciałam sprawdzić, czy już wróciłeś.

Prawie się rozplakałam od szczerości płynącej z tego zdania. Ale gdyby Hudson to zobaczył, nie wygadałby się.

– Wróciłem w nocy. Mogłaś zadzwonić. Albo napisać.

Przypomniałam sobie zasadę, którą należało stosować w rozmowie, kiedy było się uzależnionym. Wpajano mi ją wiele razy: „Wyrażaj swoje lęki otwarcie i szczerze”.

– Nie odpowiadasz na moje wiadomości.

– Nie odpowiedziałem na jedną wiadomość.

Podniosłam głowę. Patrzył na mnie, opierając się o biurko. Wytarłam łzę i spojrzałam mu w oczy.

– To była moja jedyna wiadomość.

Zdawałam sobie sprawę z tego, jak brzmiałam. Żałośnie, śmiesznie i przesadnie. Przecież nie byliśmy razem. Dlaczego niby miałby odpowiadać na moje wiadomości? Pewnie już żałował swojego wyboru rzekomej dziewczyny. Teraz – gdy zobaczył zakres mojego szaleństwa. Niby na siebie patrzyliśmy, ale nie potrafiłam nic odczytać z jego mimiki. Wydawało mi się, że minęła wieczność, zanim jego twarz złagodniała i powiedział:

– Nie wiedziałem, że to dla ciebie takie ważne. W przyszłości będę się starał odpowiadać.

Szczęka mi opadła. Hudson wstał i się wyprostował.

– Ale nie możesz tu tak po prostu przychodzić. Jak myślisz, jak to wygląda, kiedy moja dziewczyna błąka się po holu i jeździ windą w tę i z powrotem, podczas gdy mnie nawet nie ma w mieście?

– Skąd ty...

– Płacę ludziom, żeby wiedzieć, Alayno.

Wiedział. Oczywiście, że wiedział. Postanowiłam mówić szczerze, ale nie sądziłam, że będę musiała mówić aż tak szczerze. A on wiedział, że byłam przed jego biurem kilka razy, że włóczyłam się po budynku... Czułam się poniżona. Popłynęło więcej łez.

– P-przepraszam... Nie mogłam się powstrzymać.

– Proszę, nie rób tego więcej.

Był surowy, ale czyżbym wyczuła nutkę współczucia? Jego reakcja była zupełnie niewłaściwa. Powinien się wściec, awanturować.

– Dlaczego taki jesteś?

– Jaki? – zapytał, unosząc brew.

– Wszystko spierdoliłam, Hudson! Trzeba było zadzwonić po ochronę, żeby mnie wyprowadziła!

Nie radzę sobie, a ty przyjmujesz to z takim spokojem.

Tym razem łzy popłynęły rwącymi potokami. Nie było siły, żeby je zatrzymać. Rozluźnił się i zrobił krok w moją stronę.

– Nie – powiedział łagodnie, jego głos mnie otulił, mimo że ręce trzymał przy sobie. – Właśnie to miałem na myśli, mówiąc o byciu w pobliżu osoby, która rozumie. Znam ten wewnętrzny przymus. Wiem wiele o robieniu rzeczy, których nie powinno się robić, ale coś ci każe.

Wytań mi kciukiem policzek i trzymał na nim dłoń dłużej, niż to było potrzebne.

– Jeśli czujesz, że nie możesz nad sobą zapanować, w pierwszej kolejności porozmawiaj ze mną.

Dzięki jego słowom supeł strachu, który mnie dusił przez tyle dni, nagle się rozplątał. Miał rację? Mogliśmy sobie w ten sposób pomagać? Mogliśmy się wzajemnie naprawić? Spojrzałam mu w oczy i chciałam, żeby to powtórzył. Chciałam w to uwierzyć. Jednak zanim cokolwiek zdążył powiedzieć, z głośnika dobiegł głos jego sekretarki.

– Panie Pierce, osoba umówiona na trzynastą trzydzieści już tu jest.

Hudson westchnął i zdjął rękę z mojego policzka.

– Wybacz, że tak to kończę, ale mam kolejne spotkanie. Dziś wieczorem znowu wyjeżdżam.

Załamalam się. Nie wiedziałam, czy mu wierzyć, ale wiedziałam, że nie chcę tego dystansu między nami.

Właśnie to było bodźcem do rozpoczęcia etapu obsesji w tym tygodniu. Prosił mnie, żebym dzieliła się swoimi obiekcjami, więc...

– Nie cierpię tego, że musisz wyjeżdżać. Przez to czuję się trochę zrozpaczona.

A tak serio – ogromnie zrozpaczona. Jego oczy się rozpromieniły.

– Jutro będę z powrotem – powiedział i ścisnął mi rękę. – Przyłącz się do mnie jutro wieczorem w filharmonii.

Serce zabiło mi mocniej.

– Tak.

– Przyjadę po ciebie o szóstej. Włóż sukienkę.



Przed spotkaniem z Davidem poszłam na sesję terapeutyczną. Popełniłam błąd, ale Hudson był skłonny przymknąć na to oko. Nawet bardziej niż skłonny. A to pozwoliło mi uwierzyć, że nie ciążyła na mnie klątwa, iż całkowicie oszaleję na jego punkcie. Musiałam tylko trochę nad sobą popracować.

Nie czułam się zbyt komfortowo, kiedy przyszła moja kolej, żeby opowiedzieć wszystkim swoją historię. Nie chciałam, żeby ludzie wiedzieli o moich kontaktach z Hudsonem.

– Ja... trochę zboczyłam z trasy.

To było adekwatne stwierdzenie. W końcu moje zachowanie nie było aż tak złe, jak mogło być. Jednak każda podróż zaczyna się od małego kroku – nawet ta, której nie powinniśmy odbywać. A wnioskując z mojego stanu w tym tygodniu, mogłabym się z powodzeniem znaleźć na drodze do totalnej obsesji, gdybym tylko znalazła punkt zaczepienia.

Lauren pokiwała głową ze współczuciem.

– Chciałabym, żebyś po powrocie do domu spisała na kartce wszystkie swoje złe zachowania, które ostatnio miały miejsce, włącznie z tymi, które miałaś w planach. Potem pomyśl o zdrowych działaniach, którymi mogłabyś zastąpić te niewłaściwe, gdyby tylko przyszły ci do głowy. Potrzebujesz pomocy?

– Nie.

Robiłam to już wcześniej. I to tyle razy. Wciąż pamiętałam listę zastępczych czynności z poprzedniej sytuacji, kiedy wypadłam z rytmu: „Biegaj, ćwicz jogę, weź dodatkową zmianę w pracy, skup się na szkole, odwiedź Briana”. Najwyraźniej moja lista wymagała odświeżenia i aktualizacji.

– Super. Znasz swoje wzorce. Czy wciąż prowadzisz dziennik?

– Chwilowo nie.

A właściwie to już od dawna. Lauren się uśmiechnęła.

– Polecam, żebyś do tego wróciła.

Zawsze wiedziała, jak wymierzyć motywującego kopniaka w tyłek.

– Okej – odparłam i naprawdę postanowiłam jej posłuchać.

Jednak spośród wszystkich dobrych rad, które usłyszałam tego dnia, za najlepszą uznałam tę od Hudsona: „Jeśli nie będziesz sobie radzić, najpierw porozmawiaj ze mną”. Przez resztę sesji siedziałam cicho, powtarzając sobie w głowie stary, ulubiony cytat: „Nie ma postępu bez walki. Nie ma postępu bez walki”.

Czułam się lepiej po spotkaniu z grupą – silniejsza i z oczyszczoną głową. Kiedy Jordan odwoził mnie później do pracy, dopisałam do listy obejrzenie wszystkich stu najlepszych filmów z rankingu Amerykańskiego Instytutu Filmowego (AFI) i dokończenie czytania stu książek rekomendowanych przez The Greatest Books.

Mój dobry humor i zdrowe nastawienie dodały mi odwagi, żeby wysłać Hudsonowi wiadomość, zanim weszłam do biura na spotkanie z Davidem: „Naprawdę musisz znowu wyjechać?”. Tym razem otrzymałam wiadomość natychmiast: „Obawiam się, że tak”. Posłuchał mnie i się poprawił, wiedząc, jakie znaczenie miało dla mnie otrzymanie zwrotnej wiadomości. Zanim zdążyłam ustalić, co mu odpisać, ubiegł mnie. „Ale miło wiedzieć, że o mnie myślisz”. „Zawsze” – wysłałam, nie mogąc się

powstrzymać. Co ja wyprawiałam? Co MY wyrabialiśmy? Przestaliśmy być kochankami. Czyżbyśmy stawali się dla siebie kimś innym? Kimś więcej niż przyjaciółmi? Przyjaciółmi, którzy flirtują ze sobą przez SMS-y? Cokolwiek to było, podobało mi się. Poczułam się z tym tak dobrze, że wypaliłam z kolejnym pytaniem: „A ty o mnie myślisz?”.

Zanim Hudson miał szansę odpisać, David otworzył drzwi biura, przerywając tę miłą chwilę.

– Wejdz, Laynie.

Był sztywny i miał ściśnięty głos. Pod wpływem jego poważnego zachowania zdecydowałam schować telefon za stanikiem.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, bo przypomniała mi się jego wiadomość z poniedziałku. – Co ci pokrzyżowało plany?

– To. – David rzucił na blat biurka zwiniętą gazetę i usiadł naprzeciwko mnie na krześle.

Zmieszana podniosłam ją, otworzyłam i próbowałam doszukać się czegoś, co tak popsuło mu humor. I oto na wielkim kolorowym zdjęciu w poniedziałkowym dziale plotkarskim całowałam się z Hudsonem.

– Aha. To.

David był jedyną osobą, której bałam się o tym powiedzieć. Czułam, że dojdzie do mylnych wniosków. I tak się stało.

– Chciałabyś mi to wyjaśnić, Laynie? – Wstał i zaczął krążyć po biurze. Nie czekał długo na moją odpowiedź. – Bo ja ci powiem, jak to wygląda. Wygląda to tak, że jesteś tak napalona, żeby zdobyć ten swój wymarzony awans, że kiedy nie udało ci się zbajerować mnie, przerzuciłaś się na innego gościa, który jest w stanie ci to zapewnić.

Wyciągnęłam przed siebie rękę, jakbym chciała zatrzymać go przed mówieniem tego, co słyszałam.

– To nie tak, David. To nigdy nie było tak.

Jak mógł pomyśleć, że spotykałam się z nim dla awansu? Że byłam wobec niego nieszczerą?

– Nie było?

Zatrzymał się i pochylił nad biurkiem, opierając się całymi dłońmi o blat.

– To powiedz mi, jak było, Laynie.

– To... Nie mogę.

Moje plątanie się w zeznaniach pogorszyła wibracja telefonu wydobywająca się zza dekoltu. Wiedziałam, że to była odpowiedź Hudsona i bardzo chciałam ją odczytać. Tylko w tym momencie nie było na to szans. Nie, kiedy David gotował się ze złości.

– Tak, tak właśnie myślałam.

Wyprostował się, a na jego twarzy pojawił się grymas obrzydzenia.

– Teraz jestem zmuszony cię awansować i wprowadzić w życie twoje pomysły – chociaż i tak miałem zamiar to zrobić – albo zacząć się bać o własną posadę. – Zaśmiał się drętwo. – Pewnie właśnie zagrzewam ci miejsce.

– David, nie.

To było gorsze, niż się spodziewałam. Nie chciałam, żeby myślał, że kiedykolwiek chciałam zabrać mu pracę. Przecież wyobrażałam sobie nas razem, jak wspólnie prowadzimy Sky Launch. Mimo że romantyczny duet już dawno przestał mnie interesować, to wciąż brałam pod uwagę biznesowy.

– Czy Pierce o mnie wie?

– David, przestań.

– Czy wie, że jesteś dziwką ze Sky Launch? – zapytał, mrużąc oczy.

Miarka się przebrała. Wkurwiłam się. A kiedy się wkurwiam, używam wszystkich swoich broni.

– Jeżeli naprawdę wierzysz w to, co mówisz, Davidzie – że mam jakiś wpływ na Hudsona – może powinieneś nieco bardziej uważać na to, w jaki sposób się do mnie zwracasz...

Uniósł brwi zaskoczony moim opanowanym głosem i mocnymi słowami.

– A teraz usiądź. Możemy o tym porozmawiać jak cywilizowani ludzie.

Odczekałam chwilę, aż opadnie na krzesło.

– Świetnie. Sprawdźmy, czy dobrze zrozumiałam. Myślisz, że umawiam się z Hudsonem, żeby dostać awans. Awans, który właściwie już mi obiecałeś za moją ciężką pracę w klubie przez ostatnie parę lat. Awans, na który zasłużyłam, zanim w ogóle się pocałowaliśmy.

– Po co innego miałabyś się z nim spotykać? – Jego słowa były wyzywające, ale walka się skończyła.

– Nie to, żeby to był twój interes, ale spotykam się z Hudsonem, bo... – Co prawda byłam wtedy „na służbie”, ale odpowiedziałam szczerze: – Bo mi się podoba. A ja podobam się jemu. Lubimy się i dogadujemy. I jeszcze przed naszą pierwszą randką powiedział wyraźnie, że nie kiwnie palcem w sprawie mojej kariery w klubie. A ja to zaakceptowałam, wiedząc, że sama jestem w stanie zapracować na tytuł menedżerki. Powiedz mi teraz, czy Hudson kazał ci mnie awansować?

– Nie. – Ramiona Davida gwałtownie opadły.

– A czy miałeś zamiar zaproponować mi nowe stanowisko, zanim zobaczyłeś ten artykuł w gazecie?

– Tak.

– To o czym my w ogóle gadamy?

Pokręcił głową i wzruszył ramionami.

– Laynie... Ja... Ja... nie wiem, co powiedzieć. Wyciągnąłem pochopne wnioski i powiedziałem niestosowne rzeczy.

– Rozumiem. Faktycznie to mogło tak wyglądać – odparłam i cicho wypuściłam powietrze z płuc, szczęśliwa, że tak szybko się uspokoił. – Może powinnam była oznajmić ci to wcześniej.

– Nie, po prostu byłem zazdrosny. Chociaż nie miałem do tego prawa – powiedział, patrząc mi prosto w oczy. – W końcu to ja zerwałem.

– W porządku.

Odwróciłam wzrok. Jego wyznanie o zazdrości wciąż wisiało między nami. Kiedyś pewnie by mnie to ruszyło. Teraz dziwna była świadomość, że coś do mnie czuł. Dlatego zmieniłam temat.

– Hmm, co do awansu... Czy wspomniałeś już, że mi go dajesz?

– Tak. – Uśmiechnął się. – Oczywiście. Pierce ci nie powiedział?

Hudson i ja właściwie ze sobą o tym nie rozmawialiśmy, ale nie wyznałam tego Davidowi.

– Nie pisał słowa.

– Dobrze. Wobec tego cieszę się, że jako pierwszy mogę cię o tym poinformować. Gratulacje! – Wyciągnął się nad biurkiem, żeby podać mi rękę, lecz nagle ją cofnął. – Co ja robię? Chodź no tutaj.

Obydwoje wstaliśmy i się przytuliliśmy. Odsunęłam się pierwsza. Zauważył to, więc od razu przeszedł do spraw służbowych.

– Przyjmujemy twoje sugestie. Wydłużamy godziny pracy klubu od sierpnia. To oznacza, że masz mnóstwo pracy, żeby do tego czasu lokal był gotowy. Zaplanuj sobie wiele spotkań w sprawie marketingu i promocji.

Położyłam mu rękę na ramieniu.

– Dziękuję, David.

– Zasłużyłaś na to.

Przed otwarciem klubu spędziliśmy parę godzin nad biznesplanem. To było pochłaniające i wyczerpujące – dokładnie tego potrzebował mój owładnięty obsesją umysł. Praca automatycznie wskoczyła na listę zastępczych, zdrowych czynności. Wreszcie miałam stanowisko z normalną pensją i wiele zmian w ciągu dnia. Czy Brian byłby ze mnie dumny?

Kiedy wieczór w Sky Launch się rozpoczął, nie odstępowałam Davida na krok, ucząc się nowych obowiązków menedżerskich. Po skończonej zmianie byłam zupełnie wypompowana i cieszyłam się, że nie będę musiała wracać do domu pieszo. Dopiero gdy usadowiłam się w samochodzie, którym Jordan odwoził mnie do mieszkania, przypomniałam sobie o nieodczytanej wiadomości od Hudsona. „Zawsze” – tak brzmiała. Na moment serce przestało mi bić. Jeszcze raz przeczytałam ostatniego SMS-a, którego mu wysłałam, żeby się upewnić, czy dobrze go pamiętałam. Wszystko się zgadzało. Zapytałam Hudsona, czy o mnie myśli, a on napisał: „Zawsze”.

Rozdział 14

Jordan czekał w maybachu przed moim blokiem, jednak zanim jeszcze zdążył otworzyć mi drzwi, zauważyłam, że tylne siedzenie było puste.

– Pan Pierce się spóźni, dopiero wraca do miasta – wyjaśnił kierowca. – Dołączy do pani w Centrum Lincolna. Mam pani bilet.

Bałam się cały dzień spotkania z Hudsonem, bo nie wiedziałam, jaki będzie ono miało charakter. Nie chciałam być sama.

– Czy miałbyś coś przeciwko, gdybym usiadła z przodu obok ciebie?

– Jestem pewien, że pan Pierce wolałby, żeby pani siedziała z tyłu.

Wyrwałam Jordanowi tylne drzwi i je zatrasnęłam, nie wsiadając do środka.

– To mu nie powiemy, prawda?

Jordan pokręcił tylko głową i okrążył samochód, żeby usiąść za kierownicą. Sama otworzyłam sobie przednie drzwi i wślizgnęłam się na siedzenie obok niego. Jechaliśmy w ciszy. Przeczytałam, co było napisane na bilecie, który wręczył mi Jordan. Filharmonia w Nowym Jorku grała drugą i trzecią symfonię Brahmsa. Nieźle. Od zawsze uwielbiałam sztukę w każdej postaci, a minęły wieki, odkąd ostatni raz oddałam się przyjemności uczestniczenia w jakimś wydarzeniu kulturalnym.

Na szczęście nie musiałam być w pracy aż do pierwszej w nocy. Po zamknięciu miałam się nauczyć, jak robić comiesięczny remanent. Liesl wpadła do mnie do mieszkania, żeby pomóc mi włożyć sukienkę i zapleść wszystkie sznurki z tyłu. Wzięła też do klubu trochę moich ciuchów, żebym miała się w co przebrać po powrocie. To oznaczało, że ja i Hudson mieliśmy cały wieczór dla siebie, żeby... no właśnie? Po co? Czy to był element naszego przedstawienia? Randka? A może wychodziliśmy jako przyjaciele? Nie miałam pojęcia.

Zerknęłam na Jordana i zebrałam się na odwagę, żeby zadać mu kilka nurtujących mnie pytań.

– Co Hudson ci o mnie powiedział? – Jordan był obecny w biurze, gdy negocjowaliśmy warunki naszego układu. Ciekawe, co o nas sądził.

Jordan się nie odezwał.

– Masz ze mną nie rozmawiać?

Jego mina stanowiła dla mnie odpowiedź.

– Och, no dalej. Pewnie też kazał ci dbać o moje dobre samopoczucie. A w tym momencie właśnie jakieś potwierdzenie by mnie uszczęśliwiło.

Kierowca westchnął, jakby sam nie wierzył w to, co ma zrobić.

– Powiedział, że jest pani kobietą w jego życiu.

– Naprawdę?

Oczywiście, że tak powiedział. W końcu taka była moja rola w tym całym teatryku... Grać kobietę w jego życiu. Ale czy wobec tego były jeszcze jakieś inne?

– A ile kobiet ma w swoim życiu?

– Nie zostałem zatrudniony, żeby być kierowcą jakiegokolwiek innej, panno Withers. Od czasu do czasu miewa randki, ale nie za często.

Zmarszczyłam czoło. Nie mogłam nawet myśleć o Hudsonie na randce z jakąś inną.

– Z pewnością żadna z nich nie interesuje go w takim stopniu jak pani.

Przewróciłam oczami. Nie chciałam być traktowana protekcyjnie.

– Nie musisz tego mówić.

– Nie muszę. Ale to prawda.

Co to właściwie znaczyło? Że byłam dla niego wyjątkowa? Czy tylko dla mnie zatrudnił kierowcę, żeby się popisać? Nie mogłam zadać Jordanowi tych pytań. Postanowiłam zapytać go o coś innego.

– Co sądzisz o Hudsonie?

– Ja? – Jordan uniósł brwi ze zdziwienia. – Cóż, jest dobrym szefem. Ma jasne oczekiwania. Dużo wymaga, ale wynagrodzenie jest adekwatne.

Miło było to wiedzieć – że był porządnym pracodawcą. Tylko nie takich informacji szukałam.

– Miałam na myśli to, co o nim sądzisz jako o człowieku.

– Znam go tylko jako biznesmena – zaśmiał się Jordan. – Pani może się okazać jedną z niewielu poznanych przeze mnie osób, które znały go jako człowieka.

– Wątpię.

Nie tylko dlatego, że wcale go nie znałam. Podejrzewałam, że Hudson po prostu nikomu nie pozwolił się poznać.

– Nie byłbym taki pewien.

Chciałam kontynuować tę rozmowę, ale dojechaliśmy do Centrum Lincolna. Czułam się dziwnie, docierając na miejsce solo, ale Jordan pokierował mnie do sali koncertowej (Avery Fisher Hall) i przekazał mi wszelkie potrzebne informacje.

– Dzisiaj jest impreza charytatywna. W holu jest minibufet. Pan Pierce nalegał, żeby się pani poczęstowała.

Uśmiechnęłam się na myśl o Hudsonie, który wydaje polecenia Jordanowi. Zrobił to przez telefon? Przez SMS? W każdym razie miałam wrażenie, że bardzo troszczył się o przebieg dzisiejszego wieczoru.

– Wiesz może, kiedy będzie na miejscu?

Jordan pokręcił głową.

– Dzisiejsze spotkanie się przedłużyło. Ale obiecał, że zjawi się najszybciej, jak będzie mógł. – Na chwilę zawiesił głos i wychylił się z siedzenia kierowcy. – Panno Withers? Jeśli mogę dodać, wygląda pani naprawdę ślicznie.

Zarumieniłam się, gdy mu dziękowałam, ale jego komplement dodał mi odwagi, żeby wejść do środka bez obstawy. Pięknie ubrani sponsorzy tłoczyli się w holu razem ze mną. Najbogatsi ludzie w mieście, których było stać na przekazywanie datków na tak trywialne rzeczy jak kultura. Zawsze podobały mi się eleganckie ubrania, jednak nigdy nie dbałam o nazwisko projektanta na metce. Aż do tego momentu – gdy moim jedynym kamuflażem wśród morza wytwornych, drogich ciuchów stała się moja własna sukienka od projektanta. Czułam się oderwana od tej rzeczywistości. Musiałam się napić drinka.

Jak powiedział Jordan, stoły bufetowe ciągnęły się wzdłuż przedsionka, a kelnerzy uwijali się z wózkami pełnymi apetycznych przekąsek i kieliszków szampana. Nie byłam specjalnie głodna, ale poczęstowałam się krabowym ptysiem, żeby nie pić alkoholu na pusty żołądek. Kolejne czterdzieści pięć minut spędziłam na sączeniu szampana i skubaniu warzyw, wzrok jednak cały czas miałam utkwiony w drzwiach wejściowych. Gdzie się podziała moja randka?

Gdy tłum się przerzedził, niechętnie udałam się do sali koncertowej w poszukiwaniu miejsca wskazanego na bilecie. Na balkonie, oczywiście. Byłam dumna, widząc sponsorów wchodzących tam przede mną. Może Hudson wślizgnął się przede mną? Jednak gdy biletowy wskazał mi miejsce, siedzenia po obu stronach mojego były puste. Trzy inne zajmowała para w średnim wieku i moja – mniej więcej – rówieśniczka. Którą znałam. To była Celia.

– Laynie! – zawołała. – Tak się cieszę, że przyszłaś. A gdzie twój przystojniak?

Nie była specjalnie dyskretna. Zrozumiałam, że chciała, aby jej towarzysze wszystko słyszeli. Poczułam ukłucie w klatce piersiowej. A więc jednak nie randka.

– Nie mogłam przegapić dzisiejszego wieczoru. Nie mogłam się też doczekać, kiedy znowu cię zobaczę.

Staralam się jak najlepiej udawać, że wiedziałam o obecności Celi wśród publiczności.

– Hudson się spóźni, dopiero wraca do miasta. Nie było go przez większość tygodnia.

Przyznaję, że miałam nadzieję na zaskoczenie Celi tymi informacjami. Potrzebowałam przewagi, a wieści na temat mojej domniemanej miłości, których Celia nie знаła, mi ją dawały. To był mój jedyny as w rękawie. Ale się przeliczyłam.

– Ach, tak. Mówił, że znowu wyjeżdża, kiedy wczoraj z nim rozmawiałam. Pozwól, że przedstawię ci moich rodziców: Warren i Madge Werner. A to Alayna Withers, dziewczyna Hudsona.

Państwo Wernerowie wymienili spojrzenia, zanim wychylili się przez oparcie, żeby uścisnąć mi dłoń.

– Miło cię wreszcie poznać – powiedziała Madge. – Sophia wiele mi o tobie opowiadała.

Yhy, jasne. Cokolwiek Sophia Pierce powiedziała o mnie swojej najlepszej przyjaciółce, na pewno nie chciałam tego wiedzieć. Na samą myśl o tym poczułam nieprzyjemny skurcz żołądka. Gdzie, do cholery, podziewał się Hudson? Jak mógł mnie zostawić samą z tymi ludźmi?

– Sophia jest cudowna – powiedziałam, zmuszając się do słodyczy w głosie. Właściwie wcale nie tak trudno było się uśmiechać podczas mówienia tych słów – czułam się, jakbym opowiadała żart o tym potworze, jakim była matka Hudsona.

– Nieprawdaż? – mruknęła Celia cicho, żebym usłyszała tylko ja.

Jej przytyk sprawił, że poczułam się swobodniej. To uczucie jednak szybko minęło, bo Madge znów zaczęła mnie maglować.

– To gdzie się z Hudsonem poznaliście?

Opowiedziałam po raz kolejny tę samą historię, podkreślając romantyczne momenty – oczywiście bez przesady – i ciągle zerkając przez ramię w nadziei, że zaraz pojawi się Hudson.

– Withers – przerwał nagle ciszę Warren, kiedy skończyłam. – Jakieś powiązania z Joelem i Patty?

– Niestety nie.

Jeśli chciał odkryć moje korzenie, to srogo się rozczarował. Poczułam ulgę dopiero w momencie, gdy światła zaczęły przygasać, przerywając naszą rozmowę. Jednocześnie moje rozżalenie wzrosło. Szybko wysłałam Hudsonowi wiadomość: „Gdzie jesteś?”. Odpowiedź przysłała do mnie w postaci szeptu, dokładnie kiedy na scenę wszedł dyrygent, a publika zaczęła klaskać.

– Tuż obok ciebie.

Przeszedł mnie dreszcz podniecenia. Zerknęłam na Hudsona, który wślizgnął się na siedzenie tuż przy mnie. Był tu. Nawet w majaczącym świetle widziałam, że wyglądał zachwycająco w swoim klasycznym smokingu. Jego włosy były potargane, a twarz nieogolona, jakby szykował się w pośpiechu i zdążył tylko przebrać, ale to jeszcze dodawało mu seksapilu.

Skinął Wernerom na powitanie i złapał mnie za rękę. Jego dłoń w mojej – jej ciepło, siła – nieważne, że to było tylko na pokaz. Potrzebowałam jej. I nie puszczałam aż do końca koncertu. No, chyba że na czas oklasków. Podczas gdy zgromadzeni wciąż dziękowali muzykom owacją na stojąco, Hudson nachylił się do mnie i zapytał:

– I co sądzisz?

– Bardzo mi się podobało.

Nigdy nie słyszałam Nowojorskiej Orkiestry Filharmonicznej, a Brahms nie należał do moich ulubionych kompozytorów, ale występ zapierał dech w piersiach. A to, że obok mnie siedział najprzystojniejszy facet na całym globie, nawet mi nie przeszkadzało.

– Wiedziałem, że tak będzie.

Gdy tylko rozbłysły światła, założył mi za ucho kosmyk włosów i szepnął:

– Czas rozpocząć show.

Wstał i pomógł mi się podnieść, po czym zwrócił się do państwa Wernerów:

– Madge, Warren, żałuję, że sam nie mogłem was sobie przedstawić. Rozumiem, że już zdążyliście się poznać.

– Tak – odparła Madge. – Celia nas zapoznała.

– Doskonale. Chciałem, żeby najważniejsi ludzie w moim życiu się spotkali.

Przy wszystkich wlepiających w nas oczy osobach Hudson objął mnie czule – tak, że zmiękł mi kolana – i powiedział:

– Najdroższa, przepraszam za spóźnienie. Wyglądasz bosko. Najpiękniejsza kobieta spośród tu zgromadzonych.

To samo oznajmił, gdy kupowaliśmy suknię. Wtedy wiedziałam, że to był z jego strony szczerzy komplement, ale tego wieczoru podlizywał się przed Wernerami. Poza tym nigdy nie zwracał się do mnie per „najdroższa”.

Patrzyłam na niego wzrokiem pełnym uwielbienia, którego wcale nie musiałam udawać.

– Nie możesz tego wiedzieć. Nawet nie zdążyłeś się nikomu przyjrzeć.

– Bo nie mogę oderwać od ciebie oczu – powiedział, pocierając swoim nosem mój.

Boże, moglibyśmy pisać ckliwe romansidła. Tacy byliśmy w tym dobrzy. On był w tym tak dobry.

– Byłeś w tym tygodniu w delegacji? – zapytał Warren, nie zważając, że właśnie bez pardonu przerywał sztucznie romantyczny moment Alayny i Hudsona. – Celia powiedziała, że wyjechałeś w interesach.

Ukryłam grymas niezadowolenia. Celia wcale tego nie powiedziała. Ja to zrobiłam.

Zanim Hudson wypuścił mnie z objęć, pocałował delikatnie w czoło. Potem skierował swoją uwagę na Warrena.

– Tak. Jest postęp z Plexis.

Warren potrząsnął głową.

– To była od pewnego czasu twoja bolączka.

– Wybaczcie – wtrąciła się Madge. – Podczas gdy wy, mężczyźni, będziecie gadać o tych swoich nudnych biznesach, my, dziewczyny, pójdziemy się odświeżyć.

Nie byłam pewna, czy Madge, mówiąc „my, dziewczyny”, miała również na myśli mnie, ale wcale nie zamierzałam wychodzić. Chciałam słuchać nudnej gadki o interesach i nie opuszczać Hudsona. Ale Celia wzięła mnie pod ramię, zmuszając do towarzyszenia im, a Hudson poczekał, aż wyjdziemy, zanim znów zaczął mówić. Poza tym musiałam zrobić siku. Nie przeoczyłam ostrzegawczego spojrzenia, jakie posłał Celi. Nawet ja – a zdecydowanie nie byliśmy przyjaciółmi od kołyski – wiedziałam, że ten wzrok kazał jej uważać na to, co mówiła w mojej obecności.

Niepotrzebnie się martwił. Rozmowa, którą odbyliśmy w drodze do toalety i stojąc w kolejce do kabiny, była banalna i błaha. Głównie Madge złośliwie komentowała stroje innych ludzi i próbowała się dowiedzieć, ile rzeczy i za ile Hudson mi kupił. Dopiero po tym, jak opróżniłam pęcherz, zrobiło się ciekawie. Madge i Celia pudrowały nosy przed lustrem i nie zauważyły, że skończyłam. Podeszłam do umywalki, żeby umyć ręce, i okazało się, że doskonale słyszę ich konwersację.

– Jest bardzo ładna – powiedziała Madge. – Przykro mi, że jest taka ładna.

– Mamo – jęknęła Celia. – Przestań.

– Jestem pewna, że to tylko przelotny romans, kochanie. To pierwsza prawdziwa dziewczyna Hudsona. A nigdy nie ustatkowujesz się przy pierwszej.

Myłam ręce już bardzo długo, wciąż przysłuchując się rozmowie.

– Mamo, nie czuję do niego tego, co kiedyś. Już ci powiedziałam. Poza tym to psychol. Nie chciałabyś, żeby nasze dzieci przejęły jego geny.

– Ma lepsze geny niż większość facetów. I wiem, że powiedziałaś, że z nim koniec, Ceeley, ale nie musisz przede mną udawać. Tylko upewnij się, czy dobrze go zbadali, zanim go odzyskasz.

– Mamo!

Ogarnęła mnie fala wściekłości. Nie tylko dlatego, że Madge sugerowała paskudne rzeczy o mnie i moim życiu seksualnym, chociaż to też mnie zabolęło, lecz głównie dlatego, że Celia – kobieta, która prawdopodobnie była najbliższą przyjaciółką Hudsona – nazwała go czubkiem. Nic dziwnego, że był taki zamknięty w sobie, skoro nawet ludzie, którzy teoretycznie powinni troszczyć się o niego najbardziej, zdawali się nie mieć odrobiny zrozumienia czy empatii dla jego wewnętrznych demonów, z jakimi codziennie się zmagał. Nic dziwnego, że mnie szukał.

Zrosiłam twarz wodą, żeby ugasić nieco moją furję. Potem wytarłam ręce i dołączyłam do Wernerek. Mimo że dopiero co byłam z Hudsonem, to nie mogłam się doczekać, kiedy znów się przy nim znajdę. Żałowałam, że go odrzuciłam. Zdałam sobie sprawę z tego, że mnie potrzebował. Trudno było tę potrzebę ubrać w słowa. A ja potrzebowałam jego.

Hudson, nie przerywając dyskusji z Warrenem, oplótł mnie ramieniem w talii, gdy do niego podeszłam. Rozpłynęłam się. Chciałam jeszcze więcej fizycznego kontaktu z nim, żeby podzielić się objawieniem, jakiego doznałam w łazience. Dlatego wsunęłam rękę pod jego marynarkę i przesuwając palce wzdłuż jego pleców w dół. Nagle zeszywniał. Rozluźnił się dopiero, gdy cofnęłam rękę.

Musiałam się bardzo postarać, żeby nie dać po sobie poznać, że jego odtrącenie sprawiło mi przykrość. Może po prostu nie zdawał sobie sprawy z tego, co usiłowałam mu powiedzieć. Spróbowałam ponownie, gdy po przerwie znów zgasły światła. Tym razem położyłam dłoń na jego kolanie. Potem przejechałam nią w górę uda. Zatrzymał mnie, zamykając moją dłoń w swojej, i nie puścił jej aż do końca koncertu. Mimo jego siły i ciepła czułam raczej skrępowanie niż komfort.

Rozczarowanie owinęło mnie chłodnym płaszczem. Spóźniłam się. Odepchnęłam go i teraz moje zaproszenie nie było mile widziane. Półmrok był mi na rękę. Przynajmniej nie zauważył, że w oczach zbierały mi się łzy.

Po koncercie ruszył w towarzystwie Wernerów w kierunku garażu, a nie placu, na którym parkują limuzyny. W odpowiedzi na moje uniesione ze zdziwienia brwi rzucił tylko:

– Ja prowadzę.

Po drodze cały czas oplatał mnie ramieniem. Jego dotyk był nieprzerwany, ale tylko na pokaz. Pasja, którą wcześniej pokazał mi na osobności, przepadła. Tak samo jak jego namiętny wzrok. Przedtem, kiedykolwiek byłam obok niego, nie odrywał oczu od mojego ciała, twarzy. Teraz w ogóle nie utrzymywał ze mną kontaktu wzrokowego i ledwo co się do mnie odzywał. Zamiast tego gawędził sobie z Celią i śmiał się ze wspólnych żartów.

Z każdym krokiem czułam się coraz bardziej zrozpaczona. Miałam ściśnięte gardło, chciało mi się płakać, ale starałam się za wszelką cenę trzymać emocje na wodzy. Rozstaliśmy się z Wernerami przy mercedesie. Celia naprędce mnie przytuliła, Hudson uścisnął Warrenowi rękę i pocałował Madge w policzek, ja skinęłam im na pożegnanie. Hudson otworzył mi drzwi, wślizgnęłam się na fotel pasażera. Zanim sam usiadł za kierownicą, podszedł do Celi. Obserwowałam ich przez okno, a w brzuchu wszystko mi się skręcało. Przytulił ją i szepnął jej do ucha coś, co ją rozbawiło. Wytarłam z policzka samotną łzę, która przemknęła się mimo mojej gardy.

Ich widok mnie niszczył, ale też wywoływał we mnie prawdziwą wściekłość, a nawet szaleństwo. Czy Hudson przypadkiem nie miał udowodniać, że on i Celia nie powinni być razem? A po tym, jak poznałam jej prawdziwe zdanie na jego temat, miałam już pewność, że nie powinni. Zupełnie się dla niego nie nadawała. Zazdrość płynęła w moich żyłach jak płynny lód. Może i Celia nie miała romansu z Hudsonem, ale ja też nie. Miała za to jego przyjaźń, tymczasem ja zostawałam z pustymi rękami.

W drodze z garażu wcale nie rozmawialiśmy. Hudson nucił sobie fragment symfonii Brahmsa. Czyżbym tylko ja czuła napięcie i ciężką atmosferę? Napięcie, które zdawało się wzmacniać z minuty na minutę. Znaleźliśmy się na ulicy, a ja nie wytrzymałam. Nie potrafiłam dłużej ukrywać swojej frustracji i złamanego serca.

– A więc wiedziałeś, że Celia tam będzie.

To nawet nie było pytanie. Znałam odpowiedź, jednak chciałam, żeby sam to przyznał.

Otworzył szeroko oczy, jakby zdziwił go mój szorstki ton.

– Tak. Wiedziałem, że Celia tam będzie od jej rodziców – odparł, łypiąc na mnie kątem oka. – Przyjaciół moich rodziców. Pamiętaj.

Racja. Robienie ich w balona było równie ważne, jak ściemnianie przed Sophią Pierce. Z czym więc miałam problem? Skrzyżowałam ramiona i walnęłam głową w szybę raz, drugi, trzeci. O co się złościłam? Nie miałam powodu – w końcu zaznaczył, że będzie udawał. Nie powinnam robić scen

zazdrości – z Celią przyjaźnił się od dawna, na długo przedtem, zanim ja pojawiłam się na horyzoncie. A ona nie dostała nic poza tym. Ja zresztą też. Przynajmniej odkąd zakończyłam sprawę cztery dni wcześniej. Zabawne, jak się bałam, że przebywanie z Hudsonem wpędzi mnie w tarapaty. Okazało się jednak, że to jego nieobecność stanowiła punkt zapalny moich napadów lęku i przez nią właśnie czułam się teraz tak fatalnie.

Kolejna łza spłynęła mi po policzku. Zatrzymałam ją knykciami.

– Co się dzieje? – zapytał Hudson wyraźnie zmartwiony. A może po prostu zdezorientowany.

Zastanawiałam się, co odpowiedzieć. Mogłam wzmocnić barierę między nami, ignorując pytanie.

Albo skłamać. Albo przyznać się do zazdrości. Albo po prostu zdobyć się na szczerość.

Wygrała szczerość, niezdolna do siedzenia samotnie w mojej klatce piersiowej.

– Chcę ciebie – szepnęłam.

Przycisnęłam twarz do szyby zbyt zawstydzona, żeby na niego spojrzeć.

– Alayna?

Czułam na sobie jego wzrok.

– Wiem, co powiedziałam – wytarłam oczy, za wszelką cenę próbując zahamować następną falę łez. – Ale może nie miałam racji. To znaczy, nie wiem, czy ty miałeś rację, mówiąc, że spędzanie czasu z tobą pomoże mi poczuć się lepiej. Wiem jedynie, że od czasu naszej rozłąki czuję się tylko gorzej.

Wzięłam niespokojny wdech i zdobyłam się na odwagę, by na niego spojrzeć.

– Tęsknię za tobą – wyznałam, po czym wyrwał mi się nerwowy chichot. – Mówiłam ci, że łatwo się przywiązuję.

Na jego usta wpełzł powolny uśmiech.

– A myślisz, że dokąd cię wiozę?

Spojrzałam przez okno. Wcześniej zupełnie nie zwracałam uwagi na cel naszej podróży. Lincoln. Kierunek: wschód. Od Pierce Industries dzieliło nas parę przecznic. Poddasze.

Wyprostowałam się, a na moich policzkach pojawiły się rumieńce.

– Och – powiedziałam tylko. Nieznośny ból samotności spaliła nagła iskra pożądania. Po chwili jednak irytacja wzięła górę. – Powiedziałam ci: żadnego seksu, a ty wiesz mnie do apartamentu bez pytania?

– Alayna – Hudson westchnął sfrustrowany. – Jesteś kłębkim sprzecznych sygnałów. Podczas symfonii zdawało mi się, że sugerujesz...

– A ty totalnie mnie olałeś – wtrąciłam się. – Nie mów mi lepiej o sprzecznych sygnałach.

Położył rękę na moim kolanie.

– Próbowałem tylko nie mieszać interesów z przyjemnością – powiedział niskim głosem. –

Szczególnie przy tym, w jaki sposób mnie dotykałaś i jak seksownie wyglądasz w tej sukni.

Jak on to robił? Jakim cudem był w stanie wszystko segregować? Oddzielać udawanie od rzeczywistości i nigdy jednego z drugim nie pomieszać, podczas gdy ja zupełnie się gubiłam?

– Jeśli chcesz, żebym zapytał, zrobię to. Chociaż to zupełnie nie w moim stylu.

Uznał moje milczące spojrzenie za zgodę, mimo że dopiero przetwarzałam informacje.

– Czy mogę cię zabrać do łóżka, Alayno?

Jego pytanie było jak spięcie, które poprzepalało wszystkie moje bezpieczniki.

– Tak – prawie zaskomlałam, gdy zatrzymał się na czerwonym świetle.

Położył rękę na mojej głowie i przysunął do siebie. Jego usta były zachłanne, język smakował jak pożądanie i kawa z amaretto, którą wypił podczas przerwy. Poczułam znajomą wilgoć w majtkach, a gorset wydał mi się strasznie ciasnym więzieniem dla mojego biustu.

Dźwięk klaksonu sprawił, że Hudson wrócił za kółko. Poprawił się na siedzeniu, a ja zerknęłam na jego krocze – wybrzuszenie napinało materiał spodni. Pocięła mi ślinka, chciałam tego w swoich ustach. Hudson znów zaczął wiercić się w fotelu.

– Ten wygłodniały wzrok wcale mi nie pomaga.

Wreszcie dotarliśmy na miejsce. Byłam nieświadoma wszystkich czynności, jakie po drodze wykonał Hudson. Przywitał się z pracownikiem sprzątającym auta, wręczył mu kluczyki, wrócił po mnie i zaprowadził mnie w stronę wind, trzymając za pupę. W windzie jechaliśmy sami. Wstukał kod i jak tylko drzwi kabiny się zamknęły, przycisnął mnie do zimnej, metalowej ściany. Zatrzymując się milimetry od moich ust, powiedział:

– Jesteś taka piękna, Alayno.

Jego oddech zmieszał się z moim.

– To mnie pocałuj.

Uśmiechnął się kącikiem ust jak uwodziciel.

– Myślę, że jeszcze się wstrzymam.

Powoli muskał mnie nosem, zakreślając linię wzdłuż mojej szczęki, potem szyi. Próbowалаm go złapać, uwięzić swoimi ustami, ale za każdym razem okazywał się szybszy. Jego bezwzględne kuszenie doprowadziło mnie na skraj podniecenia, miałam już między nogami kałużę. To powolne tempo mnie dobijało.

– Myślę, że zmuszę cię, żebyś się streszczał.

Zjechałam ręką w dół, żeby podrażnić wybrzuszenie w jego spodniach.

– O ja cię pieprzę, Alayna – syknął, gdy dalej miętosiłam penisa przez materiał.

– Nie będę się sprzeciwiać. – Czułam, jak rośnie mi pod palcami. – Ale tak się składa, że to ja chciałabym cię wydymać. I to ustami.

Na wieść o tym źrenice Hudsona się rozszerzyły, lecz zanim mogłam przystąpić do działania, winda się zatrzymała, a drzwi kabiny otworzyły. Pociągnął mnie za sobą i na chwilę zostawił, żeby znaleźć klucze do mieszkania. Nie mogłam się powstrzymać przed dotykaniem go, dlatego gdy otwierał drzwi, wciąż masowałam jego plecy.

– Wejdz – warknął.

Ledwo przekroczyliśmy próg, przycisnął mnie do ściany. Włączył światło, chwycił moją twarz i się do niej przyssał. Jego zarost drażnił moją delikatną skórę. Szalenie podobała mi się jego zachłanność i agresja, jakby nie potrafił się nacieszyć moim smakiem, jakby wciąż mu było mało.

Ale ja mówiłam poważnie o tym, że chciałabym, aby poczuł moje usta gdzie indziej na swoim ciele, i chociaż Hudson dominował, chciałam mu sprawić przyjemność. Podczas gdy wciąż lgnął do mojej twarzy, kontrolując siłę pocałunku, rozpięłam mu rozporek i wsunęłam do niego dłoń. Materiał bielizny nie był przeszkodą, bo Hudson jęczał z rozkoszy, kiedy go pieściłam. Ten dźwięk jeszcze bardziej podkręcił moją żądzę. Wyrwałam się z jego uścisku i obróciłam go plecami do ściany. Do tego, co planowałam zrobić, potrzebował oparcia. Potem zaczęłam szamotać się z jego spodniami i zsunęłam mu slipy na tyle, żeby uwolnić jego penisa.

– Tutaj się schował duży chłopczyk – mruczałam, wodząc palcem po jego koniuszku.

Złapałam kroplę preejakulatu i rozprowadziłam ją po członku. Hudson znów jęknął, a ja uklęknęłam. Trzymając penisa u nasady, objęłam ustami jego koronę i zaczęłam delikatnie ssać. Hudson zachłysnął się powietrzem i złapał mnie za włosy. Ciągnął je z idealną siłą, sprawiając mi przyjemny ból.

– Boże, Alayna. To jest... ach... takie dobre.

Jego pochwała zachęciła mnie do działania. Wodziłam zaciśniętą na jego lasce dłońią w górę i w dół, jednocześnie liżąc ją i wypełniając nią moje puste policzki. Zapewniłam Hudsonowi moc doznań, objężdżając językiem jego grubą pałę i muskając zębami jej czubek. Moje podniecenie wzrastało, w miarę jak członek Hudsona rósł mi w rękę. Na początku jeszcze nie wiedziałam, czy mam zamiar ssać go aż do orgazmu, ale teraz byłam już pewna, że muszę to zrobić. Potrzebowałam jego szczytu, może nawet tak bardzo jak on sam, a praca moich zachłannych ust doskonale odzwierciedlała to pragnienie.

– Alayno, przestań.

Zanim zdołałam zareagować, Hudson odciągnął moją głowę, aż penis wyskoczył mi z ust z dźwiękiem korka wyjętego z butelki. Zaskoczona i zdezorientowana pozwoliłam mu pomóc mi wstać.

– Czy zrobiłam coś nie tak?

– Nie, skarbie. Twoje usta są fantastyczne. – Potwierdził te słowa głębokim pocałunkiem. – Ale muszę dojść w twojej cipce. Myślałem o tym od czterech dni.

Mówiąc to, zaczął rozplątywać kokardki w moim gorsecie.

– A ty musisz być naga.

Stęknęłam, wiedząc, że wieczność zajmie mi wydostanie się z sukienki.

– To potrwa za długo – wymamrotałam mu w szyję.

– Musi.

Przysunął mnie do siebie jeszcze bliżej, żeby widzieć, co robi.

– Muszę mieć dostęp do twoich piersi. Uwielbiam je.

Westchnęłam i zabrałam się do rozpinania guzików jego koszuli.

– Wobec tego ty też musisz być nagi.

Pokręcił głową.

– To zajmie jeszcze więcej czasu.

– Ale ja uwielbiam czuć twoją nagą klatę na swoich nagich piersiach.

Jego chichot sekundę później zamienił się w pomruk niezadowolenia i frustracji.

– Nie chcę nawet wiedzieć, jak wkładałaś tę sukienkę. Odwróć się.

Tak też zrobiłam. Zebrałam jeszcze włosy w garść i je podniosłam, żeby lepiej mu się rozplątywało wstążki gorsetu. Palce Hudsona pracowały zwinnie, więc wkrótce sukienka stała się na tyle luźna, że mogłam ją swobodnie zdjąć. Stojąc wciąż plecami do niego, zsunęłam kreację, a ta opadła na podłogę. Potem zdjęłam majtki. Buty zostawiłam, wiedząc, że Hudson lubił mnie bzykać, kiedy byłam w szpilkach. Zanim się odwróciłam, wzięłam głęboki oddech. Miałam przeczucie, że na jego widok zupełnie mnie zatka. I – o rany – nie myliłam się.

Dotąd miałam okazję oglądać go nago w pełnej krasie tylko raz, pod prysznicem, jednak nie zapomniałam, jakie wrażenie na mnie zrobił. Brzuch Hudsona był płaskutki jak deska, jego mięśnie silne. A między nogami dumnie sterczał naprężony penis, jeszcze piękniejszy i tęższy bez ubrań zasłaniających widok. Na koniec utkwiałam wzrok w jego twarzy; zauważyłam, że wpatrywał się we mnie z równie wielkim pożądaniem, jakie ja czułam wobec niego. Nasze spojrzenia się spotkały. Minęła chwila i już byłam w jego objęciach – w objęciach silnych, pięknych ramion – mój biust zderzył się z jego torse. Szybko złapał mnie za tyłek i podniósł, a ja oplotłam nogami jego talię, ręce zawiesiłam na szyi. Zanim we mnie wszedł, powiedział:

– Nie przygotowałam cię.

– Jestem prawie gotowa. Wchodź śmiało, Hudsonie.

Uśmiechnął się z wyższością i jednym zdecydowanym ruchem we mnie wtargnął. Poczułam palący ból wewnątrz swojej nie do końca wilgotnej muszelki, ale jednocześnie było to cudowne uczucie. Głęboko i mocno.

Hudson nie tracił czasu, żeby wypracować jednostajne tempo, rozpędzał się z każdym pchnięciem. Siła, której wymagało podtrzymywanie mnie i zarazem pieprzenie z taką mocą, zadziwiła mnie.

Wiedziałam, że był wysportowany, lecz nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia. Ta świadomość sprawiła, że jeszcze bardziej się napaliłam, dzięki czemu w mojej szparce zrobiło się wystarczająco mokro, żeby mógł w nią swobodnie wjeżdżać. Piersi podskakiwały mi z każdym ruchem, a rozkosz rozchodziła się po ciele, gdy moje wrażliwe sutki ocierały się o jego klatę.

– Hudson, tak. Boże, tak!

Nie odrywaliśmy od siebie oczu, dzięki czemu mogłam obserwować, jak w tym samym czasie na czole Hudsona pojawiły się efekty zmęczenia i przyjemności.

– Tak... cholernie... dobrze – sapał. – W tobie... jest... zajebiście... dobrze.

Jego zachęta i dźwięk naszych ud uderzających o siebie omal nie doprowadziły mnie do szaleństwa, byłam już tak blisko orgazmu. Z każdym pchnięciem bioder Hudsona moja cipka zaciskała się coraz bardziej na jego stalowym penisie.

Obrócił mnie do ściany, żeby zyskać oparcie, i ustawił się stabilniej, by dojeżdżać mnie z jeszcze większym impetem.

– Dojść ze mną, Alayno – rozkazał. – Dochodź.

Ten władczy ton zupełnie mnie rozbroił. Odrzuciłam głowę w tył i oparłam ją o ścianę, a moja szparka zadrżała, gdy szczytowałam. Hudson doszedł chwilę później. Jęczał i krzyczał moje imię, spuszczając się we mnie długimi, ciepłymi strużkami. Zdjęłam z niego nogi i bezwładnie osunęłam się na podłogę, wiedząc, że po tym gwałtownym spuście Hudson nie będzie miał siły dłużej mnie trzymać. Mimo to nie chciał się ode mnie uwolnić.

– Możemy to zrobić jeszcze raz? – wysapałam, zanim nasze ciała ostygły.

Hudson spojrział na zegarek i zmarszczył brwi.

– Masz być w pracy na pierwszą? Myślę, że damy radę nawet dwa razy.

Rozdział 15

– Dobra, H., musimy szczerze pogadać.

Byliśmy w drodze do Hampton. Co prawda jechaliśmy dopiero dziesięć minut, ale za bardzo się bałam, żeby przełożyć tę rozmowę na później. Obróciłam się na przednim siedzeniu mercedesa i zsunęłam okulary przeciwsłoneczne, żeby wyraźnie widzieć Hudsona.

On sam zerknął na mnie kątem oka zza czarnych okularów od Ray-Bana.

– Brzmi intrygująco.

Wzięłam głęboki wdech.

– Mam pewne zażalenia odnośnie do minionego wieczoru.

Hudson patrzył w skupieniu na drogę, ale sceptycznie zmarszczył brwi.

– Nie chodzi mi o tę część wieczoru – dałam mu żartobliwego kuksańca – tylko o tę wcześniejszą. Późniejsza była akurat spoko.

Spochmurniał.

– Tylko spoko?

– Bardziej niż spoko – zaśmiałam się. – Była spektakularna.

Na samą myśl o zmysłowej rozkoszy, której doświadczyliśmy poprzedniej nocy na poddaszu, zacisnęłam uda. Po chwili jednak poczułam niepewność. Czy tylko ja tak uważałam? Zebrałam się na odwagę i zapytałam wprost:

– A ty co o niej sądzisz? Jaka była?

– Spoko.

Po jego zawadiackim uśmiešku wiedziałam, że tylko się ze mną droczył, ale mimo wszystko za karę delikatnie uszczypnęłam go w nogę. Kolejny pretekst, żeby go dotknąć. Zdjął jedną rękę z kierownicy i złapał moją dłoń.

– Ostrożnie! Prowadzę.

Przystawił ją sobie do ust i lekko ugryzł mnie w palec.

– Ale podobno masz jakieś skargi?

To pytanie rozwiało myśli, które sprowokował dotyk jego ust na mojej skórze.

– Tak. Mam. Nie byłam przygotowana na sytuację, w której mnie postawiłeś. Muszę wiedzieć więcej z wyprzedzeniem. Nie miałam pojęcia, że Wernerowie zjawią się na koncercie. Nie mogłeś mnie uprzedzić?

Hudson zdjął okulary i zaczął mi się bacznie przyglądać, jakby sprawdzał, czy mówię poważnie.

A ja byłam śmiertelnie poważna. I cholernie zmęczona niewiedzą o nim i byciem rzucaną na głęboką wodę w tak nonszalancki sposób. Odłożył okulary do schowka nad lustrem. Już ich nie potrzebował – słońce zachodziło, a my kierowaliśmy się na wschód.

– Poza twoim zamiłowaniem do obłapiania mnie...

– Och, już nie przesadzaj.

– ...byłaś zachwycająca.

Też mówił poważnie, co mocno mnie zaskoczyło. W żadnym stopniu nie czułam, żebym wypadła zachwycająco.

– Co jakiegolwiek informacje zmieniłyby w sposobie, w jaki zagrałaś?

Otworzyłam usta, żeby mu się odgryźć, ale nie znalazłam żadnej sensownej odpowiedzi.

– Czułabym się swobodniej, gdybym była przygotowana. To samo tyczy się pokazu mody. Dałabym sobie wtedy radę z twoją matką, z Celią... – zamilkłam, przypomniawszy sobie to, czego dowiedziałam się o jego przeszłości. – Wiesz, że cały dzień minąłby lepiej, gdybym się przygotowała.

– Powtarzam kolejny raz: uważam, że byłaś świetna.

– Ale nie wewnątrz. A to wewnętrzny stan prowokuje mnie do robienia szalonych rzeczy. Jak wałęsanie się po biurkach.

Wzdrygnęłam się na myśl o tym kompromitującym zachowaniu. Miałam nadzieję, że kiedyś uda mi się o nim zapomnieć. Ale musiałam wyłożyć kawę na ławę, a brak wiedzy na temat Hudsona sprawiał, że czułam się bardzo niepewnie.

– Poza tym uwięziłam cię w samochodzie na ponad dwie godziny...

– A nie przypadkiem to ja uwięziłem cię?

– Ty prowadzisz, a ja zapewniam rozrywkę.

Chociaż uznałam jego niecodzienną wesołość za bardzo rozrywkową.

– Podoba mi się. – Uśmiechnął się, łypiąc na moje obnażone nogi.

Ledwo powstrzymałam chęć naciągnięcia na nie moich czarnych spódnicospodni – jednej ze zdobyczy z butiku Mirabelle. Fajnie, że patrzeć na mnie sprawiało mu przyjemność, ale doprowadzał mnie tym do wrzenia, a musiałam zachować koncentrację.

– Nie przeszkadzaj. Gramy w poznawajkę. – Uniosłam dłoń, jakbym chciała go uciszyć. – Nawet nie mów tego, co masz zamiar powiedzieć. Jeśli mamy jakąkolwiek nadzieję na zrobienie w balona twojej rodziny, będąc w jej towarzystwie dwadzieścia cztery godziny na dobę, musimy więcej się o sobie dowiedzieć.

– Ja już o tobie sporo wiem. – Tym razem jego wzrok powędrował na dekolt mojej wybitnie obcisłej koszulki.

– Bynajmniej. – Pstryknęłam palcami, żeby przykuć jego uwagę. – Czy kiedykolwiek poznałeś kobietę od innej strony niż seksualna? Poza sprawdzeniem jej przeszłości?

– Nie miałem powodu.

Jego odpowiedź była krótka i szczerą. I mocno mnie wkurzyła.

– Hudson, jesteś dupkiem.

– Tak, już to kiedyś słyszałem. – Napotkał mój gniewny wzrok. – W porządku. Jak się w to gra?

Poczucie triumfu zgasiło moją irytację.

– Gramy na zmianę. Kiedy jest twoja kolej, możesz albo zadać mi pytanie, albo powiedzieć coś o sobie. Twój wybór. Podstawowe rzeczy. Ja pierwsza. Nie lubię pieczarek.

– Nie lubisz pieczarek? Co z tobą nie tak? – zapytał, wybałuszając oczy.

– Są ohydne. Smakują jak zgniłe oliwki.

– W ogóle nie przypominają w smaku oliwek.

– Smakują jak zgniłe oliwki. Nie znoszę ich.

Zrobiłam kwaśną minę, żeby wyrazić swoje obrzydzenie, jednak w środku rozsadzała mnie euforia, że Hudson się zainteresował. Szczególnie takim tematem jak smaki.

Pokręcił tylko głową, wyraźnie oszołomiony moim wyznaniem.

– To straszna niedogodność. Przeszkadza w najlepszych kulinarnych doświadczeniach.

– Opowiedz mi o tym.

Z jakiegoś powodu pieczarki pojawiały się w przepisach na najciekawsze i najsmaczniejsze potrawy.

– Wyobraź sobie moje przerażenie, gdy studniówkowy partner zaprosił mnie na własnoręcznie przygotowany obiad, a był to... kurczak w sosie marsala.

Powieki Hudsona drgnęły w niemal niezauważalny sposób.

– Twój studniówkowy partner? Czy to był poważny związek? – Jego głos również wydawał się lekko napięty.

Zmrużyłam oczy. Czyżby był zazdrosny?

– Czy mam uznać to pytanie za twoją kolejkę?

– Uch, hmm... Niech będzie.

Był zazdrosny. O partnera z balu po szkole średniej. Zrobiło mi się miło.

– Dla mnie to był poważny związek. Ale nie dla Joego.

– „Joe” brzmi fatalnie – skwitował z uśmiechem.

– Dzięki. Bo taki był.

Hudson skręcił na autostradę, a ja schowałam okulary do etui.

– Moja kolej.

Oparłam się o siedzenie i przygryzłam wargi. Wkręciłam nas w zabawę, jednak teraz potrzebowałam garści odpowiedzi. Czegoś mocnego.

– Dlaczego nigdy nie zwracasz się do ludzi za pomocą ksywek albo zdrobnień?

– Bo przydomki są takie krzykliwe – marudził. – Nazywa się ludzi po ich prawdziwym imieniu.

Po to je mają.

Przewróciłam oczami. Był taki oficjalny. Czasami traciłam pewność, czy w ogóle go lubię. Po części właśnie z tego powodu chciałam zagrać w tę grę. Musiałam się dowiedzieć, czy podoba mi się w nim coś oprócz wyglądu. A poza tym naprawdę chciałam się do niego zwracać zdrobniale.

– Ale przecież ksywki wyrażają stopień zażyłości.

– Mówisz wszystkim, żeby wołali na ciebie „Laynie”. Nawet ludziom, których dopiero co poznałaś.

Ponieważ zwracanie się do mnie pełnym imieniem było dziwne. Jedynymi osobami, które mówiły do mnie „Alayna”, byli rodzice.

– A może czuję zażyłość ze wszystkimi, których poznałam?

Kolejne zdanie starałam się wypowiedzieć w jak najbardziej luzacki sposób, jakby ten fakt zupełnie mnie nie poruszał.

– Poza tym do Celi zwracasz się zdrobniale.

– Serio? – Wiedział, że mnie to ruszało. Nie udało mi się tego dostatecznie zakamufłować. – Ona jest jedyną taką osobą na ziemi, Alayno. Znam ją całe życie, od kołyski. Miałem około dziesięciu lat, kiedy dowiedziałem się, że jej prawdziwe imię to Celia.

Założyłam nogę na nogę zadowolona, że Hudson patrzył, gdy wykonywałam ten ruch, i poirytowana machałam stopą.

– Jeśli próbujesz przekonać ludzi, że troszczysz się bardziej o mnie niż o Celię, to powinieneś nazywać mnie jakoś wyjątkowo. To by podkreśliło czułość.

A ja bardzo chciałam jego czułości.

– A nazywanie mnie „H.” wyraża czułość?

Nagle w kieszeni zawibrował mi telefon. Uniosłam nieco biodra, żeby móc go wydobyć; Hudson wodził za mną wzrokiem.

– Jasne, że tak. Nie zwykłam używać słodkich, miłosnych określeń, jak „żabciu” czy „misiu”. Ale „Hudson”... to zbyt oficjalne.

– Lubię oficjalne.

– A ja lubię wiśniowe lizaki. Ale niestety nie wydają się adekwatne do każdej sytuacji.

– Lizaki?

– Taa... lizaki.

Chciałam udzielić mu jakiejś seksownej riposty, jednak nie udało mi się, bo byłam zbyt pochłonięta odczytywaniem wiadomości w telefonie. SMS od Briana. Prosił, żebym do niego

zadzwoiła. Olałam wszystkie wiadomości, które wysłał do mnie w ciągu tygodnia, i tym razem również nie miałam zamiaru odpisać. Sfrustrowana rzuciłam telefon na udo. Mój brat nie wiedział, że już znalazłam remedium na moje kredytowe bolączki i wciąż liczył na to, że dostosuję się do jego warunków. Bez szans.

– Nie podoba ci się „kochanie”? – Pytanie Hudsona sprowadziło mnie z powrotem do samochodowej rzeczywistości.

W mojej odpowiedzi wyczuwalne było napięcie, które zarezerwowałam raczej dla Briana.

– Nie za bardzo.

– Wobec tego zostaję przy Alaynie.

Odwróciłam się do niego i posłałam mu wymowne spojrzenie.

– No weź. Możesz przecież od czasu do czasu nazwać mnie przy ludziach „skarbem”.

– Nie ma mowy – mruknął.

– Dlaczego? Przecież już tak do mnie parę razy powiedziałeś.

Jego głos stał się nagle grzmiący i poważny.

– To prywatne.

Wzdrygnęłam się. Mimo że pewnie wcale tego nie zamierzał, to jego odpowiedź była idealna – zmysłowa i nawet troszkę romantyczna. Nie to, żebym miała nadzieję na romantyczne gesty z jego strony, ale po prostu uznałam to za urocze. Hmm... Hudson nigdy nie przestanie mnie zaskakiwać. Potrząsnęłam głową.

– Twoja kolej.

Znów zabrzączał mój telefon. I to znowu był Brian. Tym razem oznajmiał, że nazajutrz koniecznie musi mnie odwiedzić. A mnie nie będzie w domu. Peszek. Uśmiechnęłam się zuchwale, wyłączyłam telefon i wsunęłam go z powrotem do kieszeni.

Gdy znów skierowałam swoją uwagę na Hudsona, zauważyłam, że mi się bacznie przygląda.

– Kto tak do ciebie wypisuje?

Coś w jego zazdrości sprawiało, że chciałam zamruczeć jak kotka.

– Czy to twoje pytanie w związku z grą?

– Tak.

Rozważałam, czy przypadkiem czegoś nie nazmyślać – czegoś, co naprawdę wywołałoby w tym mężczyźnie zazdrość – lecz ta gra polegała na szczerych odpowiedziach.

– Mój brat. To dupek.

– Taki jak ja? – zapytał, przypominając, co sama stwierdziłam parę minut wcześniej.

– Gorzej. To dupek, który nie jest tego świadomy.

Hudson uśmiechnął się szeroko.

– A ty ignorujesz Briana?

Znał jego imię. Zdałam sobie sprawę z tego, że już wcześniej wiedział, że mam brata. Ciekawiło mnie, jakie jeszcze informacje na temat Briana miał Hudson. I na temat moich rodziców. I całego mojego życia. Cóż, jeśli chciał się dowiedzieć czegoś więcej o moim bracie, musiał poczekać.

– Już wykorzystałaś swoje pytanie. Teraz ja. Straciłam dziewictwo w wieku szesnastu lat.

Pragnęłam, żeby ta informacja wywołała jego szok, bo wciąż byłam zdenerwowana z powodu wiadomości od Briana i wiedzy Hudsona o sprawach, o których nie powinien był wiedzieć – chyba że ode mnie.

– Szesnaście? O, kurde, Alayna. Chyba nie chciałem tego wiedzieć.

– Wybacz – uśmiechnęłam się.

Potrząsnął głową i powiedział:

– Mam nadzieję, że to nie wypłynie nagle w rozmowie z moją rodziną.

– Nigdy nie wiesz.

– Co to był za koleś?

Jego zazdrość była naprawdę atrakcyjna.

– Czy to twoja kolej?

– Nie.

Przechyliłam pytająco głowę, sprawdzając, czy jest pewien. Zmienił zdanie. Nie mógł się powstrzymać.

– Tak.

Nawet nie próbowałam ukryć radości.

– To był przypadkowy chłopak, którego spotkałam na imprezie. Pomyślałam, że seks pomoże mi zapomnieć o tym, że moi rodzice nie żyją. Nie pomógł.

– No tak, nie sądzę, że mógłby pomóc.

Brzmiał tak, jakby mi współczuł, a ja cieszyłam się, że nie drażył tematu. To był okropny czas w moim życiu. Tragiczny wypadek samochodowy, w którym stracili życie moi rodzice, popchnął mnie do robienia rzeczy, z których nie byłam dumna. Przeprowadzony seks, dużo alkoholu i eksperymenty z narkotykami. A potem jeszcze jedno uzależnienie, od którego dotąd nie mogłam się uwolnić – obsesyjna miłość, której w ogóle nie można było nazwać miłością. Raczej obsesyjna potrzeba bycia kochaną.

Gdybym naprawdę była z Hudsonem, to znaczy gdybym była jego prawdziwą dziewczyną, powinien wiedzieć o mnie wszystkie szczegóły; myślę, że bym mu je wyjawiała. Ale przez jedną dziwną chwilę cieszyłam się, że w rzeczywistości nie byliśmy parą i nie musiałam mu o nich opowiadać. Wow. Czy to znaczyło, że były jakieś „inne chwile”, kiedy to chciałam być z nim naprawdę? Kiedy to się zaczęło?

Zerknęłam na Hudsona. Zdawał się pogrążony we własnych trudnych myślach. W jaki sposób mogłam się dostać do wnętrza jego głowy? Próbowałam odgadnąć, co go tak pochłaniało.

– Co robiłeś w Cincinnati?

– Interesy.

Skubnęłam czubek nosa. Z tym człowiekiem jednak łatwiej było uprawiać seks niż wyłudzić od niego jakiegokolwiek informacje.

– To niezbyt wyczerpująca odpowiedź.

– Nie będę opowiadać swojej dziewczynie o biznesie.

– Wobec tego nie będziesz moim chłopakiem.

Chociaż ostatecznie uwierzyłam, że faktycznie w tym tygodniu Hudson wyjechał z miasta, to wciąż dokuczała mi niepewność. Naciskałam, by uzyskać więcej szczegółów.

– Czy twoi rodzice nie dyskutują o interesach?

– Moi rodzice o niczym nie rozmawiają. Kiedy dotrzemy na miejsce, ojciec nawet nie będzie spał z matką w jednym pokoju. Małżeństwo bez miłości, pamiętasz?

– To nie najlepszy przykład. – Postanowiłam spróbować innej taktyki. – Zobacz, jestem magistrem zarządzania. Lubię słuchać o biznesie – powiedziałam, celowo oblizując usta. – Czy mój bystry umysł cię nie kręci?

– Twój bystry umysł. Nie mój – odparł, ukrywając uśmiech.

Przesunęłam dłonią po jego udzie.

– No, dalej. Ja ci swój pokazałam. Twój ruch. Pokaż mi swój.

Nie mógł mi się oprzeć, kiedy flirtując, używałam sprawdzonych trików. Westchnął.

– Chodziło o pewien zewnętrzny interes w Plexis, jednej z moich mniejszych firm. Tyle że ja nie jestem skłonny sprzedawać jej temu konkretnemu klientowi, a pozostali członkowie zarządu mają inne zdanie.

Hudson zmarszczył czoło. Myślałam, że już skończył, ale on ciągnął odpowiedź:

– W sumie walka o utrzymanie Plexis w całości to dosyć stresujące przedsięwzięcie, gdy tyle osób jest przeciwko. Wielu liczy na spore zyski ze sprzedaży spółki, lecz ja wiem, że ten kupiec sprowadziłby ją na dno. Firma by się rozpadła. Ludzie straciliby pracę.

Siedziałam zahipnotyzowana. W tym krótkim wyznaniu dostrzegłam coś jeszcze poza pasją Hudsona do firm, którymi zarządzał, i ludzi, którzy w nich pracowali. Widziałam, jak się rozluźnił. Jak być może podzielenie się ze mną czymś, co leżało mu na wątrobie, sprawiło mu przyjemność. Czy miał w ogóle kogoś, z kim mógłby się dzielić takimi sprawami? Mało prawdopodobne.

Zauważył, że się w niego wpatruję, i poprawił się w fotelu kierowcy. Na pewno poczułby się zakłopotany, gdyby dowiedział się, jak wiele wywnioskowałam z tej krótkiej opowieści. Dlatego

postanowiłam nieco odbiec od tematu i rozjaśnić nastrój.

– Dziękuję! Czy to naprawdę było takie straszne?

Zacisnął usta, lecz w jego oczach wychwyciłam błysk.

– Nie odpowiem na to pytanie. Teraz twoja kolej.

Zamilkł na chwilę, ale nie wytrzymał.

– No dobra. Nie, to nie było takie straszne. I niech to wystarczy za moją następną rundę.

– Hudsonie? – zapytałam łagodnie z nadzieją, że nie zauważy pełnego uwielbienia, jakie wyrażałam, nawet wypowiadając jego imię.

– Tak, skarbie?

– Jednak nie jesteś takim dupkiem.

– Ciii... Zepsujesz mi reputację.

Kontynuowaliśmy grę podczas obiadu w barze z małżami w Sayville, poruszając różnorodne tematy – od ulubionych filmów przez najgorsze randki po pierwsze pocałunki. Hudson i ja mieliśmy ze sobą bardzo mało wspólnego, lecz to tylko jeszcze bardziej mnie zaintrygowało. Odniosłam wrażenie, że jego też. Większość tych różnic wynikała raczej z naszych historii niż gustów. Nie miałam pojęcia, czy lubię operę, bo nigdy w niej nie byłam. A moja zabawa w postaci kupowania biletu na jeden film i wślizgiwania się potem na kolejne seanse zrodziła się z braku funduszy, czego Hudson nigdy nie doświadczył.

Poza tym wszystkim mieliśmy pewność co do jednej, istotnej kwestii – podobnych niszczycielskich epizodów z przeszłości. Mimo że rzadko o nich mówiliśmy, to rzucały one cień na wiele naszych konwersacji. Jednak w przeciwieństwie do rozmów prowadzonych z innymi mężczyznami, podczas których odkrywałam się i opowiadałam trochę o sobie, przy Hudsonie nie musiałam niczego ukrywać. Przed nim nie kłamałam jak przed wieloma facetami. Co prawda nie gadaliśmy o tym bezpośrednio, ale nie czułam potrzeby hamowania czegoś, co chciało się wymknąć na powierzchnię. Nie oszukiwaliśmy się. To czyniło niektóre wymiany zdań między nami łatwiejszymi, ale też bardziej wzruszającymi.

Po obiedzie i powrocie na trasę kontynuowaliśmy grę w niespiesznym tempie, pozwalając dłuższym momentom niekrępującej ciszy wypełniać przestrzeń pomiędzy turami. Wreszcie Hudson skręcił z Old Mountauk Highway na prywatny podjazd. Przy bramie, w połowie drogi do wejścia, wstukał kod, który otworzył drewniane drzwi, i pozwolił nam przejechać jeszcze kawałek za wielkim żywopłotem. Zaparkował przed dwupiętrową posiadłością.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił śpiewającym tonem, tak bardzo nie w stylu Hudsona Pierce’a.

Szczęka mi opadła, gdy wpatrywałam się w rezydencję jasno oświetloną latarniami, stojącą niczym fontanna na środku okrągłego placu. Starłam się nie myśleć o pieniądzach Hudsona, żeby nie znalazły się one w centrum powodów mojego uwielbienia, jednak jeśli kiedykolwiek miał nastąpić

moment, w którym zachwyciłabym się jego bogactwem, to właśnie teraz. Dom był zachwycający, ekstrawagancki. Widziałam takie jedynie w filmach.

– To jest po prostu... wow.

– Chodź, spodoba ci się w środku – zaśmiał się Hudson.

Kiedy wysiadłam z auta, w głowie od razu zakręciło mi się od morskiego powietrza wypełnionego dodatkowo zapachem kwiatów kwitnących wczesnym latem. Frontowe drzwi domu otworzyły się i w progu powitał nas starszy, łysiejący mężczyzna w szarym garniturze.

– Dobry wieczór, Martinie – przywitał się Hudson, oplatając mnie ramieniem w talii. – To jest moja dziewczyna, Alayna Withers. Alayno, Martin pomaga nam w prowadzeniu domu.

– To wielka przyjemność, panno Withers – odparł Martin, podając mi rękę. – Panie Pierce, zostawię pańskie bagaże w zachodnim skrzydle, w części gościnnej.

Hudson zmarszczył się, wręczając Martinowi klucze do samochodu.

– Czy ktoś jeszcze jest w zachodnim skrzydle?

– Tak, proszę pana.

– Wobec tego zanieś nasze rzeczy do wschodniego.

Wciąż trzymając dłoń nisko na moich plecach, Hudson zaprowadził mnie do środka. Przedsiónek był pusty, z wyjątkiem rzeźbionego stołu umieszczonego na zakręcie szerokiego korytarza.

– Hudson, jesteście w kuchni – dobiegł nas z głębi domu głos Mirabelle.

– Wiem, że jest późno – zaczął Hudson przepaszająco – ale powinniśmy przynajmniej się przywitać. Masz coś przeciwko?

W żadnym wypadku nie byłam zmęczona. Właściwie o tej porze czułam się zazwyczaj najlepiej. Gdybyśmy nie wyjechali z miasta, właśnie rozpoczynałabym zmianę w klubie.

– Dla mnie wcale nie jest późno.

Z jakiegoś powodu to wywołało uśmiech na twarzy Hudsona.

– Dobrze.

Zmysłowa obietnica w jego głosie sprawiła, że zacisnęłam uda. Boże, przez ten niekończący się flirt w samochodzie i intymny charakter naszej gry w pytania czułam się więcej niż uwiedziona. Jedyne, czego potrzebowałam, to Hudsona w łóżku. Właściwie łóżko nie było konieczne.

Hudson poprowadził mnie przez boczny korytarz na tył domu. Jego palce na moim biodrze zapewniały nam znikomy kontakt. Kiedy w kuchni zabrał dłoń, westchnęłam w poczuciu straty. Na szczęście mogłam udać, że to westchnienie zachwyty na widok pomieszczenia, do którego weszliśmy. Sama kuchnia była większa niż całe wynajmowane przeze mnie mieszkanie... Ściany pomalowano na kremowy kolor, a blaty były wykonane z granitu w brązowe i białe cętki. Nierdzewna stal wszystkich sprzętów kuchennych błyszczała nad podłogą z twardego drewna. Nawet jako osoba niespecjalnie interesująca się kuchnią podziwiałam jej piękno.

Adam i Mira opierali się o wyspę, wyskrobując z blachy okruszki ciasta.

– Jestem w ciąży – wypaliła, zanim ktokolwiek zdążył zadać pytanie. – Nie wiem, jakie wytłumaczenie ma Adam.

– Czy to było jedno z ciast Millie? – zapytał Hudson.

Mira przytaknęła.

– Wobec tego jest usprawiedliwiony. Nikt nie robi od niej lepszych ciast. Ale nie mogę uwierzyć, że nic nam nie zostawiliście.

– Zostały inne na jutro – wypaplał Adam. – Mamy jednak absolutny zakaz ich ruszania. Millie to nasza kucharka – wyjaśnił mi.

– Jest wspaniała.

– Skoro maluch został już nakarmiony – powiedziała Mira, gładząc się po brzuchu – to mogę się wreszcie przywitać jak należy. Laynie! – Przytuliła mnie mocno. – Tak się cieszę, że przyjechałaś!

– Dziękuję – odparłam zaskoczona jej entuzjazmem.

– Jak minęła podróż? Jedliście coś?

– Czy tym samym coś im proponujesz? – Adam przyłożył dłoń do ust i udał, że szepcze: – Mira nie gotuje.

Zmrużyła oczy i zmierzyła go zawadiackim wzrokiem.

– Ale za to wiem, jak się używa mikrofalówki.

– Nie musisz niczego udowadniać. Zatrzymaliśmy się w Sayville – powiedział Hudson.

– W tym barze z małżami? Och, zazdroścę.

Mira podeszła do brata, przytuliła go i dała mu na powitanie buziaka w policzek.

– Ale i tak się cieszę, że przyjechałeś. Wieki cię tu nie było.

Hudson wyślizgnął się z uścisku, mimo to na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Ja też. Tata jest?

Mira wstawiła do zlewu blachę po cieście i napełniła ją wodą.

– Tak, ale już się położył. Albo ukrywa się przed mamą. Jest w domu dla gości.

Wymieniłam z Hudsonem spojrzenia, pamiętając naszą wcześniejszą rozmowę o pozbawionym miłości małżeństwie jego rodziców.

– A matka? I Chandler?

– Jestem tutaj.

Odwróciłam się i ujrzałam Sophię Pierce opierającą się o łukowatą futrynę. Miała na sobie elegancki szlafrok, a w ręku trzymała szklankę wypełnioną lodem i jasnobrązowym trunkiem.

– A Chandler wyszedł z córką Gardinerów. Nie spodziewam się go prędko.

– Witaj, mamo. – Hudson podszedł do niej i pocałował ją w obydwa policzki.

– Udało ci się. – Sophia łypnęła w moją stronę. – Wam obojgu.

– Alayna i ja rzadko się rozdzielamy – skłamał, przyciągając mnie do siebie

– Dobry wieczór, pani Pierce.

Obawiałam się naszego ponownego spotkania, ale postarałam się, żeby moje powitanie zabrzmiało jak najcieplej. Ramię Hudsona oplecione wokół mnie zdecydowanie pomogło.

– Dziękuję za zaproszenie. Dom jest śliczny.

Kiwnęła głową.

– Pewnie chciałabyś się rozpakować. Wybrałam dla ciebie pokój w zachodnim skrzydle.

Hudson stanął na baczność.

– Powiedziałem Martinowi, żeby przygotował główną część we wschodnim skrzydle.

Impulsy dreszczyku z mojego podbrzusza rozprzestrzeniły się po całym ciele. Hudson i ja dzielący główny apartament... Na samą myśl o tym zrobiło mi się mokro. Staralam się zbyt intensywnie nie rozmyślać nad sposobami, w jakie spędzimy nasze noce w Hampton – czy będą wypełnione seksem, czy obowiązkami. Ale odkąd ziarenko zostało zasiane, nie mogłam przestać zaprzętać sobie głowy zmysłowymi możliwościami.

Sophia jednak zdecydowanie nie podzielała wizji swojego syna i mnie w jednym łóżku.

– Hudson, to tak daleko od nas wszystkich. – Jej gniew był ewidentny.

Odniosłam wrażenie, że podobnie jak Hudsonowi, jej też rzadko kto się sprzeciwiał, i pomyślałam, że przez tę wspólną cechę ich rodzinne posiłki musiały być nieco niezręczne. A ja jako gość Pierce'ów akurat miałam w kilku takich wziąć udział... Szczęściara ze mnie.

Hudson wiedział jednak, jak obejść się z matką.

– Potrzebujemy dystansu, mamó.

Jego ton był kategoriyczny.

– Dlaczego? Przecież nie gryziemy.

– Ale Alayna gryzie. – Uśmiechnął się rubasznie. – I może być całkiem głośna.

Moja twarz przybrała kolor purpury. Czy on naprawdę uważał, że każda jego rzekoma dziewczyna chciałaby się uzewnętrzniać ze swoim życiem seksualnym przed jego matką? Niemniej jednak miał rację. Bywałam głośna.

To skandaliczne wyznanie sprawiło, że Sophia stała przed nami zszokowana i oburzona. Zanim zdążyła zareagować, Hudson dodał:

– Och, mamó. Nie patrz tak na mnie. Ja i Alayna już w wieku szesnastu lat utraciliśmy dziewictwo.

Pani Pierce zacisnęła usta i przeszła obok nas. Jednym haustem dokończyła drinka i odstawiła szkło do zlewu. Hudson zbliżył się do mnie, żeby szepnąć mi coś do ucha. Od ciepła jego oddechu od

razu przeszły mnie przyjemne ciarki.

– Widzisz? Kto by pomyślał? Ta informacja o dziewictwie jednak okazała się użyteczna.

Trąciłam go łokciem w żebra poirytowana, że stałam się ofiarą jego przekomarzanek z matką.

– Nie wkurzaj się, Alayno. – Przyciągnął mnie do siebie i oplótł mocno ramionami, a ja poczułam jego klatkę piersiową na swoich plecach. – Zaufaj mi. Chcemy sypialnię z dala od nich.

Westchnęłam pod wpływem jego dotyku. Wiedziałam, że jesteśmy „w pracy” i to był tylko gest na pokaz, lecz mimo wszystko cieszyłam się z tej bliskości. A może jemu też sprawiało to przyjemność? A może jednak po prostu chciał się znaleźć jak najdalej od Sophii, bo nagle przemówił:

– Widzimy się rano. Jest późno i chcielibyśmy się już położyć.

A może naprawdę chciał iść do łóżka? Bóg mi świadkiem – ja chciałam.

Rozdział 16

Kiedy weszliśmy po schodach i skręciliśmy w boczne skrzydło rezydencji, zaczęłam się stresować. Wiedziałam już, że Hudsonowi bardzo zależało na oddzieleniu rzeczywistości od fikcji, dlatego nurtowało mnie pytanie, co zajdzie między nami, kiedy znajdziemy się sami w sypialni. Oficjalnie stanęło na tym, że będziemy uprawiać seks, dlatego Hudson zapewnił nam pokój daleko od pozostałych. Ale potrzebowaliśmy prywatności, żeby w spokoju przeżywać intymne chwile czy żeby jego rodzina nie wiedziała, że jednak ich nie przeżywaliśmy? To wszystko było takie niejasne. Hudson z łatwością segregował elementy swojego życia, dla mnie to było niemożliwe. Wszystko, co o nim wiedziałam, i co do niego czułam, ciasno mnie oplatało. Nie potrafiłam rozgraniczyć udawania od prawdy. Może z wyjątkiem tego, jak na mnie reagował.

Martwiąc się w milczeniu tym, co miało nastąpić, podążałam za nim przez podwójne drzwi wiodące do pięknego głównego apartamentu. W pokoju znajdowały się dwie ozdobnie rzeźbione, mahoniowe komody i pasujące do reszty królewskie łoże z baldachimem. Nasze bagaże spoczywały w nogach łóżka, naprzeciwko dwóch foteli i małego mahoniowego stolika. Był tam też kominek, a drewniane podłogi niemal w całości pokrywał puszysty dywan. Chociaż wystrój był tradycyjny, to na głównej ścianie na wprost łóżka wisiał płąściutki telewizor plazmowy.

Kiedy tak stałam, zamartwiając się sytuacją, Hudson zdążył zdjąć marynarkę. Nucił coś pod nosem zupełnie nieświadomy moich obaw. Potem rozluźnił krawat i rzucił go na jedno z krzeseł. Gdy rozpiął koszulę, odwrócił się do mnie. Zauważył, że odkąd weszliśmy, nawet się nie ruszyłam. Zanim zdążył zapytać, wypaliłam z dręczącym mnie pytaniem:

– Czy jestem na służbie, czy już po niej?

Hudson delikatnie się uśmiechnął.

– Mojej rodziny nie ma w pobliżu. – Wiedziałam o tym. W końcu sam o to zadbał. – Poza pracą. Zresztą już ci mówiłem, że nie wliczam seksu w nasze oszustwo i mam zamiar go teraz z tobą uprawiać.

Dreszczyk, który przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa, sprawił, że zjeżył mi się na ciele każdy najdrobniejszy włos.

– Naprawdę?

– Oczywiście.

Wciąż przewiercając mnie wzrokiem, wrócił do rozpinania guzików koszuli – tym razem wolniej. Wzięłam płytki wdech.

– Nigdy przedtem nie spędziliśmy wspólnej nocy.

– To prawda. – Zrobił krok w moją stronę, uśmiechając się w cwaniacki sposób. – Denerwujesz się?

Tak.

– Nie.

Uniósł brew, jakby wyczuł moje kłamstwo.

– A powinnaś. Bo będziesz w moim zasięgu przez całą noc. Jutro wszystko cię będzie bolało.

Moje zdenerwowanie zaczęło stopniowo ulatywać, zastąpione rosnącym podnieceniem.

– Hmm... Brzmi cudnie.

– Świetnie. To przygotuj się do łóżka – zażądał, wskazując głową drzwi łazienki. – Tylko nie siedź tam za długo. Mam ochotę wylizać cię do nieprzytomności.

Nie zwlekałam ani chwili. Złapałam małą torbę, do której schowałam kosmetyki, i czmychnęłam do łazienki. Kiedy zatrzasnęły się za mną drzwi, przez moment zawahałam się z ręką na klamce. Czy powinnam zamknąć je na klucz? Właściwie po co? Każde wtargnięcie Hudsona pod prysznic byłoby przeze mnie mile widziane. Po umyciu twarzy i zębów znów na chwilę znieruchomiałam. Co powinnam włożyć? Spakowałam seksowną koszulkę nocną, jednak nie byłam pewna, czy się w nią ubrać, czy nie. Taka bielizna chyba sugeruje romantyczne chęci. Czy nie? Nieważne, i tak zostawiłam walizkę za drzwiami. Tylko jak wyjść z łazienki? W ubraniu? W ręczniku? Nago? Postanowiłam rozebrać się do bielizny. Na szczęście przed wyjazdem włożyłam ładny koronkowy stanik i pasujące do niego koronkowe figi. Złożyłam ciuchy, położyłam je na szafce i po cichu wyślizgnęłam się z łazienki.

Hudson wyłączył główne światła. Zamiast nich świeciły się lampki nocne. Leżał na łóżku odwrócony do mnie plecami. Nawet w półmroku byłam w stanie zauważyć, że zdjął koszulkę i pasek. Również jego stopy były gołe i seksowne. Jezu, stopy nie miały prawa być sexy, ale jego były.

Obrócił się, a ja wstrzymałam oddech. Nasz seksualny związek był wciąż świeży i widok jego nagiej klaty niesamowicie mnie podniecał. Mocno wyrzeźbione ramiona, sposób, w jaki jego nieco opuszczone slipy obnażały biodra, mięśnie ze stali – nie sądziłam, żebym kiedykolwiek mogła znudzić się patrzeniem na niego. W końcu mój wzrok powędrował na jego twarz. Mroczne oczy Hudsona już mnie pożerały.

– Niezły wybór. – Skinął w stronę mojego zestawu bielizny. Od tej pochwały dostałam gęsiej skórki. – Chodź no tutaj.

Jego mruknięcie podziałało na mnie tak skutecznie, jakby przyciągał mnie do siebie liną. Stałam tuż przed nim, ale Hudson mnie nie dotknął. Wstał i mnie okrążył. Był tak blisko, że czułam ciepło emanujące z jego ciała, co jeszcze bardziej podkreśliło temperaturę moją. Wreszcie zatrzymał się za mną, jego oddech musnął moją szyję.

– Taka piękna – powiedział, zanim skubnął mnie w ucho. – Muszę sprawić, żebyś doszła. – Aż podskoczyłam, gdy przesunął dłonie wzdłuż moich ramion. – A potem znowu i znowu... – szeptał, liżąc płatek mojego ucha. – Myślisz, że temu podołasz?

Słowa mnie zawiodły. Odpowiedziałam nieporadnym skomleniem, opierając się o niego całym swoim ciałem. Pozwoliłam, żeby jego ciepło mnie otuliło. Hudson tylko zaśmiał się szelmowsko i obrócił mnie tak, że moja twarz znalazła się zaledwie centymetry poniżej jego.

– Nie wiesz, czy dasz radę, co, maleńka? Sprawdźmy to.

Posiadł mnie ustami, pożerając mój oddech plądrującym pocałunkiem i zmuszając mnie do tego, żebym poddała się jego kontroli. Nawet nie walczyłam – pozwoliłam mu zrobić ze sobą, co tylko zechce. A z każdym jego żądaniem oddawałam mu część siebie, kiedy uczył moje ciało, jak być ubóstwianym i adorowanym. Jak być zdobywanym i zdominowanym. Zupełnie tak, jakbym została stworzona jedynie dla jego przyjemności, ale on z tego samego powodu został stworzony dla mnie.

I rzeczywiście, lizał mnie do nieprzytomności i doprowadził do orgazmu wiele razy. W paru momentach bałam się, że nie podołam, lecz on prowadził mnie na każdy szczyt – i te powolne i te, które wdzierały się we mnie gwałtownie – z doświadczeniem i pewnością kochanka, który znał mnie dużo dłużej, niż to miało miejsce w rzeczywistości.

Po kilku orgazmach opadł ciężko na łóżko obok mnie. Jego ramię dotykało mojego. Nie byłam pewna, czy tylko robi sobie przerwę, czy ułożył się już do snu. Miałam wrażenie, że moje ciało jest pozbawione kości, wszystkie mięśnie stały się zupełnie wiotkie. Sen skradał się na granicy mojej świadomości, ale odgoniłam go, nie chcąc jeszcze kończyć naszego wieczoru. Odwróciłam głowę w stronę Hudsona. Obserwował mnie, na jego twarzy malował się uśmiech satysfakcji. Odwzajemniłam się uśmiechem i westchnęłam.

– To było... nie do opisanania.

Sekundę później Hudson był już na mnie, leżąc wzdłuż mojego ciała. Złapał mnie za dłonie i podniósł je za moją głowę.

– Co ci się podobało najbardziej?

Wszystko. Każda minuta. Tylko że taka odpowiedź wydawała się kiepska. Wiedziałam, że oczekiwał konkretów. Przyszło mi do głowy kilka niezwykłych momentów, każdy sprawiał, że od razu rumieniły mi się policzki. Na przykład kiedy Hudson wdrapał się na mnie i usiadł okrakiem na mojej szyi, po cichu rozkazując mi wziąć do ust jego penisa. To było podniecające. Albo kiedy kazał mi się zabawiać samej ze sobą, podczas gdy on ssał i ścisnął moje cycki. Znowu całkiem podniecające. Ale i trochę niezręczne, chociaż właściwie tylko podczas rozgrzewki. Niezdolna do opowiedzenia o swoich wspomnieniach postanowiłam zwrócić się do niego z tym samym pytaniem.

– A tobie co się najbardziej podobało?

– Sposób, w jaki ulegałaś... wszystkiemu... co ci robiłem – wyznał, wodząc nosem po linii mojej

żuchwy. Polizał dolną wargę, a ja otworzyłam usta, żeby go pocałować, ale wymknął się z mojego zasięgu. – Twoja kolej.

Był wyjątkowo skory do zabawy. Ten nastrój mi się udzielił.

– Nigdy ci nie powiem – uśmiechnęłam się zawadiacko.

– Powiedz.

Złączył moje dłonie i unieruchomił jedną ze swoich. Drugą położył na moim biodrze. Czułam się bezbronna, leżąc tak z obnażoną klatką piersiową. Mógł mnie łaskotać bez litości. Mimo to postanowiłam go kusić i się z nim droczyć.

– Zmuś mnie.

– Nie jestem w stanie zmusić cię do wszystkiego.

Przejechał palcami po moim wrażliwym boku, aż się wzdrygnęłam.

– Chyba jednak jesteś. – Przygotowałam się na jego atak. – Słyszałam, że jesteś całkiem dobry w nakłanianiu kobiet do różnych rzeczy.

Nie chciałam się już bawić, dążyłam raczej do czegoś głębszego. Wcale tego nie planowałam, ale jego wyznanie o manipulowaniu kobietami jedynie dla sportu wciąż nie dawało mi spokoju i myśl o tym czaiła się w mojej głowie zawsze wtedy, kiedy znajdowaliśmy się w tak intymnych sytuacjach. Nadarzyła się do niej idealna okazja. Leżałam pod nim krucha, całkiem naga i pozbawiona czucia po wielokrotnym szczytowaniu. To zdanie wyskoczyło mi z ust wbrew mojej woli.

Powieki Hudsona drgnęły. Tylko po tym poznałam, że moja aluzja w jakiś sposób go dotknęła.

– Jestem dobry w zmuszaniu kobiet do różnych rzeczy.

Nie mogłam się powstrzymać i dokończyłam za niego:

– Ale nie mnie.

– Nie – zniżył głos. Jego wesołość gdzieś uleciała. – Nie ciebie.

– Czy ja nie... – próbowałam zadać pytanie i oczekiwałam odpowiedzi, chociaż ledwo co udawało mi się sklejać słowa – ...nie jestem na tyle... intrygująca... żeby grać ze mną w tę grę?

Wciąż przytrzymując moje dłonie jedną ręką, oparł się na drugiej, żeby na mnie patrzeć.

– Boże, Alayno. Czy ty byś naprawdę chciała, żebym ci to zrobił? Posiadł cię? Złamałbym cię. Zniszczył.

Jego ton był mroczny, a zarazem szczerze dociekliwy.

– Czy tego właśnie chcesz?

Łzy napłynęły mi do oczu. Nienawidziłam szczerości mojej odpowiedzi.

– Nie, ale jednocześnie trochę tak. Tak właśnie pracuje mój głupi mózg. Skoro nie chcesz ze mną robić tego, co zazwyczaj robisz z dziewczynami, to znaczy, że coś jest ze mną nie tak.

Zaśmiał się i rzucił na łóżko obok mnie.

– Och, cała ty. A czy przypadkiem to nie ze mną może być coś nie tak? Nie bądź taka egocentryczna.

Mogąc się wreszcie poruszać, obróciłam się twarzą do niego.

– Jestem bardzo egocentryczna. Chcę być wyjątkowa. I przykro mi, że nie jestem.

– Ależ jesteś wyjątkowa – stwierdził stanowczo. – I to bardziej, niż potrafisz sobie to wyobrazić.

Bo ja bardziej, niż chcę cię posiadać, nie chcę cię zniszczyć. To u mnie postęp.

W tej chwili oboje byliśmy bezbronni. Dwie zranione dusze wylewające swoje żale podczas prywatnej sesji terapeutycznej. Czy tego właśnie chciał dla nas? Dzielenia się swoimi obawami i przemyśleniami bez osądzania, bez wstydu? To było... miłe. Przestałam się przejmować tym, że się odsłaniam, i powiedziałam, co mi leży na wątrobie.

– Wobec tego postaram się nie ześwirować przez zadręczanie się, co to znaczy, że jestem dla ciebie inna. I wtedy to będzie postęp dla mnie.

Hudson kiwnął głową.

– Wiesz w ogóle, dlaczego to robisz?

– Dlaczego mam obsesję na punkcie mężczyzn?

– Taa.

– Moi psychologowie twierdzili, że to zapewne przez poczucie bycia niekochaną w dzieciństwie. Co zostało dodatkowo pogłębione na skutek przedwczesnej śmierci rodziców. Tak więc wciąż szukam uwagi, a kiedy ją otrzymam, wątpię w nią, bo nie wiem, jakie to naprawdę uczucie.

– I jak sobie z tym poradziłaś?

Zupełnie się nie spodziewałam, że o to zapyta. Wydawało mi się, że szuka porady. Ale skoro już tak daleko zabrnęłam w swoich wyznaniach, to mogłam w nich swobodnie zanurkować.

– Wcale się z tym nie uporałam. To ciągła walka. Ciągłe przekonywanie siebie. I stosowanie mnóstwa głupawych trików, jak na przykład noszenie gumek recepturek na nadgarstku, żeby sobie o czymś przypominać.

Hudson wciąż przytakiwał. Zaczynał rozumieć, po co mi była ta gumowa bransoletka.

– Nadal masz skłonności do dawnych nawyków.

– Tak.

– W moim przypadku też?

– Znasz odpowiedź – szepnęłam.

Chciałam odwrócić głowę, ale mieliśmy oczy utkwione w sobie. A dzięki łagodnemu spojrzeniu Hudsona nabrałam odwagi, by wyznać więcej.

– Nie wierzyłam, że wyjechałeś w delegację, żeby załatwiać interesy. Myślałam, że zwyczajnie nie chcesz mnie widzieć. Dlatego przychodziłam do twojego biurowca.

Mina mu zrzedła. Jakby przytłoczył go ciężar moich słów. Nagle zamknął oczy. Gdy ponownie je otworzył, jego wzrok był tajemniczy i intensywny. Wyciągnął rękę i oplótł dłonią mój kark, żeby upewnić się, że na niego patrzę.

– Alayno, nigdy bym cię nie okłamał. – Jego głos był szorstki. – Nie wtedy, gdy jesteśmy poza „pracą”. Zawsze będę ci mówił prawdę. Przysięgam.

Rozluźnił uścisk i pogłodził mnie kciukiem po policzku.

– Rozumiesz mnie?

Przytaknęłam i położyłam swoją dłoń na jego.

– Hudson, to... – wydukałam i się zachłysnęłam. Z emocji zaschło mi w gardle. – To podobało mi się najbardziej.

Przez ułamek sekundy bałam się, że zniechęcę go tą wrażliwością i szczerością, że się ode mnie odsunie. Ale tak się nie stało. Zamiast tego złapał mnie za pupę i przysunął bliżej siebie. Potem oplótł sobie biodra moimi udami. Po chwili wślizgnął się we mnie; moja cipka już dawno była wilgotna. Posuwał mnie wolno, rytmicznie. Dużo delikatniej niż zwykle. Zrezygnował z tekstów, którymi zazwyczaj rzucał podczas seksu. Jednak z powodu naszych wcześniejszych wyznań jego ruchy wydawały mi się surowe. Jakby bardziej zależało mu na samym kontakcie niż na satysfakcji.

Orgazm przyszedł do nas obydwójga szybko. Mój zalewał mnie falami, przez co kurczyły mi się mięśnie brzucha, a przed oczami pojawiły się gwiazdki. Hudson spuszczał się powoli. Mruczał moje imię, ani na moment nie przestając się we mnie wpatrywać, chociaż podczas szczytowania nieco zmrużył oczy. To tylko pogłębiło intymność tej chwili. Wiedziałam, że powiedział prawdę. Ufałam mu. Dzięki jego słowom i gestom czułam się uleczona. Uwikłałam się w coś, co trudno było nazwać miłością. W uzdrowienie.

Ale to na swój sposób też była miłość. Gdybym tylko mogła przyznać się sama przed sobą – miłość była dokładnie tym, czym była.

Rozdział 17

Promienie słońca wlewały się do sypialni przez okna, ogrzewając mnie i budząc wcześniej, niż miałam w zwyczaju wstawać. Zanim otworzyłam oczy, wyczułam, że byłam sama. Obróciłam się na bok i sięgnęłam po zegarek leżący na szafce nocnej obok miejsca, w którym powinien znajdować się Hudson. Dziewiąta dwadzieścia siedem. Mrugnęłam kilkakrotnie, przyzwyczajając oczy do światła, i zastanawiałam się, czy chciało mi się wstawać i szukać mojego kochanka, czy iść dalej spać.

Nie podjęłam jeszcze decyzji, gdy drzwi się otworzyły. W progu stanął Hudson ubrany tylko w czarne jedwabne spodnie od piżamy. Trzymał w rękach tacę ze śniadaniem.

– Już nie śpisz. Dobrze – powiedział, kiedy usiadłam skuszona zapachem kawy, który coraz skuteczniej mnie rozbudzał. – Pokazuję mojej rodzinie, jakim jestem superchłopakiem, że przynoszę swojej ukochanej śniadanie do łóżka. Omlety. Bez grzybków, oczywiście. Nie mam wiśniowych lizaków.

Puścił do mnie oczko, stawiając tacę na stole.

– To chyba jeden z tych nieodpowiednich momentów na lizaki. A ty powinieneś powiedzieć „superhiperfantastyczny chłopak”. Śniadanie do łóżka jest najlepsze.

Chociaż to wcale nie jedzenie sprawiało, że ciekła mi ślinka, tylko widok Hudsona bez koszulki i z bosymi stopami.

– Nie jestem taki fantastyczny.

Mówiąc to, odstawił tacę i rozplątał sznureczki przy spodniach piżamy, co sprawiło, że opadły na podłogę, obnażając jego spektakularny wzwód. Wślizgnął się pod kołdrę i na mnie wdrapał.

– Przeze mnie będziesz jadła zimne.

Zanim jego pocałunek zamknął mi usta, zdołałam rzucić:

– Zimne śniadanie – brzmi idealnie.



Wybiło południe, kiedy wreszcie byliśmy gotowi, żeby się ubrać. Hudson zaoferował mi kąpiel, która przyniosłaby ulgę moim obolałym od seksu kończynom, ale ja wolałam wspólny prysznic. Chciałam w ten sposób przedłużyć maksymalnie nasze intymne chwile, zanim znów będziemy na służbie. Gdy już się wysuszaliśmy i włożyliśmy ubrania – Hudson spodnie khaki i polo, a ja kremową letnią sukienkę – zostawił mnie, żebym się do końca wystroiła, a sam zniósł na dół brudne naczynia. Postanowiłam związać włosy w kucyk. Wybrałam najkrótszą i najłatwiejszą opcję, żeby móc prędko

do niego dołączyć, chociaż przez myśl przemknął mi pomysł, by schować się w łazience. Bo prawdą było to, że bardziej niż nie chciałam konfrontacji z Sophią, pragnęłam towarzystwa Hudsona.

Nie znając jeszcze planu całego domu, w pierwszej kolejności zajrzałam do kuchni w nadziei, że on wciąż tam będzie. Zatrzymałam się przed drzwiami, gdy usłyszałam głosy Hudsona i jego matki.

– ...nie zapraszałam was po to, żebyście siedzieli cały dzień w sypialni i ruchali się jak króliki – mówiła Sophia.

Mhm. Postanowiłam jeszcze nie wchodzić. Zamiast tego przyłożyłam ucho do drzwi i nasłuchiwałam.

– To po co nas zaprosiłaś? – Głos Hudsona był spokojny. Sposób, w jaki tak gładko radził sobie z matką, imponował mi.

Czyżby Sophia była pierwszą kobietą, którą nauczył się kontrolować? Czy właśnie ćwiczył swoje manipulatorskie triki? Czy nasz misterny plan oszukania jej miał zastąpić gierki, które stosował wobec innych kobiet? Nie oceniałam go. Po prostu byłam ciekawa.

– Zaprosiłam was, bo uznałam, że ona – właściwie to każda kobieta, z którą byś się związał – ma prawo do ochrony. Ma prawo wiedzieć.

– Ona ma na imię Alayna, mamó. – Zaskoczył mnie jego ostry ton. – Poza tym ona już wie – zaśmiał się opryskliwie. – Uwielbiam to, jak wciąż wierzysz, że nikt nie jest w stanie nic do mnie poczuć z powodu tego, kim byłem w przeszłości.

Poczułam ukłucie w klatce piersiowej – zabolalo mnie, bo wiedziałam, co musiał czuć Hudson. Brian też zawsze wypominał mi moje błędy i wątpił, czy kiedykolwiek mi się polepszy. Brak wsparcia ze strony najbliższych znacznie utrudnił całą terapię. Może Hudson i ja moglibyśmy dawać sobie nawzajem siłę? To była niebezpieczna myśl, zważywszy na czysto fizyczny charakter naszego związku, ale kogo ja próbowałam nabrać? Moment, w którym uczucia wdarły się do całej sytuacji, już dawno minął. Czy był sens dalej im się opierać? Może powinniśmy być dla siebie kimś... więcej.

Zagubiona we własnych myślach przegapiłam część rozmowy Sophii z synem, ale jej podniesiony głos sprowadził mnie na ziemię.

– ...nie mogę pojąć tego, że jej powiedziałaś. A co, jeśli cię wyda? Jeśli nas wyda? Nasza rodzina nie potrzebuje tego typu skandali.

– Moje życie jest jak skandal, który ma się wydarzyć, mamó.

– Twoje życie to seria skandali. Skandali, po których ja i twój ojciec ciągle musimy sprzątać. A twoja barowa kurwa jest kolejnym.

Mimo że postanowiłam sobie, że nie pozwolę jej się sprowokować, to ta obraza ze strony Sophii była ciosem poniżej pasa. Zbierało mi się na łzy, ale zanim popłynęły, obrona Hudsona nieco złagodziła obelgę.

– Ani się waż mówić więcej w ten sposób o Alaynie. Jeśli to zrobisz, ja...

– I jak? Coś ciekawego?

Odskokczyłam od drzwi. Nieznany męski głos jednocześnie przestraszył mnie i zawstydził, że podsłuchuję. Zmusiłam się, żeby spojrzeć na jego posiadacza i jeszcze bardziej spłonęłam rumieńcem. Te pięknie wyrzeźbione rysy prezentowały się na żywo jeszcze lepiej niż na zdjęciach w Internecie, a łudzące podobieństwo do syna było wręcz przerażające, jakbym patrzyła na Hudsona za trzydzieści lat. Wyglądał młodziej niż sześćdziesięcioletek, którego sobie wyobrażałam. Miał świetną figurę, tylko delikatnie wystawał mu brzuch, kocią bródkę i długie szpakowate włosy.

Ojciec Hudsona przekręcił głowę i pogładził się po brodzie. Ten gest był tak naturalny, że uznałam, iż często to robił.

– Po wyrazie twojej twarzy wnioskuję, że już wiesz, kim jestem.

– Tak. Nazywa się pan Jonathan Pierce.

– A ty... hmm... nie mów mi.

Zmierzył mnie wzrokiem w taki sposób, że wiedziałam, iż mój widok sprawiał mu przyjemność, a jednocześnie nie czułam się beczelnie otaksowana.

– Jesteś trochę za dojrzała dla Chandlera, a Mira nie wybiera sobie przyjaciółek, które są ładniejsze od niej. Został mi tylko Hudson. Słyszałem plotki, że się z kimś spotyka, ale nie sądziłem, że to może być prawda.

Jego ton był uroczy i wyluzowany. Lekko zaciągał, przez co dało się poznać, że miał teksaskie korzenie. Sposób zachowania Jonathana pozwolił mi się uspokoić, chociaż zastał mnie w kompromitującej sytuacji.

– Jestem dziewczyną Hudsona. Nazywam się Alayna Withers. – Wyciągnęłam do niego rękę. – Ale proszę mówić do mnie „Laynie”, panie Pierce.

Zamknął moją dłoń w swoich i trzymał tak, kiedy do mnie mówił.

– Moi przyjaciele mówią do mnie „Jack”, a mam jakieś przeczucie, że zostaniemy dobrymi przyjaciółmi.

Poklepał mnie po ręce, co było trochę dziwaczne. Kiedy ją puścił, skinął głową w stronę kuchni.

– Kto tam jest, tak w ogóle?

Na moje usta wpłynął skruszony uśmiech.

– Hudson i pana żona.

Jack dramatycznie zarzucił głową.

– Proszę, nie przypominaj mi, że poślubiłem tę kobietę. – Zerknął na mnie figlarnie. – Zatem na pewno nie chcemy tam wchodzić. Co powiesz na wycieczkę po Wybrzeżach Mabel?

– Wybrzeżach Mabel?

– Jeśli Hudson nie zdradził ci nazwy tego domu, z pewnością też cię po nim nie oprowadził. Co za zaszczyt, że właśnie mnie przypadła w udziale ta rola. – Wystawił rękę, żeby wziąć mnie pod ramię. –

Pozwolisz?

Zwlekałam tylko krótką chwilę – urok osobisty i maniery Jacka nie pozwalały mi odmówić. Poza tym założeniem naszego przedstawienia było wkręcenie obydwójga rodziców, więc spędzenie odrobiny czasu z jego ojcem mogło nam wyjść tylko na dobre. I chociaż wiedziałam, że Hudson mnie oczekiwał, odłożenie spotkania twarzą w twarz z Sophią było wybornym pomysłem.

Jack spokojnie spacerował ze mną po domu, zabawiając mnie architektonicznymi i historycznymi opowiastkami, czasem wplatając też anegdoty. Na pierwszym piętrze mieściły się: przestronny salon, biblioteka, siłownia i pokój z multimediami, a także dwa pokoje gościnne. Wystrój przypominał w większości tradycyjny, ale z nutką nowoczesności. Był bardzo stylowy. Jack zrezygnował z pokazania mi tego, co znajdowało się piętro wyżej. Powiedział, że poza dwiema sypialniami nie było tam nic wartego uwagi. Ominęliśmy również jadalnię i kuchnię, wślizgując się zamiast tego przez francuskie drzwi do gabinetu po przeciwległej stronie budynku, żeby obejrzeć tereny wokół.

Podczas wycieczki rozmawiało się nam swobodnie, czar Jacka nie prysnął ani na chwilę. Mimo że miał ponad dwa razy więcej lat ode mnie i był ojcem mojego chłopaka, to adorowałam go i jego bezwstydną flirtowanie. Okazał się w tym nieszkodliwy, zabawny i dużo przyjemniejszy w obyciu, niż podejrzewałabym o to emerytowanego biznesmena.

Zaczynałam układać w całość puzzle rodziny Pierce'ów. Po poznaniu Jacka łatwo było wytłumaczyć przyjacielską osobowość Miry. Zauważyłam też, że to właśnie po ojcu Hudson odziedziczył swój magnetyzm i jurność. I ta skłonność do zabawy, która od czasu do czasu się u niego przejawiała – taki był jego tata.

Gdy obeszliliśmy prawie cały ogród i powoli kierowaliśmy się z powrotem w stronę domu, Jack spoważniał.

– A więc ty i Hudson... To miła niespodzianka.

– Chyba nie chcę wiedzieć, co w nas takiego zaskakującego.

– Nic złego. Hudson nie za często umawia się na randki. Po prostu cieszę się, że dziewczyna, którą wreszcie przyprowadził do domu, jest taka rozkoszna. Mam nadzieję, że to przetrwa.

– Dziękuję. – Odwzajemniłam się uśmiechem. Smakowałam swoje następne słowa, gdy je wypowiadałam, odczuwając przyjemność z ich szczerości. – Jestem do niego wprost przyklejona. Łatwo mi przyszło się w nim zakochać.

Jack przyglądał mi się, odczytując coś z mojej mimiki.

– Tak, wierzę ci. To cudownie. Naprawdę.

Jego entuzjazm był wzruszający, w klatce piersiowej zaczęły mi się kłębić emocje. Miło było widzieć, że ktoś wspierał nasz udawany związek. To umocniło rosnące we mnie przekonanie, że stać nas na więcej. Niestety, moja pewność siebie wyparowała, gdy Jack zadał mi kolejne pytanie.

– A co tam Sophia o tobie mówiła? Umierałam z ciekawości.

– Kiedy? Och... – Odwróciłam się, udając, że podziwiam piękne purpurowe kwiaty, przypominające wyglądem winogrona. Rosły wzdłuż chodniczka z kocich łbów.

Jego słowa były utkane z wyrozumiałości.

– To zapewne było coś niezbyt miłego. Kiedy zastałem cię pod drzwiami, byłaś popielata.

Westchnęłam, rozmyślając, jak najlepiej się wyrazić, żeby podsumować to, co usłyszałam i poczułam.

– Ona mnie nie lubi.

Jack wzruszył ramionami.

– Sophia nikogo nie lubi.

Nawet nie starał się ukryć pogardy wobec tej kobiety. Byłam ciekawa, jak to się stało, że się z nią związał.

– Ale domyślałam się, że ciebie nie lubi szczególnie. A dla mnie tym bardziej jest to smakowite.

Potrząsając głową, zignorowałam jego flirt.

– Czy to z powodu mnie, czy Hudsona?

– Powód, dla którego cię lubię, nie ma nic wspólnego z Hudsonem.

Zdobyłam się na odwagę i posłałam Jackowi surowe spojrzenie.

– Miałam na myśli Sopię, twoją żonę. Dlaczego mnie nie lubi w szczególności?

Jack pogładził się po koziej bródce i znów ruszył w stronę domu.

– To nie twoja wina.

Barowa kurwa. Szłam za nim, a docinki Sophii odbijały się w mojej głowie jak echo.

– Doprawdy? Założę się, że Celia w ramionach Hudsona byłaby przez nią mile widziana.

– To dlatego, że uwielbia Celię. Zawsze ją uwielbiała.

Dotarliśmy na taras z tyłu domu i Jack zaproponował gestem, żebyśmy usiedli. Wtopiłam się w miękką puf i podkuliłam nogi.

– Czy nie zależy jej na szczęściu Hudsona?

Jack przesunął krzesło stojące obok mnie. Dzielił nas mały drewniany stolik. Teraz z kolei on westchnął.

– Jej nie zależy na niczym szczęściu. A już szczególnie Hudsona. Całe życie toczą batalię, a Sophia nie należy do kobiet, które łatwo się poddają.

Znowu pomyślałam o moich relacjach z Brianem. Mimo że w ostatnim czasie był jak wrzód na tyłku, to nie mogłam powiedzieć, że nie rozumiałam dlaczego. Ja i on ucierpieliśmy we własnych bitwach, a rany pozostały głębokie. Poza tym nie byłam dzieckiem Briana. Gdybym nim była, między nami byłoby jeszcze gorzej. Poza tym mimo że mój brat bywał dominujący, to ani ja, ani on nie mogliśmy porównywać naszego przypadku ze zdeterminowaną walką prezentowaną przez Sopię

i Hudsona.

Oparłam głowę o ścianę i wpatrywałam się w betonowy sufit.

– Czyli nie ma sposobu, żeby z nią wygrać?

– Nie.

Odpowiedź Jacka była pewna i ostateczna. Jeśli mówił prawdę, praca, za którą mi płacono, była skazana na niepowodzenie od samego początku.

– Twój syn zdaje się myśleć, że jest.

Jack pokręcił smutno głową. Minęła dłuższa chwila, zanim zareagował.

– To bardzo przykre. Myślałem, że już dawno porzucił nadzieję.

Starał się to ukryć, jednak widziałam, że bardzo bolały go złe stosunki między synem i żoną. Za moment jednak rozchmurzył się i wrócił jego beztroski charakter.

– Ale ja na przykład, tak z innej beczki, jestem bardzo łatwy do pozyskania. Mogę ci udzielić paru wskazówek, jeśli będziesz potrzebowała – powiedział i puścił do mnie oczko, a ja szczerze się zaśmiałam, zrzucając z siebie ciężar poważnych myśli i emocji.

– Chyba już cię do siebie przekonałam!

Udał rozczarowanie.

– Kurczę, nigdy nie wychodziła mi twarz pokerzysty.

– Ale założę się, że nieraz wygrałeś w karty.

– Może zagramy później, żeby się przekonać? – Przybliżył się do mnie i sugestywnie uniósł brwi.

– Sami? W strefie dla gości? W rozbieranego?

Znów zachichotałam.

– Zagram w głównej części domu, ty niegrzeczny staruszk. W towarzystwie innych i w ubraniu.

– Właśnie zepsułaś całą zabawę.

Obydwoje zanosiliśmy się śmiechem, gdy nagle w progu pojawił się Hudson. Wydawał się zaniepokojony widokiem ojca.

– Tutaj jesteś. – Zaszedł mnie od tyłu i zdecydowanie położył rękę na moim biodrze. – Martwiłem się, a teraz widzę, że słusznie.

– Wszystko ze mną w porządku. – Przykryłam jego rękę swoją i wyciągnęłam szyję, żeby spojrzeć mu w oczy. – Jack oprowadzał mnie po Wybrzeżach Mabel. Spędziłam cudowny czas.

– To nie uderzał do ciebie? – Ton Hudsona był sceptyczny.

– Oczywiście, że próbował. – Uśmiechnęłam się do Jacka. – Ale jakoś się dogadaliśmy.

Hudson obszedł dookoła mój puf i wcisnął się obok. Rękę położył władczo na moim kolanie.

Jack jakby podjął wyzwanie, które rzucił mu syn, znacząc swoje terytorium.

– Mówię ci, Laynie, doświadczenie przychodzi z wiekiem. Jeśli naprawdę chcesz wspaniałych

chwil...

– Nie podoba mi się to. – Uścisk Hudsona się wzmocnił.

– Wyluzuj, Hudson. Żartuję przecież – zaśmiał się Jack, potwierdzając moje przypuszczenie, że droczenie się z synem sprawiało mu dziecianną radość.

Wyprostowałam nogi i oparłam się o Hudsona, po cichu podniecona tą sceną zazdrości.

– Wszystko w porządku, H. On wie, że jestem ci do reszty oddana. Prawda, Jack?

– Pewnie. – Nagle zawiesił głos, mierząc wzrokiem Hudsona. – Jednak wątpię, czy mój syn zdaje sobie z tego sprawę.

Hudson nic nie odpowiedział, w każdym razie nie słowami. Ale jego wzrok zawieszony na mnie przez parę długich sekund był wymowną reakcją. Prawdopodobnie próbował odczytać, co naprawdę zaszło między mną a Jackiem. A może wyczuł, że jego ojciec wiedział coś, czego on nie wiedział – że moje uczucia naprawdę stawały się coraz głębsze i silniejsze. Że mój sentyment do niego był prawdziwy.

Cokolwiek w duchu ustalił, nie powiedział głośno, tylko przyciągnął mnie do siebie i ocierał się policzkiem o moje włosy. Obiecał, że jego zachowanie pod publiczność będzie miało na celu jedynie przekonać do nas naszych widzów, ale tym razem odniosłam wrażenie, że to co innego. Jakby on też chciał uwierzyć, że nasz związek był prawdziwy.

Rozdział 18

– Lunch jest gotowy. Podać go tutaj?

Obróciłam się w objęciach Hudsona, żeby zobaczyć, kto to powiedział, i ujrzałam starszą kobietę stojącą w progu. Miała zupełnie siwe włosy i więcej zmarszczek niż Jack i Sophia, chociaż prawdopodobnie była ich rówieśniczką. Wycierała dłonie w biały fartuch, który nosiła na gładkiej, granatowej sukience.

– Millie, jesteś aniołem – powiedział Jack. – Lunch tutaj to genialny pomysł.

– Dam znać Adamowi i Chandlerowi, żeby do was dołączyli.

To niezupełnie brzmiało jak pytanie, jednak Millie wypowiedziała to zdanie w taki sposób, jakby chciała dać panom Pierce'om możliwość sprzeciwienia się, której nie wykorzystali.

Wkrótce Adam i Chandler siedzieli razem z nami na tarasie, pałaszując kanapki z mięsem oraz sałatkę owocową i popijając lemoniadę. Mimo że lunch składał się z prostych dań, to od wieków nie jadłam czegoś tak dobrego. Czekałam, aż moja ciekawość zacznie się wymykać spod kontroli, i wreszcie zapytałam, dlaczego Sophia i Mira nie jadły z nami. Nie to, żeby brakowało mi towarzystwa matki Hudsona, ale z przyjemnością spędziłabym trochę czasu z jego siostrą.

– Kupują jakieś rzeczy dla dziecka – powiedział Adam, przeżuwając kanapkę. Wziął łyk lemoniady i dokończył: – Mira chciała cię zaprosić. Szukała cię, zanim wyjechała, ale nie mogła znaleźć.

– Cholercia, to pewnie wtedy, gdy oprowadzałem cię po ogrodzie. Wybacz, Laynie – wtrącił Jack, lecz wcale nie wyglądał na skruszonego.

Moja reakcja poszła bez cenzury.

– Pieprzyć to. Jakbym chciała iść gdzieś z Sophią, nie mówiąc o zakupach – wypaliłam i od razu zakryłam usta dłonią. – Przepraszam!

Chandler parsknął śmiechem jako pierwszy, za moment dołączyli do niego Adam i Jack. Nawet Hudson zachichotał.

– Totalnie się z tobą zgadzam – odparł Adam, gdy był już w stanie mówić.

– Myślę, że mama ma z tobą podobnie – powiedział Chandler, zakładając nogi na krawędź stołu. – Chyba nawet się ucieszyła, kiedy Mira nie mogła cię znaleźć.

– Chandler... – Ton Hudsona był ostrzegawczy.

– W porządku, H. – Położyłam rękę na jego udzie, ale tak, żeby nie dać po sobie poznać, jak wielką radochę sprawia mi dotykanie jego mięśni przez materiał spodni. – Mnie i twojej matce daleko

do miana przyjaciółek. To żadna tajemnica.

Hudson kiwnął głową, ale zmarszczył czoło. Czy naprawdę aż tak mu zależało na opinii matki? Jack miał rację – to było przykre.

Po lunchu Chandler i Adam namówili mnie, żebym pograła z nimi na xboksie w pokoju multimedialnym. Hudson rozłożył się na sofie obok nas. Większość łóżka zajęły jego dokumenty i segregatory, sam pracował na komputerze. W końcu Jack przyniósł talię kart i graliśmy w pokera, używając orzechów pistacji zamiast żetonów. Tak jak sądziłam, Jack prawie ciągle wygrywał, choć Chandler również wykazywał zaskakujący dryg do pokera.

Po utracie wszystkich moich pistacji w blefie, do którego wyzwiał mnie Chandler, wstałam, żeby się rozciągnąć i zerknęłam na Hudsona. Mimo że nie brał udziału w naszych rozgrywkach, to ani na chwilę nie zapomniałam, że znajdował się tak blisko. Jego obecność wdzierала się w każdy zakamarek mojego ciała jak elektryczność. Od czasu do czasu, kiedy na niego zerkałam, okazywało się, że też patrzył. To była nasza własna sekretna gra – gra wstępna – patrzeć na siebie nawzajem, rozbieranie się wzrokiem. Wiedziałam, że później spełni obietnice, na co narobił mi apetytu swoim seksownym spojrzeniem. Jednak tym razem oczy miał wlepione w ekran, na nosie okulary i uderzał w klawisze klawiatury w tempie, które sugerowało, że podczas pisania intensywnie myślał.

Stanełam za nim i schyliłam się, żeby oprzeć brodę na jego karku i go objąć. W reakcji na mój dotyk Hudson podniósł rękę i poklepał mnie po ramieniu.

– Gra skończona?

– Dla mnie.

Wyprostowałam się i zaczęłam masować jego ramiona.

– Wow, H. Jesteś strasznie spięty – powiedziałam, zagłębiając palce w jego plecach. – Co cię tak zestresowało?

Miałam nadzieję, że to nie był kolejny element naszego popisu jako pary, niemniej jednak mięśnie Hudsona wymagały przygotowania do kolejnych wieczornych igraszek. Trudno się dziwić, że były napięte, w końcu poprzedniej nocy ten facet robił rzeczy, do których potrzeba było niemało siły.

– Sytuacja z Plexis. – Zawiesił głos, wyraźnie rozważając, czy powiedzieć mi więcej, czy nie. W jego naturze nie leżała skłonność do dzielenia się problemami, ale wydawało mi się, że już zdołałam go przekonać, że ze mną może rozmawiać o interesach.

Czekałam, wciąż masując. Dałam mu chwilę do zastanowienia. Moja cierpliwość się opłacała.

– Zarząd jest za sprzedażą. Muszę wyjść z ciekawą propozycją, żeby przekonać ich, że zatrzymanie spółki bardziej się opłaci.

Chociaż mnie nie widział, przytaknęłam. Przyglądałam się temu, co miał na monitorze, i czerpałam przyjemność ze słuchania cichych jęków wydobywających się z jego gardła, gdy dzięki mojemu masażowi napięcie w plecach stopniowo zaczęło ustępować.

– Przydzielasz na nowo produkcję? – zapytałam, choć wcale nie potrzebowałam jego odpowiedzi. Widziałam, że to zrobił. – Osiągnąłbyś więcej, gdybyś przeniósł północnoamerykańskie linie do tej fabryki w Indonezji. Tam masz większą zdolność produkcyjną.

– Oho, chyba jesteś jedną z tych osób, które ratują się odbieraniem pracy Amerykanom, żeby ciąć koszty.

– Nie zawsze – odparłam, zwijając dłoń w pięść, którą zaczęłam rozbijać splot pod łopatką Hudsona. – Ale stracisz wszystkie stanowiska w Stanach, jeżeli czegoś nie zrobisz, racja? Utrata kilku jest lepsza niż wszystkich.

– Tak – zgodził się.

Uśmiechnęłam się, kiedy zmienił dane, żeby wprowadzić do tabeli mój pomysł. Cieszyłam się jak dziecko. Czułam również, że napięcie w plecach Hudsona ustąpiło.

– Weź głęboki oddech.

Tak też zrobił, a ja po raz ostatni ucisnęłam pięścią splot w plecach.

– Dzięki – powiedział z nutką podziwu, kołując ramionami.

– Nie ma za co.

Znów skupiłam uwagę na pracy Hudsona i w stercie papierów leżącej obok niego zauważyłam kartkę z wykazem specyfikacji technicznych nowego produktu.

– A tak w ogóle – zaczęłam, sięgając po wydruk – jeśli zaczniesz produkować tę energooszczędną żarówkę w amerykańskiej fabryce, utrzymasz miejsca pracy i zaoszczędzisz pieniądze dzięki nowemu prawu podatkowemu. Plus dostaniesz ulgi podatkowe za zatrudnianie Amerykanów.

Hudson pokręcił głową.

– Takie korzyści należą się tylko nowym firmom.

– Nieprawda, dotyczy to każdej rzeczy, która nie była przedtem produkowana w Stanach. Nieważne, czy to nowa firma, czy nie.

– Nie wydaje mi się, żeby to tak działało.

Przez cały semestr miałam seminarium poświęcone prawu podatkowemu. Wiedziałam, o czym mówię. Opór Hudsona stanowił dla mnie wyzwanie.

– Czy masz wydruk z aktualnie obowiązującym prawem podatkowym?

– Na Kindle’u. Leży gdzieś tutaj, pod tą stertą. – Wskazał głową stos raportów zalegający na sofie.

Obeszłam łóżko i zaczęłam grzebać w dokumentach.

– Nie byłoby ci wygodniej przy stole?

Bez patrzenia na mnie uśmiechnął się delikatnie i wyznał:

– Chciałem być blisko ciebie.

Ta odpowiedź mnie zaskoczyła. Pozostali mężczyźni znajdujący się w pokoju nie zwracali na nas

uwagi, więc nie powiedział tego, żeby usłyszeli. Po prostu miał to na myśli.

– Ja też lubię być blisko ciebie – odparłam, gdy otrząsnęłam się z szoku i znów byłam w stanie mówić. Nie odważyłam się na niego spojrzeć. Ukrywałam wypieki na policzkach, wciąż szukając Kindle’a. Kiedy wreszcie mi się udało znaleźć, odszukałam odpowiedni zapis w prawie i wręczyłam Hudsonowi dowód.

– Proszę, proszę – wybąkał po przeczytaniu. – Chyba się na tym znasz.

Już wyciągał rękę, żeby oddać mi czytnik, gdy nagle się zatrzymał i zaczął mi się bacznie przyglądać. Nie potrafiłam wyczuć jego intencji, ale ten wzrok sprawił, że ścisnęłam nogi, a w klatce piersiowej rozlało mi się ciepło.

– Co?

– Nic. Może zechciałabyś wyrazić swoją opinię w pozostałych punktach mojej oferty dla firmy? – zapytał.

Serce zabiło mi szybciej, uradowane propozycją. Z tego, co było mi wiadomo, Hudson nie miał w zwyczaju zapraszać dziewczyny – czy tam kobiety, z którą sypiał – do wspólnego opracowywania projektu biznesowego. To był dla niego zupełnie nowy obszar, a dla mnie – ulubione terytorium do eksplorowania.

Resztę popołudnia spędziliśmy na pracy, wymieniając się pomysłami, spostrzeżeniami. Jeśli Hudson mnie poprosił, szukałam dla niego niezbędnych informacji. Chociaż świat biznesu zawsze mnie fascynował i dawał mi radość, to nie sądziłam, że można się w nim tak dobrze bawić. Dlatego wybrałam prowadzenie nocnego klubu, a nie biura.

Ale, o dziwo, praca biurowa okazała się całkiem pociągająca. Szczególnie że wymagała ślęczenia u boku Hudsona Pierce’a. Tyle tylko, że ponieważ wiele razy muskaliśmy się przez przypadek i wymienialiśmy spojrzenia, to chyba nie bylibyśmy w stanie współpracować zbyt długo bez utraty większości ubrań. Choć w sumie to tylko czyniło tę pracę jeszcze bardziej kuszącą.

Apetyczny aromat pieczeni unoszący się z kuchni sprawił, że zaczęło mi burczeć w brzuchu. Wstałam i rozciągnęłam kończyny.

– Czyżby zbliżał się czas kolacji?

Zza moich pleców dobiegł głos Miry:

– Właśnie przyszłam wam powiedzieć, że podano kolację.

– Nie wiedziałam, że jesteś w domu. Kiedy wróciłaś?

– Parę minut temu. Mamę boli głowa, ale wszyscy pozostali już czekają przy stole.

– Ból głowy, taa? – Spojrzałam wymownie na Hudsona.

Zaczęłam podejrzewać, że Sophia celowo mnie unikała. Ciekawe, jak skończyła się poranna rozmowa w kuchni. Czy Hudson wygrał bitwę i wybawił mnie od złośliwości swojej matki?

– Mama miewa silne bóle od czasu do czasu. To u niej normalne.

Jego mimika niczego nie zdradziła, ale ja odczytałam z niej wszystko, co chciałam wiedzieć. Później będę musiała mu się odwdzińczyć.

Po kolacji Chandler wyszedł z przyjaciółmi, a reszta z nas udała się znów do pokoju multimedialnego. Hudson ponownie wlepił wzrok w komputer, więc uznałam, że wrócił do pracy. On jednak wręczył mi laptop.

– Dobra, Alayna. Wybierz jakiś film ze swojej listy, to ściągniemy go z iTunesa.

Nieco zmieszana zajrzałam do komputera. Okazało się, że Hudson odpalił stronę Amerykańskiego Instytutu Filmowego z listą najlepszych filmów. Staralam się nie uśmiechać zbyt szeroko. Nie chciałam dać po sobie poznać, jak bardzo się cieszyłam, że pamiętał o moim celu – obejrzeć wszystkie tytuły z listy. W końcu był moim „chłopakiem”. Powinien pamiętać takie rzeczy, nie? No, ale ostatecznie nie był moim prawdziwym chłopakiem, więc uznałam ten gest za w pewien sposób wzruszający.

– A masz zamiar obejrzeć go ze mną? – zapytałam zmartwiona, że może beze mnie wróci do rozwiązywania dylematu z Plexis.

– Mam – odparł, składając papiery i sprzątając bałagan z sofy.

Wybrałam *Nocnego kowboja*. Okazało się, że Hudson też nie widział tego filmu. Adam zadbał o jego odpalenie, a kiedy już udało mu się go włączyć, zajął miejsce obok Miry, na brzegu łóżka. Gdy Hudson posprzątał po sobie, zapraszająco wyciągnął do mnie rękę. Zadowolona zanurzyłam się w oparciu sofy tuż przy nim, wtulając się w jego ciepłe objęcia. AFI umieścił *Nocnego kowboja* na czterdziestym trzecim miejscu w setce najlepszych. A dla mnie numerem jeden było oglądać go przytulona do Hudsona.

Po seansie rozeszliśmy się w swoje strony. W sypialni Hudson ułożył się na łóżku w ubraniu i znów otworzył komputer. Chociaż porzucił go na czas filmu, ciesząc się moją obecnością i chrupiąc z przyjemnością popcorn, to pozostałą część dnia przepracował. Wydawał się bardzo zmęczony. Poprzedniej nocy zasnęliśmy późno, a ja nie wiedziałam nawet, o której musiał wstać, żeby przygotować dla mnie śniadanie. Nie zdziwiłabym się, gdyby okazało się, że cały ranek przed śniadaniem też pracował.

– H., jesteś pracoholikiem. Masz zamiar nad tym ślęczeć przez całą noc?

Uśmiechnął się, jednak nie odkleił wzroku od monitora.

– Oj, skarbie. To nie pracą będę się zajmował w nocy. Ale potrzebuję paru minut, żeby wysłać ten projekt zarządowi, i wtedy będę mógł w pełni poświęcić swoją uwagę tobie. Masz coś przeciwko?

– Rób swoje, a ja w tym czasie przyszykuję się do łóżka.

Przyciemniłam światła, jak Hudson zrobił noc wcześniej, i wykorzystując jego nieuwagę, wyjęłam z walizki seksowną koszulkę. Potem zniknęłam w łazience. Nie spieszyłam się. Rozebrałam się spokojnie, ogoliłam, posmarowałam ciało balsamem i zarzuciłam na siebie czerwoną koronkową

halkę związaną na szyi, którą kupiłam w piątek po południu. Miałam w niej podkreślony biust – część mojego ciała, którą Hudson szczególnie sobie upodobał. Rozpuściłam włosy, pozwalając im zalotnie opaść na ramiona. Umyłam zęby i delikatnie pomalowałam usta truskawkowym błyszczkiem. Usatysfakcjonowana swoim wyglądem, otworzyłam drzwi łazienki i zapozowałam w progu, czekając na reakcję Hudsona.

Ale on już cicho chrapał. Zasnął w ubraniu, z rękami na otwartym laptopie. Westchnęłam, zastanawiając się, jak postąpić w tej sytuacji. Oczywiście wolałabym, żeby nie spał, ale nie odpłynąłby do tego stopnia, gdyby rzeczywiście nie był wykończony. Poza tym – musiałam o tym pamiętać – noc to był mój ulubiony czas w ciągu doby, nie jego. Ostrożnie wysunęłam komputer spod jego dłoni i odłożyłam go na nocną szafkę. W ogóle nie poczuł tego ruchu. Spał głęboko. Postanowiłam pozwolić mu odpocząć, chociaż sama nie byłam ani odrobinę zmęczona. Ciekawe, czy Jack się już położył – może zagralibyśmy w partyjkę pokera? Chociaż z drugiej strony przebywanie sam na sam z tym mężczyzną nie było najlepszym pomysłem.

Wyjrzałam za okno. Światła w części gościnnej były zgaszone. Może to i lepiej. Pod moim oknem błysnęła tafla basenu i nagle nocna kąpiel wydała mi się boską opcją. Przebrałam się w bikini, zarzuciłam na siebie szlafrok i naszykowałam ręcznik. Potem włożyłam japonki, zgasłam światło i wymknęłam się na dwór. Woda w basenie była ciepła i wspaniała – tego właśnie potrzebowałam. Od miesięcy nie pływałam, mój karnet do siłowni wygasł na początku roku. Poza tym basen był cały dla mnie. Idealnie.

Przepląnąłam trzydzieści porządnymi długości, a potem jeszcze kilkanaście w relaksującym tempie. Następnie usiadłam na schodku w płytkiej wodzie, pozwalając mojemu sercu uspokoić rytm.

– Gdzie Hudson?

Z marzeń wyrwał mnie brutalnie głos Sophii. Stała za mną ubrana w ten sam szlafrok, który miała na sobie poprzedniego wieczoru, i znów trzymała w ręku szklankę z bursztynowym płynem. Zastanawiałam się, czy po prostu lubiła wypić, czy moja obecność w jej domu ją do tego zmuszała.

– On jest... zasnął.

Wygramoliłam się z basenu i sięgnęłam po ręcznik. Przy niej czułam się niepozorna. Ogólnie wywierała na mnie taki efekt, a poza tym nie zapytałam nikogo o zgodę na skorzystanie z basenu, więc martwiłam się, że może nadużyłam gościnności gospodarzy. Chociaż właściwie Sophia nie wykazywała ani krzty gościnności, dlatego moje obawy były chyba bezpodstawne. Odwróciłam się od niej, gdy wycierałam się ręcznikiem, lecz słyszałam, że siada na krześle za moimi plecami.

– Nie kocha cię, wiesz o tym?

Nie wierzyłam własnym uszom. Obróciłam się i spojrzałam w jej przymrużone oczy.

– Słucham?

– Nie potrafi. – Sophia zakręciła drinkiem w szklance; jej głos był pełen bólu. – Nie jest do tego

zdolny.

Niezdolny. Dokładnie takiego określenia użył Hudson. Czy to matka zmusiła go do uwierzenia w tak idiotyczny pomysł? Wcześniejsza wrogość, którą poczułam wobec niej po rozmowie w kuchni, wróciła, a słowa sączyły się z moich ust jak jad.

– A może w ten sposób narzuca pani własną niezdolność do jakichkolwiek uczuć?

Przyjęła zimny i surowy ton, ale panowała nad sobą.

– Twoje słowa mnie nie dotkną, panno Withers. To jest mój dom. Hudson to mój syn. Tylko ja mam tu władzę.

– Pierdol się.

Sophia tylko się uśmiechnęła.

– Latami przechodził terapię. Intensywną terapię.

Ja też, i co? Zrzuciłam z siebie ręcznik i owinęłam się szlafrokiem. Odczekałam chwilę, żeby się przygotować. Chciałam, żeby mój głos brzmiał równie lodowato.

– Powiedział mi.

– Och, doprawdy? Ale chyba zapomniał opowiedzieć ci o szczegółach.

Zbliżyła się do mnie – jedna z latarni oświetliła jej oko tak, że wydawało się czerwone. Wyglądała najgroźniej, jak się dało.

– Bo gdyby to zrobił, wiedziałabyś, że nie potrafi pokochać nikogo. Jest socjopatą. Zdiagnozowano to u niego, gdy miał dwadzieścia lat.

Zaskoczyła mnie. Zresztą mogła to wyczytać z mojej słabej odpowiedzi.

– Hudson nie jest socjopatą.

Czy był?

– To kłamliwy manipulator, jest egocentryczny, pretensjonalny, pyskаты i powierzchowny. Angażuje się w niezobowiązujące seksualne związki.

Sypała tymi określeniami tak sprawnie, jakby zawsze unosiły się w bąbelkach na powierzchni jej świadomości.

– Zastanów się, a zobaczysz, jak doskonale pasuje do niego ta definicja. Nie obchodzą go czyjeś uczucia. Nie może nikogo pokochać.

– Nie wierzę. – Głos mi się łamał.

– Jesteś wyjątkowo naiwna.

– Jest pani wyjątkową suką.

Podniosłam ręcznik i włożyłam japonki. Chciałam się znaleźć jak najdalej od niej i jej paskudnych oskarżeń. Ale słowa Sophii już spełniły swoją funkcję. Zwątpiłam, a ona to wiedziała.

– Jest z tobą tylko dla seksu. – Wstała, blokując mi drogę wiodącą do domu. – Jesteś atrakcyjna –

przyznała i zawiesiła wzrok na moim biuście. – Zdecydowanie w jego typie. Zdaje się, że najbardziej lubi dymać cyncate brunetki.

Nie miałam nic na swoją obronę. Przecież sam mi powiedział, że nasz związek będzie polegał wyłącznie na seksie. Mimo to pamiętałam o swoich zobowiązaniach jako jego rzekomej dziewczyny, dlatego odpowiedziałam tak, jakbyśmy naprawdę byli parą.

– Gdyby to był tylko seks, nie przywiózłby mnie tu, żebyś panią poznała.

Jej uśmiech jeszcze się powiększył.

– Dla niego to kolejny bonus. Może jednocześnie mnie irytować i mieć z tobą odloty. To naprawdę zupełnie ciebie nie dotyczy. Chodzi wyłącznie o mnie i mojego syna.

Zrobiła kolejny krok w moją stronę, a ja użyłam całej swojej siły, żeby nie skulić się przed nią ze strachu.

– Panno Withers, pani niewiele się tu liczy.

Miałam ochotę ją spoliczkować i wepchnąć do wody – zasługiwała na jedno i drugie, serio. Ale naszą konfrontację przerwali Chandler i czwórka nastolatków w kąpielówkach i z ręcznikami. Cała gromada hałaśliwie wparowała na teren basenu.

– Mama? – powiedział Chandler, widząc plecy Sophii. Ta zrobiła krok w bok, tak że mój wzrok spotkał się ze spojrzeniem Chandlera. – Laynie – wydukał zaskoczony moim widokiem albo wyrazem mojej twarzy. – Nie wiedziałem, że ktokolwiek tutaj jest.

– Alayna i ja bliżej się poznajemy. – Sophia potrafiła zmienić temat tak sprawnie jak Hudson.

Chandler sceptycznie uniósł brew, tymczasem ja wykorzystałam wtargnięcie chłopców na ucieczkę.

– Basen jest cały wasz. Ja już skończyłam.

Nie oglądając się, pognałam do domu. Szłam bez zatrzymywania przez kuchnię, potem po schodach do wschodniego skrzydła. Zatrzymałam się dopiero przed drzwiami sypialni. Wtedy polały się łzy. Oparłam się o ścianę i osunęłam na podłogę. Nie miałam siły stać przytłoczona swoją rozpaczą. Tyle trudnych myśli i emocji wzięło górę. Zniewaga Sophii bolała, ale bardziej bolało to, że mogła mieć rację. Co ja sobie myślałam? Czym się różniłam od reszty? Mieliśmy momenty – Hudson i ja – że wierzyłam, iż on czuł coś więcej poza fizycznym pociąganiem. Czyżbym to sobie tylko wyobraziła? W końcu miałam już doświadczenie w nadawaniu pewnym sytuacjom czy gestom znacznie większego znaczenia, niż w rzeczywistości miały.

A opis socjopaty Sophii idealnie pasował do Hudsona. Nie musiałam sprawdzać definicji w słowniku – brałam udział w wystarczającej liczbie sesji terapeutycznych, żeby umieć samodzielnie rozpoznać symptomy. Jednak nigdy nie skojarzyłam ich z Hudsonem, dopóki Sophia ich nie wytknęła. Może celowo je ignorowałam? A może Sophia się myliła? Nawet moim terapeutom zdarzyło się wcześniej zdiagnozować mnie błędnie, a Brian zupełnie nie rozumiał moich problemów. A co, jeśli

Hudson wierzył w najgorszą wersję siebie, bo Sophia w nią wierzyła? Może nawet nigdy nie miał szansy udowodnić jej, że się myliła. Może ja nią właśnie byłam – szansą.

Ta ewentualność mnie uspokoiła, chociaż byłam na tyle bystra, żeby uświadomić sobie jej nikłe prawdopodobieństwo. Wytarłam twarz wilgotnym ręcznikiem i wstałam z podłogi. Wzięłam głęboki oddech i otworzyłam drzwi sypialni najciszej jak potrafiłam.

– Alayna? – zapytał Hudson, szukając włącznika lampki. – To ty?

– Tak.

Zamykając drzwi, odwróciłam się do nich twarzą, żeby dać sobie chwilę na wzięcie się w garść.

– Nie byłam zmęczona, więc poszłam popływać.

Jeszcze raz odetchnęłam głęboko i przykleiłam do twarzy uśmiech, zanim spojrzałam na Hudsona.

– To dobrze, cieszę się, że... – Podszedł do mnie i nagle zeszywniał. – Hej, co się stało?

– Nic.

Czy to było aż tak widać? Nie mogłam z nim w tym momencie rozmawiać, to nie był odpowiedni czas.

– Masz czerwone oczy. Płakałaś.

– Nie, nie. To chlor. Podrażnił mi spojówki. – Potarłam napuchnięte powieki, żeby się uwiarygodnić.

Hudson przechylił głowę, jakby zastanawiał się, czy aby na pewno mówiłam prawdę. Nie mogłam znieść jego wzroku. Gdyby zaczął drążyć, na pewno bym się załamała. Potrzebowałam chwili, żeby uspokoić emocje i wyciszyć myśli o nim, o jego matce, o jej teorii. Nie byłam jeszcze gotowa na rozmowę. Zresztą, co on by mógł powiedzieć? Albo by temu zaprzeczył, albo nie. Gdyby zaprzeczył, czy mogłabym mu zaufać? A gdyby potwierdził – mogłabym temu zaufać?

Szukając wybawienia, rzuciłam:

– Yyy... to ja wskoczę pod prysznic.

– Dołączę do ciebie.

Nie klóciłam się. Jednak po wejściu do łazienki rozbieraliśmy się w milczeniu. Hudson pomógł mi rozplątać górę od kostiumu kąpielowego, potem zajął się własnymi ciuchami. Powiesiłam mokry strój na brzegu wanny, a sama weszłam pod prysznic. Ustawiłam temperaturę wody tak, że leciała prawie gorąca. Gdy do mnie dołączył, jego penis już stał prawie na baczność.

Nie znałam całej prawdy o Hudsonie, ba, nie znałam tak do końca nawet siebie. Ale w obecności jego nagiego, umięśnionego ciała i wobec świadomości – bez względu na to, czy był w stanie mnie pokochać, czy nie – że może mi pomóc poczuć się lepiej, choćby przez chwilę, przyciągnęłam go do siebie łapczywie i przyssałam się do jego ust z pożądaniem, jakiego nigdy przedtem nie doświadczyłam.

– Alayno? – Odsunął się ode mnie i delikatnie położył dłonie na moich ramionach. – Coś jest nie

tak. Powiedz mi.

– Wszystko w porządku. Ja tylko...

Kochałam go. Dlatego byłam taka rozdarta pod wpływem wszystkiego, co powiedziała Sophia. Kochałam go i pragnęłam – potrzebowałam tego – uwierzyć, że Hudson też może mnie pokochać. Nie byłam w stanie mu tego wyznać – jeszcze nie teraz. Szukałam odpowiednich słów, żeby wyrazić prawdę.

– ...potrzebuję cię.

Wyczuł, że coś ukrywam, ale przytaknął.

– Jestem tutaj, skarbie.

Wtedy przejął inicjatywę, spełniając moje oczekiwania i zadowolając mnie w sposób, w jaki jedynie on potrafił. Zatraciłam się w tym, pozwoliłam sobie zapomnieć o tym, że być może Hudson nigdy nie będzie w stanie odwzajemnić mojego uczucia inaczej jak tylko za pomocą swoich ust, języka i penisa. Może to by wystarczyło.

Rozdział 19

Obudziłam się wcześniej. Wiedziałam, że obok mnie Hudson pracuje na komputerze. Jednak nie dałam po sobie poznać, że już nie spałam. Leżałam, rozmyślając o wydarzeniach z poprzedniego wieczoru. Może to dlatego, że wstał nowy dzień, a może dlatego, że nie stałam już twarzą w twarz z Sophią, ale te fakty nie wydawały się już tak przytłaczające jak wczoraj.

Prawdą było, że bez względu na to, czym był nasz związek, kochałam Hudsona Pierce'a. A miłość do niego sprawiała, że chciałam być przy jego boku. Nieważne, czy był w stanie odwzajemnić moje uczucia, czy nie. Chciałam stać po jego stronie. To z kolei oznaczało udowodnienie Sophii, że jej syn nie był bezdusznym socjopatą, za jakiego go uważała.

Zadanie wydawało się niemożliwe do wykonania, jednak postanowiłam dać z siebie wszystko. Koniec końców, po to zostałam przez niego zatrudniona. A jeśli udałoby mi się to rozegrać jak należy, praca mogłaby się okazać całkiem fajna i satysfakcjonująca. Zdeterminowana wyciągnęłam się na łóżku, usiadłam i przysunęłam do Hudsona.

– Dzień dobry, małeńka – powiedział, zerkając na mój nagi biust. Po chwili z iskierkami w oczach skupił się znów na monitorze. – Wyspałaś się?

– Tak.

Zegarek na nocnym stoliku wskazywał parę minut po ósmej. To była dla mnie wczesna godzina, lecz czułam się wypoczęta. Chyba w jakiś sposób zaczęłam się dostosowywać do tradycyjnego harmonogramu Hudsona.

Widok Hudsona o tej porze jeszcze w łóżku był zaskakujący, mimo że nie spał i już pracował. Dzięki naszej grze w pytania dowiedziałam się, że zazwyczaj wstawał o szóstej. Podejrzywałam, że zrobił wyjątek z powodu mojego zachowania wieczór wcześniej. Wyczuł moje spięcie i zmartwił się, że nie najlepiej się czułam. Czy to przypadkiem nie świadczyło o zdolności do uczucia?

Nie był to jednak czas na analizy. Postanowiłam porozmyślać o tym później. Musnęłam ustami jego ramię i pogładziłam palcami miękkie włosy na szyi.

– Hudson? Masz zamiar pracować cały dzień?

Na chwilę przestał pisać na klawiaturze i potarł swoją szorstką brodą o moje czoło.

– Czy moja praca ci przeszkadza?

– Nie do końca. Tylko myślałam... – Wzięłam głęboki oddech. – Nie widziałam wczoraj twojej matki. Może powinniśmy spróbować spędzić z nią dziś trochę czasu?

Hudson się spał.

– Nie sądzę, żeby to było niezbędne.

Doszłam do wniosku, że celowo izolował mnie od Sophii. Chciał kontrolować naszą niechęć względem siebie. Chociaż doceniałam jego gest, to uznałam, że był niepotrzebny. Przyjechaliśmy do Hampton z jej powodu.

– A czy przypadkiem to nie przed nią mieliśmy odstawić teatrzyk jako wspaniała para?

– Bycie tutaj razem wystarczy.

Wyprostował szyję i wlepił wzrok w ekran laptopa. Widziałam, że ta sprawa nie dawała mu spokoju. Przemieściłam się na łóżku, żeby klęknąć przed nim, żądając uwagi.

– Nie, to nie wystarczy. – Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy. – Uważam, że powinniśmy wystrzelić przed nią jak torpeda. Pokazać jej. Musisz dziś olać pracę i postarać się, żebyśmy byli przekonujący. Udowodnić, że jesteś tak zakochany, że nawet nie potrafisz skupić się na interesach. Że jesteś w stanie myśleć tylko o mnie.

Hudson podrapał się po brodzie i pokręcił głową.

– No co? Zły pomysł?

Wzruszył ramionami.

– Może i dobry – odparł. Zamknął komputer i odłożył go na stolik. – Ale czy naprawdę chcesz spędzić czas z moją matką? Ona potrafi być...

– Straszna suką?

– Chciałem powiedzieć „opryskliwa”, ale twoje określenie również pasuje.

Oczywiście, że nie chciało mi się spędzać czasu z Sophią. Ale skoro uświadomiłam sobie, że ona nienawidziła mnie jeszcze bardziej niż ja jej... Wspólne chwile przyniosłyby Sophii więcej udręki niż mnie.

– To tylko dwa dni. Dam radę.

Hudson wyciągnął rękę, żeby pogłodzić mnie po policzku.

– Jesteś niesamowita, wiesz? – powiedział, zniżając wzrok. – Tak się składa, że nie potrafię się skupić na niczym innym poza twoimi pięknymi, gołymi piersiami.

Przyciągnął mnie do siebie i zachłannie pocałował, wsuwając język głęboko do moich ust. Kiedy zaczął się dobierać do cycków, odsunęłam się.

– Nie ma mowy. Nie możemy tu siedzieć cały ranek. Musimy iść na dół do naszej publiczności. Do wszystkich albo do Sophii, jak kto woli. O której będzie śniadanie?

– Wpół do dziewiątej – westchnął.

– Cholera, wobec tego wykąpię się po nim.

Zeskoczyłam z łóżka i zaczęłam buszować w walizce, żeby znaleźć coś do ubrania.

– Może nikomu nie będzie przeszkadzało, że czuć ode mnie pot i seks.

Hudson począłpał do własnych bagaży.

– Ja nie będę narzekał.

Po wyjęciu ciuchów z walizki przypomniałam sobie wieczór w filharmonii i to, jak Hudson zareagował na moją dłoń na swoim udzie.

– Ostrzegam cię już teraz: mam zamiar to rozegrać na maksa – powiedziałam, wsuwając różowe majtki. – Spodziewaj się mnóstwa pieścizot, głaskania, całowania i tak dalej – dodałam, wkładając szorty.

Hudson ubrał się równie szybko. Włożył dzinsy. Bielizną nie zawracał sobie głowy.

– Dzięki za ostrzeżenie. Chociaż to chyba ja powinienem inicjować pieścizoty, głaskanie, całowanie i tak dalej. – Zamilkł na chwilę, żeby wciągnąć gładką, czarną koszulkę. – Bo w końcu to moje uczucia mamy udowodnić, nie twoje.

Zamarłam. Wiedział, że moje uczucia się pogłębiły? Czy próbował mi to zasugerować? Nie, nie. Za dużo próbowałam wyczytać z jego słów. Sięgnęłam za plecy, żeby zapiąć biustonosz.

– Słuszna uwaga. Ale czy będziesz w stanie to zrobić?

– Rzucasz mi wyzwanie?

– Jeśli to ma pomóc... – powiedziałam, wkładając niebieską bluzkę bez rękawów.

– Nie potrzebuję zakładów. Potrafię to zrobić.

Wsunęłam stopy w japonki, powstrzymując śmiech. Jego słowa brzmiały tak nietypowo! Gdy już udało mi się opanować, podniosłam głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– To jak? Zaczynamy grę?

– Zaczynamy.

Boże, jaki on był uroczy.

Jadalnia okazała się pusta, więc przeszliśmy do kuchni. Tam zastaliśmy Millie, która natychmiast wskazała nam werandę i zaczęła szykować dla nas talerze i sztucce. Hudson wziął mnie za rękę, wplótł swoje palce w moje i mocno ścisnął – to było jak ciche podniesienie na duchu, zanim wkroczymy na pole bitwy. Wyszliśmy przez francuskie drzwi na zewnątrz, gdzie siedzieli już Adam, Mira, Jack i Sophia, jedząc jajka, zapiekankę ziemniaczaną, szynkę i owoce. Chandler pewnie spał po swoich całonocnych wybrykach. W końcu był jeszcze nastolatkiem, więc trudno było się go spodziewać na śniadaniu przed południem.

Sophia zauważyła nas pierwsza.

– Proszę, proszę. Udało im się wyjść z sypialni.

Mira najpierw wyglądała na dezorientowaną, a kiedy też nas zobaczyła, zawstydziła się.

– Mamo!

Adam przywitał się od niechcienia, pochłonięty czymś, co czytał w telefonie. Jack skinął nam na

powitanie głową i mrugnął, po czym oparł się wygodnie na krzesło, jakby przygotowywał się do oglądania programu rozrywkowego. Sophia odłożyła widelec i wytarła usta serwetką.

– Jedyne stwierdzam fakt. Po prostu nie spodziewałam się ich tu tak wcześnie – odparła, przewiercając mnie wzrokiem. – Tym bardziej że Alayna późno w nocy jeszcze nie spała, tylko pływała w basenie.

To miało być przypomnienie, że ona tu rządziła, a ja podlegałam jej kontroli. Że się nie liczyłam. Hudson zauważył mój niepokój i pewnie wydedukował, że mój wczorajszy zły humor miał jakiś związek z jego matką. A ona wiedziała, że nie powiedziałam mu o naszej rozmowie. Gdyby tak się stało, na pewno z samego rana byśmy się stąd wynieśli. Zaryzykowała i wygrała tę partię, jednak ja wciąż miałam asy w rękawie.

Starając się opanować, lekko uniosłam brodę.

– Hudson i ja chcieliśmy spędzić z panią trochę czasu. – Moje słowa opływały słodyczą jak miód, ale pod tą powłoką były ostre jak pieprz. – Czy nie ma pani nic przeciwko? W końcu też późno położyła się pani spać. I jeszcze ten paskudny ból głowy.

– Nie dręczyłby cię tak, gdybyś odstawiła alkohol – wytknął jej Jack, lecz Sophia zignorowała męża.

– Już mi lepiej. Dziękuję. – Sztywny ton maskował jej hipokryzję. – Poza tym nigdy nie odmówiłabym sobie spędzenia odrobiny czasu z synem. Proszę, usiądźcie.

Millie przygotowała dwa nakrycia więcej, a Hudson przysunął do stołu dwa krzesła. Mira i Adam już zajmowali dwuosobową sofkę. Zanim rozłożyłam na nogach serwetkę, a Hudson zaproponował mi filiżankę kawy, Millie postawiła przede mną talerz z ciepłym śniadaniem.

Przez kilka minut jedliśmy w ciszy, jedynymi dźwiękami były szcęk sztućców i odgłosy przeżuwania. Hudson i ja parokrotnie wymieniliśmy spojrzenia. Obydwoje chcieliśmy już zademonstrować nasz domniemany romans, tylko żadne z nas nie wiedziało jak.

Noga pod stołem chodziła mi sama ze strachu, dopóki Hudson nie uspokoił jej stanowczym gestem dłoni. Jedliśmy dalej, ale on wcale jej nie cofnął. Tylko ja dostawałam gęziej skórki od jego dotyku. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki wdech. W powietrzu unosił się zapach letnich kwiatów, wiał przyjemny, ciepły wietrzyk. Był cudowny dzień w pięknej scenerii. Ta sielska atmosfera rozluźniła mnie na tyle, że postanowiłam przerwać ciszę.

– A więc – zawiesiłam głos, czekając, aż wszystkie oczy zwrócą się ku mnie – jaki jest plan na dziś?

Mira rozpromieniła się, wdzięczna, że ktoś wreszcie zaczął rozmowę.

– Adam i ja chcielibyśmy się wybrać na plażę. Prawda, kochanie?

– Yhy – wymamrotał Adam, nawet nie podnosząc wzroku znad telefonu.

Co było nie tak z tymi facetami? Ciągle przyssani do gadżetów.

Jeśli nawet Mirze przeszkadzał brak uwagi męża, to nie dała tego po sobie poznać.

– Jest wspaniała pogoda. Wyluzujemy się trochę, poopalamy. Millie spakuje nam prowiant.

Chcecie do nas dołączyć?

Byłam już drugi dzień w rezydencji Pierce'ów i wciąż nie pofatygowałam się, żeby usiąść nad brzegiem oceanu, który znajdował się rzut beretem od Hampton. Pomysł wypadu na plażę brzmiał świetnie.

– Jestem za. Hudson?

Hudson uśmiechnął się nieco za szeroko, ale prawdopodobnie tylko ja to zauważyłam.

– Gdziekolwiek będziesz, kochanie, ja będę przy tobie.

Zaskoczyło mnie, że nie poczułam się zażenowana wyborem akurat takiej czułości.

– Hudson, nasypie ci się piachu do laptopa – odezwała się Sophia. – A poza tym tam ledwo dociera sygnał Wi-Fi. Nie wolałbyś popracować tutaj?

Jej przypuszczenie, że Hudson spędzi cały dzień z nosem w komputerze, doskonale wpisało się w mój plan. Tylko czy Hudson pójdzie za ciosem? Nie znałam do końca jego stanowiska.

Odłożył widelec na stół i spojrzał w oczy Sophii.

– Tak się składa, że dzisiaj w ogóle nie mam zamiaru pracować, mam – powiedział, a rękę spoczywającą na moim kolanie przełożył na szyję i zaczął delikatnie bawić się moimi włosami. – Obiecałem Laynie, że do końca naszego pobytu tutaj całą swoją uwagę poświęcę właśnie jej.

Wolałabym, żeby posłużył się wersją, że z mojego powodu zupełnie nie potrafił skupić się na pracy, jednak jego pomysł był bardziej wiarygodny, a co najważniejsze, powiedział o mnie zdrobniale. Nawet Adam podniósł głowę znad telefonu, żeby spojrzeć z zaskoczeniem na żonę. Reakcja Sophii była bezcenna. Zupełnie ją zatkało.

Chociaż pragnęłam napawać się każdą sekundą jej szoku, musiałam skupić swoją uwagę na Hudsonie.

– Dziękuję, H.

Moja wdzięczność dotyczyła nie tylko jego wspaniałomyślnego wyznania w naszym płytkim show, lecz także tego, że skorzystał z moich sugestii i zrobił to. Poza głębokim spojrzeniem i szarymi oczami Hudsona nic się nie liczyło. Zapomniałam zupełnie o naszych widzach. Zostali wymazani z mojej świadomości.

– Nie ma za co – wybełkotał. – Jesteś tego warta.

Czy jego odpowiedź była równie szczerą jak moja wdzięczność? Czy po prostu był utalentowanym aktorem?

Mira niemal podskoczyła z radości. Rodzinna wycieczka wydała się jej fantastycznym pomysłem. To było coś w sam raz dla niej.

Wyraz twarzy Sophii się nie zmienił. Zniżonym głosem wydukała:

– Jasne. Czemu nie.

Jack zaśmiał się w głos.

– Sophia cały dzień na plaży? Muszę to zobaczyć.

Żona znów go olała, co wcale nie zmniejszyło jego rozbawienia.

– Adam. – Mira dała kuksańca mężowi. – Idź i obudź Chandlera. Weźmiemy skuter.

– Uch, no dobra.

Adam schował telefon do kieszeni swoich spodni khaki, zwinął serwetkę w kulkę i wstał ociężale, choć wydawał się wdzięczny za okazję do ulotnienia się na chwilę. Zdałam sobie sprawę z tego, że nigdy wcześniej nie widziałam go w towarzystwie Sophii. Pewnie zanurzył się w telefonie, żeby nie musieć wchodzić z nią w interakcję. Sprytne.

Mira zwróciła się do ojca.

– I, tato, przysięgam na Boga: jeśli znowu włożysz stringi...

– Spoko – skwitował, wyciągając się na krześle. – Ubiorę się jak staruch. Ale wyłącznie dla ciebie, biedroneczko.

Podczas gdy jej rodzina krzątała się wokół i gawędziła, Sophia siedziała sama, rozmyślając i coś obliczając. W każdym razie tak odczytałam jej wzrok – miała zmrużone oczy i splecione dłonie, nie patrzyła na nic konkretnego na stole.

– Hudson – odezwała się w końcu. – Wernerowie przyjeżdżają do Hampton dziś wieczorem.

– To fajnie – skwitował, trącając widelcem to, co zostało mu na talerzu. Jego mimika nie zdradzała żadnych emocji. – Po co mi to mówisz?

Położyłam rękę na jego kolanie, przygotowując się na najgorsze.

– Celia też będzie. – No i właśnie: pupilka Sophii. – Wiem dobrze, jak wiele czasu minęło, odkąd spędziliście wspólnie trochę czasu, więc zaprosiłam ją na jutro na brunch.

Hudson z kamiennym wyrazem twarzy i zaciśniętą szczęką odłożył sztucę z głośnym brzękiem. Wyobraziłam sobie, jak moje serce odpada z klatki piersiowej i ląduje na żołądku z podobnym odgłosem. Celia była moim słabym punktem. Przez nią moja nieuzasadniona zazdrość nabierała absurdalnych rozmiarów i – co gorsza – była prawdziwa.

Żeby nie zdradzić swoich emocji, zacisnęłam usta. Bardzo mocno. Mira poczerwieniała.

– Mamo! Dlaczego to zrobiłaś?

Słyszając oświadczenie żony, Jack tylko przewrócił oczami, a żeby uspokoić córkę, zbliżył się do niej i położył jej rękę na kolanie, mówiąc:

– Mira, szczerze – czy takie zachowanie ze strony twojej matki jest dla ciebie zaskoczeniem?

Sophia tylko uniosła brwi, udając niewinne zaskoczenie.

– A co ja takiego zrobiłam?

Mira warknęła, a Hudson milczał. Wyczuwałam jednak, że wściekłość przelewa się falami po jego ciele. Sophia z kolei albo czuła dziką satysfakcję, widząc jego złość, albo w ogóle nie była jej świadoma.

– W każdym razie rozmawialiśmy o zmianie wystroju głównych pomieszczeń. Uznałam, że spotkanie będzie idealne, żeby podzieliła się z nami swoimi pomysłami, a przy okazji zobaczyła z przyjaciółmi – powiedziała, uśmiechając się obrzydliwie słodko. – Alayno, poznałeś już Celię. A czy wiesz, że to ona odpowiada za wystrój apartamentu i biura Hudsona?

Zerknęłam na niego. Ledwo powstrzymywał furję.

– Tak.

Wzięłam łyk kawy i układałam dalszą wypowiedź. Oczywiście poddasze w biurowcu nie było prawdziwym miejscem zamieszkania Hudsona, ale Sophia wychodziła z założenia, że odwiedziłam również jego apartament. Musiałam ważyć każde słowo.

– Celia ma znakomity gust. Uważam, że udało się jej uchwycić styl Hudsona w obydwu tych miejscach.

Moja opinia była prawdziwa w odniesieniu zarówno do biura, jak i poddasza. Miałam nadzieję, że w przypadku prawdziwego mieszkania byłoby podobnie.

– Które pomieszczenie podoba ci się najbardziej?

– Sophio. – Ton Jacka brzmiał ostrzegawczo.

Hudson się spał, a ja wpakowałam sobie porcję omleta do ust, żeby przez moment nie móc nic mówić. Hudson zapewnił mnie wcześniej, że nie zapraszał kobiet do swojego apartamentu. W pewnym sensie to było dla mnie bezpieczne, bo przynajmniej nie mogłam go śledzić. Ale czy Sophia miała tego świadomość? Próbowwała mnie na czymś przyłapać czy to ja zaczynałam już wpadać w paranoję? Za moim zakłopotaniem kryła się też zazdrość – Celia była w prywatnym mieszkaniu Hudsona. Musiała być, skoro wymyśliła cały design wnętrza. Łyżkę dziegciu przełknęłam razem z jajkami, a Sophii udzieliłam jedynej odpowiedzi, na jaką było mnie stać. Cóż z tego, że słabej...

– Och, wszystko mi się podobało. Nie byłabym w stanie wyróżnić jednego pomieszczenia.

Hudson złapał mnie za ręce i splótł ze mną palce.

– A nie mówiłaś przypadkiem, że szczególnie uwielbiasz moją bibliotekę?

Dzięki Bogu uspokoił się na tyle, żeby wesprzeć mnie podpowiedzią.

– Tylko dlatego, że ma książki.

Jasne, że podjarałabym się biblioteką. Przecież byłam zagorzałą czytelniczką.

Sophia uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– On prawie nie ma książek.

– Akurat pracujemy nad zmianą tego stanu rzeczy – odchrząknął.

Spojrzałam na niego w nadziei, że poprawnie odczytał moją wdzięczność.

– Alayna uwielbia książki, więc odkąd zaczęliśmy się spotykać, kupiłem ich już mnóstwo. Dawno cię u mnie nie było, mamó.

– Nie zostałam zaproszona.

– A od kiedy to stanowi dla ciebie przeszkodę? – wtrącił się Jack. Tym razem komentarz sprawił, że jego żona spojrzała na niego wilkiem. Odpowiedział niewinnym wzruszeniem ramion i Sophia zwróciła się do mnie.

– To oficjalnie mieszkacie razem?

– Nie – odparłam jednocześnie z Hudsonem, którego odpowiedź brzmiała „tak”.

Spojrzałam na niego, unosząc brew. Wspólne mieszkanie było grubym kłamstwem, którego wcześniej nie uzgodniliśmy. Trzeba było improwizować. Hudson popatrzył mi w oczy.

– Praktycznie mieszkamy. Jak tylko wygaśnie twoja umowa wynajmu, czyli od przyszłego miesiąca. Czyżbyś zmieniła zdanie?

Zrodziła się we mnie niekontrolowana ekscytacja. Przez moment wydawało mi się, że to wszystko działo się naprawdę, jakby pytał, czy chciałam w ten sposób zagościć w jego życiu. Tyle że to był element teatryku. Niemniej ze strony Hudsona stanowił świetne zagranie. Na pewno rozdrażniło jego matkę. Nie mogłam tego spieprzyć. Przełknęłam ślinę i uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Nie, nie rozmyślałam się. Po prostu nie wiedziałam, czy już możemy to ogłosić twojej rodzinie.

– Do diabła, wszystkim się będę chwalił – odparł z promiennym uśmiechem. Kurde, dobry był. – To najlepsza rzecz, jaka mnie spotkała.

Jack pokiwał głową z uznaniem, w jego oczach pojawiły się iskierki.

– Uważam, że to ekscytujące.

Sophia łypnęła na małżonka i zmarszczyła czoło.

– Dlaczego ty tu właściwie jesteś, Jack? Od lat nie spędzamy wspólnych wakacji.

– Mira mnie zaprosiła.

– Hudson miał przyjechać, a przecież minęło już tyle czasu, odkąd ostatni raz spędziliśmy rodzinny urlop.

Intencje Miry były jak najlepsze. Jakim cudem udało się jej przetrwać w tej rodzinie tyle lat, nie tracąc nadziei, że będzie jak z obrazka? To właśnie jej się marzyło, ale mnie wystarczyła minuta, żeby zauważyć masę problemów wypisaną na nim niczym wielki świecący neon. À propos dysfunkcji...

– A jaka jest twoja rodzina, Laynie? Trzymacie się blisko? – zapytała Mira.

Wzięłam głęboki oddech.

– Niestety nie. Moi rodzice zginęli w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę, gdy miałam szesnaście lat. Zajął się mną brat, lecz teraz jesteśmy... – nigdy przedtem nie mówiłam tego nikomu, ale moja odpowiedź była szczerą i musiałam to wreszcie wyznać: – ...odseparowani.

– Och, nie! – Mira zatkała usta dłonią.

Hudson milczał, jednak w ramach ukojenia negatywnych emocji zaczął mnie masować po plecach. Wiedział, że Brian próbował się ze mną skontaktować i że ta separacja to raczej świeża sprawa.

– Mam nadzieję, że ten pijak przynajmniej poniósł karę – powiedział Jack, kręcąc głową. Mogłabym przysiąc, że przy słowie „pijak” zerknął na Sopię.

Nadarzyła się okazja, żeby skłamać – tak robiłam do tej pory, kiedy ludzie pytali o wypadek – lecz postanowiłam wyznać prawdę. Nie wiem, czy aby zaszokować, czy wzbudzić współczucie.

– Można tak powiedzieć. Pijany był mój ojciec. W ogóle był alkoholikiem.

– Przepraszam – odparł cicho Jack. – Nie zdawałem sobie sprawy...

Oczy mi się zaszklily.

– To było wiele lat temu. Udało mi się z tym już pogodzić.

Nie byłam w stanie spojrzeć na Hudsona. Nigdy wcześniej nie wyznałam mu prawdy o rodzicach, jednak jeśli dokładnie prześledził mój sądowy wyrok, pewnie wszystkiego się dowiedział. Nie zniósłabym, gdyby patrzył na mnie z litością.

– Nie brzmi jak idealna przeszłość – powiedział wystarczająco głośno, ale jednocześnie subtelnie. Wciąż głaskał mnie po plecach. – To coś, co ja i Alayna mamy wspólnego.

Odwrociłam się do niego i zobaczyłam, że daleko mu do litości. Z jego wzroku przebijało raczej zrozumienie. Coraz bardziej wierzyłam w to, że byłam dla niego wyjątkowa właśnie z powodu tego szczególnego uznania, jakie we mnie widział. Naprawdę byliśmy aż tak podobni?

– Nie podoba mi się to, co sugerujesz – warknęła Sopi.

– Niczego nie sugeruję, mam. Stwierdzam mało ciekawy fakt.

– Bądź więc tak łaskaw i resztę mało atrakcyjnych faktów zachowaj dziś dla siebie, dobrze? – zapytała, nie kryjąc gniewu. Odsunęła głośno krzesło i wstała od stołu. – A teraz, jeśli pozwolicie, pójdę przygotować się na plażę.

Spośród wszystkich zagrywek, jakie z Hudsonem zastosowaliśmy, ten jeden komentarz zabolął ją najbardziej. Widać to było po jej minie.

Posłałam Hudsonowi triumfalny uśmiech, który odwzajemnił z błyskiem w oku. Ta runda należała do nas.

Rozdział 20

Runda druga rozpoczęła się prawie dwie godziny później na piaskach prywatnej plaży poniżej Wybrzeży Mabel. Zajęło nam ponad godzinę przebranie się i załadowanie leżaków i skuterów z garażu na naczepę forda raptora, którym zazwyczaj cała rodzina przemierzała kilometr w dół wzgórza trasą prowadzącą na plażę. Millie naszykowała nam również lunch i spakowała lodówkę turystyczną z napojami.

Na miejscu Sophia postanowiła się zdrzemnąć, podczas gdy pozostali rozkładali leżaki i inne sprzęty. Zanim umościłam się przy Hudsonie pod ogromną tęczową parasolką, zdołałam się przekonać, że będę potrafiła napawać się ciepłą bryzą i rytmicznym dźwiękiem fal rozbijających się o brzeg. Że będę potrafiła się zrelaksować. Sielankę w oazie spokoju przerwali Adam i Chandler, proponując grę w siatkówkę plażową.

– Alayna? – Hudson podniósł wzrok znad swojego Kindle’a. – Możemy być razem w drużynie.

– A ty grasz?

Już byłam gotowa przesunąć swój leżak na słońce i opalić się na skwarę, gdy pomyślałam, że dam się przekonać do przyjacielskiej rywalizacji.

Hudson spojrzał na mnie spode łba, w jego oczach dostrzegłam błysk ducha walki.

– Już nie udawaj takiej zaskoczonej. Całkiem nieźle sobie radzę na boisku.

Po jego pewnym tonie byłam skłonna uwierzyć, że rzeczywiście potrafił grać i uwielbiał wyzwania – w końcu jako człowiek z tyloma sukcesami zawodowymi musiał je uwielbiać. Pewnie był dobry.

– Rzadko kiedy przegrywa – potwierdził Jack, wracając z kąpieli w oceanie. Zanim usiadł, potrząsnął swoimi długimi włosami, żeby je podsuszyć. – Ma to po swoim starym.

Hudson niemal niezauważalnie pokręcił głową, jakby nie chciał uznać pozytywnego udziału ojca w którymkolwiek ze swoich talentów.

– Fantastycznie. – Sophia poprawiła się na leżaku, przypominając wszystkim o swojej obecności. – Ja tu się próbuję wyluzować, a wy macie zamiar wściekać mi się nad głową i zakłócać błogą ciszę.

– Po to są plaże – rzucił Jack, nie patrząc nawet na swoją żonę. – Jak ci się nie podoba, możesz wracać do domu.

Niezadowolenie Sophii ostatecznie mnie przekonało.

– Wchodzę w to.

Zrzuciłam z siebie pareo i zaczęłam wcierać filtr w świeżo wystawioną na promienie słoneczne skórę, a Adam i Chandler zabrali się do rozciągania siatki pomiędzy dwoma słupkami wetkniętymi

w piach.

– To jest twoje bikini? – burknął Hudson za moimi plecami. – Jesteś praktycznie goła. To rozproszy facetów podczas gry.

– Pomyśl o tym jako o naszej tajnej broni.

– Z tym że ja będę jednym z tych facetów – powiedział i od niechcienia poprawił klejnoty w swoich granatowych szortach do pływania.

Uśmiechnęłam się. Jego podniecenie było oczywiste, a wewnątrz mnie nagle wszystko zaczęło topnieć.

– Później, chłopcze. – To była obietnica. – A tymczasem mógłbyś posmarować mi plecy?

Kucnęłam i pochyliłam się, łapiąc za kolana, a Hudson usiadł za mną i zaczął wcierać mi balsam w skórę. Ledwo powstrzymałam jęk zadowolenia, kiedy jego palce zatapiały się w moich plecach i masowały je dłużej i intensywniej, niż to było potrzebne.

– Uwielbiam dotykać twojej skóry – szepnął i skubnął mnie w ucho, a potem ukoił ukąszenie delikatnym liźnięciem.

To był bardzo seksualny gest. Nie spodziewałam się tego po nim w towarzystwie rodziny. Albo postanowił trochę podkręcić temperaturę naszego przedstawienia, albo coraz trudniej było mu się powstrzymać i oddzielić to, co na serio, od tego, co udawane.

Odwróciłam się do niego w nadziei, że uda mi się coś odczytać z wyrazu jego twarzy, ale zamarłam, gdy okazało się, że Sophia nas obserwowała. Kipiała ze złości, a jej oczy były wąskie jak szparki. A więc to był powód tego zagrania. Czułam satysfakcję, lecz jednocześnie przeląła się po mnie fala rozczarowania. Chociaż bardzo cieszyło mnie wkurzanie Sophii, to przecież naszym celem było zdobycie jej zgody, a nie jeszcze większe odcięcie się. Miałam już pewność, że to zadanie było niewykonalne. Hudson jednak uważał inaczej i przykro mi było patrzeć na cierpienie, jakie zadawała mu matka.

– Siatka gotowa – oznajmił Adam, kopiąc w naszą stronę trochę piachu, żeby przyciągnąć uwagę.

Hudson wstał i wyciągnął rękę, żeby mi pomóc. Gdy sama też już stałam, wcale jej nie puścił, mimo że była mi potrzebna do poprawienia majtek, które od siedzenia wbiły mi się między pośladki. Cały czas czułam na sobie wzrok Sophii. Wiedziałam, że byłam u niej na celowniku i niedługo wypali strzał. Czułam to.

– Kurczę, też chcę zagrać – marudziła Mira. – Wiesz, że byłabym najlepszym zawodnikiem meczu.

– Oczywiście, kochanie, że byś była – odparł Adam i klęknął przed nią, aby pogłodzić ją po dumnie sterczącym ponad dołem od bikini brzuchu. – Ale grasz ostro, a to nie byłoby najlepsze dla naszej małej fasolki.

– No właśnie, musisz chronić mojego pierwszego wnuka – powiedział z dumą Jack.

Sophia spojrzała na męża.

– Ale ona wcale nie urodzi twojego pierwszego wnuka, Jack. – Na moment zawiesiła głos, żeby się upewnić, czy wszystkie uszy były zwrócone ku niej. – Ten tytuł należy się dziecku Celi i Hudsona.

Nagle zaszumiało mi w uszach i poczułam zawroty głowy, jakbym znalazła się w pralce. Dziecko Celi i Hudsona. Dlaczego... co...?

Mój szok został dodatkowo spotęgowany reakcją Hudsona. Wcale temu nie zaprzeczył. Zamiast tego próbował mnie do siebie przyciągnąć.

– Alayna – szepnął.

– Sophia! – syknął Jack. – Jak śmiesz porównywać to z dzieckiem Miry?

Półprzytomna słyszałam, że Mira coś odpowiedziała, lecz nie byłam w stanie poskładać jej słów, nic do mnie nie docierało. W moich kościach grzechotało zimne rozczarowanie. Musiałam stąd pójść, musiałam pomyśleć, musiałam odetchnąć. Wyrwałam się z uścisku Hudsona i ruszyłam przed siebie. Szłam szybko w dół plaży, jak najdalej od rodziny Pierce'ów.

– Pierdol się, mamó – warknął Hudson, kiedy jeszcze znajdowałam się w ich zasięgu.

Dziecko. Hudson miał dziecko. Z Celią. Nie próbowałam nawet podjąć się posklejania faktów, zrozumieć, jak mogło do tego dojść. Czułam zbyt wielki ból. On nie był mój. Nigdy nie był. Ale dziecko... Kolejny dowód na to, że należał do Celi.

Wciąż szłam, kiedy usłyszałam za sobą wołanie Hudsona. Chciał mnie dogonić, a ja nie uciekałam.

– Wszystko w porządku – powiedziałam, zmuszając się do uśmiechu. – Odgrywam teraz rolę zranionej dziewczyny.

Dotrzymywał mi kroku. Nie próbował mnie dotknąć.

– To dlaczego płaczesz?

Miałam nadzieję, że nie poruszymy tematu strumieni łez spływających mi po policzkach. Wytarłam je dłonią, zachowując uśmiech przyklejony do twarzy.

– Po prostu jestem zaskoczona. – Mój głos był spięty, mimo że próbowałam dodać mu pogodną nutkę. – Nie wiedziałam, że z nią spałeś.

– Bo nie spałem.

– Chyba musiałeś.

– Nie. Matka myśli, że Celia była ze mną w ciąży, ale to nieprawda.

Jego słowa sprawiły, że na chwilę się zatrzymałam. Zaczęła się we mnie tlić iskierka nadziei.

– To o co chodzi?

Zanim odpowiedział, przejechał dłonią po twarzy.

– Bo powiedziałem mojej rodzinie, że to ja byłem ojcem.

Skrzyżowałam ręce, oczekując dalszych wyjaśnień, ale Hudson chyba nie zamierzał mi ich udzielić.

– Masz zamiar mi to jakoś wytłumaczyć?

– Nie – skwitował, również zakładając ręce na piersiach. – To nie jest potrzebne.

Odwróciłam się na pięcie i przyspieszyłam kroku. Jak mógł ode mnie oczekiwać, że będę w tym pojebanym związku, nie znając wszystkich informacji? Może byłam jedynie pionkiem w jego chorych gierkach. Tylko taka możliwość wydawała się sensowna.

– Alayna, zaczekaj.

Dogonił mnie i chciał objąć, ale mu się wyrwałam.

– Zaczekaj! – krzyknął i złapał mnie mocno za ramiona. Odwrócił, żebym patrzyła mu w twarz. – Powiedziałem: stop.

– Dlaczego nie możesz mi powiedzieć? – zaczęłam szlochać.

– Dlaczego nie możesz mi zaufać?

Wyrwał mi się szaleńczy śmiech podsycony jego absurdalnym pytaniem.

– To zabawne. Prosisz mnie, żebym ci zaufała, podczas gdy ty zupełnie nie darzysz mnie zaufaniem.

Bo co ja właściwie o nim wiedziałam? Poza tym, jaki był w łóżku, i paroma luźnymi faktami, które udało mi się wyłudzić podczas długiej podróży samochodem, nie zdradził mi o sobie absolutnie nic.

– Wiesz o mnie więcej niż większość ludzi – stwierdził szorstko.

To brzmiało jak oskarżenie, że wiedziałam akurat TĘ rzecz, o której nie chciał powiedzieć nikomu. Z tym że to nie on mi powiedział. Poza tym był to tylko jeden mały szczegół z całej otoczki tworzącej Hudsona Pierce’a.

– Nie – odparłam, unosząc beczelnie brodę. – Wiem o tobie raptem jedną rzecz, której nie wiedzą pozostali. A to różnica.

– To akurat jedna rzecz, która ma ogromne znaczenie.

– Gówna prawda.

Skoro sam w to szczerze wierzył... Jak mógł być tak ślepy, żeby myśleć, że najbardziej istotnymi rzeczami były błędy z jego przeszłości? To rozrywało mi serce i sprawiało, że kiedy chciałam mu coś odpowiedzieć, łamał mi się głos.

– Są jeszcze ważniejsze rzeczy.

Pragnęłam go dotknąć, pogłodzić po twarzy, zobaczyć jego reakcję. Wyciągnęłam do niego rękę, ale on zrobił krok do tyłu.

– Oczywiście, doskonale mnie znasz – prychnął – skoro czujesz się swobodnie, stwierdzając ten

fakt. – Jego ton był niegrzeczny, sarkastyczny. Nie wierzył. Źle zinterpretował moje słowa i odwrócił ich znaczenie.

Oddaliłam się, żeby chwilę pomyśleć. Wiedziałam o Hudsonie różne rzeczy, które odkryłam, spędzając z nim czas. Wierzyłam, że był kimś więcej niż gościem, który manipulował kobietami dla sportu. Widziałam to, czułam, gdy mnie całował i kiedy leżał pomiędzy moimi nogami.

I jeśli naprawdę wierzyłam w szczerłość tamtych momentów, to musiałam mu powiedzieć, że mu ufam. Czyli że mówił prawdę – nie był ojcem dziecka Celi. Tylko po co miałby opowiadać rodzicom, że to z nim zaszła w ciążę? Gdy zdałam sobie sprawę z powodu, poczułam, jakbym miała w żołądku stos kamieni.

– To dlatego, że ją kochasz, prawda? – Wypowiedzenie tych słów sprawiło, że ciężar w moim brzuchu stał się jeszcze większy. – Dlatego powiedziałeś rodzicom, że to twoje dziecko.

– Nie!

Protest ze strony Hudsona kazał mi się odwrócić i znów spojrzeć mu w twarz.

– Nie ma innego logicznego wytłumaczenia.

W końcu trzeba było ogromnej zażyłości i więzi uczuciowej, żeby wziąć tak wielką odpowiedzialność za drugą osobę. I to był dowód na to, że Hudson wcale nie był socjopatą, bo potrafił zatroszczyć się o kogoś w takim stopniu. Z tym że obecnie dawało mi to niewielkie pocieszenie.

– Skończ z tym, Alayno. – To był stanowczy rozkaz, z którym raczej żaden człowiek nie chciałby dyskutować.

Ale ja byłam zdeterminowana, żeby usłyszeć potwierdzenie prawdy, która równie dobrze mogła mnie zabić.

– Kochasz ją.

Hudson zaczął bezradnie machać rękami.

– Na litość boską! Gdybym rzeczywiście był zdolny do tego uczucia, to Celia nie byłaby osobą... – Urwał i zamilkł.

Celia nie byłaby tą osobą... Jego słowa odbijały się w mojej głowie echem jak piosenka, której uwielbiałam słuchać.

Podszedł do mnie i złapał moją twarz w dłonie. Uniósł gwałtownie moją brodę i wycedził:

– Nie kocham Celi. Obiecałem, że będę z tobą szczerzy, Alayno, ale widzę, że to na nic, skoro mi nie ufasz.

Wciąż byłam wstrząśnięta jego wyznaniem. Celia nie byłaby tą osobą, którą... No właśnie, co? By pokochał? To kto – ja? Tego jednak nie powiedział. Mimo wszystko jego prawie wyznanie uspokoiło moje nerwy i ustabilizowało bicie skołatanego serca.

Hudson pogładził moje włosy i założył mi za ucho kosmyk. Spojrzałam głęboko w jego szare oczy i dostrzegłam w nich niewidzianą przedtem czułość.

– Nigdy nie przespałem się z Celią. – Jego głos był miękki, ale żarliwy. – Nie Kocham jej. Nie była ze mną w ciąży. Zaufaj mi – dodał jeszcze bardziej miękko i żarliwie. – Proszę.

– Okej.

Uniósł brwi ze zdziwienia.

– Okej?

– Okej, ufam ci.

– Naprawdę?

Pomyślałam, jak bardzo chciałam zyskać zaufanie Briana i jak wielki zawód poczułam, kiedy okazało się, że wciąż mi nie ufał. Hudson potrzebował kogoś, potrzebował mnie, żebym mu zaufała. Powinnam często go o tym zapewniać. Skoro go kochałam – a tak mi się wydawało – to musiałam bardziej się starać i go wspierać.

– Tak. – Uśmiechnęłam się.

Jego ciało rozluźniło się, jakby ktoś zdjął z niego nagle ogromny ciężar.

– Dziękuję. – Pocałował mnie w czoło. – Dziękuję.

Nawet mimo tego, że byłam zaabsorbowana Hudsonem, nie mogłam nie zauważyć osobliwości całej tej sytuacji. Przytulaliśmy się mocno i zapewnialiśmy wzajemnie, co ukazywało nas w innym świetle niż tylko kochanków bez zobowiązań. Co my wyprawialiśmy? – omal go nie zapytałam. Już miałam te słowa na końcu języka, jednak nie zdobyłam się na odwagę, żeby zdmuchnąć je w eter z moich ust. Czy on też to czuł?

Nawet jeśli tak było, to ukrył to przede mną, kładąc moją głowę na swoim ramieniu, żebym nie patrzyła mu w oczy. I to było w porządku. Podobało mi się to zbliżenie, ciepło i pewność siebie, których mi dostarczył. Po chwili Hudson przerwał ciszę.

– Zobacz, moja matka sobie idzie.

Odsunęłam się, żeby zerknąć na grupkę, od której się odseparowaliśmy. Rzeczywiście, Sophia w swoim za dużym kapeluszu sunęła ścieżką wiodącą do domu. Skoro miało jej nie być, dołączenie do pozostałych wydało się bardziej strawne.

– Powinniśmy wracać.

– Powinniśmy – potwierdził z pewną dozą niechęci, a jego wzrok powędrował do moich ust. – Powinniśmy wcześniej się pocałować i trochę poobściskować – kontynuował, pochylając nade mną głowę. – Skoro wszyscy patrzą.

Nie zdążyłam nawet wyrazić zgody, bo oplótł dłonią moją szyję i wsunął mi język do ust. W przeciwieństwie do pocałunków, którymi obsypywał mnie podczas seksu, ten był słodki i niewinny. Co nie znaczy, że nie było w nim namiętności. Hudson najpierw ssał, lizał i podgryzał moją górną wargę, potem to samo zrobił z dolną, a po chwili jego język znów leniwie kołował w mojej buzi. Ten pocałunek nazwał popisówką przed naszymi widzami, ale tak naprawdę był w całości dla nas –

harmoniczna mieszanka mnie i jego, tak całkowicie stopiona, że straciłam już orientację, gdzie on się zaczynał, gdzie ja się kończyłam i czyj smak czułam. To było coś więcej, jak piosenka o miłości bez słów, obietnica pozbawiona strachu. To była iskra, początek czegoś zupełnie nowego.

Odsunęliśmy się od siebie niechętnie, bojąc się, żeby czar nie prysł. Po chwili złapałam go za rękę i znów byliśmy parą. Wróciliśmy do swoich ról. Hudson zachowywał się inaczej, prawdopodobnie dlatego, że Sophia sobie poszła, ale ja wolałam wierzyć, że to z powodu wiary, którą w nim pokładałam. Stał się skory do zabawy i beztroski. Po raz pierwszy dostrzegłam to podczas meczu z Adamem i Chandlerem. Umiejętnie zdominował rozgrywkę – tak jak sobie wyobrażałam, że dominuje w sali obrad zarządu w firmie. Jednak pomiędzy kolejnymi turami zaskakiwał mnie, przybijając ze mną piątki i poklepując mnie przyjacielsko po plecach. Nie odniosłam wrażenia, że robił to na pokaz, ponieważ nie było potrzeby, żeby przekonywać do naszego związku Adama i Chandlera. Z radością przyjął taki rozwój wypadków, zapewne ciesząc się zbyt otwarcie. Granica pomiędzy teatrykiem a rzeczywistością zupełnie się rozmyła.

Po dwóch wygranych setach postanowiliśmy przejechać się skuterami wodnymi. Hudson prowadził, a ja siedziałam za nim i trzymałam się go kurczowo. Kierował pewnie, tnąc pofalowaną wodę, a mnie przechodził dreszczyk podniecenia dzięki zawrotnej prędkości i temu, jak fajnie było być blisko niego. Kiedy zaś straciliśmy równowagę i wpadliśmy do oceanu, Hudson złapał mnie i pocałował bezlitośnie, zanim wskoczył z powrotem na skuter i podał mi rękę, pomagając wydostać się z wody.

– Jeszcze raz, skarbie? – zapytał, przekrzykując silnik.

– Jeszcze raz.

Po powrocie z plaży, gdy już się rozpakowaliśmy i zmieniliśmy ubrania, poszliśmy na werandę, gdzie czekał grill z szaszłykami i kielbaskami upieczonymi przez Jacka. Sophia zaszyła się w swoim pokoju, gdzie – jak twierdziła – przeżywała kolejny nieznośny ból głowy. Przyszła do nas tylko na moment, żeby powiedzieć „dobranoc”, ale według mojej teorii zeszła na dół tylko po to, żeby napełnić kieliszek. Wieczór zakończyliśmy kilkoma partyjkami pokera, w których Jack nas wszystkich zmiotł. Później ja i Hudson udaliśmy się do sypialni. Idąc po schodach, penetrowaliśmy oczami pejzaże naszych ciał.

Ledwo drzwi się zamknęły, a Hudson już przygwoździł mnie do ściany własnym ciałem i zaczął desperacko całować, drylując moje usta językiem, aż straciłam oddech. Kręciło mi się w głowie, majtki od razu zrobiły się mokre od podniecenia, ale znalazłam w sobie siłę, żeby uwolnić się z uścisku i położyć ręce na jego klatce piersiowej.

– Poczekaj, Hudson.

– Cholera, Alayna. Muszę być w tobie. Nie dam rady czekać ani minuty dłużej.

Znów zaczął się do mnie dobierać, ale zrobiłam unik, przez co nie trafił w moje usta, tylko spotkał

się z żuchwą.

– Już niebawem, H. – powiedziałam i czmychnęłam mu pod łokciem. – Przygaś światła tak jak wcześniej.

Mówiąc to, szłam tyłem, aż moje plecy spotkały się z drzwiami szafy, do której schowaliśmy walizki. Hudson powiesił parę rzeczy na wieszakach, a resztę pochował do szuflad, ale ja nie zaprzętałam sobie głowy rozpakowywaniem.

– Połóż się do łóżka. Nagi.

– Och, przejmujesz inicjatywę – powiedział, opierając się o ścianę z rozpostartymi ramionami. – Jak słodko.

– Nie traktuj mnie tak protekcyjnie – odparłam, nurkując w szafie w poszukiwaniu czerwonej koszulki nocnej, której widok Hudson przegapił wieczór wcześniej.

Gdy tylko udało mi się ją znaleźć, zwinęłam ją w czerwoną kulkę, żeby nie zobaczył, co trzymałam, i czmychnęłam do łazienki.

– Nie traktuję. To ekscytujące – powiedział, masując swoje krocze. – Już mi stanął.

– Dobrze. – Uśmiechnęłam się figlarnie. – A teraz rób, co ci powiedziałam. Tylko nie zaśnij! – dodałam, stojąc w progu łazienki.

– To nie siedź tam wiecznie.

Podbudowana pozytywnym napięciem, przebrałam się w mgnieniu oka. Minął cudowny dzień. Dawno już nie doświadczyłam takiego zadowolenia, a Hudson mi to zapewnił. I byłam pewna, że on czuł to samo. Razem popadaliśmy w pewien stan, a teraz chciałam świętować te uczucia z moim kochankiem, wyrażając je jak najmocniej ciałem, bo słowami jeszcze nie mogłam. Rozpuściłam włosy, które opadły mi swobodnie na ramiona. Zgasiałam światło w łazience i weszłam do sypialni.

Hudson siedział nagi na kołdrze. Na mój widok go zatkało.

– Jezu, Alayna. Jesteś przepiękna – powiedział i uklęknął. – Chciałbym, żebyś miała to na sobie, gdy będę cię pieprzył.

Przyzwyczaiałam się już do tych jego tekstów przed stosunkiem, ale i tak się zarumieniłam.

– Chodź tu – mruknął.

Ruszyłam w jego stronę, ale zatrzymałam się w pół drogi.

– Zaraz, zaraz. Czyba ja dziś rządzę? – przypomniałam mu.

Hudson usiadł i przechylił głowę.

– To przejmuj kontrolę.

Poczułam dreszczyk podniecenia na całym ciele po tym, jak odstąpił od władzy. Zawsze dominował w naszym seksie, a teraz pozwolił mi przejąć inicjatywę. W pewnym sensie poczułam nawet presję, której się nie spodziewałam, a która jednak mnie ekscytowała.

– Usiądź plecami do oparcia. – Moje żądanie zabrzmiało mocniej, niż zakładałam.

Hudson uśmiechnął się i zrobił dokładnie to, czego od niego oczekiwałam. Ściągnęłam ramiona w tył, wyprostowałam się, żeby dodać sobie pewności siebie i przy okazji wyeksponować biust, i podeszłam do łóżka. Patrząc Hudsonowi w oczy, zaczęłam pełznąć w jego stronę. Przez cały czas obserwowałam, jak jego wzrok wędruje od moich piersi do twarzy. Kiedy się do niego doczołgałam, przejechałam rękami po jego umięśnionych łydkach, a potem w górę, przez kolana do ud. Zatrzymałam się przy twardym jak kamień fiucie i polizałam go jednym zwinnym ruchem od nasady aż po koniuszek. Źrenice Hudsona wyglądały jak węgielki rozżarzone pożądaniem.

– Zrób to jeszcze raz.

Wykonanie jego polecenia byłoby dla mnie czymś normalnym, ale nie chciałam tak szybko oddawać swojej władzy.

– Może.

Jego uśmiech stał się jeszcze szerszy. Sprawdzał moje samozaparcie – i zdałam egzamin. Znów zanurkowałam między jego nogi, tym razem skupiając się tylko na czubku penisa. Całowałam go, nie przerywając kontaktu wzrokowego z Hudsonem. Polizałam koronę jeszcze raz, napawając się jej słonawym smakiem, po czym zanurzyłam całego członka w ciepłe swoich ust. Hudson jęknął przeciągle.

– Och, maleńka! Ssiesz tak dobrze.

Droczyłam się z nim i uwodziłam go, jedną ręką pieszcząc jego jądra, ustami zaś liżąc, ssąc i gładząc penisa. Moje tempo nie było jednostajne. Wkrótce Hudson wplótł palce w moje włosy i zaczął przejmować kontrolę. Przytrzymał moją głowę, gdy miałam jego członka głęboko w ustach, a potem zaczął poruszać się w pożądanym przez siebie rytmie. Pozwoliłam mu kontrolować sytuację tylko przez chwilę, nasłuchując jęków i stękania, które towarzyszyły jego ruchom. Następnie odsunęłam rękę Hudsona i podniosłam się, wypuszczając laskę z ust.

– Chcesz więcej? – kusiłam. – Musisz poczekać.

Wspięłam się wyżej na niego i siadłam mu na biodrach, tak że jego naprężony penis znalazł się za moim tyłkiem. Hudson wybałuszył oczy z zaciekawiony. Rozcapierzyłam palce na jego gołej klacie i schyliłam się, żeby go pocałować. Był zachłanny, wygłodniały, świdrował językiem moje usta. Złapał mnie za policzki, żeby unieruchomić w tej pozycji, ale potrząsnęłam głową i mu się wyrwałam.

– Czego ty chcesz? – zapytał, tracąc oddech.

Ryzykiem z jego strony było pozwolić mi rozkazywać, ale wyraźnie sam chciał tego spróbować, za co byłam mu wdzięczna. Chociaż nie ufał mi na innych polach, tutaj się poddał. To był wielki krok zarówno dla niego, jak i dla mnie. I mimo że jakaś część mnie chciała, żeby wziął mnie tak jak zwykle, tak jak on sobie tego życzył, obstawałam przy zamianie ról ze względu na to, jak ważne było dla nas obojga to, żeby spróbować. Tym pytaniem jednak mnie zagiął. Czego ja właściwie chciałam?

– Dotknij moich piersi – powiedziałam wreszcie.

Hudson wsunął ręce pod jedwabną koszulkę. Jeden ruch kciukami i moje sutki stanęły na baczność. Zawsze reagowały na jego stanowcze pieszczoty. Pochyliłam się, żeby go pocałować, ale zamiast tego on zanurzył głowę w moim dekolcie. Zsunął mi koszulkę i wziął w usta koniuszek mojej piersi. Ssał ją i podgryzał sutek, aż wydałam z siebie niemrawe postękiwanie.

– Hudson, och, Boże.

Wsunął rękę za koronkę moich majtek i zaczął drażnić cipkę, wędrując palcem w stronę jej rozpalonego otworu.

– Jesteś już taka wilgotna, skarbie – powiedział i polizał delikatnie mój sutek, że aż się wzdrygnęłam. – Mam włożyć w ciebie palce? Powiedz mi.

Hudson w mistrzowski sposób potrafił mnie omamić. Pod jego dotykiem moje ciało było skłonne do wszystkiego. Postanowiłam poddać się przyjemności, którą mógł mi zapewnić, ale tym razem na swoich warunkach.

– Chcę w sobie twojego ptaszka – wyszeptałam.

Uśmiechnął się tylko, ale nawet nie drgnął, żeby spełnić to oczekiwanie. Zamiast tego przyssał się znów do moich cycków, a ja głośno zajęczałam.

– Jestem gotowa – powiedziałam już bardziej dosadnie. – Chcę cię ujeżdżać.

Błysk pożądania przemknął mu po twarzy. Jednym zwinnym ruchem rozdarł po bokach moje majtki, wyjął spode mnie porwany materiał i rzucił go na bok. Na widok tego prymitywnego aktu przeszedł mnie dreszcz, a w moich żyłach pożądanie rozeszło się jak niekontrolowany ogień. Desperacko pragnąc go posiąść, odskoczyłam do tyłu, żeby złapać równowagę i się nad nim usadowić. Wzięłam do ręki jego majestatyczne berło i skierowałam je prosto do ciepłej, mokrej szparki. Moje podniecenie wzmogło odczucie penisa pulsującego we mnie.

– Nie pojmuję, czym sobie na to zasłużyłem – powiedział Hudson ochrypniętym głosem, łapiąc mnie znów za biust. – Powinienem cię wynagrodzić za to, że dzisiaj tak wiarygodnie zagrałaś moją dziewczynę.

Na chwilę zamarłam. Jego komentarz mnie zabolął, choć nie miałam pewności, czy powinien. Czy w ten sposób pragnął mi uświadomić i przypomnieć, że cały dzień był na niby? Czy może chciał zobaczyć, jaka będzie moja reakcja? A może w ten sposób podnosił gardę, żeby nie wpuścić do naszego związku żadnych uczuć? Istniała jeszcze taka możliwość, że tylko mi się wydawało, że coś poczuł, a tym zdaniem jedynie stwierdził fakt. Powiedział, co widział.

Nie, to nie mogła być prawda. Całym sercem wierzyłam, że między nami stworzyło się coś więcej. Może po prostu nie był w stanie się przede mną przyznać – przed sobą też – ale ja swoje wiedziałam. Po prostu wiedziałam.

Opuściłam się na penisa i zachłysnęłam powietrzem. Hudson miał rację: nie byłam jeszcze w pełni

gotowa. Czuł się we mnie pełny i wielki. Zaczęłam się więc, próbując zniwelować ten dyskomfort. Położył dłoń płasko na mojej klatce piersiowej i popchnął mnie lekko do tyłu. To pomogło. Odgięcie się sprawiło, że otworzyłam się, a on mógł wejść we mnie do końca.

– Ja nie mogę – stęknął. – Jesteś taka ciasna, Alayno. Co za uczucie.

Uniosłam biodra, podnosząc się, a potem znowu opadając. Hudson wiercił się pode mną, próbując narzucić mi tempo, ale ja nie dałam za wygraną. Dalej kołysałam się powoli w górę i w dół, ślizgając się gładko po jego stalowym wzwodzie. Ręce Hudsona wędrowały po mnie jak oszalałe: z piersi na uda, potem na biodra, aż w końcu spoczęły tuż nad cipką. Z wyczuciem drażnił kciukiem moją łechtaczkę.

– Och, Boże! Boże! – krzyczałam, wijąc się na nim.

Cudowne uczucie jego penisa ocierającego się o ściany mojej waginy w połączeniu z tym, co robił mojemu wrażliwemu pąkowi, doprowadzało mnie do szaleństwa. Byłam już niemal na krawędzi, ale jeszcze nie w pełni gotowa na szczytowanie, za którym tak tęskniłam. Oczy zaszklily mi się od łez, a kropelki potu zrosiły moją skórę.

– Jestem szczęśliwa, Hudson. Ty mnie uszczęśliwiłeś.

Nie mogłam przestać mówić, moje słowa przeplatały ekstatyczne, gardłowe jęki. Spod opadających powiek widziałam jego dziki wzrok, potrzebę dymania. Hudson otworzył szeroko oczy po moim wyznaniu i nowy błysk rozświetlił mroczne pożądanie.

– A ja uszczęśliwiłam ciebie – gadałam jak najęta. Słowa płynęły z moich ust niczym orgazm, którego tak już potrzebowałam.

Dostrzegłam ostrzeżenie na twarzy Hudsona, lecz nie mogłam się powstrzymać, by nie powiedzieć jeszcze więcej.

– Zakochujemy się w sobie. To właśnie my. Zakochujemy się w sobie.

– Wystarczy.

W mgnieniu oka zrzucił mnie z siebie i położył pod sobą, nie wychodząc ze mnie. Zgiął moje nogi w kolanach i popchnął je do przodu, pchając też mnie, jakby chciał rozerwać. W takiej pozycji dźgał coraz mocniej i głębiej – głębiej niż zazwyczaj. Chciał w ten sposób ukarać mnie za moje słowa, za świadomość, że był ze mną połączony. Ale ta kara tylko utwierdziła mnie w przekonaniu, że miałam rację. I to odkrycie w połączeniu z jego szaleńczymi ruchami sprawiło, że zupełnie się zatraciłam – dla niego. Doszłam tak gwałtownie, że moje ciało rzucało się pod nim w niekontrolowany sposób. Hudson nie przestawał, sięgnął samego końca mnie, aż szczytowałam ponownie. Tym razem do mnie dołączył, zanurzając swoją pałę jeszcze głębiej, kiedy się spuszczał.

Gdy obydwójce się uspokoiliśmy, opadł ciężko na łóżko obok mnie. Bez słowa oplótł mnie ramieniem i poszedł spać. Zesztywniałam. Zazwyczaj przytulaliśmy się dłużej, a Hudson pieścił mnie i głaskał przed snem. Ale tej nocy rzuciłam mu więcej niż jedno wyzwanie. Potrzebował czasu, żeby

to przepracować. I przynajmniej wciąż miał mnie w ramionach. To musiał być dobry znak. Trochę trwało, zanim ogarnął mnie sen, jednak kiedy w końcu się udało, spałam głęboko i spokojnie.

Rano obudziłam się sama. Mimo świadomości, że Celia miała tego dnia złożyć wizytę w Hampton, czułam się szczęśliwa. Dopóki nie podeszłam do szafy po ubranie i nie zauważyłam, że znajdują się w niej tylko moje bagaże.

Zniknęły ubrania i walizki Hudsona.

Rozdział 21

Połknęłam piekący kwas, który zbierał mi się w gardle, i zaczęłam się w amoku ubierać, nie dbając o włosy, twarz ani buty. To, że rzeczy Hudsona zniknęły, wcale nie musiało oznaczać, że on też, wmawiałam sobie, przemierzając schody i próbując opanować rosnący niepokój. Musiało istnieć jakieś wytłumaczenie. Szłam za głosami i zastałam Mirę z Sophią, które pochylone nad stołem w jadalni oglądały kilka sporych rozmiarów plakatów rozpostartych przed nimi na blacie. Mira podniosła głowę i z uśmiechem na ustach powiedziała:

– Dzień do...

– Gdzie jest Hudson? – weszłam jej w słowo, zakładając ręce na piersiach.

Sophia łypnęła na mnie sponad swoich okularów do czytania.

– Wyszedł z Celią – oznajmiła z trudną do ukrycia satysfakcją.

Mira wstała i odwróciła się do mnie, poświęcając mi całą swoją uwagę.

– Wypadła mu jakaś sprawa. Coś pilnego. Musiał jak najszybciej polecieć do Cincinnati.

– Celia go odwiozła.

– Mamo! Przestań!

Nigdy nie widziałam poirytowanej Miry, było to nienaturalne i sprzeczne z jej łagodną naturą. Podziałało jednak, żeby uciszyć Sophię.

– Celia akurat już tu była, żeby pokazać nam plany wystroju wnętrza, kiedy Hudson dowiedział się, że musi nas opuścić. Zaproponowała, że go zawiezie. Dzięki temu Hudson mógł zostawić tutaj samochód dla ciebie, żebyś w razie czego mogła wrócić do miasta, kiedy tylko zechcesz.

Nie było go. Odszedł. Z Celią. Nagle powietrze w domu wydało się duszne i gęste. Oddychanie sprawiało mi trudność. Czy Hudson na pewno miał do załatwienia nagłą sprawę w interesach? A może w ten sposób próbował uciec od naszego emocjonalnego połączenia, które zrodziło się dzień wcześniej? Obiecał, że nigdy mnie nie okłamie, lecz tym razem nie powiedział do mnie nic bezpośrednio. Po prostu się rozplątał. Poza tym była jeszcze jedna kwestia, której nigdy nie chciałam rozpatrywać w ten sposób – mówiąc, że nigdy mnie nie oszuka, mógł właśnie kłamać.

To było zbyt bolesne, żebym mogła to wyrazić. Szczególnie w obecności innych. A już na pewno nie przy Sophii. Powrót do domu stał się nagle moim priorytetem. Hudson zostawił mi auto. Był tylko jeden problem.

– Nie umiem prowadzić.

Mira wzruszyła ramionami.

– Hudson powiedział, że możesz nie chcieć. Wobec tego Martin cię odwiezie.

– Nie będę poświęcać zatrudnionych przeze mnie ludzi do...

Mira zaczęła wymachiwać rękami i zmierzyła matkę świdrującym spojrzeniem.

– To ja ją zabiorę! Albo Adam. Albo Chandler.

– Ja cię zawiozę.

Odwróciłam się. Za mną stał Jack. Wdzięczność zagotowała się we mnie z taką mocą, że w kącikach oczu zebrały mi się łzy.

– Dziękuję ci. Daj mi dziesięć minut na spakowanie rzeczy.

Wybiegłam, zanim ktokolwiek zdołał wypowiedzieć słowo. Wdrapując się na piętro co dwa schodki, po chwili znalazłam się przed sypialnią. Naszą sypialnią. Sama myśl o tym przeszła mnie jak sztylet, skoro Hudsona tam nie było. Wyciągnęłam z szafy walizkę i zaczęłam miotać się po pokoju, zbierając z podłogi rzeczy, które porzuciłam dookoła w ciągu ostatnich dni: kostium kąpielowy, szlafrok, czerwoną koszulkę nocną. Gdy wróciłam z łazienki ze szczoteczką do zębów i pozostałymi przyborami toaletowymi, w progu stała Mira.

– Laynie, nie musisz jeszcze wyjeżdżać.

Minęłam ją i wrzuciłam rzeczy do otwartej walizki.

– Zostań do jutra. Zorganizujemy sobie babski wieczór, zrobię ci paznokcie, jeśli zechcesz. Co ty na to?

W rezydencji Pierce'ów mieszkali naprawdę świetni ludzie. Uwielbiałam Mirabelle. A Jack szybko stał się moim przyjacielem. Nawet Adam i Chandler ujęli mnie swoimi chłopięcymi charakterami. Jednak ich cudowność została przyćmiona terrorem Sophii. I żadne z nich nie znaczyło dla mnie tyle, co jej syn.

– Mira, dziękuję ci. Naprawdę. Jednak nie mogę tu zostać bez Hudsona.

– Rozumiem.

Zapięłam suwak w torbie podróżnej i wstałam, żeby spojrzeć Mirze w twarz i sprawdzić, czy rzeczywiście rozumiała. Z jej łagodnego spojrzenia wywnioskowałam, że tak. Może rozumiała mnie nawet bardziej, niż sądziłam. Wzięłam głęboki oddech.

– Czy on... mówił coś o mnie? – Przygryzłam wargi zawstydzona, że dałam po sobie poznać niepewność. – Albo zostawił mi jakąś wiadomość?

Wyglądała na zaskoczoną moim pytaniem.

– Myślałam, że do ciebie zadzwoni albo napisze... Sprawdzałaś telefon?

Mój telefon. Nie miałam go w rękach, odkąd wepchnęłam go do torebki podczas podróży do Hampton. Zajrzałam ponownie do szafy. Torebka wisiała na haczyku po wewnętrznej stronie drzwi. Szybkim ruchem wydobyłam z niej aparat.

– Bateria padła – powiedziałam. – A ja nie wzięłam ładowarki.

– Ma standardowe wejście? Możesz użyć mojej.

– Dzięki, Mira. – Miałam ochotę ją przytulić.

– Nie ma sprawy – odparła, obserwując, jak ustawiałam walizkę. – Martin się tym zajmie.

– Dam sobie radę. – Nie chciałam wołać kogoś specjalnie i czekać, aż zniesie mi bagaże. Mogłam z powodzeniem zrobić to sama.

Rozejrzałam się ostatni raz po sypialni i ruszyłam w kierunku drzwi.

– Laynie. – Mira zatrzymała mnie, zanim przekroczyłam próg.

Trudno było poświęcić jej odrobinę uwagi, skoro każda tkanka mojego ciała chciała już stąd spadać. Niecierpliwie spojrzałam jej w oczy.

Zrobiła krok w moją stronę. Jej twarz miała łagodny, pełen zrozumienia wyraz.

– Wiem, że on cię kocha – powiedziała stanowczo. – Wiem to. Ale przeszedł... rzeczy... które utrudniają mu teraz otworzenie się. Więc, proszę, nie uznaj tego za... no cóż... dowód czegokolwiek, gdyby nie był w stanie wyznać ci, co czuje.

Oczy nagle zaszyły mi mgłą. Może Mira była omamiona jak ja, ale dobrze było usłyszeć od niej te słowa. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Wiem.

– To dobrze.

– Ale... – Kolejna okazja, żeby przeprowadzić taką rozmowę mogła się już nigdy nie nadarzyć. – Z czego to wnioskujesz? To znaczy... co cię skłoniło do tego, żeby uwierzyć, że on mnie kocha? Że w ogóle może?

Mira z pewnością wiedziała, jakie teorie Sophia głosiła o swoim synu. Że był socjopatą, że nie potrafił obdarzać innych żadnymi uczuciami. Chyba że to wszystko był tylko patent ich matki, żeby się mnie pozbyć. Mimo wszystko podejrzewałam, że te opinie nie zostały wysane z palca. Musiały się opierać na diagnozie lekarza czy terapeuty. Miały na pewno jakieś podstawy.

Mira zacisnęła na moment powieki i wypuściła nieruchomy strumień powietrza.

– Nie wiem, Laynie. Inaczej się przy tobie zachowuje. Nigdy go nie widziałam w podobnym stanie.

– Może widzisz to, w co chcesz wierzyć.

– Może – odparła, unosząc brodę. – Ale nie stracę w niego wiary. I mam nadzieję, że ty też nie.

– Ja też.

Ale może Hudson już dawno dał sobie spokój ze mną. Albo jeżeli nie ze mną, to ze sobą.

Na dole w holu Mira zostawiła mnie na chwilę, a sama udała się do samochodu po ładowarkę. Jack poszedł do garażu po mercedesa. Wyjechał nim i okrążył placyk na podjeździe. Czekałam, aż zaparkuje. Nie oglądając się za siebie, wyczułam obecność Sophii. Miałam nadzieję, że sobie pójdzie,

kiedy nie zwrócić na nią uwagi, dlatego wpatrywałam się nieruchomo przez okno w podjazd. Myliłam się.

– Nie powinnaś być zaskoczona, że cię zostawił.

Wciąż się nie obejrzałam, mimo to miałam przed oczami triumfalny uśmiezek, który na pewno pojawił się na jej twarzy, i wyobraziłam sobie, że ją policzkuję. Przemoc nie bolała tak bardzo jak odpowiednio dobrane słowa. Problem w tym, że gdybym zareagowała na jej przytyk, wygrałaby. Ponownie.

– Mówiłam ci, że on niczego nie czuje.

Była wojowniczką. Wiedziała, jak grać. Nie miałam wątpliwości co do tego, że to ona nauczyła Hudsona fachu w jego własnych grach.

– Do nikogo – dodała.

– To kłamstwo. – Byłam bez szans. Sprowokowała mnie. Znow osiągnęła to, co chciała. Jednak skoro miałam już stanąć z nią w szranki, to postanowiłam dać z siebie wszystko w tej walce. – Widziałam dowód, który świadczy o czymś zupełnie przeciwnym.

– Masz na myśli to, jak niby cię kocha? Jest dobrym aktorem.

Odwróciłam się i spojrzałam jej w twarz.

– Nie, mam na myśli to, jak zdaje się kochać panią – wyrzuciłam te słowa jak jadowity wąż. – A nie ma żadnego powodu. Bo to pani go od siebie odsunęła, odseparowała, oskarżyła i zniszczyła. I to przez panią stał się takim rozdartym wewnątrz i życiowo facetem. Przez pani brak uwagi, opieki, wsparcia i wiary w niego. Jeśli mimo to, po tym wszystkim, co mu pani zrobiła, jest w stanie dalej troszczyć się o takie gówno jak pani, to nie mam już żadnych wątpliwości, że potrafi kochać.

„Ty jebana dziwko” – dodałam w myślach. Otworzyłam drzwi i ciągnąc za sobą walizkę na kółkach, wyszłam na zewnątrz. Poczułam ulgę, widząc Jacka, który właśnie zahamował przed domem. Sophia nie zrobiła ani kroku. Mira dała ojcu ładowarkę w garażu, a on wręczył mi ją, biorąc ode mnie bagaże. Gdy wkładał je do bagażnika, wsunęłam się na fotel pasażera i podłączyłam telefon do ładowarki, a ją do prądu. Nie zapięłam pasa.

Jechaliśmy już jakiś czas, gdy wreszcie bateria była na tyle pełna, żeby go uruchomić. Miałam dwanaście nieodczytanych wiadomości tekstowych i cztery głosowe. Ominęłam jedenaście od Briana i skupiłam się na ostatniej, którą wysłał mi Hudson: „Kryzys w Plexis. Zadzwoń, jak tylko będę mógł”.

Poczułam się dziwnie. Powinnam być wdzięczna, że ostatecznie coś napisał, ale czy przypadkiem nie zasługiwałam na więcej? Wszłam w pocztę głosową z nikłą nadzieją. Przecież nigdy do mnie nie dzwonił, więc wątpiłam, żeby którakolwiek z wiadomości była od niego. Przesłuchiwałam na tyle długo pierwszą, żeby usłyszawszy głos Briana, natychmiast ją skasować. To samo zrobiłam z trzema kolejnymi. Wszystkie były od mojego brata i wszystkich pozbyłam się bez całkowitego odsłuchania.

Jack był najlepszym towarzyszem, o jakiego mogłam w tym momencie poprosić. Po wpisaniu mojego adresu w nawigacji i wymianie paru zdań dał mi do zrozumienia, że był obok, w razie gdybym go potrzebowała. Potem pozwolił mi pograć się w ciszy.

Przez niemal godzinę obracałam telefon w rękach, otwierałam i zamykałam skrzynkę SMS-ową. Dawna ja – szalona, zafiksowana – zdążyłaby wysłać Hudsonowi salwę wiadomości, co którą to bardziej dramatyczną i oskarżycielską. Zebrałam wszystkie siły, żeby tego nie zrobić, ale pozwoliłam sobie w głowie ułożyć ich treść.

„Dlaczego wyjechałeś? Naprawdę miałeś pilny interes do załatwienia?”.

„Nie mogę dłużej udawać twojej dziewczyny. Zwalniam się”.

„Dlaczego mnie do siebie nie dopuszczasz?”.

„Kocham cię”.

Ostatecznie wrzuciłam telefon do torebki i oparłam głowę o szybę. Zamknęłam oczy. Postanowiłam wysłać jeden przemyślany tekst po powrocie do domu. A potem pójść na spotkanie grupy w ośrodku. Powinnam skorzystać z sesji terapeutycznej, zanim przyjdzie mi do głowy coś idiotycznego.

Musiałam zasnąć, bo kiedy znów otworzyłam oczy, znajdowaliśmy się już przed moim blokiem. Nie było wolnych miejsc parkingowych, więc Jack zatrzymał się gdziekolwiek i włączył światła awaryjne. Stojąc przy drzwiach, nachylił się i powiedział:

– Jeśli chwilę tu poczekaasz, znajdę jakieś wolne miejsce, zaparkuję jak należy i pomogę ci wnieść rzeczy do mieszkania.

Mimo że Jack był nieszkodliwy, goszczenie go w moim mieszkaniu nie byłoby chyba najlepszym pomysłem. Poza tym nie potrzebowałam ani pomocy, ani towarzystwa.

– Dam radę. Ale dzięki. – Stałam wzruszona przy krawężniku i chciałam powiedzieć coś więcej, przepełniała mnie nieopisana wdzięczność. – Dziękuję ci, że mnie tu odwiozłeś i za... yyy... za...

Za to, że nie potraktowałeś jak Sophia.

– Za to, że byłeś taki miły. – Cholera. Znowu się jąkałam.

Jack się zaśmiał.

– Tak na serio to wcale nie jestem taki miły. Po prostu wydaję się taki w porównaniu z innymi.

Nie musiałam pytać, z kim miałyby się porównywać.

– Jack. – Nie powinnam go zatrzymywać, skoro zaparkował nielegalnie, ale nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem tego pytania: – Dlaczego wciąż jesteś jej mężem?

– Chciałbym powiedzieć, że nadal pamiętam tę słodką kobietę, którą kiedyś była, ale ona nigdy nie była słodką kobietą.

Obejrzał się na samochody za sobą, jakby wcale nie martwił się klaksonami.

– Sophia pojął się w małżeństwie z paroma interesami, które powierzył nam jej ojciec. Gdy on

przeszedł na emeryturę, ja się nimi zająłem i postarałem się odnieść w nich sukces. Teraz Hudson je prowadzi. Gdybym rozwiódł się z Sophią, kontrola przeszłaby na nią. Jednak przez całe nasze małżeństwo w ogóle się nie przejmowała tym, co z nimi zrobimy, i nie zainteresuje się tym, dopóki jesteśmy mężem i żoną. Nigdy też nie prosiła o rozwód – to byłoby zbyt upokarzające.

Odwrócił się i znów spojrzał mi w twarz.

– Czasem się zastanawiam, czy gdybym dał sobie spokój z biznesem i rozwiódł się z nią, kiedy dzieci były jeszcze małe, to czy zmieniłbym to, kim teraz są. Chociaż ostatecznie i tak pewnie dostałaby wspólną opiekę od sądu, a wtedy mogłaby je skrzywić jeszcze bardziej, mszcząc się na mnie. Może sielanką bym tego nie nazwał, ale jest, jak jest.

Nieidealna sytuacja – podobnie stwierdził Hudson. Fakt, nie była idealna, ale tak wyglądało życie.

W swoim małym mieszkaniu zostawiłam walizkę przy drzwiach i opadłam na łóżko. Płakałam. Długo. Nie potrafiłam powiedzieć dlaczego, wiedziałam jednak, że czułam się zraniona. Cierpiałam z powodu zniknięcia Hudsona, jego niechęci, żeby się przede mną otworzyć. Bolało mnie to, że granice pomiędzy naszym prawdziwym a udawanym życiem stały się strasznie niewyraźne. Tak bardzo, że nie byłam w stanie dostrzec różnicy. Raniły mnie słowa Sophii i jej nienawiść. Przykrość sprawiało to, jaką była matką dla swojego syna i jakim bratem był dla mnie Brian. Dręczyły mnie krzywdy, które wyrządziłam Brianowi, i te, które Hudson prawdopodobnie zrobił swojej rodzinie. Ale przede wszystkim płakałam dlatego, że byłam samotna i zakochana. To chyba najgorsza z możliwych kombinacji.

Minęła godzina, zanim się uspokoiłam i zebrałam w sobie na tyle, żeby wysłać wiadomość, którą układałam wcześniej w głowie. Napisałam coś możliwie najmniej inwazyjnego. To, co odważyłam się powiedzieć, ale na tyle lekkiego, żeby nie wystraszyć Hudsona: „Będę tu, kiedy wrócisz”. Nie minęło pół minuty od wysłania, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. W holu mieliśmy recepcję i portiera, więc tylko mieszkańcy bloku mogli się po nim poruszać swobodnie, bez specjalnego pozwolenia. Ale Hudson miał wtyki i potrafił naginać pewne zasady, prawda? Był jedyną znaną mi osobą z taką władzą. Nadzieja, że to właśnie on – nikła nadzieja – zmobilizowała mnie do tego, żeby wstać z łóżka i zerknąć przez wizjer.

Człowiek stojący na klatce schodowej miał na sobie doskonale skrojony garnitur i żółty krawat. Ale jego twarz nie należała do Hudsona, tylko do Briana. Powinłam była się domyślić, że to mój brat. Jego nazwisko widniało w umowie wynajmu. Miał pozwolenie na wejście do budynku. Przycisnęłam twarz do drzwi i rozważałam, czy go wpuścić, czy nie. Oderwało mnie od nich srogie walenie pięścią i donośny głos Briana.

– Otwieraj, Laynie. Wiem, że tam jesteś. Portier powiedział, że wróciłaś.

No jasne. Pewnie zatrzymał się w mieście. Najpewniej w Waldorfie. Co, do kurwy nędzy, było tak ważne, że musiał się ze mną koniecznie zobaczyć? Może rzeczywiście powinienem była odsłuchać jego

wiadomości... Niechętnie, ociągając się, uchyliłam drzwi. Pchnął je mocno i wparował do mieszkania. Był wściekły. Pewnie dlatego, że go olewałam.

– Co ty tu robisz, Brian? Śledzisz mnie? – Własny żart nawet mnie rozbawił, mimo że w oczach mojego brata zapłonął jeszcze większy gniew.

– Ani razu nie oddzwoniłaś.

Patrzyłam, jak zaciska i rozluźnia pięści. Wiedziałam, że na szczęście nigdy by mnie nie uderzył – a przynajmniej taką miałam nadzieję – ale wzmagająca się w nim taka siła, że mógłby wybijać dziury w ścianach. Może wobec tego to i lepiej, że umowa wynajmu była podpisana przez niego – nie musiałam płacić za ewentualne szkody. Zamknęłam drzwi i odwróciłam się do brata ze sztucznym uśmiechem.

– Och, dzwoniłeś?

Zgrywanie niewinnej nie było w przypadku Briana dobrą taktyką, ale czułam się zbyt wyczerpana, żeby wykombinować coś innego.

– Padł mi telefon, a byłam poza miastem.

– Wiem, dowiedziałem się tego od twojego szefa z klubu.

Boże, dzwonił nawet do Davida. Co tu się wyrabiało?

Brian przeczesał dłonią włosy i zrobił krok w moją stronę.

– Byłaś z nim, prawda?

– Z jakim „nim”? – zapytałam, choć wiedziałam, że miał na myśli Hudsona.

W końcu to z nim wyjechałam, i David o tym wiedział. Tylko dlaczego mojego brata to obchodziło? To było dla mnie zagadką.

Brian walnął pięściami w moją komodę.

– Cholera jasna! Laynie! Nie pogrywaj sobie ze mną w ten sposób – krzyknął i zbliżył się do mnie jeszcze bardziej. Jego oczy były zmrużone i wyglądały jak dwie szparki. – Z Hudsonem Pierce'em. Byłaś z Hudsonem Pierce'em?

– Tak. – Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej. – I z Jonathanem Pierce'em, gwoli informacji. I z Sophią Pierce, i z Mirabelle Pierce, i z Chandlerem Pierce'em. W ich domu w Hampton. Brian, z czym ty masz problem?

Uniósł brwi niemal tak wysoko jak głos.

– Z czym ja mam problem? Z tobą. Ty od zawsze jesteś moim problemem. Zawsze. Alayna, widziałem cię w tabloidach. Czy ty się z nim spotykasz? Umawiacie się na randki?

Cóż, tak naprawdę, to nie. Ale zachowałam ten fakt dla siebie.

– Nie możesz się spotykać z Hudsonem Pierce'em. Czy ty w ogóle wiesz, kto to jest? Wiesz, kim on jest?

Przez moment czułam, jakby miało mi rozsadzić klatkę piersiową. Nie rozumiałam skąd, ale Brian wiedział o manipulacjach Hudsona kobietami i dlatego się o mnie martwił. Nie zaznałam jego troski od lat. I nie zdawałam sobie nawet sprawy z tego, jak bardzo jej pragnęłam.

– Jest jebanym gigantem, Alayna – ciągnął Brian. – Jeśli z nim zadrzesz, nie będę w stanie cię z tego wyciągnąć. Rodzina Pierce’ów jest tak potężna, że zgniotą cię jak robaka.

– Zaraz, zaraz. Poczekaj chwilę. – Przełknęłam ślinę, próbując zrozumieć to, co powiedział. – Nie martwisz się o mnie, tylko o... Hudsona?

– A dlaczego niby miałbym się tobą martwić? – Wskazał mnie palcem. – To ty masz na koncie epizody szaleństwa i obsesji na punkcie facetów.

– Wyjdź – zdobyłam się jedynie na szept.

– Nękanie, pościgi, włamania, najścia, śledzenie... – wyliczał głośno.

– Wyjdź! – powiedziałam mocniej.

Nie było słów, żeby opisać zdradę, którą czułam. Nie miałam jak się bronić. Poza tym byłoby to całkowicie pozbawione sensu, bo dawno uznał mnie za winną.

– Czy w ogóle ktoś cię zapraszał do Hampton?

– Wypierdalaj!!! – wrzasnęłam. – Wyjdź! Wyjdź! Wy-no-cha!

Brian nawet nie drgnął.

– Moje nazwisko jest w umowie, nie twoje.

– To zmienię umowę. Albo się wyprowadzę. – Pomaszerowałam do drzwi i otworzyłam je na oścież. – Ale teraz mówię ci, i Bóg mi świadkiem, że jak zaraz stąd nie wyjdiesz, zadzwonię po policję. Nawet jeśli mi to nie pomoże, to przynajmniej zaśmieci ci reputację kolejną kompromitującą akcją w wykonaniu twojej chorej siostry. Więc powtarzam: wypad, ale migiem!

– Ja już skończyłem – powiedział i podniósł ręce, jakby się poddawał. Nadal nie ruszył się z miejsca.

– Wyłaź!

Tym razem zrobił krok w kierunku drzwi.

– Wyjdę, ale oświadczam ci: ja już skończyłem. Nawet nie myśl o tym, żeby wrócić do mnie z podkulonym ogonem i skamlać. – Już za progiem odwrócił się do mnie raz jeszcze: – Zostajesz z tym bałaganem sama.

Zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem. Brian zniknął z mojego życia. No i dobrze. Może dlatego, że godzinę wcześniej wypłakałam wszystkie łzy, a może dlatego, że miałam dosyć członków rodziny, którzy ciągle dołączają swoich bliskich, podczas gdy tamci potrzebują współczucia i wsparcia, ale jedynie westchnęłam. I nie z frustracji, tylko z ulgą.

Rozdział 22

David opierał się o biurko i wpatrywał w nową, brązową, skórzaną sofę stojącą po przeciwległej stronie pokoju.

– Może przesuniemy ją pod drugą ścianę?

To był czwarty raz, kiedy o to zapytał, odkąd przyjechałam. Szczerze mówiąc, niewiele mnie obchodziło, gdzie stała ta sofa. Jedynym powodem, dla którego przyjechałam do klubu tak wcześnie, była potrzeba znalezienia jakiegoś zajęcia. Chciałam zająć czymś umysł. Minęły trzydzieści trzy godziny od mojego wyjazdu z Hampton, jeszcze więcej, od kiedy ostatni raz widziałam Hudsona. Jedyne, czego w tym momencie pragnęłam, to kupić najbliższy bilet do Cincinnati i znaleźć go za wszelką cenę.

Ale jakaś część mnie – bardzo mała, lecz zaskakująco silna – wierzyła, że Hudson wróci. Że wróci dla mnie. Poczul coś do mnie. Wiedziałam to. I może właśnie to uczucie, nawet jeśli nie zdawał sobie z niego sprawy albo nie chciał przyjąć go do wiadomości, sprawi, że zechce wrócić. Kiedyś. Miałam nadzieję.

Gdybym nie uczepliła się tej iskierki ufności, totalnie bym się posypała. Ta jedna jedyna rzecz pomagała mi nie zwariować. I skupić się na pracy.

– Jest spoko, David. Daj już spokój.

– Jesteś pewna? To twoja wizja, Laynie. Wciel ją w życie.

– Jest super tak, jak jest.

Podejrzewałam, że obawy Davida miały więcej wspólnego z moim nastrojem niż z ustawieniem mebli. Poczłapał w stronę sofy i się na niej rozsiadł.

– Jest też całkiem wygodna. Sprawdź sama.

Wzdychając, rzuciłam na biurko spis produktów z magazynu i do niego dołączyłam.

– Hmm... – powiedziałam, moszcząc się w rogu. – Nawet nieźle.

Jednak w rzeczywistości miałam na myśli to, jak bardzo ten mebel przypominał mi łóżko stojące w apartamencie Hudsona na poddaszu. Dlatego go wybrałam, gdy znalazłam w katalogu salonu. Bardzo mi się podobało, jak męsko wyglądała ta sofa. Miała bogaty, brązowy odcień, zaokrąglone oparcie i podłokietniki, jednocześnie była ciepła i mięciutka. Teraz się zastanawiałam, czy każde spojrzenie na nią będzie mi przywoływało na myśl człowieka, który nie zadzwonił ani nie napisał od czasu incydentu ze zniknięciem.

Moje rozważania powędrowały do e-maila, którego otrzymałam rano z banku Hudsona – tego

samego, w którym zaciągnęłam kredyty studenckie – że moje długi zostały w pełni spłacone. Karta kredytowa, którą przed nim ukrywałam, również miała czyste konto. Pozałatwiane sprawy finansowe mogły świadczyć o tym, że nasz układ także został zrealizowany i zakończony. A ja tak bardzo nie chciałam niczego kończyć z Hudsonem Pierce’em.

– To co się tam kotłuje w tej twojej małej, ślicznej główce, Laynie?

Znowu odpłynęłam gdzieś daleko. Kurde, byłam złą towarzyszką.

– Różne rzeczy – odparłam, czując się głupio z powodu braku uwagi, lecz nie na tyle, żeby się uzewnętrzniać.

David kiwnął głową i oparł się łokciem o kolano.

– Jak tam Pierce po tej umowie z Plexis?

Odwróciłam się do niego gwałtownie.

– Co masz na myśli?

– Myślałem, że wiesz. Było o tym w gazetach dziś rano.

Nie pofatygowałam się nawet, żeby przejrzeć poranną prasę. Wiedziałam, że gdy zajrzę do komputera, coś mnie podkusi, żeby szukać informacji o Hudsonie w Internecie, więc w ogóle go nie włączałam. Sprawdziłam tylko raz skrzynkę mejlową, po wyjściu Briana. Trudno było walczyć z wewnętrznym przymusem, lecz kiedy wykopałam brata z mieszkania, poczułam nowy przypływ sił i pewności siebie. Dlatego odpaliłam komputer i obejrzałam kilka filmów z listy AFI, podjadając lody czekoladowo-miętowe. No i jeszcze trochę popłakałam. Ogólnie bardzo produktywny wieczór.

David przekopał stos papierów zalegających na biurku.

– Tutaj jest.

Wrócił na sofę i wręczył mi złożoną gazetę. Przeskanowałam wzrokiem artykuł, który mi wskazał. Tytuł głosił, że Plexis zostało sprzedane DWO. Przebiegłam wzrokiem tekst i szybko znalazłam sedno sprawy. DWO – konkurencyjna spółka Pierce Industries – przekonała innego udziałowca do sprzedaży, mimo że zarząd i główny właściciel firmy sprzeciwiali się temu. Zrobiło mi się niedobrze. Hudsonowi bardzo zależało na Plexis i ludziach, którzy pracowali w firmie. Musiał czuć się zdruzgotany po tej stracie. Nic dziwnego, że dzień wcześniej specjalnie poleciał do Cincinnati. Pewnie rzutem na taśmę starał się uratować spółkę.

Co również oznaczało, że powiedział mi prawdę. Nie uciekł ode mnie. Dlaczego byłam taką egoistką, żeby myśleć, że wszystko miało związek ze mną? Zamknęłam oczy i poczułam, jak łóżko pode mną się zapada.

David usiadł przy mnie.

– Lubisz go bardziej, niż możesz.

– To prawda. Kocham go – odparłam i spojrzałam na niego, przypominając sobie, jak ostatnio zareagował, gdy rozmawialiśmy o Hudsonie. – Nie miałam takiego zamiaru. Po prostu się

zakochałam.

David uśmiechnął się, ale patrzył w podłogę.

– Tak to się zazwyczaj dzieje.

Rzuciłam na podłogę gazetę, oparłam się łokciami o kolana i schowałam twarz w dłoniach.

Niezręczne. To było niezręczne.

David rozciągnął się na oparciu.

– A on czuje...?

Zerknęłam na niego ponad ramieniem. Naprawdę chciał o tym gadać? No, ale był tu, zapytał.

– Nie jestem pewna.

– To prawdziwy pech – powiedział i się do mnie przysunął. Był tak blisko, że mogłam poczuć zwierzały zapach jego żelu pod prysznic i ciepło oddechu.

– Nie wiem, ile jest to warte, ale powiem ci, jak się czuję: głupio.

– Głupio? – Skrzyżowałam ramiona. Czuałam się dziwnie krucha, siedząc obok gościa, za którym swego czasu szalałam.

– Tak – zniżył głos. – Bo cię straciłem, przepuściłem przez palce. Jak mogłem to zrobić?

– David...

Nie chciałam tego, nie w tej chwili. Moje serce, umysł i ciało były nastrojone na Hudsona. Tylko o nim byłam w stanie myśleć. To trochę mnie przeraziło. Myśli wyłącznie o jednej osobie to zaczątki obsesji. A poza tym nie byłam pewna, bo nie miałam takiego doświadczenia, ale czy przypadkiem skupianie ich na jednej osobie nie było oznaką zakochania? Lauren tak powiedziała. Dopóki byłam w stanie kontrolować moje zachowanie – a uczucie było mile widziane – to czy myślenie o Hudsonie nie było w porządku? Żeby jego wynieść ponad inne osoby? Mogło tak być. Miałam taką nadzieję.

Otworzyłam usta, żeby powiedzieć Davidowi, że nie było dla nas szans, lecz on zdawał się wszystko rozumieć bez zbędnych słów. Westchnął tylko i pokiwał głową, a po chwili wzruszył ramionami.

– Po prostu pomyślałem, że powinnaś to wiedzieć.

– Dziękuję.

Nie wiedziałam, co jeszcze powiedzieć. Byłam wdzięczna, że tak godnie przyjął moje odrzucenie.

Wstał i wyciągnął do mnie rękę.

– Wracajmy do pracy.

Złapałam jego dłoń i pozwoliłam mu pomóc mi wstać. Gdy już stałam obok niego, David wcale nie puścił mojej ręki.

– Jednak gdybyś kiedykolwiek się namyśliła...

Nawet gdyby nie było Hudsona, to ja i David nie moglibyśmy być parą. Fakt, był bezpieczną

opcją, kimś, kto pomagał mi trzymać się z daleka od chorobliwych zapędów. Ale bezpieczeństwo miało swoją cenę. Kosztem był brak prawdziwego, emocjonalnego zaangażowania. Może i z Hudsonem wiele ryzykowałam, lecz do zyskania było coś autentycznego.

Uśmiechnęłam się.

– Będę pamiętać. Na pewno.

– Przytulimy się?

Przytaknęłam i David wziął mnie w ramiona. Jego objęcie było... fajne. Silniejsze, niż pamiętałam, niemniej jednak nie przyspieszyło bicia mojego serca. I pocieszyło, lecz nie rozgrzało do szpiku kości, jak to czyniły ramiona Hudsona. Mimo wszystko było miłe i pozwoliło mi się rozluźnić.

David wyrwał się pierwszy. Gwałtownie. Chrząknął w zwiniętą pięść i rozbieganymi oczami wodził po jakimś miejscu za moimi plecami. Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana z powodu jego dziwnego zachowania, i odwróciłam się, żeby zobaczyć, co się tam znajduje.

– Hej, Pierce – przywitał się David, gdy stanęłam oko w oko z Hudsonem.

Czułam, jak krew odpływa mi z twarzy i staje się blada jak ściana. To objęcie było niewinne, ale wiedziałam, że musiało wyglądać inaczej. Poza tym nie było tak do końca niewinne, skoro David chciał czegoś więcej i skoro kiedyś w pewnym sensie byliśmy parą. W dodatku nigdy nie mówiłam o tym Hudsonowi.

Emanował od niego stoicki spokój, patrzył mi w oczy. Nie zareagował w żaden sposób, nie dało się niczego wyczytać z jego mimiki – i to mnie przeraziło. A jeszcze bardziej bałam się możliwości, że wycofał się do reszty. Okoliczności, w jakich widzieliśmy się ostatnio, sposób, w jaki mnie opuścił... Właściwie nawet gdyby nie przyłapał mnie na przytulaniu szefa, mógłby wejść do biura z tą samą, obojętną miną.

– Ja... uch... dam wam trochę prywatności. – Kątem oka zauważyłam tylko, jak David pospiesznie wychodzi, zatraskując za sobą drzwi. Kątem oka, bo ani na chwilę nie spuściłam wzroku z mężczyzny stojącego naprzeciw mnie.

Kiedy zostałam z Hudsonem sam na sam, napięcie wzrosło. Wyglądał do bólu pięknie w swoim ciemnoszarym garniturze i intensywnie niebieskim krawacie. Ten kolor sprawiał, że jego oczy wydawały się bardziej niebieskie niż szare. Nic nie mówił. Nie ruszał się. Po prostu patrzył. Patrzył na wskroś mnie.

Z trudem przełknęłam ślinę w obawie, że zaraz się rozpłaczę. Przez ponad dzień tak za nim tęskniłam, tak bardzo chciałam go zobaczyć. A teraz, kiedy stał przede mną, wszystko wydawało się niewłaściwe.

– Hudson – zaczęłam, nie wiedząc, co powiedzieć dalej. Nagle przypomniał mi się artykuł prasowy. – Czytałam o Plexis. – Wyciągnęłam rękę i zrobiłam krok do przodu. – Tak mi p...

– Co się dzieje między tobą a nim? – przerwał mi w środku zdania.

Jego ton był opanowany i stanowczy, jednak drgnęło mu prawe oko.

– Nic – powiedziałam na ciężkim wydechu. – David tylko... yyy...

Taa, dokąd chciałam w ten sposób zabrnąć? A co miałam powiedzieć? David próbował mnie do siebie przekonać, ale ja odrzuciłam jego zaloty, więc się przytuliliśmy?

– To był zwykły, przyjacielski uścisk. To wszystko.

Hudson zacisnął zęby.

– Wyraz jego twarzy mówił coś więcej niż tylko „przyjaźń” – wycedził i zrobił nieznaczny krok w moim kierunku. – Przeleciałaś go?

– Nie!

Zmrużył oczy, bacznie mi się przyglądając.

– Ale prawie.

– Nie – szłam w zaparte, choć to wcale nie było prawdą. Tak się składało, że byliśmy całkiem blisko pieprzenia się. W dodatku tu, w biurze. To nie był odpowiedni moment na tego rodzaju wyznania. Poza tym wszystko miało miejsce, jeszcze zanim poznałam Hudsona.

– Dlaczego ci nie wierzę?

– Bo masz problemy z zaufaniem.

Po wypowiedzeniu tych słów poczułam małe wyrzuty sumienia. W końcu mógł niebezpiecznie wyczuć, że coś przed nim ukrywam. Mimo to wcale mi się nie podobało takie przesłuchanie. No i Hudson naprawdę miał ogromny kłopot z zaufaniem.

– Co cię to właściwie, kurde, obchodzi?

– Już ci mówiłem – warknął i zrobił kolejny krok. – Nie dzielę się.

Nagle opanowała mnie jakaś euforia. Wciąż uważał mnie za swoją. Pamiętałam, jak po raz pierwszy powiedział do mnie te słowa, jak bardzo mnie podnieciły. Ich surowość, prymitywność, to, w jaki sposób zarezerwował mnie sobie na własność. Jednak mimo że to stwierdzenie sugerowało, iż wciąż miałam o co walczyć w przypadku Hudsona, to poruszyło też moje nerwy.

– Ale ja muszę się tobą dzielić z Celią?

– Do jasnej cholery, Alayno. Ile razy mam jeszcze powtarzać? Nie ma nic między mną i Celią.

Czułam się zażenowana tym, że próbowałam mu wmówić coś odwrotnego. Swoich byłych kochanków wielokrotnie oskarżałam o zdrady, ale zawsze się okazywało, że to była moja paranoja. Wynikała ze zwątpienia, że ktokolwiek był w stanie mnie pokochać. Przez te zarzuty związki się kończyły i aż zakłuło mnie w żołądku na myśl, że tak samo miałyby się stać z Hudsonem.

Ale i tak miał swoje sekrety, w które była zamieszana Celia, i to nie były figle, które płątał mi umysł. Sam to potwierdził. Poprosił mnie, żebym uwierzyła, że te sprawy nie były dla nas istotne, lecz skoro chciał zaufania, to musiał mnie również nim obdarzyć.

– I nie ma nic między mną i Davidem.

– Czyżby? – Jego ton był lodowaty. – A wyglądało na co innego, kiedy tu wszedłem.

Oczy zaszły mi mgłą.

– Dokładnie tak, jak wyglądało na co innego to, że odjechałeś z Celią, a ja leżałam wciąż naga w twoim łóżku?

Hudsona zalała fala złości. Złapał mnie za ramiona i szarpnął, przyciągając do siebie tak blisko, że zaledwie centymetry dzieliły mnie od jego twarzy.

– Zostawienie cię wtedy było jedną z najtrudniejszych jebanych rzeczy, na jakie musiałem się zdobyć w ostatnim czasie – syknął. – Nie traktuj tego bez troski.

Zanim zdołałam przetworzyć to, co powiedział, i pozwolić sobie zanurzyć się w słodczy jego słów, przyssał się do moich ust. Jego pocałunek był szorstki i niecierpliwy. Moje ciało błagało, żebym poddała się tej pożądlivej namiętności, do czego zmuszał mnie jego język, ale mózg wciąż walczył i opierał się z powodu naszej kłótni i położenia. Na litość boską, byliśmy w cholernym klubowym biurze!

Wyrwałam się z jego uścisku.

– Hudson, przestań.

Ale on nie przestawał. Całował mnie dalej – wzdłuż szyi aż do biustu, który ścisnął i pieścił niedelikatnie przez materiał mojej sukienki. Przycisnął się krocem do mojego uda i czułam, jak twardnieje.

– Stop! – powtórzyłam, odpychając go obydwoma rękami.

– Nie – burknął mi w ucho. – Muszę cię wydymać. Teraz.

– Dlaczego? Zaznaczasz swoje terytorium?

Nie mówiłam do końca serio, ale on odsunął się, a jego wzrok potwierdził dokładnie to, co przypuszczałam. Wiłam się i próbowałam wyslizgnąć z jego uścisku. Czułam mdłości.

– Nie jestem twoją własnością, Hudson! Przestań mi mieszać w głowie, jakbym była jedną z twoich kobiet. Nie ze mną, pamiętasz?

– Nie uważasz, że ja to wiem? W każdej minucie dnia przypominam sobie, że nie mogę tobą zawładnąć. Że nie mogę tego zrobić akurat tobie. – Drgnęła mu żuchwa. – Ale to nie znaczy, że nie chcę.

Równie dobrze mógł mnie w tym momencie uderzyć. Mimo że wmawiałam sobie możliwość, że mogę być tylko kolejną dziewczyną na jego liście, to w głębi duszy wierzyłam, że byłam wyjątkowa. Łzy, które wcześniej zbierały mi się w oczach, teraz popłynęły swobodnie po policzkach.

– Czyli jestem jak wszystkie.

– Nie. Nie jesteś – powiedział ostrzej. – Już ci to mówiłem. Bardziej niż nie chcę cię zdobyć na własność, nie chcę cię skrzywdzić.

– Już zrobiłeś obydwie rzeczy – wydukałam, pochlipując.

– Nie! – Hudsona ogarnęło przerażenie, jakbym mu powiedziała, że zabiłam jego matkę. No, może nie matkę, ale kogoś, kogo lubił.

Zrobił duży krok do tyłu, żeby znaleźć się daleko ode mnie. To było druzgocące – być tak bardzo zranioną, żeby widzieć przez łyzy własny ból odbity na jego twarzy. Nie mogłam znieść uczucia, że go traciłam. Potrzebowałam jego pocieszenia i chciałam go pocieszyć. A byłam pewna jedyne go sposobu, na który by mi pozwolił. Dlatego rzuciłam się na niego i zaczęłam całować. Parę sekund później on się temu poddał i stał się taki, jakim lubiłam go najbardziej: dominujący i władczy. Przyjęłam odwrotną rolę i całkowicie mu uległam.

– Alayna – mruknął.

Znów odnalazł dłońmi mój biust i rozmasował cały ból. Pożerając moje usta, objął mnie w pół wolną ręką i przysunął do siebie tak blisko, że czułam się konsumowana od środka. Moje podniecenie zapłonęło nagle pod wpływem jego napaści.

– Hudson! – krzyknęłam, choć usta miałam zakneblowane jego językiem. Tym razem zupełnie nie przeszkadzał mi fakt, że byliśmy w biurze, w środku walki i że drzwi mogły nie być zamknięte. – Ja też cię potrzebuję.

On wiedział, że to było niezbędne, jeszcze zanim go odepchnęłam. Był tak idealnym kochankiem, że rozumiał moje ciało, jego sygnały i potrzeby jeszcze lepiej niż ja. Poddawanie mu się sprawiało, że wszystko nagle stawało się łatwe. Na moment mogłam zapomnieć, jakie bariery nas dzielą, bo brał mnie w taki sposób, jakby nie istniały żadne granice.

Hudson kazał mi iść tyłem aż do momentu, w którym moje łydki nie zderzyły się z sofą. Gdy przez głowę przemykała mi myśl: „Ojej! Ochrcimy to łóżko!”, zwinnym ruchem włożył rękę pod moją krótką, trapezową sukienkę i zdjął mi majtki. Potem popchnął mnie lekko, tak że upadłam na sofę, rozszerzył moje nogi i zadarł sukienkę na wysokość brzucha, obnażając dla siebie moje najbardziej intymne zakamarki.

Czułam się pięknie, leżąc tak i czekając na mojego kochanka. Spojrzał w dół na mnie; oczy miał zamglone pożądaniem, gdy rozpiął pasek i opuszczał spodnie na wysokość, która wystarczyła, żeby uwolnić z klatki jego rosnącego penisa. Mimo że działał szybko, mnie wydawało się, że minęła wieczność, zanim ruchem kolan rozszerzył moje nogi jeszcze bardziej i wjechał we mnie z taką siłą, że aż mnie zatkało. Walił szaleńczo, skupiony na własnych pragnieniach i potrzebie szczytowania. Jednak nawet omamiony żądzą nie zapomniał o mnie i umiejętnie drażnił palcem moją łechtaczkę, dzięki czemu zbliżałam się do szczytu.

Może i ten akt był pierwotny i czysto fizyczny, ale przy spotkaniu naszych ciał wytworzyło się głębsze połączenie. Każde pchnięcie uśmierzało mój ból wywołany jego wcześniejszymi słowami. Byłam pewna, że za każdym dźgnięciem kryła się jego potrzeba wymazania własnej udręki i winy

z powodu zadania mi cierpienia. Tym razem nie zalewał mnie potokiem seksualnych tekstów jak zazwyczaj, ale nie można też powiedzieć, że byliśmy cicho – ja kwiczałam pod nim z rozkoszy, a on powtarzał moje imię jak mantrę, jak modlitwę. Potem ten dźwięk stał się gardłowy, kiedy Hudson doszedł z tak gwałtowną erupcją, że sama drżącym głosem krzyknęłam jego imię. Chwilę później opadł na mnie. Jego głowa spoczywała na mojej szyi, a ciepły oddech na mojej skórze wydawał się kojący.

Tak bardzo mi się to podobało. Ja wciąż uwięziona pod nim, jego penis spoczywający we mnie – nasza drogocenna więź była tak krucha, że wymagała też cielesnego połączenia. Oddech Hudsona się uspokoił, stał się miarowy. Jego ciało się rozluźniło i w słodkiej męczarni przycisnęło do mojego. Właśnie kiedy zaczęłam się zastanawiać, czy zasnął, Hudson szepnął:

– Chciałem cię mieć na własność. Ale nie chciałem cię skrzywdzić.

Objął mnie mocno.

– To ostatnia rzecz, której bym chciał.

Rozumiałam go w pełni. Po zniszczeniu tylu ludzi i zrujnowaniu relacji z jedynym żyjącym członkiem rodziny skrzywdzenie choćby jednej osoby więcej było dla mnie trudne do wyobrażenia. Właśnie to przez tak długi czas powstrzymywało mnie przed nawiązaniem z kimkolwiek bliższego kontaktu. Ale teraz byłam gotowa przestać oglądać się za siebie i sięgnąć po nagrodę.

– Tak właśnie wyglądają związki, H. – powiedziałam, bawiąc się włosami Hudsona. – Ludzie cierpią. – Pocałowałam go w czoło. – Ale równie dobrze możesz to naprawić.

Podniósł głowę, żeby zapytać:

– Powiedz mi jak.

Wzięłam w dłonie jego twarz i zaczęłam gładzić go palcami po szorstkich od niewielkiego zarostu policzkach.

– Wpuść mnie. Otwórz się przede mną – poprosiłam. – Nie widzisz, że ja już to zrobiłam?

Zamknęłam oczy w nadziei, że uda mi się powstrzymać strumień świeżych łez. Co prawda trochę się przede mną otworzył, ale to było za mało. Mogłam ledwie wsunąć koniuszki palców za próg drzwi królestwa, które trzymał tak szczelnie zamknięte. To i tak był dla niego duży krok, lecz na dobrą sprawę to mnie nie wpuścił. Wszystko, co zdołał mi wyznaczyć, musiałam od niego wyciągać siłą. Nie obdarzył mnie zaufaniem.

Przełknęłam ślinę i otworzyłam oczy, uwalniając jedną kropelkę łez. Wytarłam ją, wyczołgałam się spod Hudsona i wstałam, żeby włożyć bieliznę.

Westchnął, a potem usłyszałam dźwięk zapinanego zamka od spodni. Potraktowałam to jako metaforę – to był dźwięk zamknięcia się, odcięcia. Znowu. Ale kiedy już wstał, stanął za moimi plecami i objął mnie od tyłu.

– Dlaczego zachowujesz się tak, jakbym od ciebie uciekał? – szepnął mi do ucha.

– Bo się przede mną zamykasz. Czy to nie to samo co ucieczka?

– A ty? Jak wytłumaczysz to, że płaczesz w moim pokoju i nie chcesz wyjaśnić dlaczego?

– To było co innego.

A może i nie? Nie wyjawiałam mu, co powiedziała jego matka, bo to było zbyt bolesne. I ponieważ czułam się zakłopotana.

Obrócił mnie twarzą do siebie.

– Co ona ci powiedziała, Alayno?

Rzucił rękawicę. Skoro chciałam, żeby był wobec mnie otwarty, ja musiałam być taka sama wobec niego.

– Że ja się nie liczę. I nazwała mnie dziwką. – Patrzyłam na odprysk farby na ścianie, bo nie odważyłam się spojrzeć mu w oczy.

Hudson przeklął pod nosem.

– Moja matka jest okrutna i nie ma serca – powiedział i uniósł dwoma palcami moją brodę. – Nie jesteś dziwką, Alayno. Daleko ci do niej. A tego, jak ważna jesteś w moim życiu, nie da się ubrać w słowa.

– Powiedziała też, że nawet nie umiesz mnie kochać.

Zmroziło go i zabrał rękę z mojej twarzy.

– To akurat sam mówiłem ci wcześniej.

To stwierdzenie było jak dźgnięcie sztyletem w brzuch. Wyrwałam się z jego ramion.

– No więc ona to jeszcze powtórzyła. No i już. Otworzyłam się. Zadowolony?

– Alayna...

Cierpiałam w środku. Właśnie dlatego nie chciałam mu powiedzieć – bo mimo tego, co powiedzieli on i jego matka, wciąż w głębi serca wierzyłam, że Hudson będzie w stanie obdarzyć kogoś miłością. Pokochać mnie.

Łzy zalały mi oczy i spłynęły jak wodospady wzdłuż policzków.

– Jak mogłeś nie wziąć pod uwagę tego, że mogę się w tobie zakochać? Nawet jeśli nie chciałeś do tego dopuścić, to przecież mogłam. – Wytarłam dłonią wilgotny policzek. – Czy to w ogóle nic dla ciebie nie znaczy?

Odskoczył, jakbym uderzyła go z liścia.

– Jak możesz o to pytać? Oczywiście, że znaczy. Ale, Alayno, chyba naprawdę mnie nie znasz, skoro wciąż wygadujesz takie rzeczy.

– Znam cię.

– Widocznie nie do końca.

– A to tylko dlatego, że mi na to nie pozwoliłeś!

Kręciliśmy się w kółko. To do niczego nie prowadziło.

Hudson rozpostarł ręce.

– To co chciałabyś wiedzieć? Co robiłem innym kobietom? Coś o Celi? Ja jestem powodem, dla którego zaszła w ciążę, Alayno. Ponieważ spędziłem całe lato, pracując nad tym, żeby się we mnie zakochała, podczas gdy sam nie czułem do niej absolutnie nic. Tak dla zabawy. Żeby mieć jakieś zajęcie. No i gdy zupełnie ją zламаłem, zaczęła się niszczyć jeszcze bardziej. Imprezowała, brała narkotyki, spała, z kim popadło. Zrobiła to. Nie wiedziała nawet, kto został ojcem.

Udało mi się wziąć oddech i zetrzeć resztę łez zalegających na mojej twarzy.

– Więc powiedziałaś, że to twoje dziecko.

– Tak.

– Bo czułeś się odpowiedzialny.

– Tak. Celia straciła dziecko po trzech miesiącach. Prawdopodobnie przez alkohol i dragi, które zażywała na początku. Była załamana. Zdruzgotana.

– To okropne.

Wyczułam, że czułem się odpowiedzialny bardziej za śmierć nienarodzonego dziecka Celi niż za to, że zostało poczęte. To był ogromny ciężar do udźwignięcia na barkach. Ogromne poczucie winy. Jednak mimo iż mogłam przyznać, że Hudson miał swój udział w całej tej sytuacji, to mnie nie odstraszyło.

– To naprawdę okropne – powtórzyłam. – Ale nie rozumiem. Pomyślałaś, że to sprawi, że nie będę cię kochać... Dlaczego?

Przysiadł na podłokietniku sofy i przewiercał mnie niedowierzającym wzrokiem.

– Ponieważ to wszystko zmienia. Ja to zrobiłem. To jest właśnie to, kim jestem. To jest moja przeszłość, która jest paskudna.

O mało się znowu nie rozplakałam, ale udało mi się stłumić szloch. Paskudne rzeczy. Istniało tyle paskudnych rzeczy związanych ze mną, które czaiły się pod powierzchnią każdej rozmowy. Wciąż czuwały, w każdej minucie. Zatrwały i niszczyły. Byłam doskonale obeznana z tego typu paskudztwami. Serce mi pękało, że ten sam rodzaj ciemności wisiał nad Hudsonem jak klątwa i go nawiedzał. Że wierzył, iż jego historia była tak przerażająca i zła, że zmieni coś między nami. Nie mogła. I nie zmieniła.

Podeszłam do niego i położyłam mu ręce na ramionach.

– Czy ty sądzisz, że twoje świństwa różnią się czymś od moich?

– To nie są rzeczy w stylu łożenia za kimś albo wydzwaniania, Alayno.

– Hudson, to była tragedia, której nie sposób było przewidzieć. Gra, która wymknęła się spod kontroli. Chyba nie zaplanowałaś zajścia przez Celię w ciążę i poronienia. I nie możesz takimi stwierdzeniami bagatelizować rzeczy, które robiłam. Krzywdziłam ludzi. Raniłam ich. Głęboko. Ale

to było kiedyś. Nieidealna przeszłość, pamiętasz? Tyle że ona wcale nie determinuje naszej przyszłości. Ani nie definiuje nas tu i teraz.

Wypuścił ciepły oddech i kciukiem wytarł samotną łzę w kąciку swojego oka.

– Kiedy jestem z tobą, prawie w to wierzę.

– To oznacza tylko jedno: musisz ze mną spędzać więcej czasu.

– Myślisz? – Zaśmiał się lekko i pogłodził mnie po policzku. – Wczoraj rano, gdy otrzymałem telefon, że potrzebują mnie w Cincinnati, nie mogłem sobie pozwolić, żeby na ciebie spojrzeć śpiącą w łóżku. Gdybym to zrobił, nie byłbym w stanie wyjechać.

To wyznanie podniosło mnie na duchu.

– Myślałam, że wyjechałeś, bo wkurzasz się albo wariujesz. – Jego zdezorientowany wzrok skłonił mnie do wyjaśnień. – Z powodu tej sprawy z miłością.

– Nie wariowałem. Byłem po prostu zaskoczony.

– Zaskoczony?

– Tym, co czuliśmy. – Patrzył na mnie łagodnie. – Że to była miłość.

Ledwo oddychałam. Bałam się, że nawet tym zepsuję ścieżkę naszej rozmowy.

– To było to... – Przełknęłam ślinę – ...i jest.

– Hmm... – Uśmiechnął się. – Nigdy przedtem tego nie czułem. – Złapał mnie za boki. – Ale, Alayno... Ja nigdy nie byłem w normalnym, zdrowym, romantycznym związku. Każda kobieta, która mnie pokochała... Nie chcę ci zrobić krzywdy.

– Nie zrobisz, Hudson. Na początku myślałam, że tak się może stać. Ale okazało się, że mi pomogłeś. Czuję poprawę. I sądzę, że ja zrobiłam to samo dla ciebie.

– Zrobiłaś.

– Jeśli zdecydowałbyś się, żeby nie... – szukałam odpowiednich słów, żeby wyrazić to, co miałam na myśli – ...kontynuować... to, czymkolwiek jest to coś między nami... to mnie zabolę. Ale nie złamie.

– A bolałoby?

– Jak skurwysyn.

– To lepiej kontynuujmy – odparł i oplótł mnie ramionami w pasie. – Alayno, zwalniam cię. Nie możesz już dłużej być moją dziewczyną na niby – powiedział z poważną miną. – Zamiast tego zostań moją dziewczyną na serio.

Ogarnęła mnie fala radości, która sprawiła, że zakręciło mi się w głowie.

– Sądziłam, że w pewnym sensie już nią jestem.

– Bo jesteś.

– Mogę dalej nazywać cię H.?

– Wykluczone.

Zbliżył swoje usta do moich i pocałował mnie słodko i delikatnie, a przy tym z pasją. Nie mam pojęcia, jak długo siedzieliśmy na sofie, całując się i przytulając. Czas nie istniał. To była nasza chwila. W końcu jednak przypomniało mi się, że klub zaraz się otwierał, a ja miałam na głowie sporo obowiązków. Niechętnie odsunęłam się od Hudsona i zadałam pytanie, które – byłam tego pewna – nurtowało nas oboje:

– Co teraz?

Jeden z kącików ust Hudsona uniósł się, kreśląc na jego twarzy seksowny uśmiech.

– Przyjdź do mnie po skończonej zmianie.

Tak. Oczywiście, że tak!

– Będę wolna najwcześniej o trzeciej.

– Nieważne. Chcę ciebie w moim łóżku.

– Wobec tego zgadzam się.

Z ogromną niechęcią wstałam i wyciągnęłam do niego rękę, żeby pomóc mu się podnieść z sofy, a on ją złapał i stanął z typową dla siebie gracją. Wygładził też marynarkę i poprawił krawat, przeistaczając się znów w człowieka, którego kojarzyli ludzie: Hudsona Pierce'a, władcę świata biznesu.

Patrzyłam oczarowana i zszokowana, że ten mężczyzna był mój. Mój. Po raz pierwszy sobie to powiedziałam, a brzmiało to tak cudownie, że pomyślałam, iż powtarzanie tego słowa nigdy mi się nie znudzi – mój, mój, mój.

Hudson łypnął przez ramię za siebie i zapinając marynarkę, rzucił:

– Fajna kanapa.

– Dzięki – zaśmiałam się.

Patrzył na mnie z zadowoleniem, a po chwili wygładził mi włosy i poprawił kołnierzyk sukienki. Potem schował moje dłonie w swoich.

– Powiedz Jordanowi, żeby zawiózł cię do Bowery. Wie, gdzie to jest.

– A nie gniazdko do bzykania? – Mój głos zabrzmiał nienaturalnie wysoko, podbity ekscytacją i zaskoczeniem.

– Nie. Mój dom. Zostawię klucz portierowi.

Do tej pory nie byłam z nim nigdzie poza poddaszem. Nie miałam nawet pojęcia, gdzie mieszkał naprawdę. Wcześniej uznawałam to za rozsądne zagranie. Ale teraz, skoro zaprosił mnie do własnego mieszkania, nie wyobrażałam sobie, że mogłabym się znaleźć w jakimkolwiek innym miejscu. A poza tym czułam się gotowa. Gotowa do zerwania z obawami, że popełnię jakiś błąd. Gotowa, żeby całkowicie wyleczyć się z przeszłości. Gotowa, żeby zacząć od początku, bez strachu i żalu.

Splatając swoje palce z jego, zachichotałam. Od kiedy ja tak chichotałam?

– Robimy to, prawda? Idziemy do przodu.

– Dokładnie tak – potwierdził i znów mocno mnie przytulił. Odniosłam wrażenie, że nie chciał się ze mną rozstawać, tak samo jak ja nie chciałam się rozstawać z nim i iść do pracy. Był zapatrzonony we mnie, a ja równie mocno w niego.

– Zawojuję twój świat – szepnęłam, zanim uszczypnęłam go w ucho.

– Nie mogę się doczekać – odparł, pieszcząc mi szyję. Moje podniecenie wzrosło na nowo.

– Ani ja.

Podziękowania

Po tylu próbach ułożenia sobie tego tekstu w głowie zadanie napisania podziękowań powinno być łatwe. Ale gdy siedzę tu i przygotowuję podziękowania dla ludzi, dzięki którym *Pokusa* stała się rzeczywistością, czuję się przytłoczona.

Głęboki oddech i zaczynamy.

Po pierwsze, jestem przeogromnie wdzięczna mężowi, który pozwalał mi poświęcać czas na napisanie książki i zawsze tęsknił za mną, kiedy byłam w swoim świecie, ale nigdy nie naciskał, żebym wróciła (no, prawie nigdy). Kochanie, bez względu na to, kto w niej jest głównym bohaterem, ty zawsze jesteś moim.

Dzieciom – które jakoś zdołały rosnąć i prosperować mimo mojego częstego braku uwagi. Jesteście świąteczkami w moim życiu. Dziękuję, że pozwoliłyście mamie być także człowiekiem.

Mamie – która zawsze mnie wspierała i dodawała odwagi, i wciąż jest ze mnie dumna mimo tematyki moich książek.

Bethany – za redakcję i poprawki – jesteś prawdziwym wybawieniem – oraz za to, że powiedziałaś: „To nie tu zaczyna się jego historia”. Również za twoje edytorskie listy (pieczołowicie je przechowuję), a także za to, że zawsze byłaś nieustrudzoną cheerleaderką, która służyła fachową poradą i udzielała pełnych głębokiego sensu sugestii. One zawsze okazywały się trafne. Cieszę się, że udało mi się uczynić twoje kąpiele choć odrobinę magicznymi.

Sophii – za okładkę. Dokładnie tego chciałam. Ale też za znacznie więcej: za motywację, siłę, odwagę. Nauczyłaś mnie o pisarsko-wydawniczym świecie więcej niż ktokolwiek. Wprost nie wiem, jak wyrazić swoją wdzięczność, ale spróbuję: dziękuję, dziękuję, dziękuję.

Robyn – za inspiracje i pomysły do stworzenia głównej postaci. Chociaż nie zawsze je wykorzystywałam, to zawsze ceniłam sobie twoje porady. Jesteś znakomita. Lizaki? GENIALNE!

Do Tristiny: jesteś surogatką wszystkich moich romansów – żaden z nich w życiu nie byłby gotowy do wysłania w świat, gdyby nie twój mądry wkład i poświęcenie przy czytaniu każdej stworzonej wersji. Jakby ktoś pytał – Hudson jest twój.

Robyn, Jackie i Lisa: każda z was dodała inną, lecz istotną i drogą mi warstwę powieści. Dzięki, że dałyście czas moim słowom.

Alessa: przejrzystość i odpowiadanie na moje niekończące się pytania były czymś więcej niż to, o co ktokolwiek mógłby poprosić drugiego człowieka. Jesteś w mojej książce boginią.

Środowisku WRAHM – gdybym miała podziękować jak należy każdej z was, cudowne kobiety,

z osobna, powstałaby kolejna książka. A to by się wiązało z dużą ilością alkoholu. I niegrzecznych obrazków. Dziewczyny, jesteście fundamentem i przyjaciółkami, jakich szukałam. Gen, dzięki za stworzenie tej grupy. Zmieniła moje życie.

Bobowi Diforio, mojemu agentowi – nie każdy byłby zwolennikiem własnego wydania. Dziękuję za otwarty umysł i wspieranie mojej decyzji.

Julie i AToMR – jesteś warta znacznie więcej, niż ci zapłacono. Dzięki za pomoc w rozpowszechnieniu książki.

Jeszcze Joe, mój najlepszy – byłeś przy wszystkich moich wzlotach i upadkach, świętowaniu i pławieniu się i nigdy nie dałeś po sobie poznać, jak bardzo jestem wkurzająca. Wiszę ci drinka. Albo siedem.

Moim czytelnikom – chociaż nie wiem, kim jesteście, kiedy piszę te słowa, wiem, że *Pokusa* jest teraz w waszych rękach i wszystkie wspaniałe rzeczy, które się wydarzą, to właśnie dzięki wam.

Mojemu Stwórcy za talent i wszystkie dary, które otrzymałam. To naprawdę wielkie błogosławieństwo.

OO autorce

Laurelin Paige jest zagorzałą fanką dobrego romansu i od całowania za każdym razem dostaje zawrotów głowy, ku zażenowaniu swoich trzech córek. Jej mąż z kolei chyba nie narzeka. Kiedy nie czyta ani nie pisze seksownych historii, śpiewa, ogląda seriale *Mad Men* i *The Walking Dead* albo marzy o Adamie Levinie. Reprezentuje ją niezastąpiony Bob Diforio z agencji literackiej D4EO.

Spis treści:

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Podziękowania](#)

[O autorce](#)

[Karta redakcyjna](#)

